SWP 83

VI: 146075
ZZ 2007929614

Biblioteka Gł. AWF w Krakowie



1800048128

20395

O FIZYCZNYM
WYCHOWANIU DZIECI

PRZEZ

JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO.

Licznemi dodatkami uzupełnił i wydał

LUDWIK RZEPECKI
filozofiji doktor, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj.

W POZNANIU
NAKŁADEM WYDAWCY.
1867.

BIBLIOTEKA GŁ. Wyższej Szkoły Wychow. Fizycznej W KRAKOWIE
I 19389-A

Jędrzéj Śniadecki, Wielkopolanin, urodził się w Żninie dnia 30 listopada 1768 roku. Do szkół uczęszczał w Trzemesznie i Krakowie, gdzie w nagrodę pilności medal z rąk króla otrzymał. Na uniwersytecie poświęcał się s początku matematyce, późniéj naukom lekarskim. W roku 1791 pojechał do Wiednia, potym do Pawiji, i tam roku 1793 stopień doktora medycyny uzyskał. Był potym w Szwajcaryji, Niemczech, Holandyji i Angliji, gdzie w mieście Edymburgu dwa lata nauce swéj się poświęcał. W roku 1796 otworzył w Wilnie kurs chemiji i farmacyji; od roku 1805 wydawał wraz z jinnymi Dziennik Wileński, gdzie rozprawa o fizycznym wychowaniu dzieci po raz piérwszy się ukazała. Umarł dnia 11 maja roku 1828. Pisma jego razem zebrane wyszły staraniem Michała Balińskiego w Warszawie u Augusta Glücksberga roku 1840 pod tytułem: Dzieła Jędrzeja Śniadeckiego. Do najważniejszych liczą się: Początki chemiji i Teoryja jestestw organicznych.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

Ac. 1968 K 592
613.95:37.015.1]-053.2(438)"18"

Przedmowa Wydawcy.

Zdrowie obywateli jest niewątpliwie podstawą i warunkiem jak dobrego bytu tak też i postępu każdego kraju. Zdrowie to, jeżeli ono w młodości jużto s przyrodzenia jużto z jinnych przyczyn jest słabe, stósownym wychowaniem nieraz ukrzepić i ustalić można; ale też i zepsuć je można niechybnie, chociażby od urodzenia najsilniejszym było, jeżeli pielęgnowanie go nie będzie odpowiednie, zahartowanie niedostateczne lub zgoła nierozsądne.

Żyjemy w czasach, gdzie każdemu, co nie chce w ogólnym utonąć zamęcie, trzeba rozwinąć olbrzymie nieledwie siły jak ducha tak ciała; gdzie fizyczna przemoc i wydoskonalony przemysł łączą się na zgubę niedołęgi i nieuka. Stąd nie od rzeczy będzie zapewne odświeżyć w pamięci ziomków rady męża, który ludzkość całą i kraj swój kochał gorąco, a na zimno rozbiérał wady i niedostatki jego wychowania. Nie zawadzi przypomnieć je tak bogatym jak ubogim, jak rodzicom tak

i nauczycielom wszelkiego rodzaju, płci i powołania; polecić wreszcie i osobom do związków małżeńskich się zabierającym, żeby nie po czasie dopiéro dowiadywały się tego, co jim dla szczęścia potomstwa zawczasu czynić wypada. Jesteśmy pewni, że każde z nich przeczyta te kartki s tym zadowolnieniem, jakie rodzi w duszy czas pożytecznie spędzony dla dobra tych młodocianych obywateli i obywatelek kraju, których przyszłość Bóg zupełnie lub w części poruczył jich pieczy.

Póty narodu, póki dzieci dobrze chowanych. Jeżeli dziś nie wzrastamy w liczbę tak, jakby tego po prostocie obyczajów u średnich i niższych warstw społeczeństwa naszego spodziewać się można, to winna temu wielkiéj śmiertelności dzieci naszych. Śmiertelność ta nie pochodzi zaś tyle z niedostatku lub zarodków choroby na świat przyniesionych, jile z nieświadomości rodziców, którzy spuszczając się na szczęśliwą lub nieszczęśliwą gwiazdę swego dziecięcia, nie bardzo się o nie troszczą w stanie zdrowym, a za późno je zwykle ratują w chorobie. Cieszyłoby niewątpliwie każdego przyjaciela ludu, gdyby ta lub podobna książeczka znajdowała się w zamknięciu u każdego ojca lub matki, a w ręku przełożonych nad zakładami wychowania. Nauczyciel elementarny i proboszcz wyczytałby z niéj wiele rad zbawiennych dla młodzieży swéj szkoły i parafiji, a przewodnik szkoły nie-

dzielnéj niechby od czasu do czasu słuchaczom swojim przypomniał i stósownie objaśnił ten rozdział, który dla jich wieku i powołania najstósowniejszym mu się wyda.

Na jedno tylko zwracamy uwagę czytelnika, żeby nie myślał, jiż przez samo jednorazowe kartek tych przeczytanie zaopatrzy się już w dostateczny zapas wiadomości do kierowania młodzieżą potrzebnych. Książki tego rodzaju wymagają nie tylko kilkakrotnego, ponownego, ciągłego niemal zaglądania do nich, lecz każde prawie zdanie w nich zawarte powinno być rozebrane ze zastanowieniem się, i stósowane do okoliczności, w jakich żyje wychowywacz i jego wychowańcy. Gdyby podobną było, objąć jakimkolwiek pismem wszystko to, coby się wiedzieć należało przy kierowaniu losem przyszłym jakiego dziecięcia, napisaćby trzeba tyle książek, jile niemowląt w kraju, bo każde z nich jinnemi chodzić będzie drogami. Tu tylko ogólne, z długiego doświadczenia zbiérane kładą się zasady, wypełnienie zaś grubego zarysu, wykończenie namotanéj pracy, pozostawić trzeba niezmordowanéj trosce czytelnika. Ależ czas skończyć:

Jidźcież tedy, kartki moje,
S pocieszeniem między matki,
Tak pod strzechę wiejskiéj chatki,
Jak do panów na pokoje;

I zwiastujcie lepsze czasy
Niemowlętom tego ludu,
Co z Bożego chyba cudu
Takiéj jeszcze pełen krasy,
Taki czerstwy, taki hoży,
Że choć nad nim biéda sroga,
Głód, mór, wojna i pożoga,
Jednak wieczny — lud ten Boży.

O FIZYCZNYM
WYCHOWANIU DZIECI

przez

Jędrzeja Śniadeckiego.

Do Czytelnika.

W roku 1805, przykładając się do pisania tylko co rozpoczętego Dziennika Wileńskiego, s pośród jinnych wiadomości lékarskich, które starałem się naówczas po. miedzy ziomkami mojimi rozsiać i upowszechnić, dałem był niektóre uwagi o fizycznym wychowaniu dzieci. Odczytując to pisemko na nowo, widziałem w nim takie wady, jakie każda pospieszna, do pism peryjodycznych robota, koniecznie w sobie mieć musi. W wolniejszych przeto chwilach starałem się okrzesać, wygładzić i jakożkolwiek uzupełnić tę pracę. Przeznaczenia wszakże jéj piérwiastkowego odmienić nie chciałem; to jest: nie ukła-

dałem tego pisma dla uczonych s powołania, ani dla wiele wymagających mędrców; ale chciałem je dać w ręce dobrym ojcom i matkom rozsądnym, a nawet, niech to jich nie obraża, i rozsądnym mistrzom młodzieży naszéj, których pospolicie guwernerami nazywamy. Uważam ja oddawna nasze wychowanie młodzieży, tak domowe jako i publiczne, za niedoskonałe s tego względu: jiż zajmując się jedynie kształceniem umysłu i naładowaniem młodych głów nauką, mało częstokroć w dalszym życiu przydatną, zaniedbujemy siły ciała i zdrowie. Mamy téż po wielkiéj części takich ludzi, jakich hodujemy; to jest: ciała wątłe i niezdrowe, a naukę nie dobrze strawioną, albo nie na właściwym zasianą gruncie. Nie tłumaczę się daléj s tego mniemania, bo samo następujące pismo usprawiedliwi je poniekąd.

Pisałem w Wilnie dnia 26 października 1822.

ZAGAJENIE.

1. **Ważność przedmiotu** *). Ledwo jest która odnoga wiadomości ludzkich, któraby tyle zastanawiała uczonych, którąby więcéj roztrząsano, o któréjby rozprawiano i pisano powszechniéj, lub któraby była tak znakomite zajmowała umysły, jak sztuka wychowania dzieci. Zdaje się przeto rzeczą niepodobną, co nowego powiedzieć w téj mierze, a próżną i nieużyteczną chcieć się daléj zapuszczać w podobne badania. Owszem, niejeden może poczytać za zuchwałość, puszczanie się w tym zawodzie z najpiérwszymi pisarzami do mety. Lecz kto się zastanowi, że nigdy nawet najdrobniejsza cząstka umiejętności ludzkiéj tak do gruntu wyczerpaną nie była, ażeby myśl i doświadczenie jeszcze coś dodać lub sprostować nie mogły, ten chwalebnego przedsięwzięcia nie zgani. Tym bardziéj, że i uczeni łatwo wpadają w błędy ludziom właściwe, że się często uwodzą stronnictwem, że się albo przywięzują do jakiéj ulubionéj teoryji, albo do dawnych, a wiekami upoważnionych przesądów, nie oglądając się na czyste doświadczenie i nie wpatrując w porządek natury.

2. **Cel książki.** Filozofowie oprócz tego samą tylko moralnością zajęci, nie ciało, ale umysł ludzki kształcili. Jedni albowiem starali się wydać poważnych mędrców; jinni rządzców państw lub

*) Śniadecki zrobił wprawdzie w swym dziełku same tylko rozdziały, myśmy jednak dodali jeszcze paragrafy, podział ten, jako ułatwiający pogląd i spamiętanie rzeczy, uważając za odmianę oryginału nietylko że dozwoloną ale i konieczną.

znakomitych urzędników; jedni obywateli ułożonych podług myśli i rządu; jinni dobrych naczelników familiji, a zatym ojców, mężów lub synów przykładnych. Ja o ukształceniu tylko zdrowego człowieka mówić zamyślam, bez względu na jego stan i towarzyskie znaczenie. S filozoficznymi zatym o wychowaniu pisarzami mało co wspólnego mieć będę.

3. **Rozmajitość zasad wychowania.** Przebiegając zaś rozmajite stany i klasy ludzi i przypatrując się pilniéj jich sposobom pielęgnowania dzieci, zastanawiając się nad sobą i nad osobami, s któremi żyjemy, nad wadami, któreśmy s pierwiastkowego wychowania powzięli i nad źródłem tych wad, uchybień lub zdrożności, przyznać potrzeba, że pomimo tylu pism, pomimo tak wielkiéj i pospolitéj nauki, albo dotąd nie wiémy tego, cośmy jistotnie wiedzieć powinni; albo dla jakiéj fatalności nieoddzielnéj od ludzkiéj natury nie umieliśmy lub nie chcieli s tych wiadomości korzystać.

Zastanówmy się bliżéj nad rzeczą. Chcąc aby człowiek był doskonałym, potrzeba ażeby był tym wszystkim, czym tylko być może sobie i drugim na pożytek; a zatym trzeba umieć wydobyć, rozwinąć i na dobre wydoskonalić wszystkie te władze, które weń wlała natura. Jest to przedsięwzięcie niezmierne, a w teraźniejszym stanie niedokończonego oświecenia i niedoskonałych społeczeństw, do wykonania niepodobne. Czyż zatym aż do owéj pożądanéj, ale może nigdy niedoczekanéj epoki, wyrzeczemy się wszelkiéj nauki wychowania i odstąpimy takowego przedsięwzięcia? albo raczéj wychowywać będziemy jak się uda? Nie jiść drogą ścisłéj prawdy, jest to nauczać błędu. Wychowywać niezgodnie s prawami przyrodzenia, jest to psuć jego dzieło i kształcić potwory. Lecz z drugiéj strony dążyć i piąć się do doskonałości jest przedsięwzięcie nie tylko chwalebne, ale prawdziwie godne dostojności człowieka. Nie zaczynając, nigdy dokończyć; nie dochodząc prawdy, nigdy jéj dociec nie można. Zaczniemy więc, ale wyznamy na samym wstępie, że sztuka wychowania jest daleka od doskonałości i toku prawdziwéj nauki, że jeszcze nie ma prostych zasad i jasnych, jakie

mieć powinna. Ale taki jest los większéj części naszych umiejętności i kunsztów.

W sztuce nadto wychowania dzieci podobno i to było początkiem wielu pomyłek i błędów, że w niéj wszyscy chcieli uchodzić za mistrzów. Ci albowiem, którym się jakokolwiek dzieci wychować udało, przypisywali to swojéj umiejętności, s którą występowali na popis. Ci, którzy się téj ciężkiéj powinności podejmowali s potrzeby, nie chcieli także za nieuczonych uchodzić. Stąd rozumowania na wyścigi, stąd błędy zbijane lub popiérane błędami; stąd tyle zdań i uprzedzeń s pokolenia na pokolenie spływających. Takim sposobem każdy kraj, każda społeczność, familija, owszem dom każdy ma swoje własne wychowanie. Któreż więc z nich będzie najlepsze? Ciężko na to pytanie tak odpowiedzieć, ażeby wszystkich przekonać, owszem, aby nikogo nie obrazić. Uczeni albowiem mają swoje zdania, których umieją bronić, rodzice najczęściéj mają takie wychowanie za najlepsze, jakie odebrali sami; nauczyciele zaś, chcąc uchodzić za bardzo biegłych w mniemanéj swojéj sztuce, tworzą sobie jakieś zdania niesłychane i nowe, jakieś prawidła oryginalne, a najczęściéj przewrotne, s któremi się za nic na świecie nie rozstaną. Wszelako prawda tylko jest jedna; natura jak na wszystko, tak i na wychowanie musi musi mieć prawa pewne i niezmienne. Szukać więc tych praw w rozumie i doświadczeniu należy; jinaczéj nigdy się pożądana umiejętność nie tylko nie wydoskonali, ale i nie pocznie.

4. **Na czym wychowanie polega.** Nazywam wychowaniem, wszelkie starania w tym zamiarze około dziecięcia podjęte, aby je na doskonałego wykształcić człowieka. Prawdę mówiąc, doskonałość nie jest rzeczą ludzką. Jest to meta, do któréj wszyscy dążymy, ale do któréj nikt nie dochodzi. Lecz są tak szczęśliwi, którzy się do niéj jakożkolwiek zbliżają. Wszystkie zaś umiejętności przekonywają nas zgodnie, że tylko przyrodzenie jest doskonałe we wszystkim; a zatym człowiek, jego część najpiękniejsza, musiał takim wyjść z jego łona, albo raczéj z rąk swego Stwórcy.

Takim być musi, dopóki Jego tylko żyje i rządzi się prawami. Ale w towarzystwie, kształcony ludzkim staraniem i przepisami ludzkiemi rządzony, od dawna takim być przestał. Ludzie, jakich mamy w teraźniejszéj społeczności, są jistoty sztuczne, tak przekształcone i wyrodne, że zaledwo zachowały organiczną postać piérwiastkowego człowieka. Jesteśmy tym względem piérwszych ludzi, czym pielęgnowane w ogrodach, donicach lub cieplicach kwiaty, względem tych samych dziko rosnących. Botanicy nazywają je ozdobnemi potworami, my się ludźmi polerowanemi zowiemy. Mając więc wychowywać człowieka w towarzystwie, najpiérwsze zachodzi pytanie: czy go mamy hodować dla niego samego, czy dla towarzystwa, w którym żyć będzie? Zdaje się albowiem, że te dwa rodzaje wychowania zupełnie są różne.

Jabym rozumiał, że przyrodzenie w utworzeniu człowieka nie miało względu na jego życie towarzyskie, ale go wydało dla siebie, dla niego samego i dla własnego jego szczęścia. Lecz skoro wszedł w związki społeczne i poddał się pod prawa towarzyskie przez wybór, potrzebę lub konieczność, już się tym samym zrzekł owéj piérwiastkowéj doskonałości, już odstąpił cząstki owego szczęścia, jakie Najwyższy wszech rzeczy Autor przeznaczył dla niego. Nie jest moją rzeczą rozbiérać, czy człowiek na tym zyskał i jak wiele; ale tego zamilczeć nie mogę, że bardzo wiele stracił ze strony zdrowia i siły, bo tego dowieść można najłatwiéj *).

---

*) Śniadecki się tu pomylił. Nie mogło być zamiarem Boga, żeby człowieka stworzyć na samoluba i że tak powiemy, odludka. Od chwili jak Pan Bóg dał człowiekowi towarzyszkę i rodzinę, cel człowieka stanowczo został w téj myśli zakreślonym, że ma on żyć nie tylko dla siebie, ale i dla drugich. Nie rozwodzim się bliżéj nad tym przedmiotem, gdyż prawdę tę cały świat dziś uznaje. Człowiek samopas żyjący alboby umarł z niedostatku, albo został zwierzęciem; o rozmnożeniu rodu ludzkiego nie mogłoby być mowy, a nie było zapewne zamiarem Stwórcy, przysłać człowieka na tę ziemię

Jeżeli się więc kształci dla zdrowia tylko, tedy ten będzie najdoskonalszym człowiekiem, kto się do owego wzorowego i piérwiastkowego dzieła Stwórcy najbardziéj przybliży; a zatym i to wychowanie najlepszym będzie, które do téj mety doprowadzi najdaléj. Człowiek zaś, uważany sam w sobie i sam dla siebie, jest doskonały, skoro jest kształtny, mocny i zdrowy, i w tym względzie całe wychowanie nazywa się fizycznym. Ale w towarzystwie tego nie dosyć; bo towarzyska doskonałość dwojako uważać się musi, raz fizycznie, drugi raz moralnie. Piérwsza się tyczy budowy i zdrowia człowieka; druga jego zdolności i skłonności.

Kształcić człowieka tak: ażeby wszystkie części jego ciała były foremne i mocne, wszystkie zmysły doskonałe, wszystkie władze cielesne zupełne, jest to go wychowywać tylko fizycznie. Kształcić zaś jego umysł i serce bez względu na przymioty ciała (tak pospolicie mówiemy), jest to wychowywać go tylko moralnie. Właściwie mówiąc, ponieważ człowiek ani jest machiną, ani czystym duchem; ponieważ żaden nie żyje na pustyni, a zatym tylko dla siebie; każde wychowanie powinno być jednym i drugim razem. Ten albowiem tylko z obu względów doskonałym nazwać się może, kto w czérstwym i kształtnym ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje, przydatne. Lecz tak wysoka doskonałość jest tylko umysłowa, jest niemal urojona. Dążyć wprawdzie do niéj potrzeba, ale jéj doścignąć trudno.

5. **Wzory doskonałości.** Człowiek oprócz tego, nie jest to

---

tylko dla tego, aby z niéj zeszedł bezpotomnie. Nie towarzystwo jest powodem zniewieściałości i osłabienia, lecz źle urządzone towarzystwo, lub przeludnienie, s którego wynika trudność zaspokojenia potrzeb codziennych z dostateczną dla ciała łatwością. Można śmiało powiedzieć, że jak pod moralnym tak i pod fizycznym względem ten człowiek, który dobrze wychowanym został dla siebie, będzie też dobrze wychowanym dla towarzystwa, i odwrotnie.

P. Wyd.

na jednę i zawsze tę samę formę odlany posąg, ale jestestwo, które się nieograniczenie odmienia. Natura albowiem w rozmajitości się kocha; w niéj wydaje swoję moc, mądrość i wielkość; a okrywszy rodzajem ludzkim całą ziemi powiérzchnią, nieskończenie się w tym rodzaju odmienia, rozmajici, stroji i przekształca. Nie jeden więc, ale ma wiele doskonałości wzorów, których my nawet objąć wszystkich nie możemy. Bo ściśle mówiąc, każdy człowiek może być doskonałym dla siebie, lub dla społeczności, w któréj się rodzi. Wszystko albowiem do towarzyskich odnosząc widoków, musimy mieć za człowieka najdoskonalszego tego, s którego społeczność najwięcéj korzysta. Każda zatym społeczność powinna hodować i układać ludzi podług swojich potrzeb i celu, do którego dąży; a zatym powinna wychowanie młodzieży opisać prawami. Ludy starożytne i prawdziwie mądrzy jich prawodawcy na to mieli największą uwagę, a wychowanie samo zajmowało najznaczniejszą część jich ustaw. Dla tego téż w starożytnéj tylko historyji widzimy narody i narodowość prawdziwą. Teraz zaś mamy wiele państw, ale mało narodów*).

Lecz jakkolwiek wychowanie uważać będziemy, człowiek nie tworzy się podług ułożonego wprzód planu, podług owego umysłowego doskonałości wzoru; ale się rodzi. Mistrz, który się ma zająć jego wychowaniem, powinien wykształcić takiego, jakiego z rąk przyrodzenia odbiéra. Powinien więc naprzód poznać ten surowy materyjał, tę pierwszą osnowę człowieka, s któréj ma powstać

*) Stąd téż nie tylko jest śmieszną, ale i potworną zarazem, kiedy naród jaki drugiemu chce narzucać formę wychowania i przyrodzone mu, nieraz zupełnie odmienne, a często nawet daleko wyższe władze umysłowe, do własnych pragnie naginać. Dzieje się to zawsze z oczywistą dla uciśnionego szkodą. Narodowym powinno być każde wychowanie, tj. powinno stósować się do sił w narodzie złożonych i celów, jakich on dopina w składzie ludów.

P. Wyd.

dzieło jego sztuki; tak jak rólnik powinien znać ziemię, którą ma uprawiać; tak jak snycérz, martwy głaz, który ma obrobić.

6. **Wychowanie lékarskie.** Nowo narodzony człowiek nie ma jeszcze żadnéj władzy umysłowéj, ale ma jich zarody. Jego téż władze cielesne są bardzo ograniczone i słabe; wszelako ma ruch i czucie; używa zmysłów i odbiéra wrażenia zewnętrzne; bierze w siebie pokarm i trawi; a zatym odbywa wiele spraw fizycznych, na które natychmiast mieć uwagę należy. A lubo w doświadczeniu, wychowania fizycznego czyli cielesnego od umysłowego albo moralnego oddzielać nie należy i nie można; wszelako w nauce i rozumowaniu można je uważać osobno. Człowiek kształcąc się i rosnąc pomiedzy ludźmi, kształci się nieuchronnie fizycznie i moralnie razem. Wszakże uwaga jego wykształcenia we względzie moralnym, jest rzeczą filozofów, którzy umieją rozwinąć, poznać i rozróżnić wszelkie władze umysłu i serca. Ja w tak trudną i niezgłębioną umiejętność nie śmiém się zapuszczać. Zatym zastanawiać się tylko będę i rozbiérać, jak należy hodować dziécię, ażeby, jilo być może, najlepiéj wykształcić jego ciało, wydobyć, rozwinąć, uprawić i wydoskonalić jego siły i władze cielesne, utwierdzić i zabezpieczyć zdrowie. Takie wychowanie powinnoby się raczéj nazywać lékarskim, bo co tylko się tyczy utrzymania zdrowia, jest częścią umiejętnéj téj sztuki. Lecz nazwisko wychowania lékarskiego, nie tylko nie jest w używaniu, aleby mogło nie jednego zrazić i oburzyć. Zrazić, bo podług pospolitego mniemania lékarze nie poczynają bez leków. Oburzyć, boby nie jeden takie wychowanie raczéj za wychuchanie troskliwe, a zatym za rozpieszczenie poczytał. Jakowe zamiary, równie nierozsądne, jak śmiészne, mojemi nie będą.

Hodować więc dziécię we względzie fizycznym albo lékarskim, jest to je tak pielęgnować i tak prowadzić, ażeby nie tylko życie i zdrowie od wszelkiego ochronić szwanku, ale nadto to ostatnie tak zabezpieczyć i utwierdzić, aby przez to dobry byt i szczęście człowieka na całe życie zapewnić. Mówię śmiało: szczęście człowieka. Bo ktokolwiek zna dobrze opłakane stosunki téj sceny,

którą życiem towarzyskim zowiemy, ten zgodzi się ze mną: już całe szczęście jest w mocnym zdrowiu; zdrowiu takim, któreby ciężkie brzemię cierpień, dolegliwości i trosków udźwignąć i znieść bez uszczérbku mogło; któreby cały ogrom walki z namiętnościami podobnych sobie jestestw wytrzymać potrafiło do końca. Sławny Genewski filozof*) powiedział: że ten jest wychowany najlepiéj, kto najlepiéj umié znosić losy pomyślne i przeciwne**); a tego ten tylko zdaniem mojim dokazać potrafi, kto ma mocne zdrowie. Być to może, że ci, którzy wychowują człowieka tylko moralnie, zapewniają jego szczęście rzetelne; ale ci, którzy go kształcą fizycznie, którzy mają staranie o jego siłach i zdrowiu, zakładają najtrwalszy szczęścia doczesnego fundament; i jeżeli się szczęście w saméj rzeczy gdzie na ziemi znajduje, zapewniają jego użycie. Ja odsyłam do wychowania moralnego, nawet wszelkie towarzyskie względy albo widoki, podług których ludzie hodują sobie jinnych ludzi. Z mojéj albowiem strony, wszelkie towarzyskie lub krajowe wychowanie, tyle tylko zwracać na siebie uwagę będzie, jile mi posłuży do wskazania jego wpływu na moc fizyczną i zdrowie. Do czego historyja przedziwną częstokroć będzie wskazówką; pokazując nam

---

*) Jan Jakób Russo (Jean Jacques Rousseau), pisał on między jinnemi dzieło o wychowaniu pod tytułem: „Emile.“ Stanowiło ono w swojim czasie epokę, dla tego że zrywając z dawniejszym systemem wychowania w miękkości, rozpuście i etykiecie dworskiéj, każe się zwrócić więcéj do stanu natury i z niéj brać wzory w prowadzeniu życia. Praca Russa zawiéra w sobie wiele nowych prawd i wiele rad zdrowych, lecz często grzészy przesadą, a przedewszystkim tchnie nienawiścią do kościoła, którego słudzy owego czasu będąc wszechmocnymi we Francyji, a nie wzorowych zawsze obyczajów, odstręczali od siebie umysły niepodleglejsze, a słabéj wiary.

P. Wyd.

**) Celui d'entre nous. qui sait le mieux supporter les biens et les maux de cette vie, est à mon gré le mieux élevé. Emile Liv. 1.

nie na papiérze lub w katedrze, ale w naturze i doświadczeniu, jak człowieka uczynić prawdziwie wytrwałym i zdrowym. W rzeczy saméj patrząc nie na pojedyńcze i domowe, jako od tysiącznych pobocznych wpływów zawisłe wychowanie, które nic pewnego nauczyć nie może; ale na wychowanie całych pokoleń i ludów prawami opisane i wykonywane przez wiele wieków, najpewniejsze można wyciągnąć edukacyjne prawidła; nie z domysłu, ale z doświadczeni a obszernego i niezaprzeczonego, bo odbywającego się na wielkim teatrze świata i w obliczu wszystkich narodów. S tego względu historyja dawnych ludów będzie dla nas szkołą najlepszą. Z niéj więc po większéj części czerpać będę prawidła i wzory, chociaż uwagi moje nie będą się tyczyły wychowania publicznego, ani w jego względzie prawodawstwa, ale tylko wychowania osób pojedyńczych i to najjistotniéj w zamiarze ukształcenia mocnéj budowy fizycznéj, zachowania zdrowia i przedłużenia życia. Lecz, jako każdy niedołęga i dla siebie i dla społeczności, w któréj żyje, prawdziwym jest ciężarem; tak dobre wychowanie fizyczne szczególnych osób, jest zawsze dobrodziejstwem dla kraju i społeczności, w któréj żyć mają.

7. **Stan wychowania u nas.** Jeżeli zaś kiedy, potrzeba było zwracać na to uwagę, to najwięcéj teraz, kiedy rozsiano tak wiele i tak błędnych o wychowaniu mniemań i przesądów; kiedy rozmnożenie się lékarzy i lékarek, duby i androny z nauczycielską prawiących powagą, przyczynia się do zarażenia błędami familij i pokoleń. Teraz nadewszystko, kiedy rodzice majętniejsi hodowanie dzieci, najświętszą i najpiérwszą swoję powinność, powierzają nauczycielom kupionym, najczęściéj zaciągnionym z zagranicy; którzy niewiadomość, a czasem i złość swoję drogo przedając, zarażając kraj niedołęgami we względzie fizycznym, a cudzoziemcami w krajowym. Teraz nakoniec, kiedy nietylko pojedyńcze osoby, ale całe zgromadzenia i towarzystwa z mniemaną sztuką wychowania na harc występują i sobie ją przypisują wyłącznie. Rozsądni i nieuprzedzeni rodzice przeczytają i przyjmą te uwagi z wdzięcznością; bo mówiąc do ludzi nieobłąkanych fałszywą nauką, a mówiąc w szczérości serca

BIBLIOTEKA GŁ. Wyższej Szkoły Wychow. Fizycznego W KRAKOWIE

i po prostu, łatwo jich może przekonam. Tym łatwiéj, że ludzie rozsądni i niezarażeni przesądami modnemi, kochają swoje dzieci nad wszystko i zawsze na prawdziwe jich dobro uważają jistotnie. Takim rodzicom przypominać nie potrzeba, jiż dobre wychowanie jest najpiérwszym i najdroższym dziedzictwem, jakim dzieci swoje obdarzyć mogą. Jinne albowiem familijne dary są bardzo niepewne, mogąc się stać jigrzyskiem losu; dobre wychowanie jest majątkiem. który chyba z życiem utracić można. A że tak trzymam i mocno przekonany jestem, jiż od utwierdzenia zdrowia najrzetelniejsze dobro człowieka zawisło; więc to mam za najpiérwszy cel wychowania dobrego. Temu względowi wszystkie inne chętnie poświęcam. W pojedyńczo albowiem uważanym i niezepsutym człowieku, nie może być rzetelne nieszczęście, chyba w kaléctwie i niemocy. Pilne zaś staranie o zdrowie młodzieży, tym większéj wymaga baczności. że wiek ten bez doświadczenia, nawet przy poczynającéj się uwadze, skłonny jest nim hojnie szafować. Wtenczas albowiem dopiéro znamy szacunek zdrowia, gdyśmy je już stracili; a naówczas łatwo wpadamy w błąd przeciwny, zapędzając się zbytecznie za jego odzyskaniem; do czego jeżeli się przyłączy słabość umysłu, stajemy się na całe życie niewolnikami lékarzy lub oszustów.

Nie wiém czy to poczytać za szczęście, że w takim żyjemy wieku, gdzie się jedynie kształceniem umysłu zajęto, bez najmniejszéj uwagi na wychowanie fizyczne, bez względu na siły i zdrowie człowieka. Dla tego dziś, mianowicie w wyższych towarzystwa klasach, mało mamy ludzi; bo to co tam natrafiamy, są po większéj części umysłowe mary, albo rozumujące cienie. Zdaje się, jakobyśmy rzetelny świat mieli za nic i tworzyli sobie jeszcze na ziemi jakiś gatunek życia dusznego; przez co ani tego nie dostępujemy, ani używamy tamtego. Pragnąc utworzyć sobie raj umysłowy, odkopujemy źródło niodołężności, udręczenia, tysiącznych cierpień cielesnych i tworzymy sobie na ziemi rzetelny czyściec, jeżeli nie piekło. Nie raz albowiem starałem się pokazać i w teraźniejszym nawet piśmie spodziewam się każdego przekonać: że popuszczając

wodzy władzom umysłowym, te tylko pielęgnując i pieszcząc, podkopujemy i niszczymy powoli władze cielesne, a przeto przenosimy życie fizyczne na prawdziwy padół płaczu.

8. Należy zająć się wychowaniem tak mocnych jak słabych. Wychowanie fizyczne, ułożone dla szczęścia człowieka, powinno być takie, aby każdy mógł z niego korzystać. Takim też jest w saméj jistocie; co dowodzi, że takiego tylko wychowania wymaga po nas natura. Wychowanie przeto moralne, narodowe lub naukowe, jest dziełem ludzkim; jest interesem społeczeństw albo familij. Wszelako właśnie wychowanie fizyczne jest takie, że trudno, owszem zaledwo podobna dać przepisy na wszystkie drobne szczegóły i pojedyńcze przypadki. Filozof Genewski wybrał sobie Emila dobrze wykształconego i mocnego, jak gdyby dzieci słabe, delikatne lub kaléki nie warte były wychowania i starania ludzkiego. My nie możemy pójść za jego zdaniem. Jakoż mógłby kto rozumiéć, że głęboki ten mędrzec stawając na miejscu Likurga i mając zakładać nową rycerską rzeczpospolitą, jako nieubłagany prawodawca, wszystkich słabych stara się uprzątnąć; kiedy tymczasem twierdzi i upewnia, iż człowieka tylko chce wychować. Nie mają słabi i delikatni być ludźmi? albo trzebaż dla wychowywania ludzi, samemu przestać być człowiekiem? Chorych i niedołężnych pozwala wziąść lékarzom, którzy się Emila dotknąć nie powinni, chyba w godzinę śmierci; to jest: chyba s kapłanem razem uprzątającym mu drogę wieczności. Weźmy więc te niemowlęta w opiekę, które niezgięty mędrzec za niegodne swego starania osądził. Tak postępując, któż nie widzi, że się otwiéra nieograniczony plac do coraz nowych przepisów, prawideł i wyjątków, bo rozliczne mogą być słabości, które niemowlę s sobą na świat przynosi, bądź z winy rodziców, bądź przez zboczenia saméj natury.

Lecz abym się w przedsięwzięciu takim nadto daleko nie zapędził i pismo w przyzwojitych zawarł obrębach, ograniczyć się muszę koniecznie.

A naprzód: same choroby potrzebują léczenia i starania lé-

karza; a tym samym do wychowania nie należą i jego się nie tyczą. Ale konstytucyja słaba i chorowita, ale wady organiczne, których niepodobna wyléczyć i które pozostać na całe życie muszą, potrzebują szczególnéj w wychowaniu baczności, potrzebują osobnych przepisów, ażeby tak upośledzone jistoty żyć, być w swojim stanie zdrowemi i tyle życia używać mogły, jile się zgadza z jich losem. Wszakże i kaléki i niedołęgi mają swoje zdrowie, mają swoje szczęście. Dobrze i mocno ukształceni daleko mniéj potrzebują pomocy, obejdą się bez względów; lecz ci, którzy upośledzeni na świat przychodzą i mają być członkami społeczności, potrzebują naszego wsparcia, naszéj pomocy. Wyciągają te nowe członki ręce do Towarzystwa i o ratunek proszą, a my tak je układać powinniśmy, aby się nam s czasem wypłacić, aby odebrane pomoce oddać i zawdzięczyć mogły. Tak zawikłana społeczność jak jest dzisiejsza, ma tysiąc sposobów zajęcia, zatrudnienia i pożytecznego użycia człowieka. Nie masz więc takiego niedołęgi, któregoby na coś ukształcić, ukształconego do czegoś użyć niepodobna. Lecz takowe wychowanie, tym większego potrzebuje zastanowienia i tym większéj pilności, że należy w każdym szczególnym przypadku poznać, lub zgadnąć i ocenić wszystko dobro, jakie s tych nieszczęśliwych wydobyć, że tak rzekę, dla nich samych i dla społeczności można. Jaki samym jich wadom dać pożyteczny obrot i kierunek? Jakże jich mogą opuszczać mistrze moralności, kiedy w nich taka jest dusza jak w kształtnych i mocnych; a umysł częstokroć znakomitszy, a zatym wart całéj baczności filozofów. Dusza nie podpada kaléctwu; a niedołężność i kaléctwo umysłu, chociaż nam codziennie podpadają pod oczy, zdarzają się nawet w najpiękniejszym ciele; a co gorsza, są niekiedy dziełem samych filozoficznych wychowańców.

9. **Wychowanie fizyczne i moralne.** Powiedzmy i to na zaletę wychowania fizycznego, że jego wpływ tak jest powszechny, jiż żadnego nie przypuszcza wyjątku. Nikt się bez niego obejść nie może; dobrze kierowane zawsze się uda; kiedy tak nazwane wychowanie moralne nie wszędzie się przyjmie. Bo, pominąwszy nawet,

że stan umysłu, że przymioty rozumu i serca, po wielkiéj części od stanu zdrowia i organizacyji zależą, a zatym, że każde wychowanie moralne, powinno mieć za fundament i podstawę fizyczne; któż nie przyzna, iż znakomite i wielkie przymioty serca lub władze umysłu dosyć są rzadkie? Skąd wypada, iż wychowanie moralne, zwłaszcza obrócone na doskonalenie władz rozumu, rzadko się uda. Że zaś tak jest, przekonywa nas doświadczenie, bo patrzemy niemal co dzień na najznakomitszych mistrzów, wydających okropnych nieuków, lub krwawych tygrysów; tak dalece, iż niektórzy uczeni wątpić zaczęli, czy może wychowanie sprostować na złe wykrzywiony umysł, lub niedołężny jakąkolwiek umiejętnością opatrzyć. Życie zaś i zdrowie należąc do wszystkich, wychowanie nasze równie się da zastósować do wyniosłych gienijuszów, jako i poziomych umysłów; a pieczołowitość tak jest potrzebna dobrze uposażonym od natury, jako i niedołęgom lub kalékom. Jeżeli albowiem przyrodzenie skąpo udzieliło swych darów, wychowanie powinno przybyć na pomoc, a umiejętna sztuka starać się powinna błędy natury poprawić. Jeżeli zaś rozsypało je hojnie, wychowanie powinno je umieć utrzymać, utwierdzić i przyzwojicie niemi kierować, owszem powinno je umieć oszczędzać. Nie masz albowiem bogactwa, któregoby rozsypać i strwonić lub na złe użyć, nie masz złego, któregoby przez rozum na dobre skierować nie można; a s codziennego doświadczenia wiémy, iż nie masz siły i zdrowia, którychby nadwerężyć lub stargać nie było łatwo.

Dzisiejsze naukowe wychowanie, tak powszechnie zaprowadzone i wspiérane pod pozorem oświecenia ludu i narodów, robi poniekąd społeczność naszę dla każdego rozsądnego człowieka nieznośną. Bo, jak zaniedbanie wychowania fizycznego mnoży garbatych, koślawych i wszelkiego rodzaju niedołęgów, którzy w towarzystwie wady swoje cielesne najśmiészniejszym niekiedy sposobem pokrywają i maskują; tak już w modne zamienione przesadzenie w wychowaniu naukowym i umysłowym w ogólności, daje z jednéj strony napuszonych i nieznośnych bakałarzy, na których spojrzéć

bez wzdrygnienia ramionami nie można; z drugiéj strony pełne pokoje i sale pretendentów do nauki, rozumu i dowcipu, na których wspomnienie drży rozsądek, a którzy są prawdziwą klęską i zarazą teraźniejszych towarzystw, któreby często raczéj lazaretami moralnemi nazwać należało *).

10. **Rozkład dzieła.** Chcąc urządzić wychowanie dziecięcia, trzeba je naprzód jakokolwiek poznać. Bo jako, s pewnych względów, wszyscyśmy do siebie podobni, tak z jinnych różnimy się wszyscy od siebie; i jak każdy człowiek ma swoję własną twarz i swój własny skład ciała; tak ma swoję konstytucyją, swoję moc, swoje zdolności i skłonności. Takowe zadatki różnie wynikające z budowy i konstytucyji ciała, odbieramy s przyrodzenia i nazywamy dyspozycyjami, to jest sposobnościami wrodzonemi **). Są one w pierwiastkowéj organizacyji i okazują się naówczas, gdy się ta rozwija, dojrzéwa i umacnia. Dla tego mógłby mi kto zarzucić, jiż jak skoro

---

*) Jakaż zmiana po 45ciu łatach! Śniadecki mógł skarżyć się jeszcze na maniją naukowości, na zbyteczną chęć karmienia, a daléj i popisywania się nauką. Na dzisiejsze czasy obraz ten zupełnie byłby niestósowny. Przeciwnie, powiedziećby można, że gusta w zmysłową uderzyły stronę, i jak onego czasu salony towarzystw były pełne naukowych pedantów, tak dziś zalane są stekiem rozwiozłych nieuków, którzy na zupełnym zaniedbaniu życia umysłowego całą ambicyją swą zasadzają.

Trzeba równocześnie uzupełnić autora, żeby nie był źle zrozumianym. Wychowanie fizyczne jest to u niego wykształcenie mające na celu wydoskonalenie równowagi władz ciała i duszy. Zamiast lekarskim, możebyśmy je po polsku raczéj zupełnym nazwać woleli. Po jego krańcach stoją; przesadzone rozwijanie ciała z jednéj, a duszy z drugiéj strony. Przeciwko pierwszemu powstaje późniéj Śniadecki również energicznie; tu drugie należycie karci. P. Wyd.

**) Lepiéj: usposobieniem. P. Wyd.

wszystkie władze nasze dane nam są od natury w organizacyji, tak wychowanie fizyczne, nie mogąc téj organizacyji odmienić, na nic się nie zda; a zatym że najlepszy sposób wychowania jest ten, ażeby dziécię samemu sobie zostawić. Lecz dobrze ukształconego dziécięcia trzeba pilnować, aby równie dobrze rosło i aby téj pierwiastkowéj budowy nie nadwerężyło; słabych zaś i źle utworzonych tak należy kierować i prowadzić, ażeby te zboczenia sprostować i uchybienia, jile można, naprawić. Chociaż albowiem źródło i piérwszy początek fizycznego życia jest w organizacyji, wszelako ta martwąby była bez związku przyzwojitego z otaczającym ją światem fizycznym. Wpływ bowiem i działanie rzeczy zewnętrznych składają znaczną część naszego życia, nadają pewny kierunek saméj organizacyji, utrzymują jéj moc, a podług sposobu działania, albo zachowują jéj całość, albo ją rozrabiają i psują. Ten wpływ zewnętrznych jistot na stan budowy człowieka najznaczniejszy jest w dzieciństwie i całym młodocianym wieku; bo organizacyja tylko co zawiązana przy poczęciu, a osnowa przy narodzeniu, wciąż się aż do dojrzałości rozwija, doskonali, umacnia, albo nadweręża na zawsze. Uwaga przeto na fizyczne wychowanie dzieci, nie tylko się powinna zacząć równo z jich narodzeniem, ale nawet równo s poczęciem; i tym większéj wymaga pilności, jim człowiek tego poczęcia jest bliższy. Największa część naszego zdrowia, kształtu i mocy, od mamek i piastunek zawisła; a w kołysce saméj, odbywa się bardzo ważna część wychowania fizycznego. Postrzeżone w tym wieku wady w organizacyji i skłonności do chorób lub kalectwa, dają się jeszcze po wielkiéj części zmniejszyć lub poprawić. Są to dopiéro nasiona, które się nie przyjmą i nie urosną, jeżeli potrafimy zapobiédz, ażeby przyzwojitego nie znalazły karmu.

Chcąc tedy mówić o wychowaniu fizycznym, wypada naprzód mieć wzgląd na samych rodziców, jich konstytucyją, zdrowie lub choroby; na budowę jich ciała i na towarzyskie związki, a to dla tym lepszego przewidzenia i poznania sposobności i nasion, które się jim dostać od rodziców mogą. Powtóre: na brzemienność i za-

chowanie się w tym czasie matki, aby dziecię donosić jak należy, i zdrowo porodzić mogła. Potrzecie: na wiek niemowlęcy, to jest na wychowanie od matki, mamki lub piastunki aż do odłączenia i użycia pokarmów zwyczajnych. Poczwarte: na wiek dziecinny, to jest epokę dostania piérwszych zębów, aż do jich wypadnienia i nabycia drugich. Popiąte: na wiek młodzieńczy, czyli od wyrznięcia się powtórnych zębów aż do rozwinięcia narzędzi płciowych, to jest ukazania się brody w mężczyznach, a odchodów miesięcznych w niewiastach. Nakoniec: na zachowanie się młodzi w czasie dojrzewania i dojścia wieku męzkiego, lub wieku dojrzałéj niewiasty.

ROZDZIAŁ I.

Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw.

11. **Cywilizacyja osłabia ciało. Cel małżeństwa.** Człowiek, jim się więcéj w towarzystwie kształci, czyli, jak mówiemy, cywilizuje (uspołecznia), tym się więcéj wyradza i poniża we względzie fizycznym. Wyszedszy z drogi, jaką mu Przyrodzenie pierwiastkowo wskazało, traci coraz więcéj sił i choruje. Na nieszczęście, za wyrodzeniem się fizycznym jidzie nakoniec skażenie serca i wykrzywienie umysłu. Naówczas zdarza się, że zbrodnie w obliczu przyrodzenia stają się naszemi cnotami, a szaleństwo mądrością. Cierpim téż za te przestępstwa i dręczymy się całe życie; bo praw natury nie można gwałcić bezkarnie *).

---

*) Jakokolwiek Jędrzéj Śniadecki w wielu miejscach wyraźnie Boga Stwórcą człowieka wyznaje, jednak myśl drugiego zdania tego ustępu mogłaby zrodzić niejednę wątpliwość co do naszego początku i przeznaczenia. Dla tego poświęcim mu kilka uwag, gdyż nie godzi się czytelnika pod tym względem w niepewności pozostawić, albo

Kto się chce naocznie przekonać o skażeniu naszym fizycznym, niech postawi nieokrzesanego mieszkańca Ameryki nie zbyt półno-

---

ją w nim rodzić. „Wyszedszy z drogi, jaką mu Przyrodzenie pierwiastkowo wskazało“, wygodny to bardzo, ale czczy niestety sposób mówienia. Przypisuje on nasamprzód stworzenie człowieka jakiéjś nieznanéj sile, ochrzconéj nazwą Przyrodzenia, która, jak tajemnicza bogini Izyda, zasłoniwszy oblicze, każe się odgadywać stworzeniom swojim, a śmieje się z jich usiłowań, bo żadne téj zasłony nie podniesie zupełnie. Gdzie jest, pytamy, ona droga, jaką nam Przyrodzenie wskazało? kto je widział to Przyrodzenie? kiedy ono do kogo mówiło lub mówi? A jakaż znowu ta droga piérwotna? Czy owa, po któréj stąpa Hotentota, Eskimos albo Patagończyk? Ależ i oni już mają pewien stopień uspołecznienia, bo noszą odzież, budują domy, palą ogień i modlą się do bogów. Więc zatraciliśmy zupełnie tę drogę od Przyrodzenia wskazaną? Więc jéj tylko szukamy na oślep? I jakiemi oczami? — Zepsutemi niestety! Oto pytania, które myślącemu człowiekowi nasunąć się muszą koniecznie, a na które żaden s filozofów dotąd nie odpowiedział i nie odpowié nigdy.

Wyznajmy otwarcie, że jedna tylko wiara zdolna nas zaspokojić pod tym względem. Jakże pięknie rozwięzuje ona tę zagadkę! Bóg stworzył nas s ciałem nieśmiertelnym! Czym jest zdrowie dzikiego człowieka w obec téj nieśmiertelności!? — Aleśmy przez grzéch przywilej ten utracili i odtąd w wiecznéj ze śmiercią zostajemy walce. Szamotanie to rodu ludzkiego może być raz mniéj drugi raz więcéj szczęśliwym, ale zawsze klęską się kończy. Karmisz, krzepisz i pielęgnujesz ciało, przyjacielu, a tu dusza twoja oddala się od piérwowzoru swego, gdyż przestała się doskonalić na jego obraz i podobieństwo. Kształcisz, potęgujesz i doskonalisz duszę, a tu ciało wali się na łoże, i mięsza, mroczy jasność twojich myśli, osłabia siłę woli i charakteru, niweczy wreszcie wszystkie zamysły i pasmo doczesne przerywa zestąpieniem swojim do ziemi. A tu Pan Bóg milczy, i wypędzając cię z raju nie daje przepisów, jak masz postępować, aże-

cnéj, obok naszych magnatów albo uczonych; lub dziko wychowaną prostaczkę, obok naszych dam wielkiego świata. Tak odmienne

---

byś długo żył na świecie, lecz przeciwnie, koniec tego żywota jako nieuchronną ostateczność wskazuje; a tu sam Zbawiciel i słowa nie wyrzekł na doczesną twego ciała pociechę, chyba jedno to, że mu zmartwychwstanie przynosi. Błądzi więc z góry każdy, ktokolwiek przyjmuje jakąś drogę piérwiastkową, krom' piérwotnéj nieśmiertelności. Błąd taki jest tym niebezpieczniejszym, że może rodzić drugi. tj. może zmącić pojęcie o właściwym przeznaczeniu człowieka. Dla tego pozwolim sobie tu na samym wstępie położyć takie pod tym względem zapatrywanie się, które sądzim że uspokojić winno k ażdego.

Ostateczny cel człowieka leży po za życiem doczesnym. Życie to robi go jednak koniecznie członkiem społeczeństwa drugich podobnych jistot. Towarzystwa tego nie tylko że nie należy unikać, lecz przeciwnie w nim dopiéro ma człowiek pokazać, czy do zaświatowego swego przeznaczenia dojrzał. Doświadczenie cudze i własne uczy, jak unikać wpływów dla zdrowia ciała szkodliwych. Unikajmy jich, kształćmy ciało, gdyż jim dłużéj zdrowego życia, tym więcéj swobody, siły, ochoty, dobrych uczynków, więcéj poświęcenia i zasługi. Nie smućmy się jednak z niedołęztwa lub chorób, któremi nas Opatrzność nawiedza, bo one mogą służyć do podniesienia naszéj duszy; nie baczmy na żadne zdrowiu szkodliwe wpływy, nie oglądajmy się na żadne niebezpieczeństwa, jeżeli chodzi o uczynki, których wymaga dobro bliźnich, których żąda po nas sumnienie. Nie bójmy się daléj, żeby przy takim z naszéj strony postępowaniu ród ludzki zaginął, bo zawsze znajdzie się więcéj samolubnych trutniów, jak pszczół pracowitych, zawsze więcéj sępów łakomstwa, jak pelikanów miłości.

Ten początek rozumowania objaśniwszy, zapaliwszy pochodnią u ognia nieśmiertelności, jidziemy s czytelnikiem w dalszą drogę, nie już przez Przyrodzenie, ale przez myślącego autora nam wskazaną.

P. Wyd.

i różnorodne jestestwa, wewnętrzną chyba budową ciała są do siebie podobne, i to budową grubszą; drobniejsza albowiem organizacyja, wewnętrzny stan jich nerwów i włókien, całym niebem różnić się muszą.

Tak tedy to wyrodzenie się kunsztowne jest źródłem wielkiéj części naszych cierpień fizycznych; że nie wspomnę milijona moralnych, nad wszelkie choroby gorszych, jakich człowiek nieokrzesany nie czuje i nie zna. Jedną zaś z najpierwszych przyczyn coraz gorszego wyradzania się i słabości naszéj w wyższym i polorowniejszym towarzystwie, są źle dobrane małżeństwa. W połączeniu pomiędzy sobą płci obojéj jeden tylko przyrodzenie ma zamiar, to jest: wydanie zdrowego i licznego potomstwa; a do tego celu prowadzi upodobaniem zobopólnym i wzajemną miłością. Doświadczenie dawno przekonało nawet lud prosty, że tylko prawdziwe i gorące uniesienie, tylko mocny zapał miłośny, doskonałe wydaje potomstwo; bo ta prawda jest w ustach wszystkich ludów. Likurg *), jeden z najgłębszych prawodawców wojennych, jakiego kiedy widziały narody, znał to doskonale i zawarł w swojich przepisach. Mąż albowiem, nie tylko musiał nową małżonkę potajemnie wykraść z domu rodziców, ale nawet i w własnym domu ukradkiem tylko widywać. Wyśmiewano bowiem publicznie męża, któregoby widziano wychodzącego s pokoju żony.

Tymczasem, kojarząc małżeństwa w teraźniejszéj społeczności, a mianowicie w wyższych i ozdobniejszych klasach, na zobopólne przywiązanie żadnego nie mamy względu. W domach nawet miernego majątku i znaczenia, duma, łakomstwo, próżność i chciwość zastępują prawdziwe uniesienie i stanowią naszę miłość. Starożytność wyprowadziła ją z łona wód morskich, najczystszą i nagą**). Gdyby u nas podług upodobania i chęci naszych rodzić się miała,

*) Prawodawca Sparty, jednego s krajików greckich, żył około roku 885 przed Chrystusem. P. Wyd.

**) Podług wyobrażenia starożytnych Greków, bogini miłości wyszła s piany morskiéj. P. Wyd.

wywiedlibyśmy ją z naładowanych śpichrzów i stodół, lub ze złotych gór, obciążoną dyjamentami i szkarłatem odzianą. Wy więc, wielkiego majątku, lub wielkiego jimienia panny, cóżeście zyskały na mniemanéj waszéj wielkości? Nadobny, hoży i rumiany młodzieniec, na którego z upodobaniem spoglądacie, nie wart jest waszych uściśnień i ojcem waszych dzieci nie będzie; bo nie ma majątku, albo, co jeszcze lepiéj, nie ma jimienia. Dla was przeznaczony przystary wprawdzie, zgarbiony i zakaszlany kochanek, ale dostojeństwy znamienity, obszerne liczący włości i podług przepisów wielkiego świata żyjący. Jakże nie macie kochać oblubieńców takich? Wszak to będą ojcowie waszych dzieci, towarzysze waszego życia, spólnicy waszych uciech i trosków. Całujcie ręce kochanych rodziców, którzy was takim obdarzają szczęściem, którzy do was takiego Adonisa *) prowadzą. Wśród tego szczęścia, powiédzcie mi, proszę, cóżeście na cywilizacyji zyskały? Dzika Afrykanka, która z oblubieńcem swojim, z drugą połową swéj duszy, swobodnie pustynie okiem nieprzejrzane przebiega, która z nim dzieli głód, upał, trudy i roskosze, nie jestże tysiąc razy od was szczęśliwsza? i chciałażby się z wami na świetny los wasz pomieniać? Nie, bez wątpienia. — Wy więc uważni i rozsądni rodzice, których cywilizacyja jeszcze nie zepsuła do szczętu, bądźcie prawdziwymi przyjaciołmi waszych dzieci, i w kojarzeniu małżeństw miejcie cokolwiek względu na jich przywiązanie wzajemne.

12. Konieczność mięszania klas. Ale pominąwszy miłość, która jest ślepa, zatym błądzi niekiedy, a którą rozsądni rodzice poniekąd kierować mogą; zdrowie i moc konstytucyji nowych małżonków lub małżonek na piérwszą zasługują uwagę. Tylko co wzmiankowani Spartanie na to mieli wzgląd największy, ażeby dobiérać małżeństw z osób pięknych, wysmukłych, rzeskich i hożych, na których twarzach jiskrzyły się wesołość i zdrowie. Dla tego téż, po-

*) Adonis, piękny młodzieniec, ulubieniec bogini Wenery, która dla niego opuściła niebo i poszła w lasy. Diana zesłała nań przez zemstę dzika, który go rozszarpał; Wenus zabitego w kwiat przemieniła. P. Wyd.

wszechnym w całéj Grecyji zdaniem, nic nie było piękniejszego nad Spartanów i Spartanki. Zachowanie tego przepisu jest jistotne, jest nieuchronnie potrzebne w wyższych Towarzystwa klasach, które są pospolicie wycieńczone, nie tylko miękkim i arcywygodnym życiem, ale częstokroć i zbytkami, rozwiozłością, rozpustą, albo namiętnościami i rozlicznym cierpieniem moralnym, które w téj części społeczeństwa daleko jest częstsze, niżby rozumieć można. Jeżeli się więc ta klasa nie mięsza przez małżeństwa z uboższą, ale zdrowszą; tedy się coraz bardziéj wyradza, coraz mocniéj nikczemnieje, słabieje i gaśnie. W niéj to nakoniec lęgną się i prawem dziedzicznym osiadają wszelkiego rodzaju dolegliwości i choroby, zwłaszcza chroniczne; które, jeżeli w organizacyji początkowéj mają siedlisko i podnietę, do pokonania są niepodobne; a bardzo trudne, jeżeli tylko w nadwerężonym kierunku lub nadużyciu czynności organicznych; bo niepodobna odmienić sposobu życia téj klasy, a zatym wygasić piérwszéj tych chorób podniety. Ale los léczy niekiedy choroby takie, na które sztuka lékarska żadnéj nie miała mocy; a to spychając ze szczytu pomyślności tych oblubieńców fortuny.

Można teraz bardzo często posłyszeć zapytanie, za co dziś mamy tyle chorób nowych, których starożytność nie znała? Na to pytanie łatwa odpowiédź. Nasz sposób życia niczym do życia starożytnych nie jest podobny. Psujemy się coraz bardziéj i niewieściejemy przez miękkość, nieczynność i rozpustę. Samo wygórowanie nauk i kunsztów, jest źródłem fizycznego zepsucia. Zjawiły się więc teraz nowe przyczyny chorób, których dawniéj nie znano, a których i dziś nie znają dzikie i swobodne narody. Ale niech nie tracą nadziei; bo skoro je wynajdziemy i odwiedzać zaczniem, przyniesiemy jim te dobrodziejstwa razem s cywilizacyją, kunsztami i handlem. Wieleż to ludów powinno dziękować za to Anglikom, że jim przywieźli nowe światło, nowe choroby i nowe nieszczęścia. Wy przeto majętni, ale rozsądni i nieuprzedzeni ludzie, ponieważ się nie możecie zrzéc tych wygód i téj miękkości, którą nadają dostatki; starajcie się przynajmniéj za część bogactw kupić synom

i córkom waszym szczęście doczesne, a mającym się z nich począć następcom, siłę i zdrowie. Usiłujcie kojarzyć dzieci z uboższemi, ale zdrowemi i mocnemi, żebyście tym sposobem zdrowie i talenta nadal jimieniowi swojemu zapewnić mogli.

Nie masz wszakże prawidła bez wyjątku. Są i w wyższych klasach osoby dobrze ukształcone, zdrowe i silne. Któżby naówczas radził bogaczom, lub wielkiego jimienia osobom zniżać się do stanów mniéj w społeczności zaszczyconych, lub mniéj opatrzonych? Jeżeli was miłość kojarzy, jeżeli wam sprzyja zdrowie, łączcie się s sobą magnaci; takie szczęśliwe połączenia mogą wam trwałość i sławę jimienia zapewnić, a światowe wielkości mogą jeszcze być długo waszym dziedzictwem. Wybór takowy będzie ze wszelkich względów szczęśliwy, ale będzie rzadki.

13. **Choroby dziedziczne.** Wybierając mężów dla córek, lub żony dla synów, nie tylko potrzeba uważać na jich teraźniejsze zdrowie, kształt i budowę; nie tylko na tak nazwane przymioty serca, ale najjistotniéj na to: azali niema w jich rodzie lub nie było jakiéj choroby dziedzicznéj. Takie zaś familijne choroby, są: suchoty, choroba angielska, skrofuła albo zawałki, wielka choroba czyli epilepsyja, melancholija i manija, kołtun i choroby artrytyczne. Lékarze poskramiają częstokroć pojedyńcze słabości; ale sam tylko rząd krajowy i prawa rozsądne wytępić i wykorzenić je mogą. Żyjemy w wieku takim, w którym rządy nauczone, jakie przedsiębrać środki, zachowały Europę od morowéj zarazy. Wynalezienie wakcyny obiecuje nam wygubienie prawdziwéj ospy; ale nie widzę, jakby rząd mógł prawami wykorzenić choroby dziedziczne, jakiemi są np. suchoty. Nie można albowiem wskazywać całych familij na bezżenność, bo takie prawo uważanoby za srogie i nieludzkie. Nie można osób, bo jakże społeczność może wkładać jarzmo na indiwidua, które skądjinąd zalócają wszystkie towarzyskie cnoty. Nakoniec takie prawo byłoby do wykonania niepodobnym, a dałoby ludziom złym nowe sposoby nadużycia i ucisku ofiar niewinnych. Nie można więc wykonania tych przestróg polecać rządom, ale je

wypada wpojić w umysł i serca opiekunów i rodziców. Przepisany sposób życia osobom do téj choroby zrodzonym, może je na czas długi od jéj wybuchnienia ochronić, a kojarzenie jich uważane z osobami drugiéj płci, których budowa piersi jest doskonała i mocna, może ją powoli zgasić w jich domu. To samo i o jinnych chorobach dziedzicznych trzymać należy. Wybuchnieniu skrofuły można bardzo często zapobiédz twardym, prostym i umacniającym sposobem życia; a przez to całkiem ją nareszcie w familiji zgasić i wszelką do niéj skłonność umorzyć. Daleko trudniéj wykorzenić wielką chorobę, a jeszcze trudniéj melancholiją i maniją, i dla tego jichbym się najwięcéj w kojarzeniu małżeństw wystrzegał. Zdaje się, że czas, sposób życia, i mieszanie rodu z osobami zdrowemi, dalcko łatwiéj mogą poprawić jinne organa, jak głowę; do czegobym policzył i tak nazwane wady serca, srogość, chciwość, wyniosłość, okrucieństwo i sknérstwo.

14. **Zbyt rychłe śluby.** Jest jeszcze w wielkich domach druga nieprzyzwojitość, na którą także mało mają względu; a ta jest nadto wczesne wstępowanie w śluby małżeńskie. Ta nieprzyzwojitość jest większa, niżby mógł kto rozumiéć; bo i rodziców zdrowie nadwereża i słabe lub niedołężne wydaje potomstwo. Interes, albo tak nazwane familijne względy, sprawują: jiż rodzice najmniejszéj nie mają na to uwagi. Tymczasem pan młody znalazszy w małżeństwie nowe słodyczy, nadużywa jich, rujnuje zdrowie, a potym prędko znienawidza małżonkę. Młody człowiek bez doświadczenia i nauki, potrzebujący jeszcze sam przewodnika i mistrza, zostaje mężem i ojcem. Co za smutny widok! Umiéra częstokroć takowy mąż i ojciec, nim się nauczy być jednym i drugim. Wcześnie nadużywając życia, wcześnie wyczerpa wszystkie jego powaby. Nudzi się potym, wszystko sobie i samo życie przykrzy, cierpi, choruje i umiéra przed zgonem. Największa albowiem sztuka w umiejętności życia, jest wiedzieć, jak go używać ostrożnie i oszczędnie, chowając sobie część roskoszy na czas dalszy.

Ale złe skutki zawczesnych małżeństw daleko są oczywistsze

w kobietach, które wycieńczone ciążami i połogami przed czasem, starzeją się za młodu, a niekiedy zgrzybiałości w trzydziestym lub czterdziestym roku dochodzą. Skazane na cierpienie i połogi niedojrzałe jeszcze części rodzajne, irrytują się nadto gwałtownie i albo się zapalają i twardnieją powoli, albo wpadają w obfitą i nałogową sekrecyją *) klejowatéj wilgoci, tak dziś u nas pospolitéj, któréj potym żadna sztuka wstrzymać nie może. Oprócz tego, nadto gwałtowna i nad możność konstytucyji wyższa irrytacyja, sprowadza rozliczne cierpienia całéj machiny i nakoniec jéj zniszczenie zupełne. S tego źródła mamy dosyć wiele chorób piersiowych, brzuchowych i macicznych.

15. Wiek stósowny. Wiek, w którym panny mogą bez niebezpieczeństwa wchodzić w stan małżeński w naszym klimacie, jest rok dwudziesty lub dwudziesty piérwszy. Dla mężczyzn zaś rok dwudziesty szósty albo trzydziesty. Żeby się młode osoby szczęśliwie pobrać i zdrowe dzieci płodzić mogły, potrzeba, ażeby wzrost jich ciał był zupełny, a w wyborze rozsądek dojrzały. Platon **) w Rzeczypospolitéj swojéj chce, ażeby się mężczyzni nie żenili przed laty trzydziestu, i ażeby oblubienice jich miały lat dwadzieścia. Arystoteles ***) zaś radzi, ażeby kobiety miały lat ośmnaście, a mężczyzni trzydzieści siedm'; lecz te dwa wieki nie są zupełnie stósowne. Wszakże prawidła takowe rozsądnie stósować należy do każdego szczególnego przypadku; bo i rodzaj konstytucyji i sposób życia, może wzrost i dojrzałość spóźnić albo przyspieszyć. W ogólności, osoby żyjące wygodnie i dostatnio żyją prędzéj, a zatym i prędzéj dojrzewają. Nie widziałem wszakże u nas żadnego dojrzałości przykładu w młodych pannach przed rokiem szesnastym lub ośmnastym; a widziałem małżeństwa w roku cztyrnastym, a nawet i dwunastym. Nie trzeba albowiem brać za znak dojrzałości

*) Wydzielanie. P. Wyd.

**) Filozof grecki, uczeń Sokratesa, pisał oprócz wielu jinnych dzieł także i dzieło o urządzeniu rzeczypospolitéj. P. Wyd.

***) Uczeń Platona, największy mędrzec w starożytności. P. Wyd.

pokazanie się odchodów miesięcznych; bo te okazują tylko rozpoczętą czynność części rodzajnych, która w domach dostatnich, zawsze jest zbyt wcześna.

Ale wzgląd na ludność krajową, może mi kto powié, zdaje się rychłych wymagać małżeństw. Jabym atoli rozumiał, jiż mnożyć niedołęgi, nie jest to usługować ludności. Bo jeżeliby mi kto chciał Żydów naszych przytoczyć za dowód, temu odpowiém: jiż przepisany jim wiek na małżeństwa bardzo dobrze służył w pięknym i gorącym klimacie Ziemi Świętéj, gdzie dojrzałość o kilka lat pospiesza; że nie widziałem pomiędzy nimi płodniejszych pojedyńczych małżeństw, jak są pomiędzy chrześcijany, a zatym że ludność jich nie s powodu wczesnych małżeństw tak się powiększa. Jich widoczne rozmnażanie się u nas, pochodzi raczéj naprzód: s szczególnego przywileju tego ludu, który żyjąc wpośród nas, jest narodem zupełnie osobnym, rządzącym się własnemi prawami i nie przykładającym się nigdy do obrony kraju, kiedy w naszym ludzie wybierana do wojskowéj służby najpiękniejsza i rzeska młodzież, znacznie wpływa na coraz większe umniejszenie ludności. Historyja albowiem uczy nas, że narody wojenne przez ciągłą utratę najpiękniejszego ludu w kraju, nikczemnieją nareszcie, wyradzają się i upadają tak, jiż potym rzemieślników chyba lub śpiewaków wydawać mogą. Powtóre, hańba przywiązana w religiji Mojżesza do bezżenności i bezdzietności sprawuje, jiż piérwszéj nie masz w żydowstwie przykładu, kiedy między nami nie tylko jest powszechną, ale co dzień pospolitszą; druga zaś jest natychmiast u Żydów przyczyną rozwodu i największego starania o zawarcie płodnego małżeństwa. U nas rozwody są pospolite w klasach dostatnich, i nie tak są skutkiem starania się o potomstwo, jak raczéj zepsucia obyczajów i swawoli. W klasie zaś ubogiéj niema przykładu rozwodów; a zatym raz zawarte niepłodne małżeństwo trwa aż do śmierci; a przeto jeden przynajmniéj szczep, któryby mógł wydać owoce, usycha. Jest to prawda godna największéj rządu uwagi; jest szkoda, któréj prawo zapobiedz powinno.

Równie i na to potrzeba praw ostrych, ażeby kobietom starym i rodzić więcéj nie mogącym, lub urzędownie za niepłodne uznanym, wchodzić w małżeńskie śluby zabroniono. W mężczyznach ciężko naznaczyć czas, w którym płodzić przestają; kobiety zaś przestają nieochybnie, skoro tracą miesięczne odchody. W krajach oprócz tego tak nieludnych, jak jest północna część ziemi, nie tylko powinna być zakazana prawami, ale nawet surowo ścigana profesyja, jaką młode niektóre kobiety czynią z nierządu. Doświadczenie albowiem pokazało, jiż niewiasty, które się na ten rodzaj życia puściły, przestają być płodnemi. Są to zaś osoby młode i zazwyczaj przystojne, któreby się jinaczéj znacznie do ludności krajowéj przyczynić mogły.

Wielkie familije, dla niepospolitowania się i utrzymania majątku w swojim jimieniu, zawierają często małżeństwa we własnych domach. Jest to zaś, zdaniem mojim, najpewniejszy wyrodzenia się sposób. Postrzeżenie to wzięte jest pierwiastkowo ze zwierząt domowych, ale się i na nas zupełnie potwierdza.

ROZDZIAŁ II.

O zachowaniu się niewiast brzemiennych.

16. Brzemienność nie jest stanem choroby. W przepisywaniu sposobu życia i postępowania brzemiennym niewiastom, albo mamy uwagę na zdrowie matki, albo na całość i donoszenie płodu. Zdaje się, jiż jak skoro na zdrowie płodu bezpośrednio działać niepodobna; a słaba i chorowita matka albo go donosić, albo w zupełnéj sile i czerstwości wydać nie może; całe staranie na tym się kończyć powinno, aby utrzymać moc i dobry byt matki. Jeżeli ta zdrowa jest zupełnie, przepisy jeden tylko cel mieć mogą, to jest:

utrzymać to zdrowie do końca. Wszelako, jile się mogłem z doświadczenia nauczyć, moc, czerstwość i bujność płodu, bardziéj się zdają zależeć od ojca, jak od matki. Widziałem albowiem często słabe i chorowite niewiasty rodzące dzieci mocne i zdrowe; z nikczemnych ojców nigdym zdrowych dzieci nie widział. Jeżeli się albowiem mocno nie mylę, a życie nasze do wzrostu roślin porównać się godzi; wypada niewiasty porównać z gruntem, w którym nasienie przyjmuje się i wschodzi. Wiele wprawdzie od gruntu, ale daleko więcéj od nasienia zależy. Gdy atoli przez ogromny przeciąg dziewięciu miesięcy płód żyje i rośnie kosztem saméj matki; nie można zaprzeczyć wielkiego jéj wpływu na czerstwość dziécięcia, a zatym potrzeby troskliwego o własne jéj zdrowie starania.

Ciąża jest stanem naturalnym niewiast, które stworzone są na to, aby poczynały, płód aż do dojrzałości nosiły i rodziły nakoniec. Żadnego więc s tych stanów za chorowity ściśle uważać nie należy, chociaż w każdym niewiasta chorować może. Jeżeli się to więc przytrafi, należy ją léczyć, i tak z nią postępować, jak choroba wymaga. Jinaczéj niewiasta brzemienna a zdrowa nie ma przyczyny odmieniać zwyczajnego sposobu życia, wyjąwszy, jiż się więcéj szanować i bardziéj chorób wystrzegać powiuna, mając do ocalenia życie dwóch jestestw.

17. Choroby i jak się jich ustrzedz. Przyczyny zaś chorób zewnętrzne albo są niewidome, albo bardzo oczywiste. Piérwszych nie zawsze się ustrzedz można; drugich tym łatwiéj, jim są gwałtowniejsze i bardziéj wpadają w oczy. Takiemi są mocne uderzenia, zwłaszcza żywota; upadnienia lub wstrząśnienia gwałtowne. Słowem, każda gwałtowna lub nagła odmiana w ciele i silne jego wzruszenie, bądź s przyczyn wewnętrznych, bądź zewnętrznych; a zatym: gwałtowne namiętności, nieuważne wstrząśnienie ciała, lub nadzwyczajna i z mocnym wysileniem połączona praca; podnoszenie lub dźwiganie ciężarów; bieganie i skakanie zbyteczne; użycie trunków rozpalających, lub ostrych i gwałtownych lékarstw; nakoniec trucizny. Jeżeli te przyczyny działają silnie, ale na raz,

mogą sprawić poronienie natychmiast; jeżeli zaś nieznacznie, ale ciągle, mogą nabawić płód w macierzyńskim żywocie rzetelnych cierpień i choroby, a przez to spóźnić, zatamować, lub przekształcić jego wzrost lub dojrzałość; mogą rozpocząć i ugruntować jego słabość lub niedołężność na zawsze; mogą założyć piérwszy fundament dalszego kalectwa.

Surowy i na wszystko baczny prawodawca winien jest prawem obostrzyć należyte względy dla matron brzemiennych. Obrażenie jich lub zniewaga, powinna być publicznym występkiem. Owszem, prawamiby dla nich przepisać potrzeba sposób życia, zatrudnienia i zabawy. W Sparcie, jak skoro obywatelka oświadczyła, iż zaszła w ciążą, wieszano w jéj pokojach malowidła uważane za wzór piękności, kształtu i siły, jakiemi były obrazy Apollina, Narcysa, Hijacynta, Kastora i Polluxa *), ażeby patrząc się na nie, udzieliła choć część téj wzorowéj piękności zawartemu w żywocie swojim płodowi. Mniemanie więc owo, jakoby to co mocno uderza zmysły matczyne lub zapala imaginacyją, wyrażało się i piętnowało na płodzie, jest bardzo dawne i było oczywiście zdaniem Likurga. To mniemanie w czasach naszych upadło, bo tak w nim przesadzać zaczęto, iż tworzenie się poczwar, a nawet i niewidzianych dziwolągów, wyobrażeniom matek przypisano. Była to ostateczność nierozsądna i śmiészna. Wszelako ci, co uczuciom matczynym wszelkiego wpływu na kształt dziécięcia odmawiają, rozważyćby powinni, azali nie wpadają w ostateczność przeciwną. Żyjemy wprawdzie, wykształcamy się i rośniemy mocą pierwiastkowéj siły twórczéj; ale bez wrażeń zewnętrznych żyć i organizować się nie możemy; a odmiana tych wrażeń, jest walną przyczyną odmian w nas i z nami się dziejących. Wypada więc wszelkie w téj materyji spory zostawić uczonym; a trzymając się przepisów roztropności i rozsądku, nie narażać brzemiennych niewiast na widowiska obrzydliwe, oburzające lub straszne; nie zapalać jich imaginacyji dziwolągami lub

*) Młodzieńcy słynący w starożytności z pięknéj ciała budowy. P. Wyd.

niestworzonemi rzeczami, jakiemi napełniona jest wielka część teraźniejszych romansów; jakiemi mogą być niektóre widowiska tragiczne, pasowania się i bicia zwierząt, wykrzywiania rozmajitych kuglarzy i skoczków na linach lub koniach. Krótko mówiąc, widowiska publiczne wszelkiego rodzaju powinny być zakazane brzemiennym.

18. **Poronienia.** W ogólności, brzemienna niewiasta nie powinna odmieniać dawnego i zwyczajnego sposobu życia, zwłaszcza jeżeli sposób ten stał się nałogowym. Ale się powinna strzédz wszelkich nagłych w tym sposobie odmian, owszem wszelkich nadzwyczajnych pokarmów i trunków. Niewiasty więc pracowite mają pracować po dawnemu; używać takich pokarmów jak wprzódy; słowem tak żyć, jak gdyby w ciąży nie były. Gwałtowne wszakże namiętności i pozwalanie sobie każdéj rzeczy, która je mocno poruszyć lub która gniéw wzbudzić może, nie tylko nie jest potrzebne, ale wyraźnie szkodliwe. Trunki zatym rozpalające; pokarmy nadto mocne, korzenne i słone; lékarstwa mocniejsze, nieochybnie jim szkodzą. Wszelkie nawet ukontentowanie nagłe lub gwałtowne, wszelkie uniesienie i sama roskosz, są dla nich szkodliwe. Nasze damy rzadko się narażają na zronienie przez gwałtowne przyczyny fizyczne, czyli zewnętrzne; bo jich życie jest miękkie, ale dosyć spokojne; lecz namiętności najmocniéj w nich wrą i miotają niemi bez przerwy. Jich umysł i całe systema nerwowe są niemal ciągle napięte, i s téj okazyji ronią bardzo często, tak jak dla tego najczęściéj chorują.

Te, które mają powód lękać się poronienia, lub które już roniły, powinny żyć jak najspokojniéj i jak najskromniéj; wystrzegać się odmian w sposobie życia mocniéj od zdrowych, zachować miarę w jedzeniu, piciu, śnie i poruszeniu ciała. Powinny zapobiegać zatwardzeniu żołądka; unikać pojazdów trzęskich i dalekich podróży; zgiełku i wrzawy; a nadewszystko chronić się przelęknienia. Ubiór jich ma być taki, ażeby każdéj części ciała zostawić poruszenia swobodne; aby żadne uciśnienie nie tamowało wolnego biegu krwi

i wolnego oddechu. A zatym wyrzec się powinny hucznych kompaniji, uczęszczania na miejsca publiczne i znaczne zgromadzenia ludu; wyrzéc się powinny balów lub odwiedzin wymagających lekkiego, albo ciało krępującego ubioru.

Niewiasty mocne i doskonale zdrowe nie powinny się na niebezpieczeństwa narażać, ale się i niczego wystrzegać nie mają, bo zdrowie jich pokonywa wpływ nawet przyczyn bardzo szkodliwych. Lecz słabe lub delikatne powinny się umacniać pracą, i to na otwartym powietrzu, jeżeli pora roku pozwala. Jeżeli nie, jeżeli jich stan i majątek nie jest po temu, aby mogły żyć na wsi; powinny się zająć mocno jakimkolwiek zatrudnieniem przyjemnym; a to przy życiu wstrzemięźliwym i prostym, przy pokarmach po większéj części roślinnych, śnie krótkim, spoczynku na łożu chłodnym i twardym, tudzież przy kąpielach chłodnych i długim po nich chodzeniu lub znacznéj przejażdżce. Nadewszystko starać się potrzeba utrzymać w nich ciągłą wesołość, a zatym dobierać jim przyjemnego towarzystwa. Wszakże wesołość ta powinna być bez namiętności; co w dzisiejszych towarzystwach naszych jest rzeczą dość trudną. Krótko mówiąc, dla słabych lub delikatnych brzemiennych potrzebne jest życie skromne lecz czynne. Czynność zaś ta, ma być zastósowana do sił; ciężka albowiem praca, lub trudy nieznośne, byłyby w osobach delikatnych i czułych prawdziwym gwałtem, a zatymby szkodzić musiały koniecznie.

Dodatek Wydawcy.

Ustęp ten z nauki wychowania tak nam się wydaje ważnym, że chociaż obszerniejszy wywód stósowniejszymby się może okazał w dziele lékarskim jak w hygijenicznym, to jednak pozwolim sobie

niejednę z wyrażonych tu myśli rozprowadzić i objaśnić, a niejednę dodać zupełnie, zwłaszcza dla tych czytelniczek, co dzieł obszerniejszych kupować nie mogą lub nie chcą.

1. „Ciąża jest stanem normalnym niewiast“, mówi autor; my dodajemy, że jest stanem błogosławionym w pojęciu wszystkich ludów; a doświadczenie przekonało, że niewiasty w tym stanie zwykle najzdrowszemi się czują. Tylko nieszczęsne, dziś coraz ogólniejsze, tak zwane uszlachetnienie a raczéj ogładzenie tylko obyczajów, za którym krok w krok zepsucie organizmu naszego jidzie, przywiązało do stanu tego niektóre dolegliwości, których usunięcie jest dość łatwym, jak po przeczytaniu kartek niniejszych zobaczemy. W ogólności dobrze zrobi młoda niewiasta, jeżeli będąc w stanie poważnym, będzie miała przy sobie matkę lub doświadczoną przyjaciółkę. Ta jéj poradzi, czego ma dopilnować, ta ją przestrzeże przed tym, czego jéj unikać należy.

O znamionach brzemienności mówić, nie czujemy potrzeby; trwa zaś stan ten z małemi odmianami przez 40 mniéj więcéj tygodni. — Niewiasta staje się wtenczas drażliwą, lękliwą i skłonniejszą do kurczów; uczuwa niewytłomaczony wstręt i odrazę do pewnych, bliżéj oznaczyć się nie dających wrażeń otaczającego ją świata. Z drugiéj strony przebijają się w całéj jéj postaci i wzięciu pewna powaga, cierpliwość i troska.

1. **Piérwszą zasadą** zdrowia w takim położeniu jest, żeby dotychczasowy sposób życia całkowicie zachować i wszelkiéj gwałtownéj unikać zmiany.

Pożywienie niech będzie treściwe, ale lekkie. Wystrzegać się wtedy należy kobiecie pokarmów ciężkich i tłustych, napojów rozpalających, wszelkich korzeni, sutego zaś jadła i napoju wieczorem.

Usposobienie jéj duszy niech będzie spokojne, gdyż wzruszenia umysłu szkodliwszemi się nieraz okazały dla płodu, jak sameż wykroczenia przeciw umiarkowaniu.

Przestrachu nie można wprawdzie żadną silną wolą opa-

nować, ale gniéw, niezadowolnienie, upór, zaciętość, wszystko to można podbić pod rozkazy naszego rozumu. Zgryzota nawet ustąpić ma zdaniu się na wolą Bożą, jinaczéj zaszkodzi ona płodowi jeszcze więcéj, jak jinne gwałtowne uczucia.

Ulgę w tym razie przynieść powinni brzemiennéj otaczający ją krewni, jużto ukrywając przed nią rzeczy niemiłe, jużto jéj w troskach niosąc pociechę.

2. **Zbytnie natężenie ciała**, jak dźwiganie ciężarów, taniec, jazda każdego rodzaju, a zwłaszcza w złych wozach i po grudzie, zupełnie ustać powinny.

Siedzenie na nizkich ławeczkach, lub jak to mówią na czępku, sięganie po wyżkach, schylanie się, upadanie na pięty przy schodzeniu z góry, wszystko to zabronionym jest brzemiennéj przez cały czas, a tym bardziéj w ostatnich miesiącach.

Z drugiéj strony stósowną przechadzkę po świéżym powietrzu za ścisły obowiązek sobie poczytać ona powinna. Nigdy kwiatek s cieplarni wzięty nie wyrówna polnemu ni w piękności, ni w sile. Jest to wadą kobiet wyższego stanu, że wszelkiego w tym czasie nienawidzą ruchu. Jinne znowu, jak np. w stanie mieszczańskim, nie usiądą wprawdzie dzień cały, ale jednak nie wychodzą na powietrze czyste i świéże. Oba rodzaje niewiast grzészą przeciw własnym dzieciom.

Wyjeżdżanie nie zastąpi nigdy przechadzki; jest ono bowiem tylko poruszeniem biernym, a niedozwala wolnego użytku członków, o co przy każdéj przechadzce właściwie chodzi; kręcenie się zaś po samym tylko domu, więcéj nuży i nudzi, jak wzmacnia i rozrywa.

Najstósowniejszą do przechadzki porą jest poranek lub przedobiedzie. Latem i wieczór przyjemny; wystrzegać się tylko należy śpacerów zaraz po obiedzie, gdyż ważny u niewiasty w takim stanie będącéj proces trawienia, wymaga zupełnego spokoju jak duszy tak ciała, i wszelka przeszkoda nader tu jest szkodliwą.

Że jednakże we wszystkim unikać należy przesady, więc brze-

mienna niewiasta wstrzyma się od szybkiego biegania, a tym bardziéj od tańca. Nie zasługuje na miano matki, kto ostatniéj téj przyjemności odmówić sobie nie potrafi. Każda z nich nie dałaby zapewne swemu niemowlęciu piersi tańcem rozgrzanéj, z obawy żeby go nie struła; a czy to nie stokroć gorzéj, zatruwać tym samym tańcem owoc swego żywota, dziś daleko jeszcze ściśléj z jéj piersią związany? Jak nikt się w grono taneczników nie puści z dziecięciem na ręku, tak też i pod sercem je nosząc mięszać się do tanów nie powinien. Pominąwszy już nawet przyzwojitość, która w takim razie widocznie jest obrażoną, sama godność matki wstrzymywać każdą od tego powinna.

3. **Odzież** odgrywa tu niemniéj ważną rolę; od niéj zdrowie jak matki tak i dziecięcia w wysokim zależą stopniu. Rozum każe, żeby odzież była przyzwojitą, dość ciepłą i wygodną; moda stawia często jinne żądania, i bierze nad rozumem górę.

Nasza niewiasta zastanowi się nad nieszczęsnemi skutkami takiego nierozsądnego panowania i przynajmniéj téj mody nie usłucha, któraby krępować chciała swobodne ruchy, jak jéj własne tak téż i dziecięcia.

Dla tego nie włoży ona na siebie sznurówki, gdyż ta, ściskając muskuły brzucha, naczynia krwiste i lymfatyczne, oraz niektóre wnętrzności, działa nader szkodliwie jak na piersi niewiasty, tak téż na płód i otaczające go części ciała. Znaną jest powszechnie, że obwisłość brzucha i rak maciczny, a tym bardziéj coraz liczniejsze poronienia, sznurówce początek swój zawdzięczają.

Nie nosiłaby jéj téż żadna niewiasta, gdyby wiedziała, że nawet kształtność piersi, a cóż dopiéro przyszła obfitość pokarmu cierpią na tym niesłychanie. Pierś bowiem kobiety składa się z nieskończenie wielu delikatnych i rozmajicie ze sobą powikłanych rureczek, które pod naciskiem sznurówki przyrodzoną sprężystość i pełność tracąc, sprawiają téjże piersi opadnięcie, poczym naturalnie już sama próżność sznurówkę i nadal nosić rozkazuje. Że po-

karm na noszeniu sznurówki traci, że z niéj jinne dolegliwości, jak stwardnienie piersi, zepsucie brodawek itp. wynikają, to się już samo przez się rozumié.

Równie jak sznurówki, zakazane są obcisłe podwiązki. Szczęściem, że rozsądek zdrowy w tym kierunku już więcéj do kobiet naszych przemówił, i niejedna dobra matka od dzieciństwa już córki swoje od tych kajdan uwalnia.

4. **Umiarkowania** w pokarmach i napojach dowiedzie matka w ten sposób, że co do jilości nigdy nie przebierze miary, tj. nigdy za wiele na raz używać nie będzie, ponieważ wszelkie dolegliwości, jakieby stąd dla niéj wynikły, i na płód oddziaływają; co się zaś tyczy rodzaju pokarmów, wystrzegać się ona będzie wszystkiego, co ma jaką taką własność lékarską. Przyzwyczajenie osłabia wprawdzie skutek wszelkiego niezdrowego pożywienia, ale go nigdy nie znosi zupełnie. Do rzeczy zakazanych w tym stanie liczym mianowicie kawę i herbatę, które jak szarańcza obsiadły rodzaj ludzki i tępią go nieznacznie. Skoro już w tych dwojga używaniu przynajmniéj miarę pewną zachować się godzi, gdy jich kto zupełnie porzucić nie woli, to wystrzegać się należy tym bardziéj wszelkich odwarów rumianku, bzowych i lipowych kwiatków, mięty itd. itd., których tylko w chorobach i tylko w homeopatycznych dozach używamy. W stanie brzemienności bardzo zaszkodzić one mogą. Stąd téż wystrzegać się należy wina, wódek i wszelkich gorących napojów, wraz s korzeniami, służącemi tylko do tego, aby podrażnić język i podniebienie, pobudzić osłabiony żołądek do nowéj pracy, która go naturalnie w tym większe jeszcze popychać musi osłabienie.

5. Nieostrożna i niesumnienna matka może w zarodzie jeszcze dziécię swoje zepsuć nie tylko fizycznie, lecz nawet duchowo i moralnie. Nie dość zatym, że się ona stara o to, żeby być zdrową cieleśnie i zdrowiem ciała obdarzyć swoje niemowlę; obowiązkiem jéj, a może daleko świętszym jeszcze jest: starać się o zdrowie uczucia i myśli.

Zajęcia umysłowe okazały się w takim stanie bardzo skutecznym środkiem, a niejeden talent, jak np. do muzyki, śpiéwu itd. był wynikiem odpowiednich zajęć niewiasty w tym właśnie czasie.

Z drugiéj strony wystrzegać się należy kobiecie wszelkiéj jednostronności, a tym więcéj przewrotności ducha; unikać nędznych romansów, nie przesypiać dnia a przemarzyć nocy, nie trawić życia w gnusności bezmyślnéj.

Unikać jéj trzeba uczuć namiętnych, które teraz dwojako szkodzą, raz narażając niewiastę na niebezpieczeństwo fizyczne, z drugiéj strony budząc w samym zarodzie dziecięcia popędy zmysłowe, których miara oznaczyć się nie da.

Życie niewiasty ma być daléj ze wszech miar czyste i święte, bo któż nie wié, że niektóre wady, jak np. złodziejstwo, odbierają dzieci rzeczywiście w spadku po lekkomyślnych matkach?

Tu też miejsce pomówić o tak zwanych zapatrzeniach się niewiasty, które mimo uczonych protestów lékarskich jistnieje rzeczywiście, i którego przyczyna da się łatwo wytłomaczyć, jeżeli sobie uprzytomnim, że od chwili poczęcia niewiasta odgrywa niejako rolę biernego snycerza, w którego mocy leży, jeżeli nie naprawienie dzieła, to zawsze jeszcze zepsucie onegoż.

Wszystko co tylko silnie wyobraźnią kobiety uderza, jak np. uprzedzenię, przestrach, złudzenie itp., może na tę jéj czynność twórczą wpływać niezmiernie, a zwłaszcza w piérwszéj połowie ciąży; potym już organizm dziecka więcéj osobnym żyje życiem i wpływom podobnym nie podlega wcale.

Zapatrzenie to możnaby niejako tłomaczyć magnetyzmem, jaki niewiasta na dziécię wywiera.

Dowodów na wpływy tego rodzaju możnaby zebrać tysiące. Niewiasty płaczące np. bardzo wiele, rodzą dzieci niewidome, a patrząc na te, które niewidomemi porodziły, ze saméj obawy o przyszłe swe płody nowe wydają na świat kaleki. Jinna np. w żniwie zającowi ucięła dwa palce; przeląkszy się porodziła potym dziécię

bez tychże samych dwóch palcy. Dama pewna angielska, która lubiła oblepiać twarz muszkami, usłyszawszy od jakiegoś nierozsądnego lekarza, że może kiedyś podobnie upstrzone porodzić dziecię, tak się tym przestraszyła, że właśnie zjiściły się jéj obawy, choć od téj chwili muszek tych lepić przestała. Toć już patryjarcha Jakób znał tę wrażliwość macierzyńskich zmysłów i wychowywał jagnięta wedle swéj woli na szkodę Labana, a każdy chłopiec umié hodować pstrokate króliki, kładąc przed kotne samiczki jaskrawe płócienka.

Najlepszy środek zapobieżenia takiemu zapatrzeniu się, to okiełznanie rozbujałéj wyobraźni. Podczas gdy jedna matka po silnym jakim wrażeniu jest pewną, że ta część ciała dziécięcia jéj, któréj się ona dotknie na ciele własnym, będzie miała łatkę czerwoną lub czarną, porośnie włosami itp., jinna przypomni sobie, że opanowaniem wrażenia zdolną jest zniszczyć jego wpływy, i zniszczy je w jistocie.

Tym się téż z drugiéj strony tłomaczy rozpowszechnione dosyć mniemanie, że otoczenie niewiast brzemiennych ideałami piękności jak ciała tak i duszy, może się przyczynić do tworzenia płodu pod obojim względem doskonałego. Dionizyjusz, tyran miasta Syrakuz, był jak wiadomo brzydkim, i nie piękniejszą miał małżonkę; a jednak urodnych dochował się dzieci przez to, że w pokojach swéj żony poustawiał arcydzieła rzeźby owoczesnéj.

Pomijamy rady dotyczące się rychłego przyspasabania brodawek, utrzymywania ciała w ciągłéj czystości przez kąpiele ciepłe, a w czerstwości przez zimne, opuszczamy téż jinne przygotowania ciała niewiasty i całego jéj otoczenia na chwilę porodu, gdyż to w zakres książki naszéj nie wchodzi; kończym tylko usilną przestrogą, żeby przyszła matka wystrzegała się puszczania krwi wszelkiego rodzaju, daléj lekarskich środków rozwalniających. Piérwsze osłabiają ciało i prawem oddziaływania (reakcyji) nowe rodzą krwi wzburzenia, drugie zastąpić się da spo-

sobami mechanicznemi, jak letnią wodą z rozpuszczonym masłem lub olejem siemiennym.

Wstęp Wydawcy

do

Rozdziału trzeciego.

Przyjście na świat i piérwsze chwile dziécięcia. Wiek niemowlęcy jest najwymowniejszym obrazem nędzy człowieczéj; żadne jinne stworzenie nie przychodzi na świat w stanie takiéj słabości i zależności od drugich, jak ten pan całego stworzenia. Samo przejście z łona macierzyńskiego na światło dzienne jest czymś tak gwałtownym, że chyba śmierć sama może z nim jiść w porównanie. Jest ono téż dla młodego organizmu dziécięcia krokim tak dotkliwym, że wywołuje w nim ów mimowolny, przenikający piérwszy krzyk boleści. I jakże mogłoby być jinaczéj? Dotąd mały ten człowieczek żył zaledwo życiem roślinki, otoczony był w koło ciepłemi wodami, nie doznawał żadnych zmysłowych wrażeń, z wyjątkiem chyba jednego czucia, a i to jeszcze dla otaczających ciałko letnich płynów mogło być zawsze tylko przyjemnym. Naraz opuszcza niemowlę ten świat spokoju, a rzucone na pastwę tysiącznych wrażeń powietrza, światła, ciepła, zimna, szelestu, pragnienia itd., buja jakoby krucha łódka po spienionych otchłaniach.

Piérwsze, że tak powiemy, przymierze zawiera nasz obywatel z najdelikatniejszą fizyczną materyją świata, tj. s powietrzem. Instynktowo otwiéra on nozdrza i usta na jego przyjęcie; ale że żywioł ten, po raz piérwszy wszystkie próżnie ciała jego wypełniając, z wielką gwałtownością i do płuc się wdziéra, więc młode niemowlę wypycha ze siebie owym mimowolnym krzykiem niezwykłego

takiego gościa, chociaż niezadługo przyjdzie mu się na zawsze z nim pogodzić.

Wpływ takiego piérwszego oddechu na całe późniejsze życie jest niezmierny. Jim więcéj energiji rozwinęło się w tym piérwszym akcie, tym silniéj reszta czynności młodego ciałka się rozwija. Od niego zależy mniejsze lub większe rozszérzenie się klatki piersiowéj i brzuchowéj jamy; od niego silniejszy lub słabszy obiég krwi, która od téj chwili zaczyna już krążyć tak jak u każdego dorosłego, podczas gdy dotąd obiég ten był odmienny i bardzo niedokładny. I narzędzia trawienia rozwijają się od téj chwili, lecz w nierównie słabszym stopniu i sile.

Szczęki zgoła jeszcze są miękkie i bezzębne; gruczołki gęby prawie wcale nie wydają śliny, dla tego téż pokarmy nie doznawają teraz w ustach najmniejszéj odmiany i wprost do żołądka płyną. Wątroba stosunkowo nadzwyczajnie jet wielką, a żółć przez czas brzemienności w niéj nagromadzona, zbiéra się w wielkiéj jilości razem z jinnemi wyrzutkami' kiszek w kanale odchodowym i zwykle po użyciu piérwszego mléka matczynego wychodzi w kształcie znanéj smołowo czarnéj cieczy, po któréj zupełnym odejściu dopiéro żółte nastają odchody. Wszystkie te symptoma wykazują jasno: 1, że dziécię w tym stanie nie może przyjmować do siebie pokarmów stałych, wymagających poprzedniego trawienia, zanimby w krew' przejistoczyć się mogły; 2, że dziécię nie ciérpi wtedy właściwego głodu, lecz raczéj samo tylko czuje pragnienie, o którym zawsze znać daje krzykiem lub płaczem. Dla tego je téż pierś sama zaspakaja zupełnie, coby nie miało miejsca, gdyby mu jinnego potrzeba było pożywienia.

Tak zwane wymioty niesłusznie dostają tutaj tę nazwę, gdyż zbywa jim na wszelkich oznakach wymiotów prawdziwych, i są raczéj dobroczynnym i mądrym objawem przyrodzenia, które w ten sposób zapobiega zbytniemu obciążaniu żołądka i kiszek dziécięcia.

Stolce powinny zachodzić dwa do sześciu razy dziennie, gdyż

w téj liczbie potrzebne one do zdrowia; a towarzyszące jim wzdęcia i wiatry nie należy mieć za nadzwyczajne zjawisko.

Muskuły dziecka nowonarodzonego są słabe, miękkie i niewykształcone; jedne tylko narzędzia ssania rozwijają niezwykłą siłę. Dopiéro w czasie wyrznięcia się piérwszych zębów nabierają wszystkie mięśnie tyle siły, że niemowlę siedząc główkę prosto utrzymać potrafi, a równocześnie podane sobie przedmioty chwyta i zatrzymuje.

Kości na również nierozwiniętym jeszcze stopniu, a grzbiet i krzyże bardzo są słabe, dla czego zbyt rychłe sadzanie a nawet trzymanie dzieci prosto pociąga często za sobą skrzywienie kości pacierzowéj.

Najwięcéj stosunkowo rozwijają się nerwy, a mózg, to najgłówniejsze jich siedlisko, jest u dziécięcia stosunkowo największym. Mimo tę ustawiczną czynność nerwów, są oneż jeszcze bardzo słabe i niewytrzymałe; stąd tak wielka w tym czasie potrzeba częstego i długiego snu, który w piérwszych mianowicie dniach większą część doby zabiéra.

Skóra nowonarodzonych jest miękka, delikatna, na wszelkie wpływy powietrza i otoczenia niesłychanie drażliwa, wszystkim chorobom przystęp ułatwiając niezmernie. —

I jakże tu nie uznać potrzeby stósownéj i ciągłéj troskliwości około dziécięcia, jeżeli się nie chce, żeby to słabe światełko zgasło natychmiast niepowrotnie? Prawda, że na baczności téj, na wygodach rzadko kiedy niemowlęciu zbywać będzie; ale trzeba wiedzieć, że zbyteczna miłość i zaślepienie daleko więcéj są szkodliwe. Doświadczenie pokazało, że nie tyle brak starania, jak zbytek obawy i źle skierowana troskliwość zabiły niejedno dziécię w samym początku jego życia. — Każda prawie matka wié, jak dogadzać swemu ukochanemu, ale mało jich będzie takich, coby znały te warunki, pod któremi wychowanie się uda, a pod któremi wszelkie starania wręcz przeciwny na młode ciałko dziécięcia mają skutek.

Wyznać daléj trzeba, że w żadnéj może chwili życia człowiek nie jest otoczony tylu gusłami i zabobonami, co właśnie w dzieciństwie; skąd pochodzi, że fałszywe wychowania zasady daleko więcéj ludzi rzucają na łup śmierci, albo rodzą daleko więcéj kalek i niedołęgów. jak najkrwawsze bitwy i zarazy najsroższe.

Zdrowa dusza tylko w zdrowym ciele mieszkać może; ta zasada wypowiada zobopólny stosunek między cielesnym a umysłowym stanem człowieka. Hufeland mówi, że stósowne wykształcenie fizyczne i duszę zarazem wykształca; że już w piérwszych latach życia można tak wpływać na właściwe organa duszy, że takowe szczęśliwy przybrawszy kierunek, duszę tę kształcą prędko i odpowiednio; mówi on daléj, że tak nazwany zdrowy rozsądek nie jest niczym jinnym, jak doskonałą równowagą i zgodą sił duszy opartych na odpowiedniéj i stósownéj harmoniji sił fizycznych.

Ażeby w cały przebiég nauki o wychowaniu wprowadzić pewien ład i porządek, wypada życie młodego człowieka podzielić na pewne okresy. Samo przyrodzenie trzy jich wyraźnie naznaczyło.

Piérwszy liczy się od urodzenia aż do wyrznięcia się piérwszych tak zwanych mlécznych zębów, i obejmuje mniéj więcéj 9 do 12 miesięcy.

Drugi ciągnie się od tegoż czasu aż do wypadnięcia zębów mlécznych tj. do 6go lub 7go roku życia.

Trzeci nareszcie poczyna się z wyrośnięciem drugich zębów, a kończy na dojrzałości cielesnéj, tj. na tym czasie, gdzie organizm przechodzi w stan pewnego nadmiaru swéj doskonałości i zbytek ten objawia w zdolności rozmnażania się, tj. tworzenia za pomocą drugiéj płci nowych, podobnych sobie jistot.

ROZDZIAŁ III.

Hodowanie niemowląt.

19. **Przyjście na świat.** Aż do momentu porodzenia, wszelkie starania nasze i zabiegi około płodu, tyczyły się po większéj części rodziców. Bo przed wyjściem z macierzyńskiego łona, żywot matki jest dla niego światem, w którym żyje i rośnie. Odtąd cała powierzchnia ziemi staje się jego mieszkaniem, a składające ją żywioły są żywiołami jego i jistotnemi do utrzymania życia środkami. Od piérwszego albowiem przyjścia na świat, wszystko co nas otacza działa na nas; a cokolwiek na nas działa, wpływa na nasze życie, wykształcenie i zdrowie, a zatym wszystko może być użyte umiejętnie i przyzwojicie, lub nieprzyzwojicie i szkodliwie. A więc to przyzwojite w każdym czasie użycie i zastósowanie rzeczy zewnętrznych może stanowić umiejętność, któréj część do nas należy. Część ta mianowicie, która dochodzi i uczy jak kierować użycie władz zewnętrznych w dziécięciu, ażeby zapewnić jego zdrowie, wzrost jednostajnie dobry, tudzież kształtną i mocną budowę.

Równo z narodzeniem się dziécię zaczyna oddychać samo przez się, dotąd albowiem żyło bez oddechu, a urząd płuc w wyrabianiu krwi arteryjalnéj zastępowała krew' matczyna. Moment więc przyjścia na świat, jest momentem wielkiéj w życiu niemowlęcia odmiany. Odmienia się albowiem cały bieg krwi, powietrze wypełnia płuca i oblewa całą powierzchnią ciała, którą dotąd oblewał rozciek wodnisty. Dziécię znajduje się w miejscu daleko chłodniejszym, a nagłe to ochłodzenie może być przyczyną przykrego czucia i płaczu, gdyż każde dziecko wyjście swoje na świat płaczem oznacza, i to jest piérwszy znak życia i cierpienia razem. Samo przyrodzenie zdaje się nas ostrzegać, jiż jedno i drugie są nierozdzielne

i mają sobie towarzyszyć na zawsze. Jakoż odtąd nędzne to stworzenie, ten nowy Obywatel świata, jest w mocy losu, którego się staje jigrzyskiem; odtąd zaczyna spełniać przeznaczenie swoje, które jest cierpieć i niekiedy cierpienie to krótkiemi momentami szczęścia przeplatać. Płacz jest jedynym niemowląt językiem. On ostrzega nas o jich cierpieniach; dobry albowiem swój byt oznaczają milczeniem.

Jeżeli dziécię zaraz po urodzeniu wolno rusza członkami, jeżeli łatwo oddycha, oczy dobrze otwiera, jeżeli głowa ma na sobie krótki włos, jeżeli są dobre paznogcie, a twarz pełna i niepomarszczona; jest to znakiem że zdrowe i że się nrodziło w przyzwojitéj porze.

20. Piérwsze przysługi. Najpiérwsza przysługa, którą niemowlę po zawiązaniu sznurka pępkowego od nas odbiera, jest jego obmycie i obwinienie w pieluchy. Zwierzęta lizaniem nowo narodzony płód czyszczą. Ludzie zastępują tę piérwszą posługę obmyciem; ale że wszystko chcą poczynać uczenie i na wszystko mają w pogotowiu przyczyny, na sposób obmywania się nie zgadzają. Jedni albowiem kąpią dziécię w wodzie ciepłéj lub letniéj, jinni nurzają w zimnéj, jinni nakoniec w wodzie słonéj lub morskiéj. Są, co radzą kąpać w winie lub nim ocierać, kiedy jinni namaszczają oliwą. Szkoda, że nie mamy na podorędziu nurtów styksowych *), boby zapewne niejeden w nich dzieci nurzać radził, ażeby tym sposobem Achillesy rozmnażać. Nie szukając daleko, dziécię powinno być wilgotną chustą otarte i w letniéj wykąpane wodzie; w wodzie takiéj, któréjby ciepło było przyjemne i nie bardzo dalekie od zwiérzęcego, w jakim tylko co płód żył przed narodzeniem. Nurzanie nowo narodzonych w wodzie zimnéj, a tym bardziéj rzecznéj, od niektórych z wielkim wychwalane zapałem, jest zwyczajem zabójczym, w wo-

*) Styx, rzeka płynąca według Greków w podziemnym państwie Hadesa, czyli naszym piekle, miał tę własność. że kąpane w nim dzieci nabywały przymiotu nietykalności. Tak Thetis kąpała Achillesa, trzymając go za piętę, w którą postrzelony, umarł. P. W.

jennych chyba narodach na to potrzebnym, ażeby dzieci słabe lub niedołężne, zaraz przy wstępie na świat wygubić. Jak w Sparcie nowo narodzonego syna natychmiast oddawano pod sąd starszyzny pokolenia owego, do którego należeli rodzice; ci kazali go w swojim obliczu myć winem; co miało gwałtownie drażnić dzieci delikatne i słabe, a jeżeli, zdaniem tych republikańskich tyranów, nowo narodzony nie zdał się Rzeczypospolitéj i miał być ciężarem sam sobie, rzucano go w otchłań pod górą Zajgetem. I sprawcą takiego tygrysiego prawa był mądry Likurg!

W Atenach i całéj niemal Grecyji, sam ojciec był sędzią nowo narodzonego syna, mając nad nim prawo życia i śmierci. Dla tego zaraz po narodzeniu kładziono mu dziécię pod nogi; jeżeli je podjął, było to znakiem przebaczenia winy, że się śmiało rodzić, lecz jeżeli się odwrócił, porywano czym prędzéj potępione niemowlę i zabijano, albo podrzucano dla znalezienia w kim jinnym litości. Jakim to nieludzkim prawom dawał początek republikański zapał Greczynów, a jich filozofowie usprawiedliwiali te barbarzyńskie zwyczaje.

Czasem postrzega się zaraz po urodzeniu, że podeszwy są obrócone do środka lub wykrzywione na bok: w takim razie należy temu zaradzić natychmiast, tak z lekka obwijając nóżki, aby podeszwa wzięła należyty kierunek.

21. **Kąpiel.** Codzienne kąpanie dzieci jest zwyczajem bardzo chwalebnym, ochędóztwo albowiem jest tak dalece jich żywiołem, jiż ledwo można mieć dosyć na nie uwagi. Możemy to poniekąd widzieć i na zwierzętach, które dzieci swoje niemal bez przestanku liżą i czyszczą, na ptastwie, które jak tylko piórek dostawać zacznie, dzióbkiem je raz wraz ociéra. Nie radziłbym wszakże zawsze używać kąpieli ciepłych, bo te powoli do coraz większego zmiękczenia prowadzą; ale można od letnich przechodzić nieznacznymi stopniami do chłodnych, a w dalszym wieku skończyć na oblewaniu dzieci wodą zimną; po każdym zaś oblaniu dobrze całe ciało wyciérać. Żyjemy albowiem w kraju, w którym się wypada wcześnie

uzbrojić na wszystkie wrażenia zimna i na wszelkie nagłe odmiany powietrza. Dla czego zwyczaj Rosyjan nurzania się prosto z łaźni do wody lub tarzania się w śniegu, jest najlepszym sposobem zabezpieczenia się od szkodliwych atmosfery odmian. Ale zwyczaj ten jest niebezpiecznym dla małych dzieci, a młodzieńców zwolna tylko do niego wprawiaćby można. Należy zaś w używaniu kąpieli i tę zachować ostrożność, aby dzieci nie kąpać po jedzeniu, ale zawsze wprzódy. Rzecz zaś sama s siebie oczywista, jiż ta sama pieczołowitość i ochędóztwo wymaga, ażeby pościel i pieluchy zawsze były suche i czyste.

Dodatek Wydawcy.

Skóra jest tym organem człowieka, przez który ciało nasze z otaczającym je światem w najczęstsze i najściślejsze wchodzi związki. Przez nią to przychodzi nam ciepło atmosferyczne, do wszelkiego życia potrzebne; przez nią wychodzą s ciała w kształcie wyziewów te materyje, które do życia naszego zbytecznemi się okazały. Ażeby się o prawdzie tych słów przekonać, dość przytoczyć tu skutki wynikające z nagłego ostudzenia rozgrzanego, a co więcéj spoconego ciała. Wyziewy te skórne są zawsze klejiste; żeby więc przez zaschnięcie w dziurkach skóry wychodzenie jich nie zostało wstrzymanym, stąd koniecznie dbać trzeba o to, aby skóra zawsze była czystą i czerstwą. Skóra małych dzieci jest w daleko wyższym stopniu draźliwą, jak skóra dorosłego człowieka; dla tego też więcéj w siebie wilgoci wciąga i więcéj wyziewów oddaje. Jakże szczęśliwemi zatym będą te niemowlęta, na których skórę wcześnie i w rozsądny sposób wpływać zaczęto! Siły jich tak cielesne jak i umysłowe w daleko bujniejszym rozwiną się stopniu. Co gorsza, zaniedbanie w tym względzie odpowiedniéj troski staje się nieraz przyczyną niepotrzebnéj śmierci.

Dwa mamy środki do podtrzymania prawidłowego oddziaływania skóry: tj. kąpiel i mycie.

Żeby kąpiel była skuteczną a nieszkodliwą, trzeba żeby dopełniono przy niéj następujących warunków:

1. Woda użyta niech będzie deszczową lub rzeczną.

2. Temperatura piérwszéj kąpieli ma być taka, żeby goły łokieć ręki zanurzył się w niéj bez przykrego uczucia.

3. Do téj piérwszéj właśnie kąpieli można dla oczyszczenia skóry użyć osucia pszenicznego, ale nigdy mydła.

4. Po kąpieli kładzie się dziecko w rozgrzane pieluchy, osusza doskonale i dopiéro ubiéra.

5. W piérwszym roku dziécię ma się kąpać codziennie, późniéj dwa do trzech razy na tydzień, przyczym uważa się na to, żeby temperatura wody coraz to była niższą, w końcu piérwszego roku przewyższała o mało co temperaturę pokoju, a późniéj z zupełnie zimnéj robioną była wody.

6. Gotowanie odbiéra wodzie najskuteczniejsze własności, dla tego nie stawia się do ognia wszystkiéj na kąpiel przeznaczonéj, tylko dolewa do gotowanéj potrzebną jilość świéżéj a zimnéj.

7. Co do jilości wlewa się do podłużnéj wanny tyle, żeby dziécięciu aż do piersi sięgała.

8. S początku zostanie dziécię w wodzie nie więcéj jak 10 minut; z wolna można je zostawić do kwadransu i dłużéj.

9. Postawa dziécięcia ma być na pół leżąca i siedząca, a tylko głowa ma ponad wodę wystawać, jinaczéj łatwo może nastąpić zaziębienie.

10. W czasie kąpieli omywa się dziécię gębką, nie zaniedbując omyć i głowy, i nie uważając na skorupę brudu, która na jéj wierzchołku nieraz się tworzy. Wbrew' przesądom oddalić trzeba takową, ale ostrożnie i za pomocą dobrego grzebienia, rozmiękczywszy ją poprzednio należycie olejkiem migdałowym lub masłem. Kto jinaczéj uczy, rządzi się przesądem, lenistwem lub głupstwem.

11. Podczas kąpieli unikać należy przewiewu, a w zimie niech pokój będzie miernie ogrzanym.

12. Kąpiel nie ma przypadać w czas trawienia, lub też zaraz po spaniu. Najlepszym czasem będzie godzina 10 rano, tj. po śnie i po strawieniu śniadania.

13. Zbyt rychłego kąpania w zimnéj wodzie nie polecają, gdyż takowa zamyka pory i ogranicza wyziewy.

Mycie nie jest tak skutecznym jak kąpiel, wszelako często piérwszą zastępować musi.

Zachodzi ono np. w razie że się dzieci tu i owdzie powalały, albo u większych, które już nie codziennie się kąpią.

Zaziębienie jest tu daleko łatwiejszym, a to dla tego, że zawsze tylko jedna część ciała znajduje się pod wpływem wody, a reszta tymczasem na działanie powietrza wystawiona.

Prawidła co do ostrożności będą tu mniéj więcéj te same, tylko osuszanie musi być prędsze; i tu od letniéj wody przechodzi się do zimnéj, tak żeby dziecko 6ścio do 8 tygodniowe nie znało wcale zgrzanéj wody do mycia. Nie ma tu żadnego niebezpieczeństwa, byle tylko nie myto dziecka bezpośrednio po wyjściu z łóżka, podczas mycia skórę dobrze nacierano i potym suszono ją prędko.

U słabszych dzieci mycie to niech nastąpi tuż przed kładzeniem jich do łóżka.

Raz przyzwyczajonéj skóry nie należy potym ani od kąpieli, ani od mycia odzwyczajać.

Prędkie omywanie zanieczyszczonych dzieci jest piérwszym obowiązkiem dobréj piastunki, a odbywać się ma nie zapomocą szorstkich pieluch, lecz gębki w letniéj umaczanéj wodzie.

Czystość ust dziécięcia stoji w równéj wadze, jinaczéj obawiać się trzeba grzybków, wrzodów itd. Myje się zaś usta płatkiem na palec zawiniętym, i to po każdym piciu i przed spaniem, jeżeli takowe u piersi matczynéj ma nastąpić.

22. **Głowa.** W porodzeniu, głowa dziecięcia bierze postać śpiczastą i podłużną, ale się potym sama zwolna zaokrągla i do należytego przychodzi kształtu; nie potrzebna więc jest troskliwość niektórych uczonych matron, które zaraz po porodzeniu biorą w opiekę nieforemną główkę, ściskając i gniotąc dla nadania jéj pożądanéj postaci. Takowe prasowanie mózgu i miękkich jeszcze naówczas kości czaszkowych, nie tylko nie jest potrzebne, ale nawet mocno szkodzić może; szkodzić i dobréj postaci głowy i, co gorzéj, samym umysłowym władzom. Bo jak skoro ani zwyczaj, ani moda, ani prawa nie przepisały głowom żadnéj postaci; najlepiéj będzie i najrozsądniéj zostawić je naturalnemu wzrostowi. Małe, miękkie i lekkie czapeczki, jakich pospolicie używamy, choć są mniéj potrzebne, wolnemu rozrastaniu się głowy bynajmniéj nie szkodzą.

Niektóre nieokrzesane narody podobają sobie w pewnych postaciach głowy i starają się zaraz od urodzenia dzieciom swojim nadać tę formę. Co za dzikie dążenie człowieka! we wszystkim co się przyrodzeniu sprzeciwia; wszędzie chce dzieło Stwórcy poprawiać i szaleństwo to nazywa mądrością! Tak i u nas, kiedy dziecko z natury jest wesołe, żywe, ruchawe, w ustawicznéj pracy cielesnéj, każemy mu siedzieć, każemy mieć układ, powagę i rozsądek mędrca; każemy mu się uczyć i myśleć, kiedy nie może; a kiedy dojrzeje i może, każemy dać pokój.

23. **Mekonium.** Lecz zaraz po urodzeniu znajduje się w kanale kiszkowym dzieci i zwierząt niektórych materyja ciemno-zielona, lipka i gęsta, którą nazwano meconium, a s któréj troskliwie kanał ten oczyszczają. Zdaje się, że ten piérwszy odchód kiszkowy nie potrzebuje żadnego starania i żadnych zabiegów, jile razy rzeczy naturalnym jidą porządkiem. A zatym materyja ta czarna częścią sama przez się odchodzi, częścią po piérwszym wzięciu piersi matczynéj, dla czego najpiérwszemu po urodzeniu matczynemu mléku przypisano władzę rozwalniającą. Jakokolwiek bądź, to najpiérwsze mléko jest bez wątpienia najpiérwszym pokarmem, jaki nowonarodzonemu przystoji. Używając mamek, których pokarm jest dla

dziécięcia stary i gruby, narażamy je na niestrawność i zatwardzenie, a przeto i na chorobę, którą zatrzymaniu się czyli nieodejściu materyji czarnéj przypisujemy. Dla tego poprawując błąd błędem, spotykamy nowego obywatela świata i przyjmujemy lékarstwem, a to lékarstwo jest rabarbarowy ulepek, który mu dopóty gwałtem lejemy w gardło, dopóki nie odejdzie nieszczęśliwe owe meconium. Niemowlę tak grzecznie na świat przyjęte zaczyna chorować, doświadcza zaraz wydęcia, kolek, rznięcia, a że my nie mylimy się nigdy, więc cierpienia te, oczywisty skutek ofiarowanéj przez nas lekkiéj trucizny, przypisujemy nieodejściu meconium; a więc nuż laksować i lać w gardło coraz więcéj ulepku; a potym dziwujemy się, jeżeli niemowlę nie trawi wziętego pokarmu, przypisujemy to jego słabości i oddajemy je w ręce lékarzy. Tak każdy błąd ciągnie nas w drugi, a potym znowu w nowy, dopóki albo czas i siły dziécięcia wszystkiego nie naprawią, albo się ta sztuczna choroba śmiercią nie skończy. Jak ten zwyczaj ulepkowania jest dzieciom szkodliwy, przekonano się najpiérwéj w Angliji, gdzie tę samę pieczołowitość do cieląt rozciągnąć raczono. Niektóre z nich zdychały w czasie samego działania lékarstwa, jinne niespokojne i najoczywiściéj cierpiące zaledwo po kilku dniach przychodziły do siebie.

Ale jakże się, powié mi kto, pozbyć tego czarnego kleju? kiedy matka nie karmi, a pokarm mamek koniecznie już stary i gruby, nie rozwalniając żołądka, wyprowadzić go nie zdoła. Jakto skoro raz zbaczamy s prostéj drogi przyrodzenia, każdy nasz postępek błędnym być musi, a ratunek kończy się na tym, ażeby z dwojga lub więcéj złego wybierać najmniejsze. Rozumiém wszakże, że, aby dziécię skądjinąd było zdrowe, o odejście materyji czarnéj troszczyć się nie wypada; z podaniem piersi spieszyć się nie trzeba; ale podanym tymczasem czystym i niewinnym napojem odejściu kleju dopomódz. Nie masz zaś prostszego i niewinniejszego napoju jak woda, w któréj się, dla smaku i pokarmu razem, kawałek cukru rozpuszcza. Można wszakże użyć na piérwszy pokarm i mam-

czynego mléka rozwiedzionego wodą. Klej zaś sam odejdzie i troszczyć się oń nie należy.

24. **Matka powinna karmić sama.** O potrzebie i powinności matek, żeby własne karmiły dzieci, tylu już lékarzy i filozofów pisało, iż nic prawie więcéj przydać nie można. A jak skoro tyle mocnych i doskonałych pism, napomnień i przestróg żadnego skutku nie wzięło, nie mogę się spodziewać, ażebym ja którąkolwiek matkę namówił. Tymczasem mocno jestem przekonany, że same matki daleko więcéj na tym tracą, aniżeli jich dzieci. Ale zły zwyczaj tak daleko dziś przemógł i wziął górę, że sama opinija potępia niejako te rozsądne i cnotliwe matki, które jidąc drogą przyrodzenia, spełniają obowiązek najużyteczniejszy dla jich dzieci, a najprzyjemniejszy dla siebie. Niemowlęta cierpią, jeżeli się jim dostaje pokarm stary i na jich żołądki za ciężki; lecz wzrost i wzmagające się coraz bardziéj siły wkrótce téj nieprzyzwojitości zaradzą. Owszem młoda, czerstwa, mocna, skromna, niewinna, spokojna mamka jest prawdziwym dobrodziejstwem dla dziécięcia, któremu dała życie matka stara lub delikatna, wycieńczona i chorowita, albo lekkomyślna i tysiącznemi namiętnościami miotana; miękka, tkliwa, rozpustna, albo niepohamowana złośnica. Rzecz albowiem jest dowiedziona, iż namiętności mają największy wpływ na stan wszelkich wyrobień zwierzęcych, a zatym i mléka; które jednym poruszeniem umysłu tak się częstokroć, jak doświadczenie uczy, wyradza, iż prawdziwym jadem się staje *). Kobiety proste, w których wychowanie i sposób życia nie rozpieściły nerwów, oprócz gniewu żadnym prawie nie ulegają namiętnościom; a zatym nie mają tyle sposobów i okazyji psucia pokarmu i trucia dziécięcia, jile oświecone damy. Na gniéw zaś nie trzeba jich nigdy narażać; lub gdyby się nim uniosły, nie pozwalać karmić dopóki nie ochłoną i pokarmu nie zdoją.

*) Są przykłady niemowląt wpadających natychmiast w konwulsyje lub nagle umierających, którym rozdąsana niewiasta pierś dała. P. A.

Jestto najpewniejsza cecha zepsucia się narodu i wyjścia z pierwiastkowéj, a jedynie cnotliwéj prostoty, kiedy matki przestają karmić własnych dzieci. To zepsucie poczyna się w domach możniejszych a powoli przechodzi i do klasy uboższéj. Tak we Włoszech nie tylko damy znakomite i zamożniejsze obywatelki, ale nawet proste rzemieślniczki, dzieci swoje oddają na wieś na mamki. Tak w dawnéj Grecyji długo matki karmiły własne dzieci, ale nakoniec zdały ten mozół na niewolnice; w tym przynajmniéj od nas cnotliwsze i rozsądniejsze, że te niewolnice zostawały odtąd członkami familiji i były piérwszemi mistrzyniami swojich wychowańców, a stróżami i nieodstępnemi towarzyszkami swojich wychowanek. My, po wykarmieniu dziécięcia i zapłaceniu jim stu lub dwóch set złotych, odprawiamy jak służebnice zwyczajne. I Rzymianki karmiły własne dzieci dopóty, póki zbytki i zepsute obyczaje nie doradziły oddać téj posługi greckim. Ale i za czasów zepsutego Rzymu były cnotliwe obywatelki, które się od tego obowiązku nie usuwały. Tak matka Katona nie tylko go sama własnemi karmiła piersiami, ale często podawała tę samę pierś hodującym się z nim dzieciom niewolniczym, sądząc, jiż jedność pokarmu zjedna młodemu Katonowi sług jego przychylność.

Młode matki najwięcéj po połogach cierpią od mléka, które bywa w nich przyczyną nie tylko ciężkich, ale częstokroć i śmiertelnych chorób. Nie mogą sobie więc lepiéj doradzić, jak karmiąc przez kilka niedziel przynajmniéj, jeżeli nie przez kilka miesięcy. Tym sposobem zapuszczenie piersi przestaje być niebezpiecznym. Jest to więc dla młodych a delikatnych matek najlepsza rada, ażeby przez kilka przynajmniéj tygodni same przy mamce karmiły.

Niektórzy lékarze zakazują karmienia osobom skłonnym do chorób piersiowych; ale ja owszem przekonałem się z doświadczenia, jiż je to owszem na czas lub na zawsze od takowych chorób ochrania.

Dodatek Wydawcy.

Powyższy ustęp dość wyraźnie przemówił do matek, w których uczucie moralne nie wygasło jeszcze, i dość jasno wyświecił pobudki, jakie każdą rodzicielkę powodować mają do żywienia swego niemowlęcia własnemi piersiami. My jeszczcze słów kilka dodamy dla tych, co uczucie to stępiły lub przygłuszyły odurzającemi namiętnościami wielkiego świata.

Każda z nich słyszała zapewne, że jeszcze po porodzeniu znajduje się w ciele niewiasty pewien zapas żywności, która dawniéj szła bezpośrednio w ciało niemowlęcia, a teraz, okazawszy się zbyteczną, z brzucha zwraca się do piersi, aby tam przybrać postać mléka i tak żywić daléj nowonarodzonego. Ale tego nie wié jeszcze niejedna, że porodziwszy dziécię dopiéro przez połowę przepisanego czasu je żywiła i że drugie dziewięć miesięcy żywić je jest zobowiązaną. Ośmdziesiąt tygodni powinno dziécię żyć s przewyżki soków matczynych; połowę tego czasu w żywocie rodzicielki, drugą połowę zewnątrz tegoż żywota; a skracać drugą tę połowę jest równie nienaturalną, jakby kto chciał w piérwszéj karmić dziécię jakiemi zewnętrznemi, nie s ciała matki pochodzącemi sokami.

— To ostatnie już niepodobną, zawoła każda, chyba żeby już i kto jinny był za mnie brzemiennym. — Zajiste, tak jak ostatnie żądanie jest nienaturalnym, tak przeciwną przyrodzeniu jest chęć twoja, żeby kto jinny żywił twoje niemowlę. Ty, matko nieczuła, niezawodniebyś i na to pozwoliła, żeby ktoś jinny za ciebie nawet w ciąży chodził, byleby tylko samo w nią zachodzenie tobie się pozostało. Pamiętaj tedy, że kto prawo natury gwałci, tego téż karze ta natura.

Czynność żywienia twego niemowlęcia nie naraz się rozpoczęła, nie naraz téż ma ustać.

W początkach płód twój był maleńkim, mało téż soków twojich wymagał. W miarę tego jak on rósł, rosła téż jilość pokarmu, jakiś mu dawać musiała. Przed samą porodzenia chwilą dziécię

było bardzo wielkie, pamiętasz też, jile pożywienia było mu potrzeba. A teraz czyż pomocy twéj już nie potrzebuje, i czyż ciało twoje nie wyrabia jeszcze właśnie tyle, jile do wyżywienia dziécięcia potrzeba? — Oddając ten wyrób ciała twego, nie doznajesz krzywdy, ani szkodę ponosisz; lecz przerywając bieg przyrodzony, wystawiasz się na jak największe niebezpieczeństwo. Mylisz się zaś, jeżeli sądzisz, że na tym piękność twoja zyska. Jak może zyskać piękność na chorobach, które jawnie czy skrycie ciało twoje opadną s pewnością, a niszcząc wnętrze jego, nie zapewniają cię, czy i skóry, czy szyji i twarzy i piersi twojéj oszczędzą?

Od obowiązku karmienia uwalniają tylko ciężkie i nieuleczone choroby jak: padaczka, taniec św. Wita, hysteryja, podagra, skrofuły, suchoty, świérzb, liszaje itd., albo też wyraźna skłonność do jednéj z wymienionych. Nadto: kobiety zbyt drażliwe, mające nerwy słabe i rozstrojone, popędliwe, zaciekłe i takie, których połogi były ciężkie i z wielką utratą krwi się odbyły, od karmienia wstrzymać się mają. Najzwyczajniejszą jeszcze przeszkodą bywa zwykle pierś sama, w którym to razie lékarza poradzić się należy.

A teraz kilka rad praktycznych dla karmiących.

1. Kiedy należy po pierwszy raz dziécię przysadzić? Zaraz, w kilka godzin po wypoczęciu matki; jeżeli wtedy piersi jeszcze próżne, dać dziécięciu wody tak letniéj jak mléko w piersi kobiety, aby mu usta odwilżyć. Jeżeli w 12 do 24 godzin mléko się nie pokazało, to już uciec się trzeba do mamki lub sztucznego karmienia.

2. W karmieniu trzeba zachować pewien porządek, jinaczéj albo przesycenie dziécięcia następuje, albo matka zbytnio się wycieńcza. Nie można na to stałych podać prawideł; głos natury sam tu zwykle przemawia; matka zaś pozna, czy dziécię głodne, jeżeli takowe palec w usta sobie włożony ssie pożądliwie.

3. Jak długo ssać może niemowlę, i to nie da się ściśle oznaczyć, bo nikt nie wié, jile mléka w pewnym czasie do ust dziécięcia przechodzi; zwykle też dziecko ustaje samo, skoro tylko ma

dosyć; a jeżeli nadto się opije, odda to bez wszelkiéj dla siebie szkody.

4. Nie należy dziécięcia budzić, żeby mu dać piersi, ani téż dozwolić, żeby przy piersi usnęło; ostatnie często jest powodem bedłek, powstających zawsze z nieczystości gęby dziécięcia.

5. Dla tego jak brodawki własne tak i usta dziécięcia często należy myć i w ciągłéj utrzymywać czystości.

6. Karmić piersiami należy dziécię tak długo, aż kiszki jego rozwiną i usposobią się do tego stopnia, żeby jinne pokarmy mogły przyjmować. Poznajemy ten czas po wyrznięciu się przednich zębów. Odsadzanie niech następuje zwolna i z ostrożnością.

7. Matka karmiąca niech się strzeże wykroczeń przeciw dyjecie, niech ma spokój jak duszy tak ciała, a więc nie chodzi i nie mówi zbyt wiele; unika częstych odwiedzin, rażącego światła, wzruszeń miłych tak dobrze jak i nieprzyjemnych. Niech leży w czystéj zawsze pościeli a unika zaziębienia.

8. Niech żadna nie daje dziecku piersi prędzéj, jak najrychléj w godzinę po własnym obiedzie.

9. Praca umiarkowana nie szkodzi, i owszem jest na zdrowie; lecz tańca stanowczo wystrzegać się należy.

10. Najszkodliwszą jednakże dla dziecka jest rzeczą, kiedy matka, nie umiejąc pohamować uczuć namiętnych, albo gniewu, strachu, zmartwienia pokonać, zaraz potym dziécię przykłada do piersi. Zdarza się często, że niemowlę wtedy albo na całe życie staje się nieszczęśliwym, zapadając potym na kurcze, padaczkę itd., albo nawet niekiedy umiéra na miejscu. Po każdym uniesieniu trzeba zepsuty pokarm wpierw odciągnąć i przynajmniéj dwie godziny dziecka do piersi nie przykładać.

11. Odsadzenie niech się nie odbywa jinaczéj jak zwolna, w przeciągu 4 do 8 tygodni, odbierając dziécięciu co 4 do 6 dni jednę, że tak powiémy, dzienną porcyją mléka. Przy takim postępowaniu pokarmu tak zacznie ubywać, że potym dziécię ssać będzie na dzień dwa razy, raz tylko, aż zupełnie przestanie. Na-

głe przeciwnie odłączenio sprawia ból matce a dolegliwości dziécięciu, które chudnie i często choruje, nie będąc zupełnie przygotowane do spożywania strawy odmiennéj.

12. Co ma jadać dziécię odłączone? I w tym względzie wiele napotyka się przesądów. Wiele matek goni zaraz za odmianą, rozmajitością. Dziécię téj rozmajitości pokarmów nie potrzebuje, jinaczéj nie ssałoby tak długo jednéj i téj saméj rzeczy, tj. mléka.

Przed dostaniem zębów miało ono tylko jednę potrzebę, mlécznego płynu; odtąd dzieli się to uczucie na dwa, tj. głód i pragnienie; tj. trzeba mu odtąd dawać rzeczy gęste i rzadkie.

Najlepszym napojem jest świéże, ciepłe, niegotowane mléko, brane prosto od krowy, zmięszane z małą jilością wody lub owsianego klejiku, a nie szkodzi téż mléko czyste nierozrzedzone. Późniéj mięsza się to mléko z większą wody jilością, a nakoniec samę czystą tylko wodę dziécięciu się daje, zważywszy że ono teraz jinne, gęste już dostaje pokarmy. Zakazuje się surowo kawy, herbaty i wszelkich ziółek babskich.

Jako pokarmy zalecają się: wysuszony i potłuczony sucharek, na chudym rosołku lub mléku. Późniéj można dodać i żółtka, ale surowego, gdyż tylko takie jest strawne należycie. Wszelkie na wsiach używane klejowate nawarki z mąki zwykle nie dobrze wtedy rozgotowanéj, jako żołądek zamulające i szkodliwe, dawać można chyba młodym cielętom ale nie dzieciom.

Przypalone pokarmy bardzo są szkodliwe.

Jilość jadła zależy od wzrostu i całego organizmu dziécięcia; lepiéj dawać często a mało, nie wymagając, żeby dziecko zawsze całą porcyją połknęło bez względu na chwilowy apetyt; ale z drugiéj strony nie wolno na raz niezjedzonych pokarmów odgrzéwać, gdyż takowe odgrzewanie rodzi kwasy dla żołądka niestósowne i szkodliwe.

Temperatura żywności każdéj niech będzie umiarkowana; lepiéj chłodniejsza jak za gorąca. Ale zakazać trzeba obrzydliwego

zwyczaju, jaki mają piastunki, które każdą łyżeczkę wprzódy do własnéj włożą gęby, najlepsze cząstki wyssają same, a choćby i nie to, to często złą śliną zarażają ślinę i całe ciało dziécięcia.

---

25. **Mamka.** Jak skoro mamka ma karmić, wybór jéj jest rzeczą dla dziécięcia najważniejszą. W wyborze zaś tym równie potrzeba uważać na przymioty ciała jako i duszy. Nie dla tego, żeby, jak dawna powieść niesie, wady i narowy mamek z mlékiem w dzieci przechodzić miały; lecz że złość, namiętności gwałtowne i nieporządne życie, bardzo wiele na naturę pokarmu wpływają *). Dobra mamka nie powinna być starsza nad lat trzydzieści i ma być wybrana w piérwszym albo drugim połogu; a ten połóg zgadzać się powinien jile możności z narodzeniem dziécięcia, które ma karmić. Jeżeli albowiem pokarm jest stary, dziécię choruje na niestrawność i wiatry. Dla czego, jeżeli sama matka karmić może, piérwszych przynajmniéj dni dziecku swojemu piersi odmawiać nie powinna. Zdrowa a młoda mamka nie powinna mieć żadnych szkodliwych nałogów, jakoto pijaństwa lub obżarstwa, powinna być ochędożna i pracowita, cierpliwa, łagodna i czynna.

Jedna z bardzo ważnych przestróg tyczących się mamek jest ta: ażeby jich sposobu życia nie odmieniać nagle. Każda albowiem gwałtowna odmiana może się stać przyczyną choroby, a przynajmniéj na odmianę pokarmu wyraźnie wpływać. A że na mamki zawsze wybierać potrzeba zdrowe i pracowite wieśniaczki, więc w początkach przynajmniéj należy jim zostawić jich zwyczajne wiejskie potrawy i naznaczyć umiarkowaną ale ciągłą pracę. Pominąwszy albowiem jinne nieprzyzwojitości, pochodzące z nagłéj odmiany życia, uważałem, jiż kobiety wiejskie przy dobrym bycie, pró-

---

*) W dawnéj Grecyji starano się o mamki z Lacedemony, która słynęła wychowaniem ostrym i życiem cnotliwym. My na dobre przymioty serca żadnej niemal w mamkach nie dajemy uwagi; i to jest jedna z nieostrożności najgorszych. P. A.

żnowaniu i wygodach, nabierają wkrótce i delikatności i narowów dam miejskich. Owszem dobry byt i próżnowanie mogą jim dać skłonność do rozpusty, która najmocniéj wpływa na zepsucie zdrowia niemowląt.

Dodatek Wydawcy.

Złe matki pocieszają się zawsze tym, że mamka zupełnie je zastąpić może.

Prawda, że ze wszystkich pokarmów, jakie nam przyrodzenie daje, mléko choćby obcéj niewiasty najstósowniejszą jest dla niemowlęcia strawą, jednakże wyręczenie to nie jest tak zupełnym, jakby się na piérwszy rzut oka zdawać mogło. Pominąwszy już trudność znalezienia takiéj mamki, któraby w tym samym była rodziła czasie, to sam wzgląd na odrębne zupełnie dotychczasowe warunki życia w łonie własnéj matki, któraby była odpowiednie do natury dziécięcia wyrabiała mléko, przekonuje nas, że nie jest podobną, żeby nowy pokarm zupełnie zastąpił macierzyński. Jeżeli nam wolno użyć tego porównania, to zachodzi w tym razie to samo, jak gdyby ktoś, zasadziwszy ziarno na pewnéj ziemi, rozwinięte stąd źdźiebełko przesadził na jinną. Każdy przyzna, że roślinka na tym uciérpi, jeżeli przymioty ziemi nie będą zgoła takie same, jak dawniéj, co się, jak wiadomo, rzadko zdarza. O jileż rzadziéj zdarza się zupełna tożsamość natury u ludzi!

Następujące względy od mamek odstraszać powinny:

1. Z dzieci karmionych przez matki umiéra w przecięciu jedna czwarta, s karmionych przez mamki umiéra dwie trzecie. Bo jakże może taka karmicielka nabrać owéj tak koniecznéj miłości i przywiązania do naszego dziécięcia, kiedy własne porzuciła na pastwę nędzy, niewygód a często i śmierci, byle tylko siebie uchronić od niedostatku, albo co gorsza, opływać w wygody i dobrą pobiérać płacę!

2. Ciało takich niewiast skażone jest często rozpustą, za-

raźliwemi chorobami i lekarstwami w niemoralnym branemi zamiarze.

3. Usposobienie jich duszy jest albo jest smutne, dla niewierności urodziciela, albo rozwiozłe, skłonne do najbrudniejszych namiętności.

4. Wyrażenie zaś: „wyssać coś z mlékiem,“ nie jest bynajmniéj czczym frazesem, lecz udowodnioną prawdą. Tyberyjusz, cesarz rzymski, wyssał skłonność swą do pijaństwa z mlékiem mamki pijanicy; okrucieństwo Kaliguli cesarza tym tłomaczą, że za młodu ssał niewiastę, która nie dała mu wprzódy piersi, póki jich krwią nie pomazała.

Prawda, że i z matki złe przymioty wyssać można, ale miłość przyrodzona, jaka téj czynności towarzyszy, uspakaja takowe i czyni z matki, przynajmniéj w téj chwili, kobietę czystą i niewinną. —

Ponieważ jednak nie każda matka może mieć to szczęście, żeby własnemi piersiami płód swój wykarmić, przeto mamka nieraz będzie konieczną; więc dodamy jeszcze kilka uwag co do przymiotów, jakiemi obdarzoną być powinna.

1. Kto znajdzie dziewczynę dobroduszną, która, w chwili omamienia uwiedziona, błędu swego szczérze żałuje i mocno postanowiła nie popaść weń więcéj, niech obiema rękami ją chwyta; lepszéj znaleźć nie może. Rzadko się téż taka znajdzie, gdyż wstyd każe jéj raczéj pod ziemię się schować, jak przyjęciem podobnych obowiązków hańbę swoję umyślnie rozgłaszać.

2. Lékarz zbadać winien stan jéj zdrowia dokładnie, a rodzice jéj poprzedni sposób życia. Stręczarki najgorzéj w takim razie usługują.

3. Przymioty dalsze byłyby następne:

Wiek między 20 a 30 rokiem; rodzić winna nie rychléj, jak dwa tygodnie przed matką, a mieć dziecko zdrowe i silne. Nie powinna była mieć dzieci więcéj jak dwoje, i nie więcéj jak dwa razy karmić. Ma być zdrowa i silna, ale nie tłusta. Oddech jéj niech będzie czysty, zęby zupełne, białe, dziąsła czerwone, słuch dobry,

cera czérstwa, głos łagodny, a skóra wolna od brzydkich wyzlewów. W czasie karmienia nie ma mieć wcale odchodów miesięcznych, albo tylko słabe; mléka zaś tyle, żeby po nakarmieniu dziecku jeszcze z ust się wylewało. Niech będzie wesoła, skromna, nie grymaśna, nie smucąca się lada czego. Taką znalazszy, obchódź się z nią, matko, uprzejmie, po ludzku, by ci tę przyjaźń na dziecku oddała; oddalaj od niéj wszelką troskę i rozweselaj jak możesz, nie dopuszczając do niéj osób s plotkami lub wieściami niepokojącemi. W nocy nie pozwalaj jéj siadać, szyć lub czytywać, a zwłaszcza złe książki. Wchódź często niespodzianie do pokoju dziecinnego, tak we dnie jak w nocy. Nie dozwól brać dziecka do łóżka, albo przy karmieniu siadać na jego brzegu, gdyż może dziewczyna zasnąć i dziécię upuścić. Nie dozwól jéj téż schylać się nad kolébką i tak dawać piersi, bo to zatyka niemowlęcia usta i grozi uduszeniem.

Zresztą patrz na małe jéj błędy s cierpliwością, gdyż sama od nich wolną nie jesteś, i unikaj nieporozumień, które tylko na szkodę dziécięcia twego wyjść mogą.

---

26. Piérwsze pokarmy. Przez piérwsze sześć miesięcy, powinno dziécię przestać na saméj piersi; i odtąd dopiéro, jeżeli jest mocne i zdrowe, można je zacząć przyzwyczajać do jinnych pokarmów. Widziałem wprawdzie, że dzieci od dwóch lub trzech miesięcy przyzwyczajano do rosołów, kaszki lub papki; ale téż i to widziałem, że takie dzieci rzadko były zupełnie zdrowe. Mocne wprawdzie i czérstwe wytrzymują te pokarmy jakkolwiek, ale czulsze i słabsze ciérpią od nich widocznie. Natura nie bez celu przeznaczyła niemowlętom mléko za strawę, trzeba się zatym stósować do jéj praw i zamiarów. Wyrzucenie się dopiéro zębów ostrzega, że można użyć i jinnych gęstszych i mocniejszych pokarmów. Nie wypada atoli stąd, że wszystko jest jedno karmić niemowlęta piersią lub krowim albo koźlim mlékiem. Pokarm albowiem świéżo s piersi

matczynéj wyssany żyje — i żyje życiem kobiecym, a zatym od martwego i zwierzęcego mléka niezmiernie się różni. Bo jako każdy gatunek zwierząt ma swoję krew', która choć się w naczynia innego gatunku przeleje, ożywiać go długo i zdrowo nie może; tak każdy ma swoje mléko, które niemowlętom drugiego rodzaju nie służy; chyba natenczas gdy się narzędzia trawienia doskonaléj rozwiną i umocnią *). Jeżeli mi zaś kto powié, że są przykłady dzieci samym krowim mlékiem wychowanych; krótko odpowiém, że są przykłady ludzi żyjących przy najgorszym pokarmie i przyzwyczajonych nawet do trucizn. Ja przekonany jestem, iż największa część tak karmionych dzieci umiéra. Ta moja uwaga rodzi pytanie nieuchronne: czy, oprócz matczynego, a nakoniec kobiecego mléka, które jest właśnie dla niemowlęcia wyrobione i do jego sił jedynie stósowne, może być użyty s pożytkiem lub przynajmniéj bez szkody jinny jakikolwiek pokarm? Na co taka odpowiedź.

Lékarze od dawna i długo roztrząsali pytanie: czy można karmić i wychowywać dzieci bez mamek? Doświadczenie zaś odpowiedziało na to pytanie: że nie można. W śpitalach Dzieciątka Jezus, londyńskich, paryzkich i sztokholmskich, wszystkie dzieci krowim lub koźlim mlékiem karmione umierały. W Rouen zrobiono doświadczenie to z największą uwagą; trzymano dzieci bardzo ochędożnie, karmiąc je mlékiem i papką, ale się i to nie powiodło. Po upłynieniu albowiem ośmnastu miesięcy ze stu trzydziestu dwóch dzieci, trzynaście tylko przy życiu zostało, a jile blade, słabe i schorzałe, wszystkie wkrótce wymarły. A że tak nieszczęśliwy wypadek mógł być przypisany śpitalom; zatym lékarze niektórzy przedsięwzięli hodować dzieci tym samym sposobem, lecz pojedyńczo. Wszakże i to doświadczenie pomimo zaciętych twierdzeń niektórych Anglików także się nie udało. Nie można się więc uciekać do tego sposobu, chyba w koniecznéj potrzebie; bo lepiéj jest dziécię źle

*) Trawią albowiem naówczas mléko zwierzęce, tak jak jinne nieco trudniejsze do strawienia pokarmy. P. A.

karmić, aniżeli mu pozwolić z głodu umierać. Naówczas karmią się dzieci łyżeczką, o to się zawsze starając, aby mléko było świeże, owszem tylko co dojone. W wielkim śpitalu medyjolańskim widziałem dzieci przyzwyczajone do ssania kóz, a kozy tak nauczone, że same do znajomych sobie kołysek biegły i okraczywszy je, pierś niemowlętom dawały. Śmiertelność była wprawdzie między dziećmi dość wielka, jaka zwyczajnie w śpitalach być zwykła; ale były, choć rzadko, dzieci, które się chowały dość dobrze. Ja ten przypadek mam za podobny do owego, w którym do starego i grubego pokarmu przywyknąć musi. Choruje wprawdzie długo, ale nakoniec zaczyna ten pokarm trawić i żyje dość dobrze.

Dodatek Wydawcy.

Jakkolwiek nie do porównania z mlékiem niewieścim, krowie jednakże najwięcéj do niego się zbliża. Gdyby jednakże można, dobrzeby było, żeby tak jak matkę tak i krowę ssało dziécię bezpośrednio, gdyż powietrze odbiéra każdemu mléku najbardziéj ożywiające przymioty i rodzi w nim kwasy szkodliwe.

Dla tego należy przestrzegać następujące punkta:

1. Krowa niech będzie młoda, zdrowa, żywiona tą samą zawsze paszą, ale nie słodzinami ani wywarem.

2. Wymiona należy codziennie myć należycie; dojić w butelkę szklaną dobrze wyczyszczoną, i takową szklanym potym zatkać korkiem.

3. Wszelkie sztucznie wynajdywane butelki nie są tak dobre, jak mała czarka w kształcie czołenka, lub łyżka zwyczajna. Korek butelki sam kisnąc zakwasza także i mléko.

4. Ostrzegamy przed tak pospolicie używanemi korkami albo raczéj brodawkami z kauczuku, gutaperki lub gumy, gdyż te, zwykle zaprawione siarką lub jinnym metalem, są najlepszym narzędziem do powolnego otrucia dziécięcia.

5. W dalszym ciągu można dziecku dawać lekkie rosołki bez

tłuszczu, rozcierane sucharki z mlékiem lub surowym żółtkiem i cukrem, w tym stósunku, żeby jedno żółtko szło na funt wody.

6. Miéka krowiego rozrzedzać nie potrzeba, ani s początku, ani późniéj; ogrzéwa się je zaś nie przy ogniu, lecz w gorącéj wodzie.

---

27. **Nadużycie pokarmu.** Mamki mające wiele pokarmu, zazwyczaj nadto często niemowlęta karmią opasają, jich niespokojność, płacz lub łkanie podaniem piersi koją; a przez to nie tylko je wciągają w nałóg obżarstwa, nie tylko je uczą domagać się i rozkazywać płaczem, ale jim wcześnie osłabiają i psują żołądek. Jeżeli mamka lub karmiąca matka jest pracowita i zawsze czymsić zajęta, nie potrzebuje karmić dziécięcia dla własnéj rozrywki: a dziécię jeżeli dla tego płacze, że choruje i ciérpi, podaniem piersi ukoić się nie da, ani się przeładowaniem żołądka nie uleczy. Postępując zaś uważnie i nie podając dziécięciu piersi jak tylko kiedy jest głodne, można je przyzwyczaić do bardzo regularnego ssania. Nakoniec potrzeba niekiedy dzieciom pozwolić płakać. Przyrodzenie nie darmo jim ten głos dało; służy on do rozwinienia i samych płuc i mięs przeznaczonych do poruszenia ścian piersiowych. A zatym rozsądna cierpliwość bardzo jest w mamce i w matce potrzebną. Jeżeli dziécię jest zdrowe i mocne, obżarstwo nie tyle mu szkodzi; po wyssaniu albowiem piersi womituje natychmiast i niepotrzebną część pokarmu wyrzuca. Stąd poszło, iż womit ten wzięto w piérwszych dniach życia za znak dobrego zdrowia; i tak jest w saméj rzeczy. Bo jeżeli się z jakiejkowiek przyczyny zatrzyma, dzieci chorują natychmiast. Naówczas jeżeli ssą dobrze, należy jim ująć pokarmu i daleko rzadziéj piersi dawać.

Uważać także należy, ażeby mamka nigdy na noc dziécięcia przy sobie nie kładła; pominąwszy albowiem, iż niektóre mają wyziew skórny bardzo rażący i szkodliwy, są przykłady dzieci poduszonych przez ciężkie i ospałe mamki. Owszem leniwe i ociężałe

niewiasty duszą niekiedy dzieci i przez to, że podając pierś same się na kołysce i dziécięciu kładą. Dla uniknienia więc tego, nie tylko takim niewiastom należy przykazać, aby nigdy nie dawały piersi jinaczéj jak wziąwszy dziécię na ręce i położywszy na łonie, ale nadto czuwać na nie bez ustanku potrzeba. Bywa niekiedy i to, że mamki przez lenistwo lub nałóg jednę zawsze pierś dziécięciu podając, zapuszczają drugą. S czego nie tylko chorować na pierś zapuszczoną mogą, nie tylko nakarmić dziécięcia nie zdołają; ale kładąc go zawsze na jeden bok przy téj saméj piersi, równemu i jednostajnemu wzrastaniu obudwu boków przeszkadzają. Skąd daleko cięższe powstają niekiedy choroby i wady, niżby kto s pozoru mógł sądzić. Dla téj saméj przyczyny pilnie uważać potrzeba, ażeby, gdy dziécię nosić na ręku zaczną, raz je na jednym, drugi raz na drugim piastowały ramieniu.

28. **Zmiana mamki.** Należy także unikać jile możności odmiany mamek, ale się jéj lękać w potrzebie nie wypada. Jeżeli albowiem mamka straci lub zepsuje pokarm; jeżeli się w niéj okaże choroba lub złość; jeżeli sobie mocno przykrzyć i nudzić będzie; albo jeżeli w ciąży zostanie; odmienić ją potrzeba natychmiast. Pisarze medyczni kładą pomiędzy słusznemi powodami do odmiany mamki okazanie się w niéj odchodów miesięcznych. Jabym rozumiał, iż w takim przypadku uważać naprzód należy, azali dziécię ciérpi i choruje dla tego; widziałem albowiem bardzo zdrowe i mocne dzieci przy piersi mamek, które były w takim przypadku. Biorąc zaś nową mamkę starać się potrzeba, ażeby pokarm jéj jile możności był do poprzednich podobny, to jest, ażeby się jakokolwiek zgadzał jich wiek, sposób życia i czas powodzenia.

Dając wszakże tyle względem mamek przepisów, nie chcę, ażeby z tego kto wnosił, iż biorę w obronę matki, które się s świętego obowiązku karmienia własnych dzieci wyzuły. To przestępstwo samo ściąga należytą karę. Bo ktokolwiek wykracza przeciwko ustawom przyrodzenia, sam nieochybnie pokutuje za to. Dla tego wielka część chorób, którym damy nasze po połogach podlegają,

s tego pochodzi źródła. Takiemi są zaognienie, twardnienie i ropienie piersi; gwałtowne mléczne gorączki; białe nabrzmiałości, czyli tak nazwane rzucanie się mléka na niektóre części ciała lub wnętrzności; gorączki i wysypki połogowe, białe upławy i niektóre choroby nerwowe. Natura więc chce i wymaga, ażeby każda niewiasta, która rodzi, karmiła. Dla czego damy, które prawa tego wypełniać nie chcą lub nie mogą, powinny mu się poddać przez wzgląd na własne zdrowie, przynajmniéj na niedziel kilka; dopóki czas największego wspomnionych chorób niebezpieczeństwa nie minie. Przepis zaś takowy tyczy się najjistotniéj owych, które przez jakąkolwiek chorobę mają osłabiony organ którykolwiek. Chociaż albowiem lékarze przepisują powszechnie, ażeby damy mające osłabione piersi nigdy nie karmiły; ja się z własnego przekonałem doświadczenia, jiż się rzecz ma całkiem przeciwnie; bo właśnie karmienie ochrania je wczas od wybuchnienia chorób piersiowych.

Wszakże jeżeli mają karmić damy delikatne, chorowite, nadto sentymentalne i tkliwe, a zatym co moment nowym poruszeniom umysłu i namiętnościom podległe; dzieci nic na tym nie zyszczą, ale matki nie karmiąc wiele ucierpią. A zatym nie jest to interes dzieci, ale raczéj jich własny, ażeby jile możności karmiły.

29. Sen. Są, którzy zalecają, ażeby niemowlęta w spokojnym trzymać miejscu, dla tego, że w tym wieku i śpią i potrzebuję spać jak najwięcéj; tudzież, że łatwo przelęknąć się mogą. Ten przepis nie tylko nie jest potrzebny, ale nawet szkodliwy. Uważałem albowiem, jiż dzieci, które przywykły zawsze być między ludźmi, spią smaczno wśród największéj wrzawy, a nigdy się nie lękają i nie budzą na znaczne stukanie. Ochraniać je zaś ciągle od zgiełku i najmniejszego stuknienia lub wrzasku; nie jestże to narażać je na największe niebezpieczeństwo i cierpienie naówczas, kiedy koniecznie żyć między ludźmi będą musiały?

Dodatek Wydawcy.[1]

Krótkie zastanowienie się przekona każdego, że Śniadecki co najmniéj to bardzo przesadził. Nasamprzód nie zaprzeczy nikt, i autor sam byłby nie zaprzeczył, że przebudzenie nagłe ze snu nie może posłużyć na zdrowie nawet dorosłemu, a tym mniéj małym dzieciom. Wiémy z doświadczenia, jak grymaśnemi są te dzieci często na całą resztę dnia lub nocy, jeżeli jim sen smaczny przerwano. Nie mamy więc nic przeciw temu, żeby w pokoju dziecinnym hałasowano do woli, byle ten hałas dziécięcia nie budził. Sami widzieliśmy nieraz, jak niemowlęta spały twardo przy najgłośniejszéj muzyce; ale jileż to znużenia było potrzeba, żeby one zasnąć mogły! A nadto, kto się do tego przyzwyczajił, żeby i wśród zgiełku się nie przebudzić, naraża się czasem na wielkie niebezpieczeństwo; sen bowiem czujny do zalet człowieka należy, a gospodarzom koniecznie nawet potrzebny. Umieścim tu zatym kilka uwag tyczące się snu, takich, które się nam właściwszemi być zdają.

1. Jim młodsze dziécię, tym spokojniéj musi być na około niego podczas spania, i tym bardziéj zakazaną, budzić je z jakiegokolwiek powodu.

2. Do przeszkód takich liczą się daléj: rażące światło, zbyteczne gorąco pokoju lub łóżka, blizkość pieca, natrętne owady, nieczyste powietrze.

3. Grzészną i barbarzyńską jest wstrzymywać dzieci od snu, aby potym mieć noc spokojniejszą; gdyby piastunki lub matki znały wielkość takiéj męczarni, przelękłyby się jéj skutków i wstydziły własnego okrucieństwa.

4. Położenie dziécięcia nie jest bez wpływu na jego spanie. Nie ma ono leżeć zupełnie poziomo (równo), gdyż w takim razie krew' mu uderza do głowy; ani za wysoko mieć pod gło-

wami, gdyż wtenczas oddech mu się tamuje; ani zupełnie wznak, gdyż i to w oddychaniu przeszkadza i ślinie odpływać nie pozwala. Najlepiéj pokładać dzieci na bok i to na przemiany: raz na prawy, drugi raz na lewy.

5. Jużeśmy powiedzieli, że nie wolno kłaść dziecka tuż po jedzeniu lub piciu.

6. Przebudzającego się nie wolno wystawiać na nagłą zmianę ani ciepła, ani światła.

7. Zostawienie dziécięcia w kolebce za dnia, kiedy nie śpi, jest tyraniją i ze szkodą dziécięcia, gdyż odurza jego głowę, czyni je zniewieściałym i gnuśnym.

8. Najlepszym środkiem na wywołanie smacznego snu są: czystość ciała, odzieży i pościeli, pożywienie umiarkowane, ruch należyty i świéże powietrze.

Oswajamy z niebezpieczestwem i nagłemi odmianami zwierzęta, które chcemy zachować od szkody; a właśnie dzieci staramy się zrobić czulszemi na nie, jak gdyby miały żyć na świecie w wiecznym pogrążone spoczynku. Pamiętajcie raz na zawsze, dobrzy i rozsądni rodzice, iż zmiękczenie, rozpieszczenie i rozczulenie dzieci jest takim nieszczęściem, że go ani największe bogactwa, ani żadne nie nagrodzą zaszczyty. Dzieci narażone od urodzenia na niewygodę, ostrość powietrza, niedostatek i jinne nieuchronne ludzkie cierpienia, nic nie ciérpią; bo rozumieją, że tak być powinno. Owszem, widząc że ci, s którymi żyją, ciérpią to samo, znoszą wszystko bez żalu i smutku. Ale wypieszczone, wychuchane i wycackane niedołęgi, kiedy się w dalszym życiu choć na chwilę z wygodami i pieszczotą rozstać muszą, są najnieszczęśliwsze i prawdziwie godne politowania jistoty. Bo nie tylko ciérpią rzetelne męczeństwo, ale i chorować co moment od najmniejszéj niewygody muszą. Wy więc zaślepione, wy nieprze-

parte matki i babki, które dziatki miękko i piskliwie chowacie, słuchajcie i drżyjcie! wy gotujecie dzieciom waszym prawdziwe piekło doczesne, wy Belzebubami na jich udręczenie jesteście. Człowiek jest jigrzyskiem losu; los ten jest zawsze dziwaczny, a na nieszczęście zawsze potężny. Ten go tylko pokonać może, kto nim gardzić umié; kto ma tyle mocy ciała i umysłu, jiż wszystkie jego pociski wytrzyma; kto ma tyle tęgości, jiż się nigdy nie ugnie. Ale ta tęgość, ta prawdziwa wielkość, tym jest potrzebniejsza, jim człowiek wyższe w towarzystwie zajmuje szczeble; bo los tak jest dumny, jiż po wyniosłe tylko i harde zwykł sięgać karki.

30. **Powijan'e i kołysanie.** Dwie jeszcze są rzeczy tyczące się wychowania niemowląt, które ściągnęły uwagę uczonych na siebie: to jest powijanie i kołysanie; na które wszyscy zarówno powstali. Nie jestem ja przyjacielem więzów i gwałtu, i zgadzam się, jiż skrępować na samym wstępie przychodzącego na świat człowieka, jest to go bardzo źle przywitać i przyjąć. S tym wszystkim przyznać potrzeba, że niektóre poczynione przeciw zwyczajowi temu zarzuty, aż nadto są przesadzone; że mu niesprawiedliwie przypisano niektóre kalectwa, i że nie wiele może wyniknąć złego z nieczynności rąk i nóg, których niemowlę jeszcze nie umié używać. Wszelako to pewna, że do doskonałego rozwijania się i wzrostu członki nasze potrzebują wolnego użycia i poruszenia częstego, które je prawdziwie umacnia; ani się godzi obawiać, ażeby niemowlę sił i wolności swojéj mogło nadużyć. Z drugiéj strony płacz i mocowanie się dziécięcia w pieluchach pokazują, jiż pragnie używać członków swojich, a zatym że krępowanie go nie jest naturalne; a w całym wychowaniu fizycznym może być piérwszą przyczyną słabości. Mamki dla tego niemowlęta powijać lubią, jiż je tym sposobem łatwiéj brać w ręce i przenosić z miejsca na miejsce mogą, że dozór powitych mniejszéj potrzebuje pilności, i że wolno puszczone rączki prosto do ust niosąc ssą i niekiedy się tym sposobem dławią. Téj ostatniéj nieprzyzwojitości, gdyby była prawdziwą (o czym wątpię), łatwo zaradzić; bo można ręce tak wolno i lekko obwijać, ażeby

kładzeniu jich do ust zapobiédz a poruszenia nie tamować. Obwijanie zaś lekkie samego ciała, bez krępowania rąk i nóg, ułatwi branie i przenoszenie dziécięcia, nie mogąc mu szkodzić bynajmniéj.

Dodatek Wydawcy.

Śniadecki nie wypowiada wyraźnie, co o powijaniu sądzi. W zasadzie jest ono niedorzecznym, bo krępuje członki, a jak go dziś używają, płuca i żołądek. W praktyce lekki powijak, nie ściskający wyżéj wymienionych części, nie będzie szkodził, a jednakże przyczyni się do śmielszego ujęcia i bezpieczniejszego noszenia dziecka. Ludzie powijak stanowczo odrzucający mogą i to jeszcze na swoję stronę przytoczyć, że dziecko albo jest w krzyżach słabe, a wtedy leżeć powinno i powijaki tych krzyżów nie wzmocnią; albo téż już mocne, a wtedy powijak niepotrzebny, a obawa przełamania go płonną. Pomnijmy jednak na to, że między temi dwoma dwoma stanami jistnieje pośredni, gdzie powijak wyżéj opisany nie zawadzi.

Przy téj sposobności wypada wspomnieć o jednéj rzeczy, któréj autor nie rozebrał dokładniéj, tj. o odzieży.

Ubiór dziécięcia jest niestósownym

1, jeżeli jest za lekkim i przypuszcza zaziębienie;
2, jeżeli jest za ciężki i rozpala jego ciało;
3, jeżeli jest za ciasny i wstrzymuje rozwój pewnych organów;
4, jeżeli jest nieczysty i szkodliwych wyziewów pełny. Kto się tego czworga wystrzegać będzie, łatwo stósowny ubiór wynajdzie.

Koszula niech będzie dostatecznie pod szyją wycięta i nie sięga za kolana.

Kaftaniczek wygodny z obszernemi rękawami.

Chustki na szyję nie potrzeba.

Czapeczka s początku lekka, zawiązana pod brodą, a jeszcze

lepiéj na czole; późniéj, gdy włosy nieco podrosły, odrzucić ją należy i strzedz tylko głowy jak przed zbytnim gorącem tak i przed zimnem.

Wszystkie części ubioru należy przed włożeniem jich na dziecko należycie wysuszyć i rozgrzać; w braku ognia wycióra się je w rękach, żeby nie raziły ciałka wilgocią i zimnem.

Lepiéj jest ubierać dziecko po jedzeniu, jak przed nim, a to ze względu na rozszerzanie się żołądka, który ściśnięty nie przyjmuje należytéj jilości pokarmu, albo ją górą wyrzuci.

Co do kołysania, zarzucają powszechnie, jiż to zawraca słabą niemowląt głowę, ćmi zmysły, odurza i niejako opaja; przez co się nadweręża władza mózgu i nerwów tak dalece: że często kołysane dzieci mogą wychodzić na tępych, niedołężnych, lub nieuków. W rzeczy saméj kołysanie nie jest tak dalece do zabawienia, uśpienia lub uspokojenia dzieci potrzebne, jeżeli jich nie przyzwyczajono do niego, jeżeli niepowijane ani ściskane, swobodnie używają swych członków, i jeżeli je piastunki często noszą, zwłaszcza w wolnym powietrzu. Ale z drugiéj strony nie widzę, dla czegoby tak dalece szkodliwym być miało, będąc gatunkiem powolnego ruchu, który poniekąd słabe jeszcze poruszanie członków wyręcza. Robi ono ten sam skutek w dzieciach, co w nas jazda w wygodnych i dobrze zawieszonych pojazdach; które chociaż tak jak kołysanie wszystkie dzieci i wiele dorosłych osób usypia, nikomu zmysłów i przytomności nie odbiera, wolności myślenia nie tamuje, ani talentów nie niszczy. Cóżby dopiéro powiedzieć i sądzić należało o huśtaniu się w niektórych krajach tak pospolitym? Co o walcowaniu? To powinnoby całkiem zmysły odbierać i niszczyć wszelkie władze umysłu; czego wszelako doświadczenie nie potwierdza. Cóżby należało trzymać o tych, którzy na okrętach długie odbywają żeglugi, lub na morzu długie trawią życie? Wszakżeby to musiały być ostatnie nieuki;

a przecież tak nie jest. Nie mam więc kołysania dzieci za potrzebne; ale go i za tak szkodliwe, jak okrzyczano, mieć nie mogę. Lepiéj jest pozwolić dzieci kołysać, aniżeli dopuścić, ażeby je nieuważne i często rozespane mamki albo piastunki nosiły i huśtały na ręku.

31. **Piastowanie, noszenie, sadzanie.** Jak skoro niemowlęta głowę prosto trzymać poczynają, należy je piastować i nosić; jak skoro mogą siedzieć, sadzać; i to prosto na ziemi, a najlepiéj na murawie albo na piasku. Skoro pełzać poczną, nie należy jim tego bronić, ale owszem do pełzania zachęcać. Są to wszystko skutki postępku organizacyji i siły; skutki rozwijania się coraz nowych miąs; a używanie jich całkowite i swobodne jest razem jedynym sposobem jich wydoskonalenia, dokończenia i umocnienia. Siedzącemu już i pełzającemu dziécięciu należy poddawać rzeczy takie, któreby chwytać, podnosić, dźwigać mogło, lub któremiby wolno wywijało; jak są cacka niektóre, jak są krótkie pałeczki lub laski, kamuszki, a powoli i coraz grubsze kije, Dziécię będące zawsze pod okiem mamki lub piastunki szkodzić sobie nie może, a tymczasem używa wszystkich swojich miąs w stosunku jak się rozwijają, i doskonali je przez to użycie.

Dodatek Wydawcy.

Mówiąc o piastowaniu, nie można pominąć milczeniem **piastunki.** Osoba to w domu ważna, zastępuje bowiem w pewnéj części matkę dziécięcia; lecz jeżeli już wybór zwyczajnéj sługi, jak uczy doświadczenie, nieraz jest bardzo trudnym, to wybór dobréj piastunki właściwie do niepodobieństw zaliczyćby wypadało. Dwa zazwyczaj rodzaje piastunek rozróżniamy: młode *dziewczęta* i *wdowy* późniejszego wieku. Jak za jednemi tak za drugiemi wiele przemawia, ale jak jedne tak i drugie mają swoje wady. Tamte zdobią młodość, wesołość i zdrowie, ale lekkomyślność i miłostki pozwalają jim nieraz zapomnieć o obowiązkach. Wdowy są powa-

żniejsze, doświadczone i spokojne, ale często uparte, pełne zabobonów i przesądów, a chciwe rządu i przewodzenia nad jinnymi. Wybór niełatwy, wszelako przechyla się ostatecznie na stronę młodszych, bo jich błędom zapobiédz można przez uwagę i dobry kierunek, czego dojrzalsze nie ściérpią, a za to pozostaną się jim zalety wyżéj wymienione.

Spiszemy tu pokrótce przymioty dobréj piastunki:

1. Wiek jéj niech leży między rokiem 24tym a 30tym. Magnetyzm kobiet tego wieku korzystnie działa na dzieci.

2. Niech będzie zdrowa, porządna i zręczna.

3. Niech lubi dzieci i dobremi skądjinąd poszczycić się może świadectwami.

Ale i takiéj z oka spuszczać nie trzeba na czas dłuższy; a jeżeli jest śpiochem i chcąc dogodzić téj słabości zadaje przypadkiem dziécięciu jakie lékarstwa odurzające, aby i ono mocno w nocy spało, to ją natychmiast oddalić należy.

---

32. Świeże powietrze. Miasta. Od narodzenia potrzeba przyzwyczajać dzieci do wolnego powietrza i do wszelkich jego odmian. Rozumié się, że chore i słabowite są od tego wyjęte. Tak zaś dzieci lubią powietrze otwarte i swobodne w nim życie, jiż nie tylko sobie tego przykrzyć nie będą, ale owszem najprzykrzejsze w nim odmiany z wielką zniosą ochotą. Długoby o tym rozprawiać można, czy natura do wszystkich człowieka stworzyła klimatów; zostawiam te spory filozofom. Tymczasem to pewna; bo tak jest w doświadczeniu, że się człowiek do wszystkich przyzwyczajić i przystósować może. To pewna, że jest przeznaczony żyć wolno w powietrzu otwartym, bo wtenczas jest najmocniejszy i najzdrowszy. Ale jak potrzeba przymusiła człowieka żyć w klimatach najsroższych, tak go nauczyła zamykać się i dusić w ogrzanych więzieniach, to jest w domach i miastach. Piérwsze buduje sobie s potrzeby, i tak się w nich pielęgnuje przez kilka miesięcy w roku, jak dusi na pół-

nocy i piecami ogrzewa południowe rośliny, i takim samym sposobem wyradza się w nich i choruje. Do miast zaś częścią go pociąga potrzeba, częścią próżniactwo, zbytek i rozpusta. Mówię śmiało: zbytek i rozpusta, bo miasta są prawdziwą jich szkołą i stolicą; bo miasta są najwalniejszym narzędziem naszego zepsucia, tak we względzie moralnym jako i fizycznym; bo miastom winniśmy po większéj części naszę zniewieściałość, nikczemność, oraz spodlenie się i wyrodzenie plemienia naszego. Słyszę ja wprawdzie wrzask uczonego motłochu, który nie przestanie wołać, jiż miastom winniśmy cywilizacyją, kunszta i nauki. Prawda. Ale korzyści, jakie z nich mamy, nigdy nie nagrodzą nieszczęść, które jim winniśmy. Najszczęśliwsze były i dotąd są te kraje, które albo żadnych miast nie miały i nie mają, albo bardzo mało: w takich tylko krajach człowiek zachowuje i pierwiastkową swoją dzielność i właściwą sobie swobodę. Mieszkaniec miasta nie tylko niewieścieje i osłabia się coraz bardziéj, ale oswojony ze wszelkiemi przygodami życia ludzkiego, zatwardza się i staje obojętnym dla drugich; czyli krócéj mówiąc, niewieścieje we względzie fizycznym, a w moralnym tygrysem się staje. Tu patrzy na najokropniejszy niedostatek i nędzę obok obfitości, zbytku i rozpusty; na najnikczemniejsze spodlenie człowieka obok najokazalszéj wyniosłości i pychy; na najpodlejszą niedolę, obok wyuzdanéj niesforności i swawoli.

Tu okryty zaszczytami i nadęty swoją wielkością bogacz, patrzy suchym i wypogodzonym okiem na walającego się w błocie żebraka, albo go spokojnie przejeżdża. Ateny a potym Rzym zepsuły obyczaje największych w starożytności narodów; dzisiaj je psuje Paryż i Londyn, a cała niemal europejska młodzież tam jidzie brać początki rozwiązłego i złego życia.

Że gromadzenie się razem i znaczne skupienie ludzi jest zamiarom przyrodzenia przeciwne, najlepszym to jest dowodem: jiż gdziekolwiek się takowe skupienie wydarzy, rodzi się natychmiast zaraza, a śmierć nieuchronna wkrótce ten nacisk przerzadza. Spę-

dzać, ściskać, a zwłaszcza zamykać wiele ludzi razem, jest to uprawiać i siać na pożytek śmierci; jest to gotować obfite dla niéj żniwo. Dla téjto przyczyny wojna spędzając wielką liczbę ludzi do kupy i w ciasne częstokroć miejsce, oprócz innych klęsk i spustoszeń, rozsiewaniem i płodzeniem zaraźliwych chorób całe cząstokroć prowincyje lub państwa pustoszy. Dzieci na które, mówiąc w ogólności, choroby i wszelkie zarazy największą wywierają władzę, padają najpiérwéj ofiarą ludności miast; lubo to surowe a nieodzowne prawo nie przebacza i starszym. Podług ścisłego albowiem obrachunku wypada, iż w wielkich miastach umiera corocznie jeden z dwudziestu jednego, w małych jeden z dwudziestu cztyrech, a na wsi jeden trzydziesty piérwszy. Stósując zaś ten rachunek do dzieci pokazuje się, iż w wielkich miastach umiera jich połowa przed skończeniem roku trzeciego; na wsi zaś zaledwo część trzecia. I dla téjto przyczyny nie można dosyć chwalić przezorności rodziców, którzy dzieci swoje na wsi chowają.

Rousseau hodowanie swego Emila na wsi położył za najpiérwszy warunek, ażeby go od zepsucia moralnego ochronić. Ten sam warunek jest nieuchronny i w dobrym wychowaniu fizycznym, dla wyposażenia wychowańca w zdrowie i czerstwość na całe życie. Nie wszyscy wprawdzie dzieci swoje na wsi hodować możemy; ale każdy powinien, kto może. Jinaczéj, starać się przynajmniéj potrzeba chować je w obszernych, dobrze i często przewietrzanych pokojach, często wysyłać na otwarte powietrze, a w zimnie utrzymywać ciągły na kominie ogień, nie dopuszczać, aby się do dziecinnego pokoju wiele zgromadzało osób, na noc zwłaszcza. Uważałem albowiem, iż w większych i licznych domach pokój dziecinny jest salą bawialną wszystkich kobiet służących, a często i pokojem sypialnym.

Dodatek Wydawcy.

Nie ulega wątpliwości, że świeże powietrze jest warunkiem zdrowia, tak dobrze niemowląt jako i dorosłych; nie wolno tu jednak zaniedbać pewnych środków ostrożności. I tak niedorzeczną byłoby, nowonarodzone dziecię wystawić od razu na wpływ wilgoci i zimna; chociażby bowiem jedno i drugie dziecko wpływ taki zniosło bez szkody, to jednak większość nie wyszłaby stąd bez szwanku. Lepiéj zatym przyzwyczajić je nasamprzód do powietrza jizby dziecinnéj, zostawiając je raz po raz zupełnie nagiemi, albo tylko w lekkiéj odzieży, i potym stósownie do pory roku w tydzień lub późniéj wynieść bez obawy na dwór, s początku na kilka minut, daléj na coraz dłużéj. Zima nie stanowi wyjątku, tylko szukać wypada pięknych chwil południa. Przechadzki takie z dnia na dzień można przedłużać, a tak osiągnie się to, co się zwyczajnie zahartowaniem ciała nazywa.

---

33. **Domy przytułku.** Nigdy więc tego spuszczać s pamięci nie należy, jiż liczne zgromadzenia wszystkim nam są szkodliwe, ale najszkodliwsze dzieciom. Kto się chce lepiéj o tym przekonać, niechaj się z blizka przypatrzy śpitalom dziecinnym, czyli tak nazwanym domom Dziéciątka Jezus. Domy te, przeznaczone na wychowanie nieszczęśliwych niemowląt, których się wyrzekli nieprawi i nieludzcy rodzice, zamiast być przytułkiem miłosierdzia i dobroczynnéj opieki, są prawdziwym placem rzezi, są rzeczywistemi jatkami ludzkiego rodu. Nie można wspomnieć bez zgrozy, że te okropne rzeźnice tym są szkodliwsze, jim bardziéj łudzą mocnym prawdziwéj ludzkości pozorem.

Nie myślę ja przeto nastawać, ani na zbawienne zamiary piérwszych założycieli takowych domów wychowania, którymi najczystsza powodowała ludzkość, ani na cnotę osób, które świętą miłością bliźniego ujęte, życie swoje usłudze opuszczonych lub chorych

niemowląt poświęcają *). Uwielbiam prawdziwą cnotę i jednych i drugich i szanuję tym mocniéj, jim mocniéj przekonany jestem, że zabójcza własność tych domów nie jest winą osób, ale s saméj natury rzeczy wypływa.

Widziałem kilka takowych domów z największą urządzonych starannością i, jak się zdaje, najlepiéj; ale gdzie cała ludzka przezorność, cała nauka i przemysł nie zdołały temu zapobiedz i niepojętéj śmiertelności odwrócić.

Zwyczajna śmiertelność dzieci (nierównie większa jak dorosłych) jest taka, jiż w przeciągu piérwszych ośmiu lat s tysiąca narodzonych umiéra 464. Po zaprowadzeniu krowiéj ospy, śmiertelność ta zmniejszyła się zapewne; ale jeszcze nie jest wyrachowana. Tymczasem w wielkich miastach umiéra połowa dzieci przed końcem nie ósmego, ale trzeciego roku; kiedy w śpitalu dziecinnym

---

*) Św. Wincenty à Paulo, którego cnotom i miłości bliźniego dziwić się tylko można, bo zapewne nikt nie jest ani tak wymowny, ani tak śmiały, żeby się porwał na jego pochwały, był piérwszym założycielem śpitalów Dzieciątka Jezus roku 1635. Pomagała mu w tym świętym przedsięwzięciu panna Le Gros, piérwsza przełożona panien miłosiernych. Było to wówczas dzieło prawdziwie dobroczynne i święte; nie miały albowiem nieszczęśliwe niemowlęta żadnéj opieki. Z jednéj strony ubóztwo i niemożność wyżywienia potomstwa i z drugiéj hańba rzucona na nieślubne matki, były powodem do zguby i morderstwa nowo narodzonych niemowląt, lub do rzucania jich pod kościołami, albo na rynkach i miejscach publicznych. Utyskiwano wprawdzie na to w piérwszych początkach chrześcijaństwa, ale temu nie zaradzono. Cesarz Konstantyn ogłosił prawo przyznające osobistą własność dziecięcia temu, ktoby je podjął i wychował. W Paryżu zaś aż do czasów św. Wincentego à Paulo zbierano podrzuconą dziatwę i oddawano jakiéjś wdowie na ulicy S. Louis, która przy pomocy dwóch służebnic zatrudniała się jich karmieniem. Nie miała wszakże ta cnotliwa lecz nieszczęśliwa kobieta sposobu wyżywienia i wychowania takiéj wielkiéj niemowląt liczby, jaką jéj przynoszono codziennie. Umierały więc owe dzieci, a niemogące trudom wydołać służebne niewiasty, albo jim pomagały do prędszéj śmierci, albo oddawały w podarunku, lub przedawały za bardzo małą cenę. Przerażony tą nieludzkością Święty nakłonił zgromadzenie Panien Miłosiernych do odwiedzenia wspomnionéj wdowy i wzięcia niektórych niemowląt pod własny dozór i opiekę. Co gdy nastąpiło, najęto dla nich dom przy bramie św. Wiktora, panna le Gros ze zgromadzeniem swojim jich się wychowaniem zajęła. To był piérwszy dom Dzieciątka Jezus, do którego w roku 1640 weszło dzieci 372. P. A.

paryzkim umiérają przeszło dwie trzecie części w przeciągu piérwszych cztyrech tygodni *).

Od roku 1774 do 1790 weszło do tego śpitalu 101,000, s których w 1790 roku zaledwo 15,000 jeszcze zostawało przy życiu. W jinnych podobnych śpitalach ta sama panuje śmiertelność **). Podrzutek w śpitalu chowany, któryby dożył lat 20, jest jednym ze zdarzeń do widzenia najrzadszych. W Wiedniu przy największéj staranności i ochędóztwie, widziałem dzieci ginące jak muchy. W Kassel s 740 dzieci, które w przeciągu lat ośmnastu do śpitala przyjęto, zaledwo dziesięć do roku 14go dożyło. W Perpignan ze 100 podrzutków ledwo dziesięć piątego roku dochodzi. Gdyby o jinnych podobnych postanowieniach dokładnych przyszło zasięgnąć wiadomości, wszędziebyśmy ten sam znaleźli wypadek; dla czego sprawiedliwie domy te grobami dziecinnemi nazwaćby można. A chociaż są śpitale dziecinne, w których niedostatek mamek, niewygoda, nieochędóztwo i niedozór, wielką przyczyną śmiertelności być mogą, wszelako gdy i w jinnych najlepiéj nawet utrzymywanych to samo się dzieje, przyznać nieuchronnie potrzeba, jiż samo skupienie i zgromadzenie wielu dzieci razem całą przyczyną wielkiéj śmiertelności być musi. Na to są śpitale, ażeby się w nich léczyć, lub umiérać; ale żyć w nich trudno, a hodować się niepodobna ***).

---

*) Ob. C. Liancourt rapport à L'assemblée nationale. P. A.

**) W Paryżu wchodzi teraz corocznie do śpitala podrzutków pięć aż do sześciu tysięcy dzieci. Od założenia zaś śpitala w roku 1640 aż do 22 listopada 1814 roku, to jest, przez 174 lat weszło dzieci 498,000 Piérwszego roku weszło jich 372, a w 1790 weszło już 5,842. P. A.

***) S pomiędzy kilku chorób, s których dzieci w śpitalach swojich umiérają, jest zaraza tym domom właściwa, którą Francuzi nazywają le muguet. Jest to gatunek grzybków w ustach i gardzieli, które często aż do żołądka dochodzą i wychudzeniem zupełnym lub biegunką się kończą. Kto miał dzieci lub patrzał na jich wychowanie, wie bezwątpienia, jile to mozołu i starania, jile pieczołowitości wymaga wychowanie niemowlęcia jednego. Sama tylko matka może się tak świętéj powinności poświęcić; sama matka wydołać jéj może. Cóż więc trzymać o hodowaniu mnóztwa dzieci razem, których los nikogo nie obchodzi, których płacz nikomu łzy nie wyciśnie. P. A.

Wy więc dusze dobroczynne, które część swego majątku na wychowanie opuszczonych niemowląt poświęcacie, starajcie się tak go urządzić, ażeby raczéj każdéj wiejskiéj kobiecie, którąby podobne dziecię przyjęła i wychowała, taką wyznaczyć nagrodę, jakaby ją do tego zbawiennego przedsięwzięcia zachęciła skutecznie.

34. Temperatura jizby dziecinnéj. Przy tak oczywistéj potrzebie chowania dzieci w czystym i otwartym powietrzu, żyjemy w kraju gdzie się przez siedm' blizko miesięcy zamykać potrzeba: a zatym gdzie i dzieci, niemowląt zwłaszcza, ani wypuszczać, ani wynosić na otwarte powietrze niepodobna. Hodujemy je więc w domach i pokojach ogrzanych. — W takim nieuchronnym nieszczęściu na to przynajmniéj uważać potrzeba, ażeby nie tylko trzymać dzieci w pokojach wysokich i obszernych, ale nosić często po całym mieszkaniu lub puszczać wolno. Wystrzegać się także potrzeba, ażeby pokoje dziecinne nie były nadto gorące; bo takowe ciągłe trzymanie jich w łaźni nie tylko osłabia, ale czyni dzieci zbyt czułemi na wszelkie wrażenie najmniejszego zimna. Dobrze więc będzie trzymać je w pokojach cokolwiek chłodnych, nosić po różnych jizbach, w których temperatura jest odmienna, a niekiedy wynosić nawet do zupełnie zimnych; aby je wcześnie na wszelkie odmiany powietrza zahartować. Radziłem był dawniéj budować w pokojach dziecinnych piece u nas szwedzkiemi nazwane *), lecz teraz jinnego jestem zdania; bo oprócz nieochędóztwa piece te narażają na wielorakie przypadki. Pominąwszy albowiem dość częste zapalenie się dam od pieców takowych, służące niewiasty, niezmiernie troskliwe o ciepło, zamykają je częstokroć wprzód nim się węgle wypalą; co bywa okazyją chorób, a niekiedy i śmierci Przy niedozorze często służące gotują sobie, smażą lub pieką w takowych piecach rozmajite jadła, albo suszą przy nich pieluchy lub jinną bieliznę, co daje swąd i zaraża powietrze szkodliwemi wyziewami albo wilgocią. Dla tego lepiéj jest stawiać w dziecinnych pokojach proste piece

*) Ob. Dziennik Wileński na rok 1805, ner 6, p. 113. P. A.

polskie, ale pokoje co dzień i starannie przewietrzać. Kadzenie, którym u nas naprawiają zarażone w pokojach powietrze, jest raczéj sposobem zepsucia go gorszego, wypełniając je nowemi wyziewami i powonieniu tylko usługując przez to, jiż się czucie nieprzyjemnego zapachu jinnym mocniejszym tłumi i zaciéra. Kadzenie zaś i mocne zapachy w ogólności więcéj szkodzą dzieciom jak dorosłym, bo w nich czułość jest wielka, a organ powonienia dość bujny. Blizki zaś związek tego organu z mózgiem, jest przyczyną tym gwałtowniejszéj przezeń irrytacyji całego ciała, a niekiedy i konwulsyji. Dla téj saméj przyczyny wszystkie mocne wonie i zapachy są dzieciom szkodliwe.

I to do roztropnego hodowania dzieci policzyć należy, ażeby nie trzymać przy nich żadnych zwiérząt, a mianowicie psów ani kotów. Bo pominąwszy nieochędóztwo i szkodliwe niekiedy wyziewy zwiérzęce, są liczne przykłady uduszenia małych niemowląt lub znacznego skaleczenia i starszych już dzieci. Wszakże dla tego nie tylko można, ale je nawet potrzeba wcześnie oswajać z rozmajitemi zwiérzętami, a to dla uniknienia szkodliwéj i śmiesznéj w dalszym wieku bojaźni. Trzeba jim więc zwiérzęta często pokazywać, trzeba je do nich puszczać, ale jim mieszkać i sypiać z niemi nie należy pozwalać.

Wystrzegać się także potrzeba, ażeby dzieci nie nosić do ognia, a tym bardziéj nie usypiać przy piecu, co nasze piastunki i mamki tak niezmiernie lubią. To albowiem sztuczne gorąco utrzymuje dzieci w ciągłym rozpaleniu, daje jim i mamkom katary, bóle głowy, zapalenie oczu, gruczoły itp.

Dla czego dobrze będzie uważać, ażeby mamki nie sypiały przy piecu i kołysek nie przysuwały do niego. Ani więc ubiorem rozpalać dzieci nie należy, a zatym sukienki jich mają być lekkie, wolne i proste, bez wiązania, zapinania i jakiegokowiekbądź ściskania. Głowa mianowicie albo powinna być goła, albo jak najlżéj odziana. Rozpalanie jéj przez czapeczki watowane albo futrzane

nie tylko szkodzi natychmiast, ale i na potym nicznacznie prowadzi do chorób mózgowych.

35. Światło. Wzrok niemowląt wymaga także szczególnéj baczności; często albowiem, dla niedozoru w tym wieku, dzieci z ukosa patrzać nawykają i stają się zyzowatemi na potym. Ażeby tego uniknąć, uważać potrzeba, aby dziécięcia nie kłaść bokiem do światła; nie mogąc się albowiem obracać, ani głowy wykręcać, jednym tylko okiem patrzać się uczy. Dla téj przyczyny zawsze tak kołyskę lub łóżeczko stawiać należy, ażeby światło prosto padało w oczy.

Zyzowatość albowiem zależy na tym, że jednym tylko patrząc okiem, drugie od widzialnego przedmiotu odwracamy; co jest niekiedy skutkiem straconego wzroku, lub bardzo osłabionego w jednym oku; ale téż często skutkiem złego nałogu. Dla czego w samych początkach bardzo jest łatwo téj wadzie zaradzić, uważając którym okiem dziecko nie patrzy odwracając je na bok. Długo albowiem oko używane zawiązując przymuszamy je patrzać tym, którego używać przestało, w co skoro się wprawi, zły nałóg tym samym ustaje.

Dodatek Wydawcy.

Ostatnie dwa rozdziały mówią o **jizbie dziecinnéj**. Można śmiało powiedzieć, że połowa chorób u małych dzieci pochodzi ze złego téj jizby urządzenia. Pomyślmy nad tym, że dziécię w początkach swego życia może dziewięć dziesiątych części każdéj doby w téj jizbie przepędzi, a wyjaśni się nam potrzeba jak najdoskonalszych dla niéj przymiotów.

1. Wybierzmy więc na ten cel pokój wysoki, jasny, obszerny, czysty, wolny od zgiełku i przewiéwu.

2. Światła niech ma podostatkiem, byle ono znów nadto nie raziło. Na to łatwa rada, bo można zawiesić firanki niebiesko-zielonego koloru, a wieczorem daszek zapuszczać na lampę.

3. W jizbie téj żadne brudy ani na chwilę pozostać nie mają, ale i kwiaty zbytniéj woni trzeba z niéj wynieść koniecznie.

4. Suszenie w takiéj jizbie bielizny, tym gorzéj jeszcze, jeżeli pobrudzonéj, drzewa, pieluch itd., prasowanie rzeczy wilgotnych, wnoszenie węgli żarzących się itd., wszystko to niech surowo będzie zakazane.

5. Podczas uprzątania pokoju wynosi się dziécię do jinnego, byle te przenosiny ze zbyt nagłą zmianą temperatury nie były połączone. Kto takiego drugiego stósownego pokoju nie ma, niech przy zamiataniu nie robi kurzu, lecz użyje mokrych trocin, to jest kaszy ze rzniętych desek, i lekko miotłą lub szczotką po pokoju przechodzi.

6. Okna trzeba otwierać codzień, bez względu na temperaturę i pogodę. Przez ten czas niech dziécię zupełnie będzie owinięte, żeby przewiéwu nie poczuło. Bardzo się tu przydadzą znane powszechnie wentylatory, u okien kuchennych często zaprowadzane, chociaż otwory tuż przy podłodze umieszczone o tyle są pożyteczniejsze, że wyrzucają s pokoju warstwy dolne, które zawsze są najgorsze dla zdrowia.

7. Ciepło takiego pokoju niech wskazuje na 15 lub 16 stopni Reaumura.

---

36. Spanie z dorosłymi. Uważać i to potrzeba, ażeby małe niemowlęta, nie mogące się jeszcze obracać, zawsze kłaść na bok tak, aby zbierająca się w ustach wilgoć łatwo sama przez się spływała; jinaczéj dzieci udusić się mogą. — Wszakże i tego należy pilnować, aby leżały raz na jeden bok, drugi raz na drugi. Nie tylko zaś mamka, ale nawet żadna dorosła, a tym bardziéj stara osoba dzieci przy sobie kłaść nie powinna. Pominąwszy albowiem niebezpieczeństwo uduszenia, sama atmosfera osób starych bardzo jest dla niemowląt szkodliwa. Skóra albowiem nasza nie tylko się zdaje psuć cokolwiek otaczające nas powietrze, ale je nadto wy-

pełnia właściwemi sobie wyziewami, które raz mogą być bardzo orzeźwiające, drugi raz wyraźnie szkodliwe. Atmosfera osób młodych i zdrowych bardzo orzeźwia i umacnia stare; tak jak atmosfera starych osłabia lub zabija młode. Same nawet matki nie są od tego prawa wyjęte, chociaż Hufeland *) rozumuje, że jich atmosfera do czasu jest niemowlętom potrzebna.

Dodatek Wydawcy.

O łóżeczku dziécięcia pomówić, tutaj najlepsza nastręcza się nam pora.

Jakkolwiek przyrodzenie kazałoby niemowlęciu w piérwszych dniach i tygodniach znajdować się przy sercu matki, pod sercem któréj tyle miesięcy leżało, to jednak osłabienie położnicy, ostrożność, żeby nie było jakiego przypadku, wymagają już dla nowonarodzonych osobnego, przynajmniéj na noc, łóżeczka.

Najlepszym do tego materyjałem żelazo — gdyż drzewo lub koszykarska robota nie wolne są od napaści owadów; najstósowniejszym zaś miejscem do postawienia – jizba matczyna, byle nie w przewiéwie, nie w zbyt jaskrawym świetle i nie tuż przy piecu, od którego trojga w najgorszym razie ochronić się można parawanem.

Jeżeli łóżko jest drewniane, niech przynajmniéj nie będzie na nim świéżego pokostu ani politury, które dziecku szkodzą tak zapachem jak chemicznym składem swojim. Co najmniéj, to 2 do 3 miesięcy łóżeczko takie nowe stać powinno na miejscu, do którego powietrze świéże ma przystęp, i dopiéro po tym czasu przeciągu do pokoju wnieść je dozwoloną. Nie wierzący takiéj przestrodze niech sobie przypomną, że do politury biorą zazwyczaj znaczną jilość kwasu siarczanego; o szkodliwości zaś wyziewów tegoż kwasu przekona się łatwo każdy, kto uważał, że przedmioty z bronzu, mo-

---

*) Hufeland über die Vorzüge der Inoculation pag. 216. P. A.

siądzu itd. w takim pokoju niedaleko świeżo polerowanych mebli stojące, w bardzo krótkim czasie zupełnie czernieją. Dla tego też zalecić trzeba stolarzowi, żeby w miejsce kwasu siarczanego używał raczéj wody wapiennéj.

Pościółka niech się składa z włósianego, nieprzeszywanego materacu. Kogo na to nie stać, niech używa sieczki, którą pokryje prześcieradłem złożonym w kilkoro, a na wierzch jeszcze kawałkiem flaneli. W cieplejszéj porze roku bez flaneli obyć się można. Poduszka s podobnego co siennik niech będzie materyjału. Pierze w każdym razie wyrzucić należy, gdyż ono to tamuje najbardziéj wyziewy skóry, osłabia ją przez zbytnie onéj rozgrzewanie, uspasabia zatym do nieżytu (kataru) i dmy (reumatyzmu), a co najgorsza, ustępując ciężarowi ciała, dopuszcza utworzeniu się w łóżeczku dołków, od których stós pacierzowy tak łatwo się skrzywia. Kołderka bawełniana zastąpi pierzynę przez większą część roku zupełnie; i tylko w chłodne noce wolno tę ostatnią położyć na nogi dziecięcia.

Uważać trzeba daléj, żeby pod głowami nie zbyt było wysoko, a pościel była czysta, jakeśmy to już wyżéj powiedzieli. Podczas tęgich mrozów, i gdy dziecię samo łóżeczka sobie rozgrzać nie potrafi, można mu w nóżki położyć bańkę z letnią wodą.

---

37. Wesołość. Należy więc dobierać dzieciom nie tylko mamek, ale i nianiek zdrowych, młodych, żywych i wesołych. Wesołość albowiem, jak jest znakiem dobrego bytu i zdrowia, tak nie tylko jest potrzebna samym dzieciom, ale i tym wszystkim, co je otaczają. Niesprawiedliwie więc ponure lub przesądne matki i mistrzynie za śpiewanie dzieciom mamki i niańki strofują. — Ludzie, jim są bardziéj ograniczeni, tym chętniéj w sobie tylko doskonałość widzą i dla siebie wszystko stosują. I ta tylko może być przyczyna (ja przynajmniéj jinnéj nie widzę), dla któréj posępne i osowiałe matrony tak ostro powstają na młode, żywe i wesołe osoby, które

około dzieci śpiewają i skaczą; zwalając skutek swego śledzionnego udręczenia na potrzebną niby dzieciom spokojność. Zwyczaj zaś śpiewania dzieciom, ażeby je uśpić lub ukoić, zdaje się być bardzo starożytny, wszystkim ludom wspólny. Powiadają o Chrysyppie, stoiku, jakoby sam komponował piosnki dla dzieci; niewiasty zaś mają w każdym kraju na dorędziu takowe piosnki i nuty dziecinne. — Naszych wprawdzie niewiast piosneczki nie mają ani poezyji, ani przyjemnéj muzyki; wszelako są bardzo niewinną dla nich i dla dzieci zabawą. Nie pomyśleli dotąd wieszcze nasi o ułożeniu maleńkich piosneczek dla dziatek, ani kompozytorowie o zrobieniu dla nich muzyki, a wszelako to jest rzecz nie małéj wagi. Jabym polecił tak piękne dzieło cnotliwym damom naszym, które bardzo często w muzyce są biegłe, a których macierzyńskie serce najczuléj i najwłaściwiéj do dziatek przemówić potrafi. — Wszakże ta niewinna rozrywka może wcześnie wpojić czucie dobréj poezyji i nadać charakter rodzinnéj muzyce. Śpiewania te mają naprzód za cel ukojanie płaczących dziatek lub jich uśpienie; a w tych nuta wszystko stanowi, bo niemowlęta jeszcze słów nie rozumieją. W dalszym wieku mogłyby zawierać zdania moralne, lub pamiętne historyczne zdarzenia; bo te dziecinne pienia, w główkę niczym jeszcze nie zajętą wpojone, tkwią mocno na całe życie w pamięci. Że zaś dzieciom naszym płacz jest potrzebny; albo że gdy bez przyczyny płaczą, tulić jich i kojić nie należy, nie mówi to bynajmniéj przeciw potrzebie dziecinnych piosneczek. Jeżeli płaczą dla tego, że jim coś dolega, należy przyczynę téj dolegliwości usunąć; jeżeli zaś płaczem domagają się rzeczy szkodliwéj, niepotrzebnéj lub niepodobnéj, śpiewanie zwraca jich uwagę na siebie i niepotrzebne myśli rozbija.

38. **Babska medycyna.** Często niemowlęta ulegają chorobom: często padają jich ofiarą. W tym albowiem wieku śmiertelność bardzo jest wielka, umniejsza się dopiéro s postępem lat i w stosunku tego postępu. Pominąwszy albowiem wiele chorób, które są samym dzieciom właściwe, są takie, które pospolicie w tym wie-

ku odbywamy na całe życie. Organizacyja tylko co się rozwijająca łatwiéj się nadweręża lub psuje; czułość na wrażenia zewnętrzne jest niezmierna; a zatym i przypadki chorób i śmierci częste być muszą. Wszelako rzecz, mojim zdaniem, bardzo jest do prawdy podobna: już same choroby nie tyle zabijają dzieci, jile zbyteczna i nierozsądna troskliwość; jile owa medycyna babska, która ma na każdą chorobę i swoję teoryją i swój sposób léczenia. Taka zaś jest niepowściągniona tych lékarek żarliwość, tak niepohamowana chętka napawania lékarstwy i tak pospolita, iż pomimo najsurowszych zakazów, pomimo ostrożności największéj, léczą potajemnie niemal każde dziecko nie tylko niewiasty służące, ale przyjaciółki i kumy, kryjąc się i przed użytym lékarzem i przed rodzicami samymi. Myślałem nieraz, jakimby sposobem to złe wykorzenić, jakby tym garderobianym konsultacyjom zapobiédz, i zdaje mi się, iż sami tylko duchowni mogą nabożne zazwyczaj niewiasty wstrzymać od tego, wystawując jim ciężkie przestępstwo, grzéch i bezbożność takiéj czynności. Wyliczanie zaś, rozbieranie przez szczegóły i léczenie chorób dziecinnych, nie należą do tego pisma. W miastach potrzeba zasięgnąć rady rozsądnych i doświadczonych lékarzy, na wsi zaś, lub gdzie nie można zdrowéj zasięgnąć rady, najlepiéj zostawić chorobę saméj naturze. Widziałem nieraz, jak najgorsze i całkiem zwątpione choroby dziecinne nagle i niespodzianie szczęśliwy brały obrót. Z własnego zaś przekonania i doświadczenia radzę nie tylko rodzicom ale i lékarzom, jak najmniéj używać lékarstw w chorobach dziecinnych, i tam się tylko uciekać do nich, gdzie gwałtowna przymusza potrzeba. — Słabości niemowlęce często są niezrozumiałe, tak, że nic w nich s pewnością przedsięwziąć nie można; kiedy irrytacyja, którą lékarstwa w czułym sprawują ciele, częstokroć jest gorsza od saméj choroby.

Namieniłem już wyżéj, że śmiertelność w dzieciach bardzo jest wielka: to albowiem jest pewna, że w ludnych i cywilizowanych narodach połowa rodzaju ludzkiego roku dwunastego nie dosięga. Nie jest wszakże ta śmiertelność konieczna, ani wypada s przyro-

dzonego rzeczy porządku; gdyż nie tylko się pomiędzy zwierzętami widzieć nie daje, ale jéj nawet między wieśniakami, ani w dzikich i tułackich narodach dostrzedz nie można. Jest więc oczywiście wypadkiem naszego sposobu życia i wychowania, lub przesadzonéj, a często nierozsądnéj pieczołowitości. I to jest także jeden s pożytków, które rodzaj ludzki s cywilizacyji odnosi.

39. **Pożywienie.** Namieniłem wyżéj i to, jiż dzieci aż do sześciu miesięcy na saméj piersi przestawać powinne; wszakże ten przepis nie jest bez wyjątku. Jeżeli albowiem mamki mało mają pokarmu, jeżeli dzieci są mocne, dobrze trawią i często z głodu płaczą, można je przyzwyczajać do jedzenia nawet i wcześniéj; tak jak delikatne lub chore daleko dłużéj samą piersią karmić należy. Starać się zaś potrzeba, ażeby piérwsze jich jedzenie do pierwiastkowego pokarmu, jile można, było podobne. A zatym albo jim wypada dawać samo mléko, albo mléczne potrawy. Przekonałem się zaś z własnego doświadczenia, jiż po odłączeniu nawet nic tak dzieciom nie służy jak mléko, od którego się umacniają i tyją, a które bardzo lubią. Należy to policzyć do grubych ale dosyć u nas wkorzenionych przesądów, że mléko mnoży flegmę i sprawuje robaki; a zatym że dzieciom całkiem nie służy. Stąd poszedł francuzki zwyczaj napawania jich bulijonami, to jest mocnemi i korzennemi rosołami, albo papkami i zacierkami podług dawnego naszych babek zwyczaju. Tymczasem są narody, które żyją samym tylko mlékiem karmione, i ani są flegmistsze, ani bardziéj robaczywe od jinnych. Owszem, jeżeli mię moje postrzeżenia nie zawodzą, mlékiem tylko żyjące dzieci daleko mniéj podlegają robakom i mniéj od nich cierpią, aniżeli chowane na rosołach i kaszkach.

Drugim równie nierozsądnym przesądem jest obawianie się kwasów od mléka; a za dowód tego mniemanego kwasu w żołądku ma służyć twaróg, którym dzieci womitują. Wszakże gdyby to było zarzutem przeciwko mlécznym pokarmom, trzebaby odjąć pierś wszystkim niemowlętom, ponieważ wszystkie womitują twarogiem; mléko albowiem ścina się i daje twaróg zawsze i nieuchronnie, na-

wet w najzdrowszym i najmocniejszym żołądku. Dla tego śmiéchu jest godna nibyto uczona przezorność owych, którzy zalecając chorym lub pozwalając mléko, surowo zakazują séra i twarogu. Chociaż się zaś mléko ssiada w dziécięciu i w sér zamienia, ten atoli samą mocą żołądka i rozlanych w nim soków rozpuszcza się na nowo i w mlécz pożywny przejistacza powoli. Jeżeli zaś dziécię źle trawi i pokarm długo w żołądku zatrzymuje, w tym nie mléko tylko, ale wszystkie pokarmy łatwo kwaśnieć mogą. — Mléko więc jest najlepszym pokarmem, jaki niemowlętom przy piersi, lub zaraz po odłączeniu, dawać można; a dla starszych cokolwiek dzieci można w nim rozgotować kaszkę, sucharek lub dobrze wypieczoną grzankę. W dalszym wieku można jim podać rosoły z mięs młodych i miękkich, czyste, nie korzenne i nie rumiane, a w nich najlepiéj rozgotować miałko w moździerzu utłuczoną grzankę. Zwyczajne papki i tak u nas nazywane zaciérki robione z mąki lub źle ukiszonego i źle wypieczonego chleba, zawsze są szkodliwe, trudne albowiem są do strawienia, długo leżą w żołądku i kiszkach, nie dają dostatecznego pokarmu, a sprawiają wydęcia i kwasy; przez co stają się przyczyną pęcznienia gruczołów brzuchowych i zbytecznego narastania brzucha.

40. **Zęby.** W siódmym zazwyczaj miesiącu zaczynają się wyrzynać zęby, lubo na to nie ma niezawodnego terminu. — Bywają albowiem przypadki, że się wyrzynają daleko wcześniéj, a czasem późniéj nierównie. Jich okazanie się nadto wcześnie, w trzecim lub czwartym miesiącu, jest znakiem słabości i pospolicie obiecuje angielską chorobę. — Mniéj się potrzeba lękać jich opóźnienia, jeżeli dzieci skądjinąd są zdrowe. W ogólności albowiem daleko jest lepiéj, kiedy się organizacyja późno, aniżeli nadto wcześnie rozwija. Wyrzynanie się zaś zębów uważają powszechnie lékarze za przyczynę mocnych i niebezpiecznych cierpień dziecinnych; lubo są, którzy patrząc na jich okazanie się i wzrost jako na rzecz naturalną i konieczną, ani go za chorobę, ani za przyczynę chorób uważać nie chcą. Trzymając się zaś zdrowéj nauki i doświadczenia, to zda-

niem mojim twierdzić s pewnością można: jiż dzieci zupełnie zdrowe i mocne dostają zębów bez najmniejszéj choroby i dostają jich tak łatwo, jiż postrzédz, kiedy się wyrzynają nie można; a zatym, że w naturalnym rzeczy porządku wydobywanie się zębów ani jest chorobą, ani przyczyną chorób. — Lecz jako nie masz nic w żyjącym jestestwie takiego, coby się wyradzać i chorowicie odbywać nie mogło; tak to samo i o wyrzynaniu się zębów trzymać należy. A zatym wątpić nie można, jiż mogą być i są takie dzieci, w których ta naturalna funkcyja, sama się odbywając chorowicie, początkiem i źródłem jinnych chorób być może.

W takim razie należy dociec lub zgadnąć, na co dziécię jistotnie choruje i starać się tę chorobę wyléczyć, a zęby wydobędą się same, bez naszéj pomocy. Ponieważ zaś ani zwierzęta, ani ludzie dzicy, jile z jich historyji wiedzieć można, nigdy nie chorują na zęby, wnieść śmiało można, że i te cierpienia winniśmy naszemu rozmiękczeniu się i zepsuciu w towarzyskim życiu, a zatym, że i dzieci ze zdrowych urodzone rodziców i dobrze chowane nigdy na zęby chorować nie będą. — Często bardzo dzieci delikatne, które mają dostawać zębów, doświadczają mocnego rozwolnienia żołądka, i to rozwolnienie całe jim nie szkodzi.

Jeżeli zęby już są blizkie, pospolicie brzękną i czerwienią się dziąsła, usta są gorące, ślina płynie bardzo obficie, a dzieci co tylko uchwycą, chciwie do ust niosą; a to dla mocnego świerzbienia rozdrażnionych, napiętych i lekko zaognionych dziąseł. Ząb nie jinaczéj się wyrzyna, jak naciskając wzrostem swojim dziąsło, drażniąc je przez to i natężając czynność naczyń ssących, które, gdy całkiem miękką część dziąsła wypchną, on się pokazuje i wznosi. Jeżeli takowemu łechtaniu dziąsła ze spodu dopomaga podobne drażnienie z wierzchu, czynność naczyń ssących jeszcze się bardziéj przyspiesza; a zatym żucie jakichkolwiek rzeczy s siebie nie ostrych, a twardych, nie tylko téj funkcyji nie przeszkadza, ale owszem pomaga. Tę samę czynność postrzegamy i na zwierzętach, które gdy zębów dostają, gryzą skwapliwie co tylko napadną. Jeżeli wszakże

dziąsła bardzo są czułe lub zaognione, zamiast rzeczy twardych należy raczéj podawać dzieciom do żucia sprężyste, giętkie i odmiękczające, jakiemi są, skórka chlebna lub skórka od słoniny. Piérwsza sama się od śliny rozmiękcza i dziąsła lekko bez drażnienia naciska; druga sama s siebie jest śliska i rozmiękczająca.

41. Odłączenie. Przyszliśmy nakoniec do bardzo ważnéj w wychowaniu fizycznym epoki, to jest do odłączenia dzieci, które z wielu względów warte jest szczególnéj uwagi. Nie tylko albowiem zdrowia dzieci z blizka się tyczy; ale niewiasty nasze tak wiele mają względem niego przesądów, tak wiele zdań, po większéj części błędnych; ale wpływ jego na dalsze wychowanie i życie samo tak jest wielki; ale choroby, którym daje początek, tak są niekiedy ważne, iż go ominąć bez ściślejszego rozbioru nie można.

Piérwsze zaś w tym względzie zapytanie jest to: Jak długo dzieci ssać powinny? Jak w wielu jinnych rzeczach, tak i w téj nie zgadzają się pisarze sztuki lékarskiéj. Są albowiem, którzy w szóstym już miesiącu odłączać każą; jinni w jedynastym lub równo s kończącym się rokiem; jinni nakoniec do półtora roku karmić dzieci radzą. Niewiasty nasze mają także w téj mierze swoje zdania i także różne. — Jidąc zaś za naturalnym rzeczy porządkiem zdaje się, iż dziécię wtenczas pierś rzucić powinno, gdy jéj nie potrzebuje więcéj, a zatym gdy już stalszych używa pokarmów i dobrze je trawi. Ta epoka jest podobno ta sama, co wyrznięcie się piérwszych zębów; a zatym zajmuje blizko dwa lata. Karmienie tak długie zapewne się wielu rodzicom podobać nie będzie; ale ja przekonany jestem, iż tak być powinno. Stosuje się zaś to jedynie do naszego kraju, w którym wzrost i rozwijanie się dzieci są całe powolne; w krajach albowiem cieplejszych ten przeciąg czasu byłby bez wątpienia długi.

U nas wszystkie niemal dzieci po odłączeniu chorują, a choroba ta jest podług mnie prawdziwą chorobą z odłączenia. Nie jest mojim zamiarem opisywać ją w tym miejscu, ale tego zamilczeć nie mogę, iż to samo jest dowodem, że nie musimy odłączać

podług przepisów natury, skoro stąd choroba się rodzi. Jakoż w dzieciach do przyzwojitego czasu karmionych nigdym téj choroby nie widział. Te, które się odłączają po skończonym roku, podpadają jéj wprawdzie, ale ją przebywają szczęśliwie; lecz jinne, które się odłączają w siódmym, ósmym lub dziewiątym miesiącu, albo padają jéj łupem, albo zostają cherlakami na zawsze. Wszakże dzieci silne, zdrowe i do zwyczajnych naszych pokarmów przywykłe, wcześniéj nieco odłączać można; ale się nie godzi spieszyć z odebraniem piersi delikatnym, słabym, lub z niezdrowych urodzonym rodziców. — Najdłużéj radziłbym karmić piersią dzieci, w których-bym postrzegał skłonność do angielskiéj choroby; a doświadczenie mię przekonało, że to jest najlepszy sposób zapobieżenia jéj wcześniéj. Jeżeli oprócz tego dają się widzieć w familiji dziedziczne suchoty, dzieci nie tylko długo ssać powinny, ale nawet długo na saméj przestawać piersi. Krótko mówiąc, nadto długie karmienie nie ma żadnéj nieprzyzwojitości, zbyt krótkie tysiączne. To albowiem co twierdzą niektórzy pisarze, jakoby mléko po skończonym roku nie było więcéj przyzwojitym dla dzieci pokarmem, mam za uczony przesąd, którego doświadczenie nie wspiera; tak jak za nieuczony i prawdziwie babski przesąd mieć należy to, co u nas niekiedy od poważnych słyszeć można matron: jakoby długie ssanie robiło dzieci niepoiętnemi i tępemi na całe życie.

Na to także jistotnie uważać należy, ażeby nie odłączać dzieci chorych, wyjąwszy niektóre rzadkie przypadki, w których sama choroba odłączenia wymaga. Są albowiem takie zdarzenia, w których wszelkie jinne odrzuciwszy względy natychmiast odłączać potrzeba. Ale zdarzenia te nie pochodzą z dziécięcia, lecz pospolicie z mamki, i dają się przywieść do następujących.

Naprzód. Jeżeli mamka zostanie w ciąży. (Rzadko się wprawdzie przytrafia, ażeby kobiety karmiące zastąpiły, ale są tego niezawodne przykłady. Gdyby się to więc zdarzyło, należy natychmiast mamkę odmienić lub, jeżeliby dziécię przyjąć innéj nie chciało, odłączyć.)

Powtóre. Jeżeli mamka straci pokarm, lub tak zepsuje, jiż dziécię wyraźnie od niego choruje.

Potrzecie. Jeżeli dostanie wrzodów w piersiach lub brodawkach.

Poczwarte. Jeżeli wpadnie w chorobę długą, niebezpieczną lub zaraźliwą.

Nakoniec. Jeżeli sobie dziécię pierś zbrzydzi zupełnie. Zdarza się albowiem niekiedy, jiż dzieci nagle i bez żadnéj widocznéj przyczyny ssać przestają i nie tylko brzydzą się piersią, ale nawet mlékiem i wszelkim pokarmem do niego podobnym. Lecz jeżeli zresztą są zdrowe, nie należy tego przypadku mieć za chorobę, ale raczéj za głos saméj natury, jinnego już potrzebującéj pokarmu. Jakie zaś są najprzyzwojitsze po odłączeniu pokarmy, już wyżéj namieniłem. Mléko i wszystkie mléczne potrawy piérwsze trzymają miejsce. Po nim można położyć takie, które najbliżéj przystępują do mléka, a zatym które mają w sobie jistotę cukrową i białkową. A przeto jaja i z nich robione potrawy, tudzież cukier, owoce i jarzyny słodkie, równie jak krochmal i rośliny krochmalne; ten albowiem pierwiastek najbliższy jest natury cukrowéj. Lecz skoro dzieci dostaną zębów i dobrze biegać zaczną, wszystkie niemal potrawy są dla nich znośne i dobre.

Wstęp Wydawcy

do

Rozdziału czwartego.

Okres życia dziecinnego, o jakim była mowa w poprzedzającym rozdziale, tak jest ważnym i pełnym znaczenia ze względu na późniejsze życie, że wskazówki naszego autora, jak na czasy obecne, wystarczyć nie mogą. Postępy, jakie na polu cielesnego wy-

chowania młodzieży zrobiono w ostatnich lat dziesiątkach, zniewalają nas do przyłączenia poniżéj zamieszczonych uwag, którym woleliśmy dać miejsce w osobnym dodatku, jak przerywać niemi zajmujący, a niekiedy porywający tok myśli Śniadeckiego.

Pierwszy ząbek nie darmo za tak wielkie w rodzinie uważany bywa zdarzenie, bo jest on niejako pierwszym objawem duchowego życia dziécięcia. Dziwnym trafem i pierwszy krok samodzielny i pierwsze słowo zrozumialsze podążają za nim. Dotąd niemowlę nasze żyło właściwie tylko cieleśnie, odtąd żyje dwojako: tj. fizycznie i duchowo razem. Właściwie tylko pierwsza strona jego żywota obchodzićby nas powinna, ale przekonamy się wkrótce, że i druga tak ściśle jest z nią związana, że bez sciągnięcia na siebie słusznego zarzutu jednostronności, pominąć jéj milczeniem niepodobna. Urywkowy sposób traktowania rzeczy w niniejszym dodatku, niech się wytłomaczy tym, że nie piszemy osobnego, lecz tylko cudze uzupełniamy dzieło.

A. Życie fizyczne.

Co do długości ciałka, to i w téj znaczny już spostrzegać się daje postęp. Dziécię urosło o jakie 10 cali i zajmuje jich w ogóle około 30 do 32.

Nieproporcyjalność głowy w stosunku do reszty ciała, która w pierwszych zwłaszcza tygodniach nadzwyczajnie raziła, teraz już znikła zupełnie; skąd wniosek, że głowa nie rosła w odpowiedniéj z jinnemi członkami mierze. Czaszka zyskała wiele na mocy, gdyż tylna, trójkątna fontanela zamknęła się zupełnie, a przednia, czworokątna, w większéj już przeważnie części. Pierwsze stare i słabe włosy, ustąpiły miejsca nowym i bujniejszym. Obojętność, jaka się dotąd malowała na twarzy, ustąpiła miejsca pewnemu wyrazowi duszy i niewysłowionemu wdziękowi dziecęctwa. Nogi urosły najbardziéj; ale najwięcéj siły życia rozwinęło się w kościach, a mianowicie w szczękach dziéciątka. One to są siedliskiem zębów, od których wyrznięcia się drugi okres żywota się rozpoczyna. Pomijamy fizyjologiczny przebieg téj sprawy, nad-

mieniamy tylko, że już w łonie macierzyńskim zęby te jistnieją w zarodku, i że wyrznięcie się jich nie jest przypadkowo jakim mechanicznym przebiciem dziąseł, lecz tylko skutkiem coraz to silniejszego s pod spodu nacisku zębów. Dziąsła pod naciskiem tym rozszerzają się coraz bardziéj, powłoka przez nie utworzona staje się coraz cieńszą, aż nareszcie ustępuje z góry i potym tylko boki zębów pokrywa.

Okoliczności towarzyszące temu wyrzynaniu się bardzo są znane. Dziecię się ślini, dziąsła są nieco czerwieńsze, nabrzmiałe, temperatura w gębie podniesiona, a lekkie rozwolnienie, którego (jeżeli nie jest zbyt gwałtownym) zatrzymywać nie wolno, nieodstępnie aktowi temu towarzyszy. U dzieci zdrowych rzecz cała odbywa się spokojnie; niekiedy jednakże zachodzą tu pewne nieregularności, a czasem grozi i niebezpieczeństwo. Porządek wychodzenia zębów nie zawsze ten sam, w ogólności jednak spodnia szczęka wyprzedza górną, a w roku trzecim cała sprawa dochodzi do ostatecznego rozwoju.

Mleczne te zęby, w liczbie których mieści się 8 siekaczy, 4 kły i 8 trzonowych, dotrwają w szczękach zazwyczaj do szóstego lub siódmego roku życia, poczym wypadają w tym samym po największéj części porządku, co i wychodziły z dziąseł.

Zęby są dowodem wyższego rozwinięcia się narzędzi trawienia. Ślina płynie obficiéj, język porusza się bieglej i urabia pokarmy z daleko większą jak dotąd łatwością. Żołądek staje się grubszym i większym, do czego i kiszki się stosują.

Teraz też dziecko samo domaga się gęstego pokarmu, a za nim i stolec wraz z moczem podlegają zmianie; ostatni zwłaszcza odtąd widocznie ciemnieje i odchodzi rzadziéj, ale za to obficiéj.

Obieg krwi zwolniał, ale za to silniejszy; liczba tętna ze 120 lub 130 spada do 110 lub 115, a często nawet do 100 lub 104 uderzeń na minutę.

Muskuły rozwijają się tak szybko i widocznie, że obraz dzieci

sześcio do siedmioletnich, biegających i skaczących s tą pełną życia swobodą, napełnia wszystkich przyjaciół młodzieży niewymowną roskoszą.

Nerwy więcéj wewnętrznie się kształcą, a mózg w przeciągu lat siedmiu na objętości nie wiele zyskuje. Za to dusza rozwija w nim niepoślednią pracę. Podobnie i w zmysłach widzim bystrość nadzwyczajną.

Sen za dnia coraz to bywa krótszym, a w roku trzecim i czwartym zgoła ustępuje.

Skóra nie wydziela już takiéj wilgoci, jaką wyrzucała w stanie niemowlęctwa, mimo to jeszcze ma w wysokim stopniu zdolność wciągania w siebie otaczających ją par i gazów, która to zdolność u dorosłych znacznie się już zmniejsza.

B. Życie umysłowe.

Przychodząc na świat różniło się niemowlę od zwiérzęcia tylko większym niedołęztwem, większą potrzebą miłości macierzyńskiéj i pomocy. Jeżeli w nim była jakaś odrobina woli, to i wola ta skierowana była jedynie ku temu, by utrzymać onę słabą życia zwiérzęcego jiskierkę. O życiu umysłowym nie było tam mowy. Teraz dopiéro budzi się to życie za pośrednictwem zmysłów. Oko szuka to już wpradzie w tydzień po urodzeniu błyskotek i światła, w szóstym tygodniu przedmioty te wywołały już wprawdzie na usta dziécięcia uśmiéch zadowolnienia, ale dziś już dusza jego z naszą rozmawia, i uśmiéch ten wyrazem twarzy naszéj, głosem naszéj piersi wywołać potrafim.

Reszta zmysłów w ujemnym raczéj sensie dawniéj działała, tj. więcéj dawały nam one poznać wrażenia dziecku niemiłe, jak przyjemne. Ucho nie tyle słuchało piękniéj melodyji, jak wzdrygało się przed hałasem i stukiem. Język nie tak smakował w rzeczach wykwintnych, jile przykre odpychał; podobnie węch i dotykanie objawiały swe życie.

Dziś jakże to jinaczéj. Dziecko chwyta to co się oku po-

doba, i mierzy już oddalenie przedmiotów; ucho dziś na muzykę czułe, a język nie obojętny na kawałek cukru.

Doznane wrażenia przechodzą do stopnia wyobrażeń, rodzą pojęcia i obawiają się w słowach. Dziecię myśli i wnioskuje. Małe ja po raz pierwszy wystąpiło na jaw', wola coraz silniejsza, a ucieszność z wesołością kraszą wszystkie jego kroki.

Ale tu równocześnie i zaród lekkomyślności, która niejedno dziecię czasem dopiéro tak późno opuszcza; tu złośliwości i uporu źródło, o które rozbijają się nieraz wszystkie zachody rodziców i nauczycieli. Tu czas leczyć te wady, bo jim później, s tym większą ustępują one trudnością.

Pamięć i wyobraźnia rodzą marzenia i widziadła nocne, a strach przed duchami dręczące nieraz wśród snu przed oczy dziecka przywodzi obrazy.

Nadziemskich myśli nie objęła jeszcze młoda główka, jednak już ciekawie pyta się o Boga, rozróżnia dobre od złego i do rozumu rozsądek łączy.

Najwięcéj jednak uderzają nas w tym czasie bystrość, z jaką dziecię dostrzega wszystkiego co je otacza, i wypływający stąd zmysł naśladowania. Ostatni właśnie robi dzieci tyle ucieszne, a często żywym zwierciadłem postępowania rodziców i starszych. Ten to zmysł jest dźwignią umysłowego rozwoju, bez któréj rozwój ten byłby nadzwyczaj powolnym i słabym. Ale téż wiémy, że on stać się może zarazem ojcem wszystkich zdrożności, jeżeli starsi dają zły przykład sami, lub od patrzenia na takie przykłady dziecięcia nie strzegą.

W tym peryjodzie budzi się téż ów bodziec wszelkiéj wiedzy, ciekawość. Jest ona dobrodziejstwem dla kształcącéj się duszy, lecz równie łatwo niebezpieczną stać się może, jeżeli sama obiéra sobie za przedmiot rzeczy złe, lub złe to mimowolnie do duszy się wciśnie. Za ciekawością tuż w ślady jidzie czynność, objawiająca się tymczasem w coraz to razsądniejszych zabawach. Dziecię

nie chcące pozostać w łóżeczku, lecz domagające się, żeby je noszono lub kolebano, daje pierwszy dowód potrzeby zajęcia. Zaledwo członkami ruszać może, chce już pełzać po ziemi i chwytać wszystko, co tylko zmysły jego uderza. Jim dalej, tym więcej fantazyji i rozsądku widać w tej zabawie, a złudzenia, którym się dziecię dobrowolnie oddawało, albo nikną zupełnie, albo zamieniają się w zmysł twórczy jużto poetyczny, jużto praktyczny na polu handlu, mechaniki itp.

To też zanim dziecię wzięto do właściwej nauki, już się ono nauczyło tylu rozmajitych rzeczy, że na nich jak na mocnej i stósownie do uzdolnienia szerszej lub mniejszej podstawie, dalszy gmach wychowania umiejętna budować może ręka. Z wiekiem nabywa umysł dziecka stałości, co się już w zabawach nawet pokazuje; zajmują one uwagę dzieci w późniejszym wieku daleko dłużej, jak w rychlejszym.

Namiętności, tj. pewnych żądz, któreby widocznie nad resztą zachceń panowały, dzieci nasze jeszcze nie mają; ale już widać w nich silne afekta, tj. uczucia żywe, w mgnieniu oka wzburzone, ale za też równie prędko dające się uspokoić. Do takich liczym pospolicie: radość, strach, gniew itd.

Mimo pierwsze poczucie różnicy dobrego i złego, wyobrażenia te jeszcze nie zupełnie jasne; o wstydzie za popełnione błędy nie może bardzo być mowy, choć i tu nieraz wielkie zdarzają się wyjątki; podobnie i poczucie godności własnej jest dziecięciu obcym. Wstydliwość zaledwo w końcu tego okresu spostrzédz można, gdyż pojęcie rodzaju zupełnie jeszcze drzémie. A jednak już na tym stopniu rozwinięcia fizycznego widać tak wybitne różnice w życiu obydwóch płci, że kilka słów na zakończenie niniejszego wstępu tym rozmajitym objawom poświęcim.

W pierwszych miesiącach ciałko dziewczęcia od chłopięcego wcale się nie różni; tak i dusza. Ale jak s postępem życia ciało chłopca nabiera więcej siły, tracąc za to krągłość i miękkość swych kształtów, tak i dusza jego w pewniejszych objawia się

zarysach, znamionuje więcéj siły i woli. Różnica ta już w drugim, a czasem i w piérwszym roku widoczna. Tam energija, żywość, wytrwałość; tu słodycz, miękkość i łatwe znużenie. W roku trzecim różnice te jeszcze bardziéj na jaw' występują. Chłopiec jak ciałem tak i duchem raźniejszy; dostrzega on wszystkiego prędzéj; pojęcia jego jaśniejsze, sąd zdrowszy i wola silniejsza. Wszelkie zawady w dopięciu upragnionego celu drażnią go i zapalają gniewem, często nawet przeciw zakazom rodziców. Uwaga jego więcéj natężona, ciekawość większa, a poczucie siebie do tak wysokiego rozwinięte stopnia, że czasem z litością lub wzgardą na dziewczynkę rówieśniczkę spogląda. Krzyk i hałas, to jego życia najmilsza okrasa, a co robi, temu s całą oddaje się duszą. Dla tego ucieka od towarzystwa dziewcząt, a szuka chłopców, s którymi szalonym często oddaje się zabawom. Zabawki siostry nie zajmią go wcale; ale podaj mu w rękę bęben, bat, trąbkę lub piszczałkę, wreszcie cośkolwiek, czym dużo narobić może wrzawy i łoskotu, a zobaczysz, jak oczy mu się zajiskrzą z radości. Niestety, i te ulubione zabawki skazane są na popsucie, choćby i najmocniejsze były. Popatrz wreszcie na jego skoki i wdrapywanie się po wyżkach, często z niebezpieczeństwem zdrowia lub życia, a będziesz miał obraz chłopca w tym wieku.

Z dziéwczynką zupełnie jinaczéj. Dzikość i siła ustąpiły miękkości i słodyczy. Afekta jéj słabsze i krótsze, nieposłuszeństwo, złość i upór małe lub nieznane. Ciekawość równie wielka, lecz łatwiéj dająca się zaspokojić; nie teraz jeszcze czas na nią, późniéj dopiéro przewyższy w niéj dziéwczę chłopaka. Zabawy daleko spokojniejsze i więcéj do przyszłego zawodu skierowane. Lalka odbiéra tu pieszczoty i kary przyszłych dzieci, kuchnia ulubionym jest zajęciem. Nawet płacz następujący po karze jinny u niéj jak u chłopca, gdyż zdradza więcéj boleści i żalu, podczas gdy tamten płacze często z uporu i ze wstydu, że obrażono jego ambicyją.

Przejdźmy teraz do pojedyńczych szczegółów, na które w okresie tym zwracać należy uwagę.

1. Skóra i tu będzie przedmiotem ciągłéj troskliwości, raz że czystość jest najważniejszym przymiotem ciała człowieczego, a dalej, że kąpiele nie tylko służą zdrowiu, ale też i życie rzeczywiście przedłużają.

Przed skończeniem roku drugiego trzeba zatym kąpać dziécię co dzień bez wyjątku; później, wystarczy uczynić to ze dwa do trzech razy na tydzień, gdyż skóra z wiekiem coraz mniéj wydaje przez siebie śluzowatéj materyji. Temperatura wody tak stopniowo się zniża, żeby przy końcu drugiego roku równała się temperaturze powietrza zawartego w pokoju. Kąpiel trwać może s początku kwadrans, późniéj i półgodziny, poczym całe ciało z wyjątkiem twarzy wytrzéć należy przesuszonym prześcieradłem i dziécię zaraz w łóżko położyć.

Omywanie, a raczéj wycieranie ciała na zimno, nie tyle tu warte co kąpiel; pokój wtenczas niech będzie cieplejszy, a przejście od letniéj do zimnéj wody stopniowe i do natury dziecka zastósowane. Przepis bardzo ważny, żeby wycierać jak najprędzéj.

Głowy czyścić niech nikt nie zaniedba, wszakże szczotka złym tu jest narzędziem, a grzebień gęsty najlepszym. Wszelkie pachnidła, olejki i pomady robią z dzieci zniewieściuchów i fircyków, a często nawet szkodzą niebezpiecznie. Ze spuszczaniem włosów trzeba się mieć na ostrożności; nie należy tego czynić podczas wielkiego zimna, a przynajmniéj nie scinać jich wtedy za krótko, jeżeli poprzednio bardzo były długie. Kto jinaczéj robi, naraża dzieci na bóle głowy, zębów, ogłuchnięcie itd. Uważają też niektórzy na to, żeby spuszczać włosy między nowiem a pełnią; jeżeli przestrzeganie tego czasu nikomu nie pomoże, to przynajmniéj nie zaszkodzi, a doświadczenie ludu zawsze na czymś oparte bywa.

Usta niech dziecko wypłucze po każdym jedzeniu, a do zębów lepiéj używać płatka jak szczoteczki.

Proszki są i tu niedorzecznością; starsze dzieci mogą używać wykalaczki, ale tylko z drzewa, fiżbinu lub rogu, nigdy z metalu.

Kto zęby dzieci chce utrzymać w zdrowiu, niech jim nie daje nic zbyt gorącego do jedzenia ani do picia, nie pozwoli gryźć orzechów, gwoździ itp. Nieczystość języka zeskrobuje się codziennie kawałkiem stósownie ściętego fiżbinu.

Twarz najlepiéj myć czystą, zimną wodą; najlepszy to środek dochowania się pięknéj cery. Wszelkie wódki, esencyje, octy, mydełka itp. pozbawiają skórę naturalnéj elastyczności i tłustości, a zasklepiając pory, robią ją przedwcześnie starą i wątłą.

Paznogcie zasługują także na pewną troskliwość; nie trzeba jich obcinać zbyt krótko, ale też i za długich zostawiać.

Co do stolca, ten jest ważnym objawem zdrowia dziecinnego; powinien on być codzienny, a lepiéj że o pewnym zawsze odbędzie się czasie. Starsze zwłaszcza dzieci zapominają o nim przy zabawie. Zatwardzeniu zapobieży się, dając na noc pić nieco wody s cukrem, albo użyciem owocu, w ostatecznym zaś razie enemy z letniéj wody; lékarstw rozwalniających używać nie trzeba.

Rozwolnieniu, jeżeli od zębów pochodzi, tamy kłaść nie można; jeżeli nie tego jest rodzaju, léczy się je pasem mokrego płótna, na który jinny, wełniany, tak się położy, żeby woda w pasie zawarta nie zastygła i ciała nie oziębiła.

Z wodą dzieci nie mają chodzić za często, ale też żadna zabawa nie powinna jich od tego wstrzymać, albo też nie pozwolić jim, żeby czynność tę odbyły należycie.

O jednym, niestety tak częstym błędzie dzieci pomówim tu jeszcze, to jest o podlewaniu się nocnym. Najczęściéj karzemy w tym razie dzieci zupełnie niewinnie i wywołujemy przez to skutek zgoła przeciwny.

Różne do téj wady napotykamy powody, a mianowicie: 1, błąd organiczny; 2, chwilowe albo czasowe zepsucie narzędzi moczowych; 3, zbytek pokarmu i napoju wziętego krótko przed pójściem do łóżka; 4, złe wychowanie.

Czwarte polega na tym, że dzieciom zbyt często z wodą chodzić każemy, tak że nocy przetrzymać nie mogą.

Trzeciemu zapobiédz można, jeżeli dzieciom nie damy przed spaniem wiele jeść, a pić wcale a wcale.

W drugim razie starajmy się o to, żeby dzieci uczyły się podczas dnia zatrzymywać mocz coraz to dłużéj (byle nie za długo), przez co pęcherz nabierze potrzebnéj siły.

W piérwszym trzeba się poradzić lékarza.

W ogóle zalecamy w takim razie: twardą pościel, nieopalane pokoje sypialne, ruch na świeżym powietrzu, zimne kąpiele, unikanie rzeczy słonych i wędzonych, a wreszcie budzenie dzieci o pewnéj godzinie w nocy lub nad ranem, co je przyzwyczaji do tego, że same s czasem o téj saméj porze wstaną. Gdybyśmy się przekonali, że tylko lenistwo jest powodem tego niechlujstwa, wtedy użyć należy namowy, groźby, a nareszcie i kary, byle nie hańbiącéj.

2. Sen jak dzienny tak i nocny coraz tu krótszym bywa, i tylko od sił dziécięcia zależy. Dziécię dwu do trzechletnie przestaje prawie zupełnie spać za dnia. Wtenczas w nocnym śnie zachować należy miarę, żeby był dostatecznym i pozwolił ciału odpocząć należycie, ale téż nie był zbyt długim, gdyż wtenczas miasto ukrzepiać, osłabi on takowe. Dzieci wieczorem zbyt późno w towarzystwie zatrzymywać nie trzeba. Godziny przed północą są ważniejsze dla odpoczynku, jak te, które po północy prześpiemy.

W lecie niech dziecko śpi w saméj koszuli; zimą dajmy mu kaftaniczek, żeby odkopawszy nie zaziębiło sobie piersi i brzucha. Głowę tylko podczas tęgich mrozów okryćby można.

Na jednę straszną, zabójczą w społeczeństwie naszym wadę zwracamy teraz uwagę czytelnika.

Kto pragnie cielesnego i duchowego szczęścia swych dzieci, niech jim nigdy we dwoje spać nie pozwoli. Cielesnego, mówię, gdyż nie ma nic szkodliwszego dla orgarnizmu człowieka, jak wyziewy ze skóry drugiego człowieka pochodzące, czemu uwierzy każdy tym łatwiéj, gdy sobie przypomni, czy mu we własnych leżeć przyjemnie lub zdrowo. Spanie takie we dwoje odbywa się

zawsze kosztem młodszego i świéższego ciała. Starym s tym dobrze, gdyż jich to odmładza i ożywia, lecz młodsze przy nich więdną, chudną a nawet chorują. Widać to po młodych żonach starych, zdenerwowanych mężów. Dla tego dziécię spać nie powinno ani przy matce, ani przy piastunce, ani nawet przy drugim dziécięciu; raz ze względu na zdrowie, a bardziéj jeszcze ze względu na wstydliwość, która tu na ciężką bywa wystawiona próbę. Co dopiéro mówić o spaniu se sobą dzieci płci rozmajitéj! Niech sumnienie na to każdemu ojcu i matce odpowié.

3. Odzież nie ulegnie i w tym okresie żadnym zmianom, dopóki dziécię nie zacznie samo czołgć się, wstawać a nareszcie chodzić. Wtedy sukienki będą musiały być krótsze, a przyzwojitość nakaże obydwom płciom dać jak najrychléj lekkie w ciepłéj porze, a cieplejsze na zimę spodzienki. Prawdziwe spodnie włożylibyśmy chłopcu dopiéro w roku czwartym lub piątym, a wtedy będą one koniecznie obszerne, przypięte do lekkich szelek albo lepiéj do płóciennego staniczka.

Głowa powinna być o jile możności zawsze okryta i krótko ostrzyżona; podczas upałów należy ją ochronić od słońca, tylko podczas ostréj zimy zabezpieczyć od mrozu cieplejszym nakryciem. Herodot pisze, że kiedy po bitwie Persów z Egipcyjanami oddzielano od siebie obustronne straty, poznawano Persów po tak słabych czaszkach, że lada kamyczek je przebijał, podczas gdy Egipcyjanie mieli głowy tak silne, że zaledwo rozbić je było można. Za powód tego zjawiska podaje ten historyk odmienny sposób życia dwóch narodów; Egipcyjanie nosili głowę odkrytą w każdéj roku porze, Persowie zawsze ją ciepło bardzo chowali. Tyle pepewna, że kto chce u dzieci swojich dochować się pięknych i bujnych włosów, ten niech jm głowę jak najrzadziéj przykrywa.

Szyja goła zabezpiecza dzieci najlepiéj przed zaziębieniami i suchotami gardła; należy jednakże mieć wzgląd należyty na zbytnie zimna, gdzie chusteczka nie zawadzi.

Na nogi nie daje się dzieciom dopóty nic wcale, dopóki nie

umieją stać i chodzić o własnéj mocy. I późniéj można się obyć bez wszystkiego, byle pokój był wysłany jakimkolwiek kobiercem. W przeciwnym razie zabezpieczyć trzeba dzieci od zadraśnięcia nóg, obuwając je w lekkie trzewiczki s pilśniowemi lub skórzanemi podeszwami, które jednak nie powinny bynajmniéj ściskać jim nogi. Trzewików pilśniowych lub s kożuszkiem używać po pokoju, stanowczo jest zakazane.

Pończoszki dobre wtedy, kiedy dziecko może już dać znać o swojich potrzebach; jinaczéj będą one siedliskiem nieczystości i szkodliwéj pod każdym względem wilgoci.

Rękawiczki są najlepszym środkiem umyślnego odziębienia rąk dziecinnych. W mrozy wielkie można jich użyć, ale wtenczas o jednym palcu być powinny, bo jinaczéj zamiast grzania ziębić będą.

Zaklinamy matki na wszystko święte, żeby dziéwczętom w tym wieku nie dawały sznurówek. Pierś przez to nikczemnieje, wątroba i śledziona cierpią, i karzą późniéj dorosłą kobietę za przewrotność matki.

Częsta zmiana bielizny wynika s powyższego bardzo naturalnie. Nie trzeba czekać tak długo, aż się ona zupełnie zbrudzi; trzy, a najmniéj dwa razy w tygodniu niech się odmieni koszula i wszystko co bezpośrednio ciała dotyka. Ostrzegamy wszelako, żeby nikt nie brał na siebie bielizny mokréj; nawet ta, którą jako suchą do skrzynek kładziemy, musi być wpierw osuszoną a przynajmniéj w rękach zdrowéj osoby przetartą, gdyż wilgoć rodzi zimno, które na dziurkowatość skóry działa jak najszkodliwiéj.

4. **Jizba dziecinna** i urządzenie jéj będą więcéj zależały od zamożności rodziców; dobrze jest w każdym razie, żeby dzieci nie spały w tym pokoju, w którym wyziewy dzienne mieszkańców zanieczyściły powietrze. Jeżeli starsi mogą nawet zimą sypiać w pokojach nieopalonych zupełnie, to od małych dzieci wymagać tego nie można i należy pokój sypialny ogrzać do miernéj wysokości, tym niższéj, jim więcéj dzieci wzrosły wiekiem i zdrowiem.

Sprzęty niech nie będą liczne ani takie, na którychby się pokaleczyć można. O łóżeczku mówiliśmy już wyżéj; kto do siennika używa mchu lub siana, niech oboje w stósownym miejscu wysuszy na cieple 30 do 32 stopni, a w braku tego choć i na słońcu, raz żeby wygubić robactwo (szczypawki itp.), któreby się jeszcze w obojgu znajdować mogło, a bardziéj jeszcze dla tego, żeby jim odjąć zapach odurzający a zdrowiu bardzo szkodliwy. Piérze, jak już wyżéj mówiliśmy, jest zupełnie tu zakazane.

Wiele matek cieszy się niezmiernie, jeżeli się jim uda namówić męża do kupienia krzesełka, które na wysokich stojąc nóżkach, a zewsząd poręczami zamknięte, pozwala jim przystawić malca do stołu i pozbyć się go tym sposobem z ręki. Prawda że wtenczas już mogą być pewne, że się jim gagatek nie stłucze i jinnéj przy czołganiu i chodzeniu nie uczyni sobie szkody; ale nie baczą one na niedogodności, jakie s tego bezpieczeństwa wynikają. Nasamprzód powstają stąd skrzywienia kości pacierzowéj; gdyż dziecko mimo woli do siedzenia zmuszone, opuszcza się i garbi. Często téż odbędzie dziecko w tym położeniu tę i ową potrzebę, a przy dłuższym przyzwyczajeniu nic nie mówi i uczy się nieporządku, od którego go trudno potym odzwyczajić. Pochylone naprzód dziécię ciśnie górną częścią ciała na dolną, przyguiata ją jeszcze bardziéj udami, skąd późniéj rozliczne tych części cierpienia powstają. A więc precz s takiemi krzesełkami z domów naszych!

5. **Pokarmy.** Przechodzim do najważniejszych części naszego dodatku. W piérwszym okresie dziécię ssało całe pożywienie s piersi matki, a mało go brało do ust bezpośrednio z natury je otaczającéj. Stąd niebezpieczeństwo popełnienia tu grubych błędów nie było tak wielkie jak w okresie obecnym, gdzie trudno opiekunowi zachować ową równowagę między pokarmem a usposobieniem małego żołądka.

Dwojga się tu wystrzegać należy: żeby dzieciom nie dać rzeczy dla jich żołądka niestrawnych, a daléj, żeby i najstrawniéj-

szych nie dać jim za wiele. Jim pożywniejsza strawa, tym rzadziéj można jéj dać dziecięciu, gdyż żołądek w każdym razie musi mieć dość czasu, żeby wszystko przerobić należycie. Jeżeli mu więc zadajemy nową robotę, zanim jeszcze uskromił się s piérwszą, to się nie dziwmy, że zniechęcony rzemieślnik nieukontentowanie swoje objawi w braku apetytu, odbijaniu się, kwasie, rozwolnieniu, wzdęciu itd. Ale nie dość na tym, żeby pilnować co dziecko jada i jile jada; trzeba też uważać, jak ono ten pokarm posyła do żołądka. Arabscy lekarze mówią: „kto dobrze nie żuje, życia nie żałuje,“ czyli ten je sobie lekce waży. Dziecię koniecznie ma jeść wolno, aby przerobieniem pokarmu za pomocą śliny ulżyć pracy żołądkowi i przyswojić sobie jak największą część spożytego pokarmu. Niestrawność późnych lat jest zawsze skutkiem nieoględności rodziców naszych.

Pokarmy spożyte mają być w stanie letnim, nigdy na gorąco; mówiliśmy o tym już przy zębach. Mają być daléj świéże, a nie odgrzewane od rana lub od wczoraj.

Nagłych mięszanin unikać należy koniecznie, jakkolwiek rozsądna odmiana nie tylko nie szkodzi, ale nawet jest nader pożyteczną. Trzeba tu wszelako postępować bardzo ostrożnie, a młody żołądek tylko zwolna przyzwyczajać do pokarmów przeznaczonych dla starszych. Zwłaszcza piérwsze miesiące po odłączeniu wymagają wielkiéj troskliwości. I tak radzilibyśmy, żeby przed ukończeniem roku drugiego dawać dziecku tylko pokarmy na mléku i owoce tylko gotowane; np. w następującym porządku:

Rano jednę do dwóch filiżanek mléka ze sucharkiem lub starą bułką; po dwóch godzinach jakąś polewkę na mléku s takimże sucharkiem; na obiad np. kaszkę lub rosołek nie mocny; po obiedzie znów mléko i sucharek, wieczorem znowu jaką polewkę stósowną. Przejście do twardszych pokarmów zależy od postępu zębów. Mięso, jakie wtenczas dziecięciu dawać zaczniemy, niech nie będzie twarde i grubo włókniste, lecz młode, soczyste, dobrze ugotowane i nie

tłuste, a zawsze dawane w połączeniu z roślinnym jakim pokarmem: jak kaszą, marchwią, gotowanym owocem itp.

Wyklucza się w tym czasie raz na zawsze: pérki, groch, soczewicę, jarmuż, galarepę, brukiew i rzepę, jako niestrawne i wzdymające. Dzieciom ciérpiącym na rozwolnienie owocu dać nie można wcale, albo tylko w małéj jilości. Mączne potrawy są wprawdzie dozwolone, lecz dawać je należy z ostrożnością, żeby nie zamulały żołądka, nie zanieczyszczały wnętrzności, a stąd nie wywoływały zołzów czyli skrofułów. Największą do téj choroby podnietą są między jinnemi: pérki, wszelkie pieczywo i wszystko gotowane na młodziach, a do tego chléb czarny, nie dobrze wypieczony a w wielkiéj zjadany jilości.

Łakocie i cukry największymi są dziećmi nieprzyjaciołami. Dość porównać dzieci bogaczy i nierozsądnych mieszczan z dziećmi wiejskiemi, którym te rzeczy nieznane, aby się prawdzie téj przekonać. Prawda, że cukier zawiera bardzo wiele części pożywnych; prawda, że pokarmy, w których on się znajduje, sycą więcéj jak jinne, w których go niema; o tyle jest on w spisie pokarmów potrzebny, byle był w nich samych ukryty chemicznie. Ale cukier czysty, jako téż wszystko, co widocznie jest nim przesycone, szkodzi ciału przez to, że pokrywa ściany żołądka warstwą śluzu, która odejmuje mu przyrodzoną sprężystość i czyni go niesposobnym do przerabiania jinnych pokarmów. Nadto rodzi on w żołądku soki, które mają skłonność do przechodzenia w kwasy, a tym samym tworzą ów w lékarskiéj sztuce znany kwas żołądka, owego piérwszego nieprzyjaciela zdrowia i siły dziécięcia. Że cukier i zęby niszczy, o tym każdy wié, kto widział cukierników i piekarzy po wielkich miastach. Skoro już czysty cukier tak niedobry wpływ wywiera na młody organizm, co dopiéro mówić o malowanym, który dwojako jest szkodliwym.

Nad szkodliwością korzeni się rozwodzić nie uważamy za potrzebne; same dzieci czują do nich odrazę, jeżeli są normalnie zbudowane i zdrowe. Kwasów nie ma dziécię używać póty, póki się

żywi przeważnie mlékiem, gdyż te dwa rodzaje płynów nie zgodzą się ze sobą żadną miarą. Wreszcie wystrzegać się dzieciom trzeba: tłuszczów, peklowin, wędzonek, mózgów, kiełbas itd.

Przy końcu roku drugiego i na początku trzeciego można już dziécię razem z rodzicami sadzać do stołu. Wstrzymanie się przymusowe od tego i owego pokarmu nauczy je być wstrzemięźliwemi i panować nad zachceniami późniejszego wieku.

6. **Napoje** dzielim na trzy rodzaje: 1, takie, które służą jedynie do ugaszenia pragnienia; 2, takie, które w skutek części pożywnych, jakie w sobie zawierają, zarazem i żywią, a więc równym prawem pokarmami w stanie płynnym zwać się mogą; 3, takie, które mają przymioty rozgrzewające, a niekiedy nawet rozpalające i upajające, jednym słowem: napoje gorące.

Do piérwszych liczym jednę tylko wodę;

Do drugich: mléko, piwo i czekoladę;

Do trzecich: wina, wódki, kawę i herbatę.

O wodzie nie ma co pisać, mówią o niéj liczne przysłowia wszystkich narodów. Niedorzeczną byłoby tylko oblewać żołądek nierozsądnie, gdy jest przepełniony jinnym jadłem, lub gdy wymaga pokarmu raczéj jak napoju. Umiarkowanie we wszystkim się przyda, a na komendę po kilka szklanek dzieciom do żołądka wlewać, byłoby równie śmieszną jak barbarzyńską. Czasem dzieci piją s figli i z naśladowania starszych. Można jim tego dopuścić, gdyż zwykle przestaną w czasie stósownym, przestrzegać jednak tego, żeby na noc zbyt wiele nie piły, a po każdym piciu ruchem stósownym dopomogły do prędszego przejścia wody przez wnętrzności.

Dłuższym pisaniem o mléku nie będziemy nużyć czytelnika. Jest ono najstósowniejszym napojem w oddziele drugim.

Piwo pić mogą dzieci, ale tylko czyste, lekkie i wolne od wszelkich lékarskich dodatków, których niesumnienne piwowary używają w celu podniecenia języka, żeby jeszcze więcéj pragnął. Niech go téż dzieci piją mało, gdyż jakkowiek napój ten jest pożywnym, jednak zawsze nieco odurza, robi ociężałym, a rodzi dużo

flegmy, na której dzieciom bez tego nie zbywa. Zbyt młode szkodliwsze jeszcze od starego.

Czekolada nie jest bardzo strawną, ponieważ zawiera w sobie oléj dość ciężki dla żołądka. Chyba mocno mlékiem rozrzedzona będzie dla starszych dzieci stósowną. Samo się przez się rozumié, że mówim o homeopatycznéj czyli tak nazwanéj zdrowéj, bo pomięszana z wanilą lub jinnemi korzeniami dobra dla rozdraźnienia zmysłów przytępionych, ale nie dla młodego wieku.

Nareszcie przejdźmy do klasy trzeciéj.

Nie będziemy tracili słów wiele; gdzie téż jiskra jeszcze rozumu i macierzyńskiego uczucia, tam wystarczy jedno słowo: że wódka, wino, słowem trunki gorące, daléj że kawa i herbata, powtarzamy: herbata i kawa, są trucizną dla młodych organizmów.

Nie wołamy do rodzin zepsutych, którym wiekowe przesądy dotąd odmienne dyktują prawa; których wykrzywione obyczaje nie ciérpią hamulca w namiętności i szukają dziwactw, bez których od tłumu odróżniéby się nie mogły. Tam nasz głos wołającego na puszczy nie dojdzie; tam młode latorośle zwarzą ukropem napojów, o których mowa; tam wino, bo jakże dzieci siedziećby mogły przy stole a nie przy kieliszku, rozpali za młodu krew do gniewu i szaleństwa; tam wódki w piérwszéj już życia wiosnie stępią umysł i uczynią go do nauki niesposobnym; tam kawa zdenerwuje niemowlęta, popsuje dzieciom zęby, które porcelaną lub słoniową kością i złotem zastąpić będzie można; tam herbata po kilka razy na dzień płta wysuszy płuca i położy podstawę przyszłych suchot a przynajmniéj dychawicy. Zostawmy tych ludzi; nie mają oni co robić, niech tedy chorują i léczą się, kiedy jim s tym dobrze. Ale do was, zdrowe obywatelstwo, do was, średnie i niższe warstwy narodu z gorącym przemawiamy sercem. Wyrzućcie te trunki, które moda na zagładę pokoleń w młodociane szeregi coraz to gęściéj zaprowadzać zwykła. Jeżeli sami używacie wina, ojcowie, pamiętajcie, że dzieci wasze starzeją się od chwili, gdy trunku tego się napiją. Jeżeli same już siły tyle nad sobą nie macie, matki, żeby

się wstrzymać od kawy i herbaty, nie mordujcie niemi waszych kochanych dzieci, a przynajmniéj nie w tym jeszcze czasie, gdzie wszystko, co tylko zbliży się do delikatnego jich organizmu, robi nań daleko silniejsze wrażenie, jak w latach późniejszych.

Do was was w końcu, kapłani i nauczyciele, zwracam się usilnie. Nie pozwólcie, jile to w waszéj mocy, by kawa zabierała miejsce staréj polewki i mléka, by nieszczęsna gorzałka truła wasze parafije i szkoły, niweczyła zasiéw przez was rzucony i udaremniała wszelkie usiłowania wasze. Wierzajcie mi, że tylko na zdrowego ciała gruncie zrosną cnoty, których ziarna siejecie w kościele i szkole: pomnijcie na to, że tylko zdrowy cieleśnie naród przetrzymać może burze polityczne i spełnić to zadanie, jakie dlań przeznaczyła Opatrzność.

7. Ruch jest objawem życia, ruch jest życia warunkiem. Już niemowlę małe płacze, jeżeli mu bez potrzeby każą leżeć w łóżeczku, a uspakaja się, gdy je wezmą na ręce i noszą. Malec zaledwie czołgać się może po podłodze, a już pełen zapału odbywa swe racze podróże s pokoju do pokoju, wspina się wreszcie, a trzymając ścian albo sprzętów, s tryjumfem chodzi po pokoju. Niechno podrośnie, a siła niepojęta ciągnie go na dwór, gdzie ugania się i morduje do upadłego. To poczucie siły wewnętrznéj jest najpewniejszą oznaką zdrowia, i żadną miarą przeszkadzać mu nie trzeba. Mało kto zastanawiał się pewnie nad skutkami poruszania się na wolnym powietrzu, a jednak są one ogromnego znaczenia.

Muskuły nabierają giętkości, elastyczności i siły; krew' silniéj po żyłach krąży, a przezto ogólny stopień ciepła cielesnego się podnosi; skutkiem tego ciepła wszystkie wyziewy i wydzielania niepotrzebnych materyj odbywają się prędzéj; trawienie przyspiesza się, a s trawienia prędsze pożywienie, a więc i wzrost ciała się wywięzuje; słowem: całe ciało skutkiem ruchu ma się tak dobrze, że ten nawet umysłowe cierpienia rozpędza, a przynajmniéj ulgę w nich przynosi. Zamiast długich rozpraw nad prawdziwością słów na-

szych, wolim wezwać niedowiarków, by porównali szewca mieszkającego w sklepie z góralem pasącym bydło na halach tatrzańskich.

Ależ wróćmy do dziecka naszego. Zaczyna się ono tedy czołgać. Nie spiesz się, matko, i nie stawiaj go na słabe nóżki; niech ono samo na nich się podniesie. Nie wiész ty, czy twój maleńki posiada już dość siły, aby bez szkody dźwigać na słabych nogach młode swe ciałko; jeżeli go zmuszać będziesz do tego, przypłacić on może twe próby dożywotnim skrzywieniem. Zarzuć więc wszelkie stojaki, krzesełka lub koszyki na kółkach, które twemu dziécięciu mają pomagać do chodzenia; nie pozwól brać go na ręcznik lub pasek i gnieść sobie młodziuchne żeberka. Cierpliwości! on sam się puści o własnéj sile bez twojéj i piastunki pomocy, a niebaczne zaszkodzić mu możecie niezmiernie swą gorliwością i troską. A choć on czasem i upadnie, to pamiętaj, że nikt bez zapłaty nie nauczył się niczego, a jego ciałko dość tłuste, aby kości nie czuły stłuczenia i nie dość wysokie, żeby upadek mógł być niebezpiecznym. Ma on też instynkt, że wystawi sam rączki, jilekroć naprzód poleci, a nachyli główkę, jilekroć pod stołem lub ławką prześlizgać się będzie.

Na to raczéj uważaj, aby, gdy już swobodniéj sam biegać zacznie, nikt mu niepotrzebnie nie podawał ręki i nie prowadzał go za jednę rączkę; stąd bowiem niejedno wykręcenie łopatki wzięło swój początek, zwłaszcza gdy nierozsądna piastunka potykające się raz poraz dziécię niedelikatnie za rączkę poszarpła. Nie pozwól też brać go za obie rączki i rzucać go w powietrze, albo w nim okręcać, bo nie wiész, czy mu przez to obojczyka nie uszkodzą. Zakaż jeszcze tym surowiéj, brać go za samę głowę i tak w górę podnosić; coby bowiem trzpiotowata dziewczyna powiedziała na to, gdyby ktoś na jéj mocnym już pacierzowym stosie chciał podobnych sztuczek próbować? Nieraz już śmiercią przypłaciło dziécię takie jigraszki nieludzkie. Ojcowie zwłaszcza mają ten zwyczaj, że dokazują z dziećmi różnych popisów gimnastycznych; lepiéj że te

karesy odłożą na późniéj; w piérwszym, drugim i trzecim roku nie radziłbym dziecka męzkim oddawać pieszczotom.

Jeżeli malec upadnie, niechaj nikt go nie żałuje; przeciwnie, rozśmiéjmy się na taki przypadek, żeby i dziecko lekce go sobie ważyło, i zaraz do dalszych zachęcajmy je niebezpieczeństw.

Jeżeli sobie zrobiło co złego, pamiętajmy nie łajać go nigdy, lecz z miłością nieść mu pomoc natychmiast; przezwiska lub kara, do jakiéj nierozsądne matki w piérwszym uniesieniu uciekać się zwykły, albo zatwardzają serce dziecięcia na widok cudzéj niedoli, albo je nauczą być skrytym i ciérpieć nieraz a nie powiedzieć tego ze strachu przed rodzicami. Dobrze to, ale niech też ciérpienie będzie niebezpieczne i zastarzeje się, a któż ręczy za to, że je późniéj całkiem usunąć będzie można?

Jak we wszystkim tak i w ruchu potrzebne umiarkowanie. Zbyt szybkie bieganie może być powodem zaziębienia a nieraz też i przerwania się jakiego krwistego naczynia. Taniec bardzo polecić należy, wszakże nie nadto szalony. Skakanie jest równie potrzebnym, byle nauczono dziecię upadać zawsze na palce. Rzucanie, pasowanie się, słowem wszelkie gimnastyczne ćwiczenia są zbawienne, lecz tu nie zastanawiamy się nad niemi dłużéj, bo one same przez się stanowią odrębną naukę.

Wszelkie zabawy niech się, o jile pora roku na to zezwala, na wolnym odbywają powietrzu i zawsze pod dozorem starszych. Przy zabawach, w których i podbrzusze jest natężone, uczmy dzieci wciągać brzuch w siebie a dech wstrzymywać, aby uniknąć przepuklin téj lub owéj błony. Wystrzegajmy się wreszcie wszelkiéj przesady i jednostronności; piérwsza jest niebezpieczną, druga śmieszną. Nie dozwólmy dzieciom pozostać zbyt długo w jednej pozycyji, np. chłopcom przy pisaniu, dziewczętom przy jigliczkach, jeżeli chcemy uniknąć skrzywień, garbów itd. Dobrze też ćwiczyć dzieci, żeby sięgały, brały itd obiema rękami na przemian, a tak obie równocześnie ćwiczyły w sile i zręczności.

8. **Pielęgnowanie zmysłów.** Do utrzymania się przy zwiérzę-

cym życiu potrzeba ciału ludzkiemu pewnych narzędzi, potrzeba regularnéj jich czynności. Narzędzia te są rozmajitéj wagi i rozmajitéj doskonałości. Serce, płuca, wątroba, śledziona, żołądek, pęcherz itp., wszystko to narzędzia do zwierzęcego żywota koniecznie. Ale oprócz tych posiada nasz organizm jinne jeszcze, daleko szlachetniejsze jak budową tak powołaniem swojim, narzędzia będące niejako pośrednikami między duchem człowieka a całym otaczającym go światem, pośrednikami koniecznymi między jednym duchem a drugim, przewodnikami, za pomocą których umysł nasz wszelkich radości ale i przykrości doznaje. Narzędziami temi są zmysły. Szlachetniejsze jich przeznaczenie w ustroju człowieka już i w tym się objawia, że z wyjątkiem czucia, najbardziéj materyjalnego z jich liczby, a rozlanego po całéj ciała powierzchni, wszystkie umieszczone są w pobliżu mózgu, owego siedliska umysłowości.

Przy każdym zmyśle rozróżniać trzeba stronę cielesną i duchową, tj. samo narzędzie i czynność jego. Co jinnego jest oko, jako skład pewnego rodzaju błon, płynów, skór itd., a co jinnego sama czynność widzenia.

Obie te strony zmysłu każdego można i należy kształcić od saméj młodości, jeżeli chcemy go do pewnéj doprowadzić doskonałości. Cóż bowiem pomoże uczonemu największa znajomość prawideł sztuki, jeżeli malowidła nie dojrzy; i na odwrót: najlepsze oko nieokrzesanego prostaczka pozostanie obojętnym na widok arcydzieła, jeżeli od młodości w pstrokaciźnie szukało upodobania.

Na czele zmysłów stoji wzrok, któremu i gwiazdy w tajniki swoje przedrzéć się pozwalają. Narzędziem czynności wzroku jest oko. Fizycznie może ono łatwo doznać szkody przez rozmajite zewnętrzne wpływy, jak: zbyteczne wzburzenie krwi, nagłe zaziębienie, nieczystość z niemycia się pochodząca, kurz, dym, wyziewy s ciał szkodliwych itd. itd. Wpływy takie usunąć należy od oczu dziecięcia. Ale i siłę wzroku osłabić możemy, jużto patrząc na zbyt jaskrawe światło (śniegu, ścian bielonych, zwierciadła itd.),

bardziéj jeszcze przez nagłe przejścia s ciemności na światło lub odwrotnie, długie więzienia posępne itd. itd.

Czytanie i pisanie psuje najwięcéj oczu, jeżeli nauczyciele nie uważają na to, żeby dziécię nie trzymało jich zbyt blizko przy papiérze, albo jeżeli dwie te czynności odbywają się przy świetle za jaskrawym, za słabym (np. przy księżycu) lub migającym się, (jak przy jednéj świécy lub łuczywie). Nie dozwolilibyśmy téż dzieciom patrzeć zbyt często przez szkła powiększające, lunety (perspektywy) i mikroskopy, co wszystko zatrudnia zwykle jedno tylko oko, a drugie na bezczynność i osłabienie skazuje.

Nie dość jednakże na tym, żeby oko od szkody uchronić; trzeba je nadto i ćwiczyć odpowiednio. Jak daleko ćwiczeniem doprowadzić można, temu my ludzie cywilizowani zaledwo wiarębyśmy dali. Na mil kilka widzi mieszkaniec stepu zbliżającego się nieprzyjaciela, Indyjanin zwierzę drapieżne, Hotentota maszty zbliżającego się statku. Nie pragnijmy zbyt wiele, ale uczmy naszego wychowańca przenikać ciemności, rozróżniać barwy, mierzyć wzrokiem oddalenie itd. itd.

Słuch zepsuć sobie także można jużto uszkodzeniem bębenka przez nieostrożne dłubanie w uchu za pomocą jakiego ostrego narzędzia, jużto przytłumieniem wyrzutów na głowie się pokazujących, przez zaziębienie, ale téż i wystawianie ucha na łoskot nadzwyczajny. Nieraz strzał jeden, jedno uderzenie pozbawiło dziecka tego zmysłu w jednym przynajmniéj uchu na całe życie. Przeciwnie dobra muzyka wykształcić może ucho do nadzwyczajnéj delikatności.

Powonienie jest niejako stróżem zdrowia, ostrzegającym nas przed szkodliwemi wpływami powietrza, pokarmów i napojów. Niestety, za mało nań zwykle zwracamy uwagi. Aby mogło działać należycie, potrzeba, żeby siedlisko jego, tj. nos był wewnątrz miernie wilgotny. Nie należy jednak cierpieć, by go, jak np. u dzieci, zbyt gruba warstwa flegmy pokrywała; wycieranie nosa tak w naszych domach zaniedbane, stanowi naczelny warunek utrzymania

dobrego węchu, który w przeciwnym razie na zawsze tępieje. Starzy zabijają go sobie zwykle do reszty tabaką.

Smak mniéj już na zepsucie narażony, ale osłabia się przez nieczystość ust a zwłaszcza języka; czyste i proste pokarmy podwyższają jego drażliwość; gorące za to trunki i korzenne potrawy przytępiają go nieraz nadzwyczajnie.

Dotykanie, które jako zmysł czynny od biernego tylko czucia odróżniamy, ma siedlisko swoje głównie w palcach. Ludziom nie pozbawionym wzroku nie tak wielkie oddaje ono usługi, lecz nieocenionym jest skarbem dla niewidomych, którzy za jego pomocą nadzwyczajnéj znajomości świata nabywają. Jistnieją książki całe drukowane wypukło, które ślepi palcami swemi czytają. Jak wysoko zmysł ten u tych nieszczęśliwych wykształcić się może, o tym niech świadczy mistrzowska nieraz gra jich na harfie lub fortepijanie. Ale i widzący dobrze człowiek posługiwać się może i musi nieraz swojim zmysłem dotykania, zwłaszcza kiedy mu przyjdzie szukać czego w ciemności. Odróżni on wtedy żelazo od kamienia, ścianę od drzwi, polerowaną od szorstkiéj powierzchni, przedmioty okrągłe od podłużnych lub graniastych itd. itd. W życiu zwyczajnym posługujem się zmysłem dotykania przy kupnie materyj wełnianych lub jedwabnych, papiéru, skóry, ziem różnych itp. Ślepa babka wykształca zmysł ten u dzieci nadzwyczajnie, byle s pokoju powyprzątano sprzęty ostre i skądjinąd niebezpieczne. Ludzie ciężko pracujący, a stąd mający skórę u rąk twardą i nieczułą, tracą zmysł dotykania prawie zupełnie, podczas gdy delikatne rączki kobiet zamożniejszego społeczeństwa posiadają go w wysokim bardzo stopniu.

Czucie bierne objawia się w najmniejszym zakresie czynności ludzkich. Umié ono zdać sobie sprawozdanie z zimna lub ciepła, powierzchni gładkiéj lub szorstkiéj, ostrych lub okrągłych krawędzi, słabszych lub silniejszych razów, w ogóle jednak nie odgrywa ono w umysłowym rozwoju człowieka téj roli, co jego poprzednicy.

9. **Rozrywki i zabawy** młodzieży zajmują w cywilizowanych krajach najpoważniejsze umysły; u nas pozostawiamy jich wymyślanie i kierownictwo sługom albo dzieciom samym. Nie dziwmy się tedy, że cała ostatnich zabawa ogranicza się na graniu w guziki, konie, kryciu się, a w końcu na bijatyce i płaczu; że czas na pożytek umysłowy i cielesny przeznaczony wychodzi na szkodę moralną, ba często i cielesną, bo niejeden guz, niejedno oko wybite, noga złamana itd. przypominają nieszczęśliwemu własną w młodości swawolę a starszych niedbalstwo. Nie dziwmy się dalej, że nasza młodzież, pańska mianowicie, przytępiony zwykle ma umysł, a cieleśnie zbyt rychło dojrzewa.

Rozrywki, jako wypoczynek od pracy lub rozpędzenie nudy, są jistotną dla ducha potrzebą, a potrzebą nietylko dla młodych ale i dla starszych. Bawią się nadto nietylko ludzie ale i zwierzęta. Coby nam było po całéj młodości, gdybyśmy w niéj bawić się nie mogli? Odrzućmy lat młodych wspomnienia, odrzućmy rozrywki każdego wieku, a pozostanie nam ciężka, twarda rzeczywistość, jistne jarzmo ducha i ciała. To téż siła jakaś nieprzezwyciężona prze nas do rozrywek nawet tuż przed grobem; a poeta, nadający marzeniom swojim szatę językową, muzyk jigrający s tonami w naturze złożonemi, malarz z jéj barwami, filozofowie bawiący się w grę myśli itd., są to wszystko dorosłe dzieci, szukające rozrywek dla siebie i dla drugich.

Zabawy młodości wywierają wpływ niezatarty na charakter dziecięcia; zabawy starszych, na charakter całych narodów, zwłaszcza jeżeli pobudka do nich wychodzi od królów lub wielkich panów. Kiedy przy końcu wieku 14go wynaleziono we Francyji karty dla niedołężnego Karola VI, przeszły one powoli do wszystkich nietylko dworów europejskich, ale zwolna do wszystkich nieomal domów, w których europejska rozeszła się oświata, gdzie jak rak toczą całe społeczeństwo. Czemużby który z monarchów mających wpływ na sprawy świata nie mógł oddawać się jakiéj zabawie pożytecznéj, a naśladowanie go wpłynąć na uzacnienie tego samego

społeczeństwa? Jeżeli zabawy mogą przejistaczać naturę całych pokoleń, o jileż silniéj wpływać one będą na świéże umysły dziatek! Nie ulega wątpliwości, że używając wręcz odmiennego rodzaju zabaw, zrobim z dwóch równie uzdolnionych chłopców dwie całkiem różne jistoty, tak pod względem ciała jak ducha; niech tylko jeden z nich dziesięć lat spędza na cielesnych ćwiczeniach przeplatanych zajęciem umysłowym, a drugi na tych samych zajęciach umysłu, lecz w miejsce odbywania ćwiczeń cielesnych bawi się w karty, kości i w ruletę.

Najstósowniejszemi zabawami w obecnym okresie są te, przy których dziećię jak najwięcéj ma ruchu; dowodzą tego sameż dzieci. — Prawda, odpowié niejedna lękliwa matka, ale na jileż to niebezpieczeństw narażone jest dziecko po dworze latające! — Zajiste, ale powiédz nam matko, czy syn twój z miękkiego spadając przypadkiem łóżeczka, nie może równie dobrze złamać szyji, jak spadając s płota lub drabiny?

Jinny rodzaj rozrywki jest ten, który potrzebuje odpowiednich zabawek i narzędzi. W tych trzeba już nieco przebierać.

Dzieciom naszego okresu nie daje się w ręce przedmiotów ostrych lub śpiczastych, któremiby się śmiertelnie nawet skaleczyć mogły; nie daje porcelany, szkła itd. przez sam wzgląd na szkodę, jaką wyrządzić mogą i podobieństwo skaleczenia się jich skorupami. Ale téż nie dałbym jim zbyt drobnych przedmiotów, jak grochu, kul, małych pieniążków, któreby połknąć, któremi udusić się byłoby jim podobną. Groch lubią téż dzieci kłaść do nosa lub uszu, skąd takowy nieraz wśród nadzwyczajnych boleści wydobywać trzeba było, gdyż rozpęczniał od wilgoci ciała. O śpilkach, jigłach itp. mówić wcale nie będziemy; niejedno dziećię nędznie zeszło s tego świata od śpileczki, którą przypięto mu kołnierzyk od koszuli lub od sukienki. Przedmioty farbowane i metalowe, a łatwo rdzewiejące, szkodzą zdrowiu, dla tego nie wolno dzieciom brać jich do ust albo na nich jadać.

Od drzwi niech dzieci zawsze będą z daleka; niejedno zatrza-

śnięcie tychże przez wiatr lub nieostrożność spowodowało śmierć albo kalectwo.

Zabawa ze zwierzętami jak kotem, psem, królikiem, gołębiem itp. nie zaleca się niczym; raz że dzieci dręczą zwykle nielitościwie te biédne stworzenia, co w nich z młodości popęd do okrucieństwa budzi, a potym że niejedna już stąd rana dziecku się dostała, a często nawet kot małe dziecko udusił.

Rozrywki, przy których się siedzi, niestósowne dla malców, chyba że się już mocno bieganiem namęczyły.

Zbytek zabawek rodzi w dzieciach lekceważenie podarunków i nudę; niech lepiéj proszą one rodziców o jich kupienie, jak żeby jim zbyt często miano robić niespodziankę. Zresztą zabawki te niech będą zawsze stósowne do wieku. Wymieniamy z nich niektóre:

Lalka, byle nie zbyt wielka i ciężka, ze wszystkim co do niéj należy; kuchnia drewniana, z niepomalowanemi sprzętami; takaż szabelka, strzelba, konik z biczykiem, wózki, toczki, harmoniki, trąbki, bębny, skrzypce, piszczałki, bąki, wartałki, pudełka z wojskiem, domkami lub gospodarstwem itd. itd.: oto dziesiąta część tego, coby dzieciom dać można. Przestajemy na tych kilkunastu, wzywając przyjaciół dzieci, żeby nam jak najprędzéj wydali dziełko o zabawkach dla tego właśnie wieku stósownych.

10. **Kary cielesne** są kamieniem, o który rozbijają się najuczeńsze systemata pedagogiczne, o który tym naturalniéj jeszcze rozbić się może wychowanie niejednego dziecięcia. Przeciwnicy jich w teoryji są również liczni jak jich zwolennicy w praktyce. I niema co mówić: piérwsi mają przed oczyma szlachetne i bozkie przeznaczenie małego człowieka, drudzy tylko zwierzęce jego słabości i przywary na względzie. Ależ przyznajmy otwarcie, że jak w wielu razach, tak i tu, prawda w pośrodku obydwóch ostateczności się mieści; bo jak wiele dzieci nie da się ni prośbą, ni groźbą ustraszyć i tylko fizycznéj ulega przemocy, tak znowu niejednego takiego

dziecka winić o to usposobienie duszy nie można, gdyż jest ono wynikiem złego wychowania.

Wszelka kara rodzi ból, czy to duszy, czy ciała. Pamięć na ból ten doznany ma dziecię na przyszłość strzedz od powtórnego popadnięcia w błąd, za który właśnie karę odniosło. Stąd też można karać dzieci tylko wtenczas, kiedy umysł jich dojrzał do tego stopnia, że dobre od złego odróżnić potrafi; co więcéj, kiedy dzieci same uznają, że zbłądziły, a więc zasłużyły na karę. Stąd nierozumiémy wcale, jeżeli kto karze dzieci cieleśnie przed rokiem piątym lub szóstym, chyba że je sam popsuł już w drugim lub trzecim.

Lecz nie odchodźmy od rzeczy. O cielesnym tylko wychowaniu pisząc, cielesne też jedynie kary mamy na względzie, nie wdając się bliżéj w pedagogiczne jich uzasadnienie.

Przypuściwszy już, że karzący ojciec, matka lub nauczyciel (nigdy kto jinny) zachowa należyty spokój i umiarkowanie, nie obojętna jeszcze wcale, czym on dziecię karze.

Rózga, to zwyczajne narzędzie kary u matek, okazała się w skutkach swojich niebezpieczną, gdyż budzi zbyt wczesną zmysłowość i płciowe popędy. Russo sam przyznaje, że mając lat dopiéro ośm, już doznawał zmysłowéj przyjemności od rózg, któremi go piękna Lamberier karała; szczęściem że baczna nauczycielka dość wcześnie na tym się spostrzegła. Pręt tedy cienki lepiéj w takim razie posłuży. Dawniejsze boćkowskie batogi wyszły już, Bogu dzięki, ze zwyczaju, przynajmniéj ze szkół wypędzone zostały na zawsze, by ćwiczyć ekonomskie szkapy; siostra dyscyplina trzepie mundury i płaszcze, a linija wróciła do właściwego zawodu.

Jednak pozostał nam się jeszcze niestety cały szereg mniejszych djabełków, przybiegających usłużnie na zawołanie zaprawionéj żółcią wątroby niecierpliwego wychowawcy. Do nich liczym różnego rodzaju szturchańce i kułaki po głowie, policzku, targanie za włosy lub za uszy, szczutki w nos, do dziś dnia praktykowane,

bicie pięściami po karku lub plecach itd. itd., bo któżby je wymienić zdołał tchem jednym? Wszystkie te pozostałości po średniowiecznych torturach odrzucić należy niezwłocznie, gdyż one zdrowie i życie dziecka narażają na oczywiste niebezpieczeństwo. Odbicie mózgu lub płuc, skaleczenie nosa lub ust, wybicie nawet zębów, jąkanie się i głuchota dożywotnia, oto skutki takiego barbarzyństwa. Pamiętamy nawet, że w szkołach publicznych karano doroślejsze dziewczęta klęczeniem na gołéj ziemi, na grochu lub tatarce, unosząc tak wysoko suknie, żeby klęczącéj kolana widać było. Któreż szlachetniejsze serce nie wzdrygnie się na takie srogie pozbawianie dziewczyny tego właśnie wstydu, który podobnym postępowaniem obudzić w niéj chciano!?

Lecz niech nam będzie wolno porzucić tę sprawę, a przejdźmy do jinnego zwyczaju, który nie tyle barbarzyński w swojim objawie, więcéj wszelako jest zgubnym w skutkach swojich. Mamy na myśli

11. **Szczepienie ospy.** Ospa, jest to znany wyrzut skórny napadający od czasu do czasu, jak mówią, epidemicznie czyli ogólnie, rodzaj człowieczy. Mamy różne jéj rodzaje, jak: białą, żółtą, wietrzną i czarną; ale s tych wyłącza się jedna, tak zwana prawdziwa ludzka ospa, któréj po lékarsku opisywać nie widzim w tym miejscu potrzeby.

Od dawna spostrzeżono już, że z domowych zwierząt i krowy podobnéj ulegają chorobie, i że u nich wysypka ta głównie opada wymiona; uważano i u nich w czasie téj choroby objawy (symptomy) podobne do tych, których człowiek ospą dotknięty doznaje; co więcéj, że kobiety dojące taką krowę przez dotknięcie zaraziły się czasem i dostały podobnego jak w czasie prawdziwéj ospy wyrzutu, lecz że dolegliwości, jakie miały w tym czasie, były prawie nieznaczne. Zdawało się ludziom daléj, że tak raz od krów zarażone osoby wolne były późniéj od ospy ludzkiéj na długi czas, a może na zawsze. To ostatnie spowodowało angielskiego lékarza Jennera (czytaj: Dżenner) z miasta Berkeley w hrabstwie Głou-

cester (Gloster), że dnia 14 maja r. 1796 po raz piérwszy zaczął krowią ospę, tak zwaną krowiankę, przenosić na ludzi; a kiedy ci przebyli tę sztucznie wywołaną chorobę, zaszczepiał jim ospę ludzką prawdziwą. I rzeczywiście; dzieci sztucznie wprzódy szczepione, były obojętne na zajadliwą tę chorobę, choć je przybliżano do osób ospą zarażonych lub zgoła jad z ran ludzi ospowatych w ciała jich szczepiono.

Odkrycie to było tak ważnym, że niebawem wszystkie rządy rozporządziły, że każdy obywatel zmuszonym jest do szczepienia ospy swym dzieciom i domownikom.

Tymczasem nie długo trwało to upojenie; pokazało się wkrótce, że i tak zabezpieczone dzieci w późniejszym wieku na ospę umierały; sądzono zatym, że krowianka zabezpiecza wprawdzie, ale na czas nie długi, i dla tego polecano powtórne szczepienie w wieku młodzieńczym, czyli tak zwaną rewakcynacyją. A jednak patrzmy, jile to ludzi dziś jeszcze mimo dwu i trzykrotne szczepienie pada ofiarą strasznéj epidemiji!

Rozsądek zatym pokazuje:

1, że krowianka jest wprawdzie zdolną wywołać podobne w człowieku symptomata, co ospa ludzka tj. prawdziwa;

2, że przebyta sztuczna taka choroba może w pewnym razie zabezpieczyć od ospy rzeczywistéj;

3, że jednak nie zabezpiecza ona nas zupełnie; owszem, że mimo niéj ludzie po dziś dzień na ospę umierają;

4, że więc szczepienie krowianki jest dla człowieka rzeczą nieszkodliwą, może pożyteczną, ale byłoby niepotrzebną, gdyby ktoś posiadał środki bardziéj nas od ospy zabezpieczające.

Te środki posiada homeopatyja. Zwolennik homeopatyji nie pozwoli szczepić ospy swojim dzieciom, lecz w czasie pojawiającéj się epidemiji, a jeżeli chce być zupełnie ostrożnym, to w piérwszéj zaraz młodości zada jim w homeopatycznéj dozie ospianki (Variolinu) tj. jadu wziętego z pęcherzyka ospy prawdziwéj na czło-

wieku wysypanéj, a zabezpieczy tym sposobem dzieci te na całe życie lub na długie przynajmniéj lata od strasznéj zarazy.

Ciemnota i uprzedzenie, jakie u nas panują jeszcze, nie pozwoliły dotąd przedrzéć się tym promieniom prawdy do każdéj osady i strzechy; mamy jednak nadzieję, że pojawiający się coraz to częściéj w nauczycielach i gospodarzach wiejskich zwolennicy homeopatyji i pod tym względem na lud zbawiennie wpływać będą.

Jinni w miejsce Variolinu używają Vaccininu tj. jadu tego od krowy; my się raczéj za pierwszym oświadczamy.

Ale jakże się tu oprzéć rozporządzeniom władz lub wystawiać na długie korowody i spory? Jużto kiedy nie masz nadzieji, żebyś został przy swojim, poddaj się operacyji jak baranek, ale przynajmniéj żądaj, żeby ci tę krowiankę szczepiono jistotnie s krowy, a nie s człowieka.

A czemu? — Posłuchajmy. — Ospa dawniéj zabierała dziesiątki tysięcy ofiar, ale to, co zostawało na świecie, było zdrowe, silne i piękne. Porównaj portrety babek, prababek lub pradziadów naszych z obecnemi twarzami, a nie odejdziesz bez wstydu na czole, takeśmy skarłowacieli. Dziś, prawda, że na ospę mniéj osób umiéra, ale przez szczepienie z ludzi na ludzi milijony przejmują od siebie wzajem jinne zaraźliwe choroby, jak krzywicę (rhachitis), kiłę (syphilis), zołzy (skrofuły) i wiele wiele jinnych chorób, tak że rodzice zupełnie zdrowi z rospaczą nieraz załamują w cichości ręce i pytają się: czymeśmy na taką karę w dzieciach naszych zasłużyli, że porodzone silne i zdrowe, po kilkunastu miesiącach stają się niedołęgami rozmajitego rodzaju?

Ale powiedzą uprzedzeni: przecież lékarz bierze zawsze ospę tylko z dzieci zdrowych! — Nasamprzód przeczym z góry, aby gdzie był bezwzględnie zdrowy człowiek na świecie; a potym nie przyznajemy żadnemu lékarzowi zdolności przenikania wnętrza człowieka; bo jak jabłko ze wszech miar piękne może wewnątrz siebie mieścić brzydkie robactwo, tak i dziécię, kwitnące zresztą, może

w ciałku swojim nosić zarody brzydkich a często i śmiertelnych chorób.

Dla tych, których przedmiot ten bardziéj zajmuje, polecamy przeczytanie odnośnéj rozprawy w Homeopacie polskim z roku 1861, str. 153, albo broszurki Dra Artura Lutze: Die Schutzpocken Impfung, Dessau bei H. Neubürger.

ROZDZIAŁ IV.

Hodowanie dzieci po odłączeniu, aż do końca siódmego roku.

41. **Chodzenie.** Czas, w którym dzieci jeść i chodzić zaczynają, jest epochą starań, zabiegów i troskliwości tysiącznych, jest epochą niezliczonych na dobro dzieci, jak rozumiemy, wynalazków. Przypatrując się bowiem saméj nauce chodzenia, rozmyślając wymyślone na to narzędzia i sposoby, które nas to ćwiczyć w trudnéj téj sztuce, to od upadku ochraniać mają; rozumiećby można, iż ta umiejętność nie jest darem przyrodzenia, i że gdyby przemysł ludzki nie przybył w tym przedsięwzięciu na pomoc, ludzie nigdyby chodzić nie umieli, alboby wszyscy kalekami, przy tak trudnéj nauce, zostać musieli. S tym wszystkim doświadczenie pokazało, że te dzieci najpóźniéj chodzą i najgorzéj, około których najwięcéj miano starania; te zaś najprędzéj i najlepiéj, które bez żadnych zabiegów wolno puszczono. Patrząc na naszę młodzież pańską, po miastach troskliwie i umiejętnie chowaną, którą od dzieciństwa podług reguł nogi stawiać uczono; która nigdy z rąk nauczycielskich nie wyszła; którą na paskach wodzono, chodzić z reguł i tańcować uczono, tak że zupełnie nabrała dobrego tonu i układu; śmiać się potrzeba widząc ją stąpającą po miejscach nierównych, niebezpiecznych lub przykrych; po górach, urwiskach lub skałach; i poró-

wnywając słabe, drżące i niepewne jich kroki s chodem wieśniaków, których nikt nie uczył, a których każde stąpnienie jest mocne, śmiałe i pewne. Najlepszy przeto tryb dawania kursu trudnéj téj sztuki jest puścić dzieci na zupełną wolność, i pozwolić jim naprzód pełzać, a potym chodzić gdzie i jak chcą. Wszakże nie rozumiém przez to, ażeby je zostawić bez najmniejszego dozoru; ale rozsądny dozór i zupełna wolność dziecinna wcale nie są sobie przeciwne.

Dzieci pospolicie zaczynają pełzać po sześciu miesiącach, a chodzić po skończonym roku. Naturalny rozsądek uczy, jiż dopóki się nie umocnią, lub dobrze nie nauczą chodzić, nie można jim pozwolić pełzać ni biegać w takim miejscu, gdzieby sobie przez upadek znacznie szkodzić mogły. Lecz w otwartym powietrzu można je puścić wolno na trawie lub piasku; w pokojach zaś na podłodze lub posadzce, a jeszcze lepiéj na dywanach. Tym sposobem nabierają prędko sił, czerstwości i odwagi, która zawsze pochodzi z ufności we własnych siłach. Skoro się zaś umocnią i do biegania wprawią, należy je owszem prowadzić na miejsca górzyste, nierówne, a czasem i niebezpieczne, żeby tam wzięły ostatnią lekcyją chodzenia, a pierwszą odwagi.

42. **Zbytnia troskliwość.** Takim sposobem używają wszystkich muskułów, a umacniając je i kształcąc zarówno, nabywają pięknych, wyraźnych i męzkich rysów całego ciała. Tym sposobem wszelkie poruszenia, do wykonania podobne, stają się dla nich zwyczajnemi i łatwemi. Przeciwnie, dzieci strzeżone s pieczołowitością zbyteczną; których stąpieniem każdym kierują guwernantki, lub ostrożne piastunki; którym zawsze każą stać, siedzieć, stąpać i trzymać się tym a nie jinnym sposobem; którym się nigdy s przepisanéj formy wyłamać nie wolno; a których pośliźnienie się lub upadek cały dom trwogą napełnia, i jest ważnym w dziejach familijnych zdarzeniem; których wrzaśnienie jest klęską i postrachem wszystkich służących; zostają niedołężnemi na całe życie. Gdy jim albowiem nie wolno używać sił własnych, nigdy jich nie poznają; nigdy się

niemi kierować nie nauczą; nigdy władz przyrodzonych nie rozwiną, nie utwierdzą, nie wydoskonalą. Słowem, będą to niedołęgi przekształconą postać ludzką mające; będą gadające i ruszające się podług prawideł lalki. Zupełne zdrowie, moc i czerstwość powstają i utrzymują się jedynie przez to, że się każda władza w tym samym stosunku używa i trawi, w jakim się okazuje, rozwija i wzrasta. Zaniedbanie władz naszych przez gnuśność równie jest szkodliwe jak jich nadużycie. Wielka ta prawda nadtoby zajęła czasu i miejsca, gdyby ją tutaj wyłuszczać przyszło; w innym miejscu okazałem ją już poczęści.

Nakoniec taki sposób hodowania dzieci ma nawet wielkie nieprzyzwojitości moralne. Bo te przyzwyczajone patrzać na niezmierną pieczołowitość i staranność o siebie, na orszak sług drżących na jich potknienie się najmniejsze, przywykają mieć siebie za jakieś wyższe jistoty i poglądać na otaczające je osoby, jako na niewolnik do jich posługi stworzone. Widząc, jak każdy jich błąd ściąga na sługi łajanie i przykre wymówki, uczą się powoli własne swoje pomyłki i wady przypisywać jinnym; a zatym spoglądać na siebie z upodobaniem, jako na nieomylne i ze wszech miar doskonałe stworzenia, które żyć i działać powinny staraniem cudzym, bez najmniejszéj fatygi. Upadnienia dzieci chodzić zaczynających nigdy nie są tak szkodliwe, żeby się jakich złych wypadków obawiać z nich można; owszem są jim potrzebne dla tego, żeby się wprawiały do mocnego i pewnego chodzenia. Zwyczajne stłuczenia i sińce, nie prowadząc do żadnego rzetelnego szwanku, są małe przypadki, które poprawiają pierwsze nasze błędy i uczą ostrożności, uwagi i zręcznego użycia sił własnych. Nakoniec, ponieważ i nieszczęścia najlepszymi są nauczycielami i poprawcami ludzi, przeto te upadki i szwanki mogą nas ochronić nadal od daleko cięższych i gorszych. Miło jest patrzać na dzieci chowane w zupełnéj swobodzie: jak w biegu, lub w pośród najżwawszéj swawoli i skoków, zręcznie unikają wszelkich przeszkód i zawad; jak każde poruszenie jich ciała jest silne i pewne, i jak w tym względzie prze-

wyższają owych niedołężnisiów pieszczonych, którzy stąpić bez trwogi lub wywrócenia się nie mogą.

Radząc, ażeby dzieciom pozwalać wolno pełzać i chodzić, owszem widząc w tym jedyny sposób dobrego jich ukształcenia i zapewnienia zdrowia na czas dalszy, już tym samym jestem przeciwny wszystkim paskom, stołeczkom, sznurówkom i jinnym sprzętom i narzędziom do prowadzenia jich lub chronienia od upadku powymyślanym. Wszystkie niemal te narzędzia są takie, że naciskają i gniotą piersi, które nie tylko swobodnego potrzebują ruchu, ale są naokoło opasane kościami, a zatym przez ciągłe gniecenie może się psuć na zawsze kształt piersi i oszpecić postać całego ciała. Oprócz tego, co tylko w dzieciach użycie sił przyrodzonych oszczędza lub jakimkolwiek sposobem tamuje, przykłada się do jich zdelikatnienia i słabości. Nie można też z drugiéj strony chwalić staranności owych osób, które dzieci nie mające jeszcze sił na to potrzebnych, przez prowadzenie sztuczne, gwałtem niejako do chodzenia chcą wprawić. Dzieci używające zupełnéj wolności nic nie poczną, co jest nad jich siły, ale też nigdy nie zaniedbają użyć władz już odwikłanych i do użycia gotowych. Skoro zatym poczują w sobie zdolność do chodzenia potrzebną, użyją jéj natychmiast z największą roskoszą.

43. Na co teraz głównie uważać należy. Jak tylko więc dziecię odwykło od piersi, używa niektórych zwyczajnych nam pokarmów i chodzić zaczęło; całe wychowanie, aż do skończenia roku siódmego, albo raczéj do stracenia piérwszych zębów i nabycia drugich, powinno być najściśléj fizyczne i tylko fizyczne. Jeżeli okazują jaką w organizacyji wadę, starać się potrzeba, w teraźniejszéj życia epoce téj wadzie zaradzić, albo ją całkiem zniszczyć. Krótko mówiąc, piérwszą tę młodość należy całkiem poświęcić umocnieniu ciała, a wszystkim przyrodzonym władzom cielesnym dozwolić rozwijać się i bujać w zupełnéj wolności. Na to albowiem w tak ważnym przedsięwzięciu ciągle pamiętać potrzeba, że wszystkie czynności odbywają się w nas za pomocą pewnych narzędzi czyli orga-

nów, w budowie jich czyli w organizacyji jest zakład i siedlisko naszych władz i przymiotów. Nikt chodzić bez nóg, ani działać bez rąk nie zdoła. Od zupełnego zaś i dokładnego rozwinięcia się i wydoskonalenia tych władz zależy cała nasza doskonałość, najjistotniéj wprawdzie fizyczna, ale po części i moralna. A przeto co tamuje, osłabia, opóźnia, lub s przyrodzonego toru sprowadza wzrost i organizacyją, to wszystko szkodzi: nie tylko zdrowiu i władzom fizycznym, ale nawet władzom umysłu i serca. Prawa powszechne organizacyji i życia są w całym przyrodzeniu jedne i te same; najlepiéj się jich więc nauczyć można na jistotach prostych i saméj zostawionych naturze, a dostrzeżone dopiéro w nich prawdy do jinnych jestestw stosować. Kto chce sprawiedliwe powziąć wyobrażenie, jak wiele umiejętność i ręka ludzka do wydoskonalenia jestestw organizowanych dopomaga, niechaj porówna rośliny i zwierzęta domowe s takiemi samemi żyjącemi w stanie dzikim i przy zupełnéj swobodzie; a przekona się natychmiast, że: gdzie tylko człowiek chciał poprawić naturę, wszędzie ją zeszpecił, osłabił, zepsuł; słowem, wszędzie dziwolągi potworzył Natura wydała organiczne jistoty, s których człowiek, przedrzeźniając ją, wciąż robi straszydła.

Porównajmyż teraz człowieka dzikiego, żyjącego w całéj przyrodzonéj swobodzie, s człowiekiem towarzyskim, to jest wychowanym od nas; — postawmy jich obok siebie; porównajmy jich siły, czerstwość, giętkość i zdrowie; dopuśćmy, niech się spróbują s sobą, uważajmy donośność jich zmysłów, wzroku, słuchu, powonienia, moc i szybkość jich biegu, jich odwagę i przytomność umysłu; a nauczymy się natychmiast, jak wieleśmy na wychowaniu towarzyskim zyskali. Wszakże dla tego nie jest mojim zamiarem, hodować ludzi dzikich, lub nieokrzesanych prostaków; owszem tak trzymam i jestem przekonany: jiż człowiek do życia towarzyskiego przeznaczony powinien się kształcić do niego i powinien społeczności być użytecznym. Ale razem i o tym przeświadczony jestem, jiż niedołęga, kaléka lub chérlak nigdy i nikomu się na nic nie przyda;

a przeto zdrowie i moc człowieka na piérwszym mam względzie. Temu więc ważnemu względowi chciałbym przynajmniéj piérwszą poświęcić młodość i jakokolwiek już ukształconego człowieka oddać w ręce owych oświecających umysły mistrzów, którzy za jiskierkę, często nawet fałszywego światła, zeszpecą całe jego przyrodzenie i zepsują wszystkie władze najdroższe. Ale oprócz tego, o cóż wam jidzie, zagorzali obrabiacze władz umysłowych i rozkrzewiciele światła? wszak wiek, który ja całkiem wychowaniu fizycznemu poświęcam, jeszcze nie jest dla was; gdyż albo jeszcze nie ma żadnych władz, tak nazwanych, umysłowych; albo ma zaledwo poczynające się i słabe. Chcecież je więc w samym zarodzie zniszczyć i udusić? Chcecież zażywać i do pracy zaprzęgać umysł, który dopiéro ma powstać? Zaczekajcie cokolwiek, niech się ten umysł znajdzie i należycie rozwinie, naówczas zaczniecie kłaść nań ciężary. Tymczasem zaś, poświęćmy piérwszą młodość założeniu trwałych fundamentów dobrego zdrowia.

44. Zbyt rychła nauka szkodzi. Te są powody, dla których wczesne przywiązywanie dzieci do nauk i siedzenia mam i za niepotrzebne i za szkodliwe. Niepotrzebne: bo w tym wieku wszystkie władze umysłowe, a mianowicie pojęcie, bardzo jeszcze są ograniczone; a zatym cała ówczasowa nauka na nic się nie zda. Szkodliwe: bo nie tylko nadużycie władz jeszcze bardzo słabych nadwereża je i psuje na całe życie; ale siedzenie, niedostatek koniecznie potrzebnego poruszenia ciała, nuda i umartwienie, mocno wpływają na osłabienie zdrowia i zrujnowanie konstytucyji na zawsze. Dodajmy i to, że natężenie organów umysłowych jeszcze niedokończonych, i przymuszanie dzieci do nauki, któréj nie pojmują, a która je nudzi, nie tylko władz umysłowych nie podnoszą, ale wpajają wcześnie nieprzełamany wstręt do każdéj umysłowéj pracy. Wiém ja, iż niejeden można przytoczyć przykład dzieci, które się same chętnie biorą do nauk i niewątpliwe w nich czynią postępki, ale takowe zawczesne rozwijanie się władz umysłowych jest chorowite, i nie tylko mu nie należy poklaskiwać i dopomagać,

ale je owszem tamować i powściągać wszelkiemi siłami potrzeba. Korzyści, jakie w tym wieku z nauk odnieść można, bardzo są niepewne, a strata zdrowia nieochybna. W téj mierze odwołuję się do własnego każdego czytelnika świadectwa. Jeżeli się w tym młodocianym wieku czego uczył, czy to pojmował? a jeżeli się czego i nauczył, czy nie zapomniał tego w wieku późniejszym i nie musiał się uczyć na nowo? Więc taka jest s téj zawczesnéj nauki korzyść; zobaczmy szkody.

W układzie jestestw organicznych w ogólności, takie jest gospodarstwo natury: już jedne części organizowane są materyjałem, s którego się wyrabiają drugie, s tych znowu trzecie, s tych następujące, i tak wciąż nieodmienną kolcją aż do takich, które, nie mając już mocniéj wyrobionych od siebie, stają się punktem zastanowienia i odpoczynku organizującéj się materyji, i poczynają jéj rozrobienie zupełne. Ta wielka prawda równie ma miejsce w całym układzie organicznego świata, jako i w każdym żyjącym jestestwie w szczególności. Rośliny służą za pokarm zwiérzętom; zwiérzęta jedne drugim nawzajem. Wprowadzone do żołądka pokarmy rozpuszczają się naprzód i zamieniają w płyn szczególny, który w kiszkach do naczyń ssących wchodzi, s tych jidzie do krwi i na nię się przerabia; krew' zaś przejistacza się w mózgu na mózg, w kości na kość, w błonie na błonę, a w mięsie na mięso. Dla tego krew' zawarta jest i ruszana w szczególnych naczyniach, które ją po całym ciele rozwożą. Bo przyrodzenie te materyjały i części organiczne, które jinnym częściom przeznaczyło za strawę, aż do nich dowozi. Dla tego naczynia krwiste z jednego wychodząc środka, rozchodzą się i rozdzielają po całym ciele, i każdemu żyjącemu punktowi dostarczają krwi, lub z niéj utworzonego soku.

Uważając rozkład systematu nerwowego, którego środkiem jest śpik pacierzowy i mózg, a który także do wszystkich części żyjących dochodząc, w nich się rozpościera i ginie; nie można jinaczéj rozumieć, tylko: że miazga nerwowa, miękka i wpół płynna, wyrobiona w śpiku pacierzowym i mózgu, rozwozi się po całym

ciele przez nerwy i jest materyjałem przerobienia organicznego w narzędziach i punktach żyjących. W poczętym już i rozwijającym się płodzie najpierwéj się kształci serce i wychodzące z niego naczynia krwiste; bo krew' ma być materyjałem, do wyrobienia jinnych części potrzebnym. Ale i mózg i śpik pacierzowy i wychodzące z nich nerwy, równie się niemal prędko poczynają i kształcą, a tym samym, za podobnym przeznaczeniem swojim mówią wyraźnie. W dzieciach mózg jest, w stosunku do reszty ciała, ogromny; s postępkiem wieku i wyrobieniem się coraz jinnych części, wielka ta massa wraca do przyzwojitéj proporcyji. To więc wczesne wyrobienie tak znacznéj massy miazgi nerwowéj mówi także za mojim mniemaniem. Jeżeli zaś tak jest, więc mózgowa i nerwowa miazga wyrabia się ze krwi, a przerabia i trawi w organach zmysłowych i mięsach. A ponieważ w tych ostatnich najwięcéj się nerwów rozpościera i ginie, więc przeświadczony jestem, jiż się w nich najwięcéj miazgi nerwowéj przejistacza i trawi.

Zdrowie i doskonałość człowieka zależą od przyzwojitego wykształcenia i przyzwojitego do siebie stosunku wszystkich części organicznych. Doskonałe wyrobienie miąs stanowi siłę fizyczną, bo części te są narzędziami poruszenia i mocy. Jim się zaś więcéj używają mięsa *), tym się lepiéj wyrabiają, umacniają i kształcą, a zatym czynność, ćwiczenia cielesne i praca, są początkiem, są jedynym sposobem nabycia mocy i kształtu. Oprócz tego, ponieważ systema nerwowe wyrabia się ze krwi, a rozrabia w narzędziach poruszenia i zmysłach; ponieważ obieg krwi jest nigdy nieprzerwany i jednostajny; więc w całym ciągu życia, nerwowe systema wyrabia się jednostajnie i bez przerwy. Jeżeli się więc przez pracę nie rozrabia w tym samym stosunku; przepełniać się nakoniec i bujać musi. Więc nieczynność i gnuśność cielesna ma koniecznie dwa nieuchronne skutki, to jest: słabość miąs i zbyteczną bujność nerwowego systematu. To przepełnienie, czyli bujność ta najwyższego

*) Rozumié się przy dobrych pokarmach. P. A.

dosięgnie stopnia, jeżeli się z nieczystością miąs połączy ustawiczna i mocna czynność samych nerwów lub mózgu, która jich wyrobienie ze krwi znacznie powiększa i przyspiesza; a zatym prace umysłowe zawczesne lub zbyteczne; życie nieczynne a wygodne i puszczenie wolnych cuglów namiętnościom, zwłaszcza namiętnościom przyjemnym.

W teraźniejszym składzie społeczeństw i krajów, ludzie którym się uśmiecha fortuna, wszyscy tak żyją: już krew' tylko wyrabiają i nerwy, a puszczają odłogiem mięsa. A nierozsądni, uczeni i nieuważni bogacze dzieci nawet wychowują do takiego bytu i życia. Dawniejsze jędrne i rycerskie narody nazywały taki stan zniewieściałością; my go polorem, cywilizacyją i oświeceniem zowiemy. Za mniemane oświecenie i polor, których korzyści dowieśćby jeszcze potrzeba, oddajemy zdrowie, a zatym pewne szczęście za bardzo niepewne. Ponieważ zaś w dzieciach massa nerwowa tak jest znaczna, jiż nad mięsami i jinnemi organami znaczną ma przewagę; więc pierwiastkowa edukacyja jeden tylko powinna mieć cel i do niego dążyć bez przerwy, a ten jest: ażeby ciągłym używaniem i kształceniem miąs zbyteczną bujność systematu nerwowego do przyzwojitéj zwrócić i przywieść miary. — Zwróćmy oczy na doświadczenie. Czy nie do tego dąży natura? czy nie tego tylko pragną i o to się najwięcéj ubiegają dzieci? A więc kształceniem systematu nerwowego i władz umysłowych, które się w nim odbywają i objawiają przez nie, nie wprzód się zająć, owszem, nie wprzód dopuścić go można; aż gdy ta przyzwojita równowaga nastąpi: gdy się mięsa jakożkolwiek utworzą i wykształcą. Ojcowie i matki! Panowie i rządzcy ludów! zachowajcie to w trwałéj pamięci: jiż zbyteczne wygórowanie i, że tak powiém, rozpieszczenie nerwów, jest największą wadą teraźniejszych społeczeństw; jest źródłem tysiącznych cierpień i nieszczęść; jest rodzicem tylu zagorzalców, w polityce, wierze i naukach; jest początkiem sekt, przesadzonych maxym i urojeń, a zatym i wojen częstokroć, daj Boże! tylko literackich.

Czegóż więc chcesz? odezwą się rodzice; żeby dzieci niczego nie uczyć, a ludy do dawnego zwrócić barbarzyństwa? Bynajmniéj. Będąc przyjacielem prawdziwego oświecenia, barbarzyństwu i dzikości sprzyjać nie mogę. Ale nie chciałbym, aby dzieci pracowały umysłem przed wykształceniem ciała; a tym bardziéjbym nie chciał, żeby umysłowe tylko pielęgnować władze, s pogardą zupełną cielesnych. Chciałbym, żeby nie odrywając dzieci od zabaw i pracy cielesnéj, podsuwać jim zwolna i bardzo nieznacznie takie tylko nauki, które się zgadzają z jich zdolnością, które je bawią i do których same pokazują ochotę, a które nie wymagają żadnego natężenia myśli. Chciałbym, aby żadne dziecko nie znało stołków i ławek, na których je osadzają nieporuszenie bakałarze nieludzcy i nauczyciele najemni. Chciałbym, żeby dzieci zawsze były w ruchu i pracy, żeby nie znały jinnego odpoczynku oprócz snu i czasu używania pokarmów; żeby umysł jich zabawami się tylko zajmował. A kiedyż, odpowiedzą mi, uczyć się będą? Naówczas, kiedy się należycie umocnią, kiedy się nauka prawdziwie przyjmować i pożyteczną być zacznie, kiedy się do niéj prawdziwa znajdzie ochota. Dzieci, chociaż mają największą ciekawość i ubiegają się skwapliwie za każdą nowością, wszelako pokazują do nauki wstręt i odrazę dla tego, że jim ją wystawujemy jako rzecz narzuconą, do któréj gwałtem i z wielkim natężeniem umysłu zasiąść potrzeba. Korzystając więc s przestrogi przyrodzenia, jaką nam w owym wstręcie podaje, nie należy jich do takich rzeczy przymuszać, których nie cierpią. Narzucona albowiem i gwałtem wymuszona nauka tak jim pożyteczną będzie, jak pokarm i napój nie tylko bez głodu i pragnienia, ale przy wyraźnéj odrazie gwałtem wepchany w gardło lub wlany. Ciekawością tylko i ponętą zabawy, starsze już dzieci, to jest te, które powtórnych dostały zębów, nieznacznie do nauki wabić potrzeba; ale i ta nauka nie powinna przerywać jich swawoli i wolnego biegania, jich, że tak powiém, swobodnéj rozpusty; bo tę swobodę dziecinnego życia nazywają rozpustą poważni szkólnicy.

Radbym znalazł przynajmniéj jednego z owych napuszonych bakałarzy, co się uśmiechać s przekąsem na takie zdanie będą, któryby mi pokazał choć jeden przykład, nie już dziecka, ale człowieka, gwałtem jakiéj umiejętności nauczonego. Prosty tylko mechanizm wbić gwałtem w głowę biédnego dziécięcia można, ale czyż ten mechanizm wart jest jimienia nauki? czy korzyść warta jest poniesionego mozołu? lub czy nagradza stratę sił, zdrowia i czasu? Nakoniec, choćby się w dziecku i znalazła ochota, gdyby ją przynajmniéj udało się w nie wmówić; choćby, o czym wątpię, pojmować i rozumować zaczęło; choćby się rozwinęły, a nawet bujać zaczęły jego umysłowe władze: czy byłoby się czego cieszyć; czyby mu należało winszować takich zdolności? Opłakanyby to był, nieodżałowany i prawdziwie nieszczęśliwy mędrzec; bo jego zdrowie byłoby stracone na zawsze; boby go nadal czekały same udręczenia fizyczne.

Dzieci, powszechnym uczonych i nieuczonych zdaniem, celują pamięcią i mają ją mieć daleko lepszą od dorosłych. Ale to zdanie jest błędne, jak to już w jinnym oświadczyłem miejscu. Dobra pamięć tak jest późna, jak jinne umysłowe władze, ale dla tego się wydaje piérwszą, że bez poprzedniczego jéj użycia, jinne działać i okazać się nie mogą; bo nie można ani myśleć, ani rozumować, dopóki pamięć materyjałów myślom i rozumowaniu nie przysposobi. Krótko mówiąc, dzieci nie rozumują, dopóki nie mają o czym. Od samego albowiem urodzenia nabywamy wyobrażeń przez wrażenia zewnętrzne, ale nabywamy powoli i nieznacznie. Wyobrażenia te piętnują się i pozostają w nas; wzbudzając odpowiedne poruszenia w miazdze nerwowéj. Te zaś poruszenia tak są ściśle połączone z wyobrażeniem samym, że jile razy się odnowią przez jakąkolwiek, nawet całkiem odmienną przyczynę, tyle razy rodzi się, albo raczéj odnawia to samo czucie i to samo poznanie, które powtarzając często uczymy się nakoniec odnawiać podług własnéj woli; a tę władzę odnawiania pewnych poruszeń mózgowych i do nich przywiązanych uczuć, nazywamy pamięcią.

Jim zaś umysł mniéj doświadcza poruszeń, tym poruszenia te są wyraźniejsze, czystsze i mocniejsze. Stąd jim mniéj wyobrażeń, tym są dokładniejsze; i dla tego poznania naprzód nabyte są najmocniejsze, i jich pamięć najtrwalsza. I to właśnie dało pochop do błędnego rozumienia, jakoby pamięć w dzieciach była największa.

Mózg przeto czynnym jest od momentu narodzenia naszego, ale ta czynność, aby była użyteczną, powinna się stósować do jego postępku w organizacyji i mocy. Gdyby kto ośmletniemu chłopczynie narzucił ciężar, który zaledwo dorosły i silny mężczyzna dźwignąć potrafi, wszyscyby go za szalonego okrzyknęli. Ale mądrym jest, uczonym i bardzo światłym człowiekiem, jeżeli obciąża nad siły głowę tego nieszczęśliwego, i tylko co rodzące się siły targa lub niszczy. Takich mędrców płacimy drogo i często sprowadzamy z daleka.

45. Czego tu dzieci uczyć? Lecz czegóż, powié mi kto, można dziécięcia nie ucząc nauczyć? bo na to wychodzi mniemane uczenie go przez same zabawy. Bardzo wiele, odpowiém — ale my téj walnéj i najpotrzebniejszéj nauki za naukę nie mamy dla tego, że jéj nabywamy sami przez się, bez mozołu, bez książek i bez bakałarzy. Dla tego, że z wychowania i wpojonego w nas przez nie sposobu myślenia, nie mamy za naukę tego, co nam przychodzi łatwo, bez przymusu i bez nauczyciela, któryby nam stał nad karkiem. Trzeba żeby się dzieci uczyły jigrając i swawoląc; a do nas należy, takie jim tylko poddawać zabawki, takiemi je tylko rzeczami zajmować, w takie miejsca naprowadzać, gdzie się mogą nauczyć czego żądamy. Wrodzona ciekawość sprawi, że nam o każdéj rzeczy tysiąc zrobią zapytań, a my nauczycielami prawdziwymi będziemy, jeżeli na zapytania owe tak zręcznie potrafimy odpowiadać, ażeby się dzieci rzetelnie uczyły. Tak kształcąc ciało, kształcimy nieznacznie i umysł i nie puszczamy systematu nerwowego odłogiem; ale je kształcimy podług przepisów natury, ale kształcimy w przyzwojitym s ciałem stosunku, ale kształcimy

bez nadwerężenia zdrowia i bez zatrucia piérwszych i najsłodszych życia momentów.

Jeden z najgorszych, a bardzo powszechnych zwyczajów, jest: opowiadanie dzieciom nic do rzeczy bajeczek, skoro tylko mówić zaczną. Te rozprawy mogłyby składać najprzyjemniejszą i najdroższą naukę, gdyby się u nas kto znalazł, ktoby w dziecinnym stylu ułożył prawdziwie pożyteczne dla nich historyczne i moralne powieści, któreby matki lub piastunki opowiadały nie s książki, ale s pamięci; wtenczas kiedy dzieci znużone bieganiem i swawolą najchętniéj do słuchania siadają i same o powieści proszą. Pisarze powieści! oto jest dla was pole popisu. Ale niestety! podobno wołanie moje będzie głosem na puszczy, bo was takie powieści nie bawią; bo wasze wielkie umysły do wyższych powołane rzeczy. Wy piszecie i pisać wiecznie będziecie powieści miłosne; i dobrze, bo miłość jest właśnie umiejętnością, któréj nikt nie zna; dobrze że się zaprzątacie jéj nauką, zwłaszcza dla kobiet, które w téj mierze bardzo są niepojętne. Powieści naszych piastunek i służebnic albo są bez sensu o jakichś królach i królowych, albo co gorzéj, o upiorach i strachach, lub o dziadach i babach co dzieci jedzą. Ponieważ jim bić dzieci nie wolno, więc wymyślają dla nich straszydła jak na wróble w jęczmieniu; a na te straszydła wybierają ubóztwo i starość. A tak dzieci, które powinny czuć uszanowanie najgłębsze na widok sędziwego starca, lub litość na widok ubogich, drżą ze strachu na samo jich wspomnienie.

46. Strachy. Nie masz zapewnie nikogo pomiędzy nami, ktoby z własnego doświadczenia nie wiedział, jak bojaźń strachów, s samego wpojona dzieciństwa, trudna jest do pokonania w dalszym wieku, i jak pomnaża codziennie nasze cierpienia. — Ale to nawet pominąwszy, strach i przelęknienie najgwałtowniéj i najszkodliwiéj wstrząsają całe nerwowe systema; a w tak czułych jistotach, jak są dzieci, często sprowadzają gwałtowne konwulsyje lub wielką chorobę i rujnują zdrowie na całe życie. Historyja sztuki

lékarskiéj dostarcza nam pełno przykładów nigdy nie uleczonéj epilepsyji, którą przestrach w dziecinnym wieku sprowadził. — Wszelako ten nieszczęśliwy zwyczaj straszenia małych dzieci, nie tylko jest powszechny, ale i bardzo dawny. Rzymianki jeszcze miały haniebny zwyczaj, wywoływać na postrach dziatek szpetne baby lamije i bożka Manduka, który miał złe i niegrzeczne dzieci pożerać.

Ze względu zatym, że strach tak wielki ma wpły na zdrowie, wystrzegać się potrzeba nawet kar takich, które dzieci mocno przerażają lub wstrząsają gwałtownie. A jeżeli je koniecznie karami powściągać wypada, zachować przynajmniéj potrzeba w wyborze tych kar potrzebną ostrożność. Mojim zdaniem, dziecko złym wychowaniem nie zepsute nigdy kary, zwłaszcza cielesnéj potrzebować nie będzie. Dla uniknienia także złych skutków przelęknienia radzi Rousseau, aby dzieci wcześnie oswajać z rzeczami takiemi, których się lękać mogą, jakiemi są: żaby, węże, pająki i jinne owady, tudzież maski lub obrzydliwe zwierzęta. W rzeczy saméj, nie tylko dzieci w pokojach chowane, ale i delikatne damy miejskie lękają się podobnych przedmiotów (maski wyjąwszy) i częstokroć na jich widok wpadają w spasmy lub mdłości. Ale dzieci wychowane na wsi, na wolnym powietrzu i przy zupełnéj swobodzie, aż nadto są oswojone s podobnemi rzeczami, ażeby się jich kiedy lękać miały; chybaby, co się zdarza, umyślnie były straszone; lub chybaby jim prawiono bajki o rozmajitych od gadzin lub owadów przygodach.

Druga przyczyna dziecinnéj bojaźni, któréj także częstokroć całe życie pozbyć się nie można, są: noc i ciemności. Ta bojaźń jest naturalna; bo nie mogąc się zapewnić wzrokiem o położeniu rzeczy, które nas otaczają, albo mając z widzenia i słuchu wrażenia niedokładne, puszczamy wolne cugle imaginacyji; która niepowściągniona oczywistym świadectwem zmysłów, maluje nam wszystkie przedmioty żywo i strasznie, a otacza nas niebezpieczeństwy,

których nie ma. Przyzwyczajając dzieci wcześnie do przebywania, bawienia się, chodzenia i biegania w ciemnościach, nie tylko je uwalniamy od tego strachu, ale je nawet wprawiamy nieznacznie do zręcznego chodzenia i kierowania się wśród nocy. Najlepszy tego dowód mamy na zwierzętach, które więcéj chodząc w nocy jak we dnie, tak przywykają uważać, postrzegać i rozeznawać nawet dość odległe przedmioty wśród największéj ciemności, jak my je spostrzegamy w pośród dnia jasnego. Wieśniak jidzie śmiało w najciemniejszą noc, nawet wśród gęstego lasu i nigdy nie błądzi, kiedy wychowane po miastach niewieściuchy s pokoju do pokoju bez świécy trafić nie mogą. Uważałem wszakże, że te tylko dzieci ciemności się boją, którym rozprawiano o nocnych strachach: a zatym, że ta bojaźń jest także sztuczną i jest naszym dziełem. Strach odbiéra nam przytomność i jest przyczyną upadków, uderzeń i stłuczeń. Chodzący przez sen dla tego się mniéj obrażają, że chodzą śmiało bez najmniejszéj bojaźni, lub myśli o jakimkolwiek niebezpieczeństwie. Wszakże korzystając s tych uwag należy dzieci albo wolno w ciemności puszczać, albo w niéj zostawiać niby od niechcenia; albo, co najlepiéj, prowadzać wśród nocy na przechadzkę, mianowicie w pola i do lasu. Będzie to sposób nie tylko oswojenia jich s ciemnościami, ale i nieznacznego ostrzenia jich wzroku; zmysłu, na którego doskooałości tak wiele zależy, a który w ciemnościach koniecznie natężać i wprawiać do rozróżnienia najdrobniejszych i najodleglejszych rzeczy musimy. Wszakże wystrzegać się jak najmocniéj należy, ażeby dzieciom nigdy nie dać poznać, że się to robi umyślnie; jinaczéj nie tylko się lękać zaczną, ale powezmą do nas nieufność. A że dzieci nie tak się lękają s przyrodzenia, jako raczéj s przykładu bojaźni się uczą, starać się jak najusilniéj potrzeba, usuwać od społeczeństwa jich osoby, które się boją strachów, grzmotów, strzelania, lub rzeczy jinnych tym podobnych. A gdyby się przypadkiem w takim towarzystwie znalazły, należy je natychmiast wyprowadzić, lub uwagę

jich czym jinnym rozerwać, a osoby bojaźliwe wyśmiać, lub jak Rousseau radzi, udać za chore *).

47. Ubiór w tym wieku. Ubiór dziecinny, mianowicie w wieku, o którym teraz mówimy, ma być przestronny, ażeby wszystkie członki wolno rozwijać się bez przeszkody mogły. Ale razem powinien się stosować do pory roku i temperatury powietrza. Chociaż albowiem dzieci pieścić nie należy, i do wszelakich cierpień i niewygód przyzwyczajać potrzeba, chociaż ciężkie futra i sukuie gorące cale jim nie służą; roztropnością wszelako przyzwojitą rządzić się należy, i nie narażać jich niepotrzebnie na choroby, lub śmierć oczywistą. Nie zaszkodzi czasem puścić dzieci na deszcz i błoto, albo w dni nie nadto zimne pozwolić jim biegać po śniegu, i w nim się nawet przewracać. Ale rada Genewskiego mędrca, aby całą zimę letni nosiły ubiór i jigrały w śniegu, cale się nie stósuje do naszego kraju. Nie zahartowaćby albowiem, ale wymrozić wszystkie dzieci można; a przynajmniéj możnaby jim poodmrażać palce, uszy i nosy. Należy więc trzymać się we wszystkim przyzwojitéj miary; i to co służy do wzmocnienia i zahartowania dzieci, od tego, co jim koniecznie szkodzić musi, pilnie rozróżnić.

---

*) Doskonalenie zmysłów powinno stanowić najważniejszy punkt wychowania fizycznego, a ta część wychowania nietylko u nas całkiem jest zaniedbana; ale nawet zwyczajne nasze hodowanie jest takie, iż niektóre zmysły przytępiamy, lub niszczymy na całe życie. Młodzież np. wychowana w miastach rzadko ma wzrok dobry, bo go wczesnym zasadzeniem do książek, rysunków, pisania, lub bawienia się przy świecach psujemy na zawsze. Widzimy też, iż nasi panicze w ośmnastym lub dwudziestym roku uciekają się do szkiełek i okularów. Młodzież wiejska nie ma tej potrzeby. Narody dzikie, żyjące pod gołym niebem i nie tępiące wzroku czytaniem, ani dłubaniem nad przedmiotami drobnemi, widzą bardzo doskonale i bardzo daleko. Przenosząc się często z miejsca na miejsce, przebywając ogromne przestrzenie, uganiając się za dzikim zwierzem, nabywają wprawy sądzenia o odległościach na pierwszy rzut oka. Tę samę wprawę mają częstokroć nasi myśliwi, jeżeli nie są literatami razem, téj samej nabywają powoli żyjący w obozach wojskowi.

To com powiedział o zepsuciu po miastach wzroku, jeszcze się lepiéj prawdzi na zmyśle powonienia. Zmysł ten w narodach dzikich nad wszelkie pojęcie jest bystry, u nas zupełnie niemal zgładzony. S czego wszystkiego wypada, iż człowiek na wsi tylko, na wolnym powietrzu, bez wygód i wymysłów hodowany, doskonale we względzie fizycznym ukształconym być może. P. A.

Chociaż zatym potrzeba przyzwajać dzieci do gorąca, zimna, słoty, wiatru i burzy, ale należy zachować w téj mierze wszelką roztropność, zawsze pamiętając na to, jiż jest takie zimno, w którym żyć niepodobna, a zatym do którego się i przyzwyczajić nie można. I tego téż nie wypada spuszczać s pamięci, że się dzieci z różną rodzą konstytucyją, ą zatym nie wszystkie wszystko znosić potrafią. Czułe i z delikatnych spłodzone rodziców mniéj wytrzymują zimna od jinnych, a zatym je zwolna i ostrożnie przyzwyczajać do niego potrzeba. Te, które mogły powziąć w dziedzictwie usposobienie do suchot, przez całe życie od zimna ochraniać należy. Nie tylko albowiem nagła przemiana zimna i ciepła łatwo sprowadza katary, których się w takim razie bardzo chronić potrzeba, ale powiększając pracę i irrytacyją płuc, do zaognienia się jich pochop dać może, a zaognienie to łatwo wybuchnienia suchot przyczyną się staje. W ogólności, dzieci s suchotników spłodzone nie mają być narażane na tyle niewygód, jile mocne i zdrowe. Trzeba je cokolwiek cieplėj ubiérać, nie pozwalać jim tak długiego i mocnego biegania jak jinnym, i ochraniać od nagłych przemian ciepła i zimna. Za to jinne dzieci biegając wolno po miernym zimnie i śniegu, skacząc, pasując się, przewracając i wrzeszcząc, przedziwnie umacniają nietylko wszystkie mięsa, ale nadewszystko płuca i muskuły piersiowe. Opięte, niewygodne i krępujące ubiory, jakim jest np. huzarski, który się dla piękności wielu rodzicom podoba, cale nie jest dzieciinnym. Strój majtkowski, jako wolny i cale nieopięty, zdaje mi się najprzyzwojitszym, aż do ukończenia wzrostu; bo do biegu, skoków, jazdy konnéj, i wszelkiego jinnego poruszenia ciała bardzo wygodny. Ubiór małych dziéwcząt, jaki się teraz pomiędzy nami używa powszechnie, także jest dobry, bo przecie, dzięki Bogu, ustały sznurówki i trzewiki na korkach; szkoda tylko, że się pomiędzy damami wracają gorsety, które także były ustały. Spodziewam się przynajmniéj tyle po matkach rozsądku, że jich małym córkom narzucać nie będą. Teraźniejszy ubiór naszych dam wart z wielu względów pochwały; jest albowiem dosyć wygodny i swo-

bodny, a naturalną kibić bardzo dobrze oddaje. Szkoda że ubiór ten, od Greczynek przejęty, na nasz klimat bardzo jest lekki i podczas zimy bardzo często ciężkiego przeziębienia bywa przyczyną. W teraźniejszych europejskich narodach nigdzie nie widziałem dzieci tak wygodnie, a razem tak pięknie ubieranych, jak w Anglji; a chociaż małpowaniu cudzoziemców bardzo jestem przeciwny, wszelako ten ubiór radbym widział na dzieciach naszych.

48. **Sen, towarzystwo.** Dzieci daleko więcéj śpią i więcéj potrzebują snu od dorosłych. Jich życie w macierzyńskim żywocie jest snem nieprzerwanym. Nowo narodzone śpią niemal bez przestanku, a s postępkiem wieku i wzrostu coraz mniéj, tak, że skłonność do snu i jego potrzeba ciągle się umniejsza aż do późnéj starości. Wielu albowiem starców nocy przepędza całkiem bezsenne. Należy zatym pozwolić dzieciom spać tyle, jile się jim podoba. Bardzo więc źle postępują matki, które je s sobą biorą na teatr, wieczorne zgromadzenia, albo reduty. Takowe albowiem towarzystwa tym samym są szkodliwe, że czas do snu potrzebny zabierają i zdrowie dziecinne znacznie nadwerężyć mogą. Oprócz tego najwłaściwsze dziecinne towarzystwa są dzieci; a zgiełk lub ton poważny nudzić je koniecznie muszą. Ani postępki, zabawy, ceremonije osób dorosłych, do jakich się dzieciom w towarzystwach stósować każą, nie mogą jim się podobać. Bo prawdziwie śmiészna jest myśl owych rodziców lub mistrzów, którzy małym dzieciom każą zachować całą powagę i postępowanie osób dorosłych. Jestto to samo, co kazać jim mieć lat czterdzieści, lub urość na rozkaz; jest to przyuczać je do małpowania i do udawania jinnych; jest to truć najszczęśliwszą część życia, którą niewinnéj wolności i zabawom całkiem poświęcić należy. Rodzice zapominają, jiż wiek starszy jest przeznaczony do pracy, mozołu, umartwienia i przymusu; że ten w towarzystwie przymus jest jednym z nieszczęść rzetelnych, że jesteśmy zawsze niewolnikami przesądów i opinij, i że dzieci tym samym są najszczęśliwsze i prawdziwie wolne, że nie

ulegają téj władzy. Zacóż tedy narażać i gwałtem truć przymusem najsłodsze momenta życia ludzkiego.

49. Swoboda, posłuszeństwo, wygody. Lecz dać dzieciom zupełną wolność nie to samo jest, co pieścić je i być jich niewolnikami we wszystkim. Prawdziwa jich swoboda na tym zależeć powinna, ażeby używały ruchu i fatygi według własnéj chęci; lecz ażeby nie ulegając żadnym przymusom i wymysłom starszych, nie stały się jich przez to samo panami. Bo, jeżeli dziecię raz pozna, że rozkazywać może, staje się nieznośnym despotą, gdyż chęć rozkazywania i nadużycia władzy jest zawsze w stosunku osobistéj słabości. Tymczasem sama słabość dzieci i niedoświadczenie są dostatecznym dowodem, iż niemi zawsze rządzić i kierować potrzeba. Lecz żaden rząd nie wymaga więcéj delikatności i ostrożności; bo dzieci same chciwe rządu przejmą wszystkie nasze wady, które w tym rządzeniu postrzegą: a mianowicie porywczość, grubijaństwo lub nieludzkość. Dzieci powinny słuchać rozkazów swojich nauczycieli lub rodziców; ale jim należy rozkazywać bez gniewu, zapału i łajania. Raz rozkazawszy odstępować tego nie trzeba, żeby dzieci miały rozkaz starszych za niecofnioną konieczność. Jeden albowiem powinny dzieci znać przymus, i do niego wcześnie przywykać, to jest moc konieczności; bo ta wynika s saméj natury i mocniejsza jest nad wszelką ludzką siłę. Dla tego dzieci wolno puszczone znoszą bardzo cierpliwie wszelkie niewygody pochodzące z odmian powietrza; znoszą głód i pragnienie, gdy nie widzą żadnego zaspokojenia jich sposobu. I dla téj właśnie przyczyny jim są chowane twardziéj i w większych niewygodach, tym takie wychowanie jest lepsze. Ponosząc niewygody te od urodzenia nic rzeczywiście nie cierpią, bo się jim zdaje, że tak być powinno; bo żadnego o lepszym bycie wyobrażenia nie mają, ani go żądać nie mogą. A że człowiek jest zawsze jigrzyskiem losu, i w każdym momencie przeciwnego doświadczyć może; więc potrzeba, aby się wcześnie nauczył znosić niedostatek, nędzę i przymus; ażeby na dary uśmiechającego się losu patrzał jako na rzecz nie swoję i całe na takim szczęściu

nie polegał, ani się z niego chełpił i wynosił. Nie potrzeba ludzi wychowywać na bogaczów i oblubieńców fortuny, bo takimi wszyscy być potrafią, aby sobie tylko szczęściem nie zawracali głowy. Ale wychowanym w wygodach i przyzwyczajonym do dostatków lub zbytku; ale tym, których los postawił na wysokich w społeczności stopniach, trudno jest znieść niedostatek, ubóztwo i poniżenie albo pogardę. Trzeba jich więc tak hodować, ażeby to znieśli cierpliwie i mężnie; bo doświadczenie wieków pokazało: jiż dary fortuny są śliskie, że z wysokiego stopnia łatwo strąconym być można, i że to tylko niezmienną jest ludzi własnością, co się zamyka w nich samych. Oprócz tego, przyzwyczajać ludzi do niewygód i życia twardego, jest to, jak mówi tyle razy wspomniany filozof Genewski, pomnożyć przyjemne jich czucia; kiedy życie miękkie gotuje dla nich nieograniczoną liczbę cierpień i męczarni. Rodzice więc, którzy dzieci swoje miękko chowają, a narażonych na niewygody żałują; gotują dla nich nieznaczne i tysiączne nieszczęścia, których w życiu doświadczyć muszą. Są to szaleńcy, których namiętność zaślepia, i którzy momentalną uciechę przenoszą nad szczęśliwość rzetelną i trwałą. Dzieci używające naturalnéj swobody, pójdą za głosem przyrodzenia i będą prawdziwie szczęśliwymi; bo jeżeli jim nawet cierpieć wypadnie, zniosą to bez najmniejszego sarkania, przypisując wszystko własnéj winie i ochocie. Jigrając np. wolno, dziatki nie skarżą się na żadne stłuczenie, na żaden upadek, znoszą z ochotą głód i pragnienie. Lecz jeżeli się jim przepiszą albo nakażą zabawy, płaczą i skarżą się bez ustanku, bo najmniejszą dolegliwość lub niewygodę mają za winę swojich rządzców, i uczą się jich nienawidzieć. Dla tego poddając jim ulubione zabawki nieznacznie i jakby od niechcenia i całą jich uwagę zajmując, można je przyzwyczajić do wszelkich niewygód i przykrości. Korzystając np. s tego, że dzieci i chętnie śpią i wiele; że zwłaszcza w znużonych sen jest mocny i twardy, a zatym że do dobrego snu nie potrzebują miękkiéj pościeli, należy je przyzwyczajać spać twardo i chłodno. Pierze i puch są dla dzieci szkodliwe, a są walnym

zmiękczenia jich i osłabienia sposobem. Zatym twardy włosiany materac, skórzana włosem wytkana poduszka, lekka wełniana kołdra i zawsze białe prześcieradło, powinny stanowić całą jich pościel zwyczajną. Można zaś tak okoliczności urządzać, aby się niekiedy przespali i na ziemi lub na twardéj ławie. Bieliznę wszakże zawsze czystą i suchą mieć mają, bo ochędóztwo jest duszą zdrowia i mocy, tak jak niechlujstwo najpospolitszą przyczyną chorób.

50. **Pokarmy.** Pokarmy dziecinne są także rzeczą bardzo ważną i najwięcéj wartą uwagi. Choroby jich bardzo często pochodzą z obżarstwa, lub ze złych i szkodliwych pokarmów. Wszakże obie te przyczyną szkodzą tylko delikatnie chowanym. Dzieci albowiem zatwardzone na wszystko, którym wolno jest jigrać i biegać jak się podoba, rzadko na niestrawność chorować będą. S przyrodzenia dzieci napierają się wszystkiego co jest do zjedzenia; jeżeli jim więc niektóre pokarmy szkodzą, starać się potrzeba, aby jich nie widziały. Należy jim zaś dawać jeść często, lecz mało naraz. Małe dzieci nigdy nie powinny siadać do stołu, ale jeść kiedy się jim chce, i kiedy jim dadzą. W dalszym cokolwiek wieku, skoro się już umocnią i twardszym pokarmom wydołać potrafią, najlepszy sposób ochronienia jich od obżarstwa jest ten, ażeby jim niczego nie bronić. Bo wiedząc, iż jim wszystko jest wolno, napierać się niczego nie będą; nic zaś łapczywie i dorywkiem nie jedząc, nigdy się nie objedzą, a wcześnie do wszelkich potraw przywykną. Ale że są pokarmy i napoje całe dla dzieci niestósowne, więc jim takich ani pokazywać, ani pozwalać nie można. Tukiemi są: potrawy korzenne, słone i mięsa mocno rozpalające, tudzież wszystkie trunki gorące. Nie jestem wszakże zatym, ażeby dzieciom zupełnie mięsa lub potraw mięsnych zabraniać, bo w słabych, delikatnych, a osobliwie do skrofuły skłonnych, lub jéj początki mających, pokarmy te są nawet potrzebne. Są potrzebne i w takich dzieciach, które dla ociężałości lub słabości wolno biegać i ciała w ciągłym ruchu utrzymać nie mogą; które są nieruchawe, leniwe i jakby nalane; których żołądek słabo trawi, lub wiele rodzi wiatrów. Lecz dzieci,

które są czerstwe, żywe, wesołe, mięsa i potraw mięsnych niepotrzebują. Gdyby u nas zaprowadzono dla młodych gimnastykę, proste i grube pokarmy byłyby dla nich najzdrowsze i najlepsze. Podług świadectwa Ksenofonta, u Persów dzieci nie jadły w domu, ale jidąc raniuteńko do szkoły, przynosiły s sobą chleb i kubek do czerpania wody z najbliższego źródła. Tak zajęte cały czas rozmajitemi ćwiczeniami ciała jadły pod okiem nauczyciela, przywykając do wstrzemięźliwości i pracy.

Namieniłem już wyżéj, że po odłączeniu najlepszym dziecinnym pokarmem jest mléko. Rozumiém przeto, że i w dalszym wieku mléko, masło i twaróg stanowią dobrą strawę dla słabszéj i rosnącéj młodzieży. W stosunku przybywających sił można dodawać kaszy i jinne mączne albo raczéj krochmalne pokarmy, jakiemi są wszystkie rodzaje zboża i robione z nich mąki, krupy, ziemniaki, tudzież jarzyny i owoce krochmalne i słodkie. Późniéj dopiéro można dać rosoły, galarety, jaja i rozmajite z nich potrawy, tudzież białe, lekkie mięsa, i to w niewielkiéj jilości. Dzieci skoro raz skosztowały mięsa, lubią je bardzo i ubiegają się za nim, ale to nie jest dowodem, że jim mięsa służą i są dobrym dla nich pokarmem, tak jak nie wypada, że opajające trunki są zdrowe i potrzebne dla tych, co je lubią i przenoszą nad wszystko. Człowiek kocha się w wesołości z natury i w tym wszystkim co do wesołości prowadzi, a zatym lubi wszelkie pokarmy i napoje, które przyspieszają zwyczajny bieg życia; a mięsa do tego rzędu należą. Tymczasem, pominąwszy jinne nieprzyzwojitości, żyć prędko jest to biédz prędko do ostatecznéj mety, to jest do grobu; zatym, zdaniem mojim, ci którzy żyją zdrowo i swobodnie, nie mają się czego spieszyć. Nim więc dzieci same sobą rządzić i panami własnéj woli być zaczną, rodzice i mistrze nie mają ani obowiązku, ani potrzeby popędzać je do grobu. Oprócz tego, wiek sam i w nim prędszy s przyrodzenia bieg życia, usposobiają dziatwę i młodzież do zaognień i chorób gorączkowych, zacóż więc pokarmami i napojem temu szkodliwemu dopomagać dążeniu? Powié mi może kto,

jiż ustawiczny ruch, bieganie i skoki do tego samego prowadzą. Prawda, — ale są nieuchronnie potrzebne, i właśnie dla tego, że te są potrzebne koniecznie, jinnemi niepotrzebnemi złym jich skutkom dopomagać nie należy. Wszakże samo życie jest biegiem do śmierci, a ktokolwiek się rodzi, nią skończyć musi; dla tego nowo narodzonym życia przez miłość bliźniego nie odbierajmy.

ROZDZIAŁ V.

Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po wyrznięciu się powtórnych zębów.

51. Płeć. W niemowlęcym wieku i piérwszym dzieciństwie pospolicie hodujemy młodzież bez żadnego względu na płeć; a przynajmniéj wzgląd ten nie jest jistotnym. Ta sama słabość, te same skłonności, te same potrzeby i zabawy, nie wymagają żadnego rozróżnienia; wszelka ze strony przystojności ostrożność zawczesna jest i niepotrzebna. Dla tego dzieci obojéj płci mogą być chowane razem i tym samym sposobem. W naszym nawet klimacie możnaby téj bezwzględności dopuścić aż do lat dwunastu. Lecz odtąd ustać na zawsze powinna. Nie dla tego, żeby już w tym czasie s pomieszania płci mogło wynikać niebezpieczeństwo rzetelne; lecz że płeć każda mając żyć jinaczéj, i jinne tak fizyczne jako i moralne obowiązki wypełniać, jinnego potrzebuje wychowania. Nie udałoby się w naszym wieku i naszych towarzystwach życzenie Platona: ażeby kobiety, mając wespół z mężami swojimi odważnie bronić ojczyzny, hodowały się z nimi razem i w tym samym miejscu. Nie pomogłaby jego rada, ażeby jich uczyć razem s chłopcami nietylko początków wszystkich umiejętności, ale i mądrości w postępkach. Cóż dopiéro mówić o ćwiczeniach i zapasach gimnasty-

cznych, na których młode panny obnażone i cnotami tylko własnemi odziane miały jiść w zapasy i ubiegać się o nagrodę z równie obnażonymi młodzieńcy. Zdaje się, że mądry Platon mało się w takowych przepisach na doświadczenie oglądał.

Że zaś zdaniem mojim, równo ze skończeniem siódmego roku, już i umysł powoli coraz więcéj kształcić wypada, a właśnie to kształcenie w każdéj płci różne być powinno; przeto takbym rozumiał, jiż to jest epocha, w któréj dzieci różnéj płci rozdzielić i zacząć osobno chować należy. Skoro albowiem powołanie kobiet, jich siły, skłonności. temperament i władze tak umysłowe jako i cielesne, od męzkich się różnią, tym samym i wychowanie jich różne być powinno. Wszakże rozłączenie to powoli i nieznacznie do skutku przywodzić można, dając dzieciom takie zabawy i zatrudnienia, któreby do przyszłego jich powołania były stósowne. Takowemu zamiarowi to dopomoże najwięcéj, że dzieci różnéj płci mają odmienne gusta i skłonności, co może być użyte za piérwszy sposób i piérwszą sprężynę rozdziału. Albowiem jako chłopcy skłonni są do bezprzestannéj czynności, biegania i gwałtownych, owszem częstokroć niebezpiecznych przedsięwzięć; tak dziéwczęta przenoszą zabawy spokojne i życie siedzące. Tamci szukają pracy i niebezpieczeństw, lubią zgiełk i gonitwy, pasowanie się, boje i uzbrajanie się biczem lub kijem; osiadają konie, choćby drewniane, biegają za dzikim zwiérzem i ptastwem; stawiają sidła, biorą się do polowania i broni, to tylko mając za strój i ozdobę, co jich uzbraja lub czyni strasznymi. Dziéwczęta przeciwnie zajmują się strojem i tym wszystkim, co je ubrać, ozdobić i przymilić może, trudnią się wychowaniem, nauką i ubiorem lalek, szyją jim czepki i suknie, komponują stroje, ubierają jim kołyski i łóżka, wydają, gotują i zastawiają dla nich obiady, dają jim przepisy dobrego zachowania się i pożycia, słowem, oddają jim to wszystko, co same odbierają od matek. I chłopcy więc i dziéwczęta wydają oczywiście, do czego je prowadzi natura; a wychowanie powinno jiść tą samą drogą; powinno się trzymać jéj przepisów. Nie tęsknią więc w tym

wieku dwie płci do siebie — a zatym rozdział jest łatwy: ale go też właśnie w tym wieku i dla saméj łatwości rozpocząć potrzeba; skoro się albowiem popęd płciowy znajdować zacznie, rozdział ten daleko będzie trudniejszy. Naówczas albowiem może się wzniecić choć nadto wcześnie namiętność, która nietylko całe wychowanie zepsuje, ale nawet na zdrowie, wzrost i los przyszłego życia wpływ szkodliwy mieć będzie. S tego powodu rozumiém, jiż równo ze skończeniem roku siódmego rozdzielać dwie płci i osobno hodować należy. Dla tego aż dotąd mówiłem tylko o dzieciach, odtąd raz o chłopcach, drugi raz o dziéwczętach wspominać będę.

52. **Nauka.** Przewiduję zaś wcześnie, jiż mię niechybnie zapytają rodzice, kiedy dzieciom pozwolę zacząć się uczyć? Uczą się od samego urodzenia, odpowiém. Bo całe życie jest ciągłą nauką, któréj sen przerwą i odpoczynkiem, a śmierć dopiéro końcem. Ktoby żyjąc nie chciał się uczyć, musiałby zamknąć oczy, uszy zalepić i jinne narzędzia zmysłowe nieprzebitą powlec zasłoną. Wszystko co człowiek przedsiębierze i poczyna, jest dla niego nauką, jest nową umysłową zdobyczą. Wszystkie jego czucia, wyobrażenia i poruszenia są nabyte i są rzetelną umiejętnością stosunków między nim a otaczającemi go jistotami. Czucie tych stosunków jestwłasnością, majątkiem, jest jego umysłowym skarbem; a kto w sobie ma przytomne wszystkie stosunki rzeczy s sobą i pomiędzy sobą, ten umié wszystko co mu jest pożyteczne i tyle zna całą naturę, jile mu ta znajomość potrzebna; owszem, więcéj powiém, jile jest dla niego dostępna. Ale w towarzystwie człowiek tak jest obłąkany, tak zbity s toru przyrodzenia i tak od jego drogi daleki, tak jest napojony przesądami i błędem, że czego tylko nie nabył od bakałarza s przynuką, siedząc, ślęcząc lub kiwając się za stolikiem albo na szkólnéj ławce, tego nie ma za naukę. Dla tego jimię nauki przywołuje mu na pamięć bolesne wyobrażenie najsroższéj nudy i męki, a my ludzie podług przepisu mądrzy dziwujemy się, że dzieci nauki nie lubią i strofujemy je za to.

Zacóż (czemu) fundamentalne prawdy, które służą za węgielny kamień całéj budowie umiejętności fizycznych i niektórych moralnych, skoro zostaną objawione, zyskają zezwolenie powszechne? Bo to są prawdy, które każdy już ma w sobie, których się żyjąc nauczył i nauczyć musiał; które czuł, ale których nigdy słowami nie oddał. Wynalazca więc, który je odkrywa, nauczyciel, który je uczniowi objawia, nie uczy go tych prawd, ale go zastanawia nad niemi i uczy je oddawać słowami. Pokazuje mu przeto prawdy, które w sobie nosił. W jakim względzie nie źle powiedziano: że nauki są umiejętnością języków, że każda ma swój własny, chociaż nie każda równie szczęśliwy.

Kiedy więc dzieci żyjąc swobodnie kształcą swoje ciało i utwierdzają zdrowie, kształcą tym samym i swój umysł i wzbogacają coraz nowemi wiadomościami. Cała zatym sztuka rodziców i mistrzów na tym zależy, ażeby je takiemi rzeczami zaprzątać, takiemi bawić i przyjemnie zajmować, któreby zatrudniając ciało i kształcąc, zajmowały umysł i nowemi wyobrażeniami wzbogacały. Jest to sztuka, któréj nikt dotąd nie umié; jest to kurs edukacyji, który jakaś dobra głowa przy nieskażonym sercu dopiéro ma ułożyć. Ale téj pedagogiki nie od tych się spodziewać, co wiele o niéj piszą i rozprawiają bez sensu i prawdziwego rzeczy pojęcia.

53. **Równowaga zajęć.** Łącząc wychowanie fizyczne z moralnym, a jużem powiedział, że jich w doświadczeniu rozdzielać nie można, cała tajemnica dobrego wychowania na tym zależy: ażeby i ciało i umysł doskonale wykształcić, ażeby przyzwojitą pomiędzy niemi równowagę utrzymać, ażeby uprawy żadnéj władzy nie zaniedbać, ale żadnéj nie pozwalać wygórować zbytecznie i bujać s krzywdą i uszczerbkiem drugich. Tak greccy atleci, którzy bujność ciała, a mianowicie miąs, do kolosalnéj podnosili wielkości i doprowadzali do olbrzymiéj potęgi, puszczali odłogiem wszystkie umysłowe władze i całe nerwowe systema. Byli to ludzie bez myśli i czucia, którzy całe swoje życie ograniczyli do miąs i w nie

przelali; których władza rozumowania była w pięści, a chwała i wielkość w zjedzeniu i strawieniu całego wołu *).

Tak ci, którzy niektóre tylko mięsa do czynności wprawiali, są pospolicie niezgrabni, jile razy mięs jinnych użyć jim wypada, jak mamy przykład na powszechnym wzwyczajeniu się do używania prawéj tylko ręki, a przeciwny przykład na mańkutach. Jak widzimy na rzemieślnikach do warsztatu przykutych, którzy we wszystkim są niezgrabni, wyjąwszy jich rzemiosło. Ci, którzy się oddali rozmyślaniu i naukom, pospolicie źle trawią, a mięsa mają słabe i niezgrabne. W takim samym stanie są niewiasty, których nerwy wypieszczone rozczulaniem się, spoczynkiem i miękkością; w takim wszelkiego rodzaju zagorzalcy, którzy jedną tylko zajęci myślą puszczają wodze temu szczególnemu czuciu, zamieniając je w namiętność, do któréj ograniczają całe swoje życie. Dobre więc wychowanie zależy na dobrym użyciu wszystkich władz i organów, na jich wykształceniu i umocowaniu i na niedopuszczaniu, ażeby jedne zupełną wzięły nad drugiemi przewagę.

Jest to przesąd i bardzo zły, a na nieszczęście powszechny nałóg: żeby dzieci wszystkiego uczyć s książek; bo te są tylko dla dojrzałych; żeby je nad temi książkami trzymać po kilka godzin jak przykute, dodając do tego za przyprawę poważne gdyranie i groźby napuszonego pedagoga. Jest to nieomylny sposób zbrzydzenia na zawsze nauki i zrujnowania zdrowia. Seneka mówiąc o młodzieży dawnych Rzymian powiada, że nigdy nie siedziała, i że jéj nigdy siedzącéj nie uczono niczego. Przecież nie spodziewano się, żeby kto powiedział: że starzy Rzymianie byli źle wychowani, a jich młodzież nic warta. Platon w urządzeniu swojéj Rzeczypospolitéj wychowuje dzieci w samych jigrzyskach i godach, w samych pląsach, rozrywkach i śpiéwach; bo te same pląsy, te rozrywki, te śpiéwy tak można urządzić, że się staną pożyteczną

*) Powiadają np. że Theagenes s Thasos i Milon s Krotony, mogli zjeść całego wołu na dzień. Choćby w tym była tylko połowa prawdy, to i tak dosyć. P. A.

nauką. A gdyby się nie stały, cóż jest lepiéj, czy mieć naukę bez zdrowia, czy zdrowie bez nauki? Tak się zaś ucząc i zdrowie stracić potrzeba i nauki nabyć niepodobna. Mojim zdaniem, nigdy ten nic nie nauczy nikogo, kto swojéj nauki nie umie zrobić przyjemną. Umiejętności dokładne nie są dla dzieci, są tylko dla małéj liczby osób dorosłych i głów dojrzałych. Nauki zaś dla dzieci w dwunastym roku, aż do piętnastego są: czytanie i pisanie, rachunek i to mechaniczny, mówię: mechaniczny, bo objęcie teoryji rachunku potrzebuje bardzo dobrych głów i bardzo dojrzałych; rysowanie, tańce, jeżdżenie na koniu, pływanie i bieganie do mety, ćwiczenie się w użyciu rozmajitéj broni i polowanie; równie jak strzelanie do celu, do ciał w biegu lub w locie, zręczne strzelanie s konia itp. *).

54. **Mowa ojczysta.** Uczenie się mowy następuje wkrótce po urodzeniu, i tym samym jidzie porządkiem co nabywanie wyobrażeń; i dla tego każde wyobrażenie ma odpowiadający sobie wyraz w pamięci; dla tego myślimy i rozumiemy za pomocą wyrazów, albo, co jest to samo, za pomocą znaków. Dla tego najlepszym dowodem oświecenia narodu jest wydoskonalenie, czystość i dokładność jego mowy; bo w niéj jest skład wszystkich jego myśli i całéj jego nauki. Dla tego choć się nam zdaje, że nauki są jedne na całéj ziemi, utrzymywałem zawsze i wołałem w głos o to: że każdy naród powinien mieć swoje własne; powinien je sobie przyswoić; powinien je mieć we własnéj swojéj mowie, jinaczéj nigdy oświeconym nie będzie. Ale wołanie moje było podobno głosem wołającego na puszczy!

Należy więc i to do dobrego wychowania fizycznego, ażeby dobrze wykształcić narzędzia mowy, ażeby dzieci nauczyć każde

*) Dobra gimnastyka powinna w sobie zawiérać wszelkiego rodzaju ćwiczenia cielesne, jak: pasowanie się, robienie bronią rozmajitą, tańce skakanie, włażenie na wysokie drzewa, przeskakiwanie rowów, pływanie, jeżdżenie na koniu, dosiadanie go w biegu itp. a to dla tego, aby wszystkie muskuły wydoskonalić i umocnić zarówno. To dopiéro da prawdziwą siłę, to wyraźne i wybitne rysy całego ciała, to prawdziwie okazałą męzką piękność. P. A.

słowo doskonale, wyraźnie i czysto wymawiać. I to będzie pierwsza a bardzo jistotna nauka, którą dzieci powinny odebrać od matki, ojca i piastunki. Piérwsi jich nauczyciele powinni tę umiejętność wydoskonalić, ucząc sposobem rozmowy i jigraszki wymawiać mocno i wybitnie każdą głoskę, każdą syllabę i każde słowo; odmawiając przed dziećmi i zachęcając do powtarzania łatwe, krótkie, a dobre wiérsze, jakiemi są np. bajki Krasickiego; odmawiając niektóre powieści historyczne i moralne, i starając się wymówić je z właściwą językowi naszemu muzyką. Ateńczykowie, najoświeceńszy w starożytności naród, lud, który język swój, powszechnym Greków zdaniem, z wielkim wymawiał wdziękiem i do najwyższego stopnia wydoskonalił, a nareszcie i wypieścił, uważali tę naukę za najważniejszą i najpiérwszą. My, o hańbo! jak gdybyśmy własnego nie mieli, uczymy dzieci nasze paplać wszystkie zagraniczne języki, a mianowicie francuzki, nigdy nie myśląc o własnym, którego w piérwszych domach żadne dziecko nie umié. Cóż s tego? kształciliśmy się ciągle na cudzoziemców i wykształcili na nich.

Nazywając rzeczy trzeba je zawsze najwłaściwszym nazwać wyrazem, i nigdy nie używać słowa takiego, któregobyśmy dziecku nie dali dokładnie poznać znaczenia lub nie pokazali samego przedmiotu. Tym sposobem dziécię nietylko się swojego języka dobrze uczy, ale się wprawia myśleć i mówić dokładnie, jasno i zrozumiale dla wszystkich *). Nasze wychowanie i w tym jidzie na wspak zupełnie. My nietylko dzieci nękamy nauką języków i kształcimy na sroki; ale je uczymy sroczym sposobem nawet samych umiejętności; bo jich uczymy daleko piérwéj, nim się władze umysłowe do jich objęcia potrzebne rozwiną i umocnią, owszem nim nawet pokażą. Tym sposobem obciążamy tylko jich głowy, tak zamiast pomnożenia rozwijania się władz umysłowych i jich pokrzepienia, dusimy je i zacieramy w samym poczęciu, i tak przeładowaniem wykrzy-

*) Mojim zdaniem, człowiek, który się na uczonego nie skazał, skoro to umié, nie potrzebuje więcéj. Ale się i to zdanie zapewne podobać nie będzie. P. A.

wiamy mózgi i uczymy koszlawo myślić, jak się ustawicznym jeżdżeniem na koniu wzwyczajamy koszlawo chodzić, albo jak nagłym obżarstwem przewracamy czynność żołądka na zawsze. Jako albowiem stósowne w przyzwojitym czasie użycie sił pokrzepia je, doskonali i umacnia, tak zaniedbanie lub nadużycie osłabia, psuje i niszczy. Piérwsze bowiem nie da się jim rozwinąć i wzrosnąć, ale tylko wschodzące osusza; drugie obciążaniem nadweręża je i łamie. Władze albowiem umysłowe, odbywając się za pośrednictwem pewnych organów czyli narzędzi cielesnych, poddane są s tego względu temu samemu prawu, co władze prosto fizyczne, a w tym miejscu z jinnego względu uważać się nie mogą. Wymagać zatym, aby dzieci, w których narzędzia władzom umysłowym usługujące jeszcze się nie okazały, lub nie rozwinęły, mogły za pomocą tych narzędzi coś poczynać i działać, jest to samo, co kazać jim zaraz po urodzeniu wstać i chodzić. Dla tego nie można patrzeć bez litości i wzdrygnienia ramionami na dziesięcioletnich mędrców, zasadzonych za stołem i rozprawiających w matematyce, filozofiji lub naukach fizycznych, albo sądzących o historyji i literaturze, słowem, przedrzeźniających ludzi uczonych, a powtarzających bez znaczenia i czucia rzeczy takie, które tylko w dobrze dojrzałych gnieżdżą się głowach.

55. Skutki źle udzielanych nauk. Wiém ja dobrze, że nękając i ciągle dręcząc dzieci, można je nakoniec czegoś nauczyć: wszakże i sroki uczą się rozmów, szpaki kurantów, a niedźwiedzie tańców. Winszuję przeto rodzicom, którzy potomstwo swoje tak wykształcili korzystnie, ale jeżeli pozwolą, zrobię jim następujące uwagi:

Naprzód. Cała ta nauka na nic się nie zda; rzecz albowiem jest odwiecznym doświadczeniem stwierdzona, jiż jéj bynajmniéj nie pojmują i nie rozumieją; że mówią i rozprawiają bez myśli; a zatym, że tego, co się nauczyli, najłatwiéj zapominają i w wieku dojrzałym na nowo uczyć się muszą. Sam Plato chociaż radzi, ażeby sposobem rozrywki w pląsach i skokach uczono dzieci arytmetyki,

geometryji, astronomiji i muzyki, każe przerwać te nauki przy końcu ośmnastego roku, a dla prawdziwego pojęcia wrócić się do nich po skończonym roku dwudziestym, lub dwudziestym piérwszym.

Powtóre. Kiedy się organa umysłowe wysileniem nadwerężają, cielesne tymczasem zaniedbane są, nie użyte wtedy kiedy się właśnie rozwijają i kształcą, a zatym ciągłego ćwiczenia potrzebują; leżą przeto nieuprawne i pozostają w nieuleczonéj na całe życie słabości. Takowa więc edukacyja nieuchronnie ściągnie za sobą niedołężność ciała i umysłu; nasze też towarzystwa teraźniejsze dają nam tego najoczywistsze dowody, owszem ledwobym nie powiedział, że są gabinetami takich wzorów. Wreszcie, mówiąc podług doświadczenia własnego, odwołuję się do świadectwa wszystkich, co się w dzieciństwie uczyli umiejętności dokładnych, odwołuję się do jich sumnienia, czy umieją je teraz? Nie; a jeżeli umieją, czy nie musieli się jich na nowo uczyć w wieku dojrzałego rozsądku? Jeżeli zaś tak jest, na cóż się jim przydała piérwsza nauka?

Lecz może mi kto powiedzieć, iż dzieci należy jak najwięcej zatrudniać; ażeby je wcześnie przyzwyczajić do pracy; a tym samym osłabić w nich i umorzyć chęć próżnowania. Ale właśnie dzieciom nieuękanym twardym przymusem nigdy na zatrudnieniu nie zbywa; owszem jeżeli to zatrudnienie jest przyjemne, same się ubiegają o nie. Nękać je zaś, i gwałtem zasadzać do roboty, któréj nie lubią, jest to jim owszem pracę obrzydzić, jest to narazić je na wynajdywanie sposobów uciekania od niéj. To jest przyczyna, dla któréj młodzież ucieka ze szkół i od nauczycieli, a nie wiedząc gdzie się udać, wpada częstokroć w towarzystwa najgorsze.

Czegóż więc uczyć dzieci, w których się niektóre władze umysłowe rozwijają? wszakże te władze nie powinny być zaniedbane, ale owszem przez użycie doskonalone i utwierdzone. Na to krótka i bardzo prosta odpowiedź: że w saméj rzeczy potrzeba uczyć tego, co władze pierwiastkowe pozwalają, do czego same dzieci po-

kazują zdatność i ochotę, za czym się gwałtem ubiegają; ale zawsze uważać pilnie, aby jich niczym nie obciążać, a zdrowie i moc ciała przez początkowe wychowanie nabytą nietylko utrzymywać, ale coraz doskonalić więcéj *).

56. **Dziéwczęta.** Mówiąc w ogólności, młode panienki daleko prędzéj dojrzewają od chłopców, umysł jich prędzéj się składa, a tym samym prędzéj je niektóremi naukami zatrudnić można. Oprócz tego będąc z natury przeznaczone do zatrudnień domowych, życie siedzące nieskończenie jim mniéj szkodzi, można je zatym prędzéj i bezpieczniéj do nauk przywiązać, aby tylko nie do nauk głębokich. Bo chociaż są przykłady dam, które się s chwałą dały poznać, nawet w umiejętnościach; wszeleko, mówiąc w ogólności, mniéj są sposobne od mężczyzn do długiego i mocnego natężania myśli, i zdolniejsze do nauk zajmujących pamięć i imaginacyją, aniżeli wymagających długiéj, głębokiéj i mocnéj uwagi. Historyja więc połączona z jeografiją, początki rysunków, ręczne roboty wszelkiego rodzaju, ogrodownictwo i wewnętrzne gospodarstwo domowe, stroje, ubiory, rozporządzenie i ozdoba pokojów, mogą je zajmować naprzemian. Do tego dodać należy co kształci ciało i gust, co zdobi postać i umysł; a zatym tańce, gry, gonitwy dziecinne, bieganie i przechadzki, muzykę **), śpiewanie, poezyją i literaturę w ogól-

---

*) Stósownie do powszechnego mniemania. że dzieci celują pamięcią, powszechnie je uczą u nas jeografiji. Jam się wielokrotnie przekonał, że jéj dzieci nigdy nie umieją, że tylko powtarzają jak sroki jimiona, ale o rzetelnym położeniu miejsc na ziemi najmniejszego nie mają wyobrażenia. Jeografija jest nauka dla głów dojrzałych, powinna się poczynać od znajomości kuli i na niéj opierać. Umieć nazwiska krajów i miast na pamięć, nie jest to umieć jeografiją. Lecz w całéj naszéj edukacyji, tak jak we wszystkich naszych postępkach, jidzie tylko o pozór i powierzchowność, ale nie o rzecz i gruntowność. P. A.

**) Muzyka składała wielką część wychowania Greków, króre się kończyło po większéj części na niéj i gimnastyce; lubo u nich znaczenie muzyki było daleko obszerniejsze jak u nas. To pewna, że muzyka wyraźny i mocny ma wpływ na ludzkie umysły. Uważano nawet, że obyczaje niektórych państw greckich odmieniały się z jéj odmianą. Egipcyjanie mieli muzykę za szkodliwą, jako miękczącą ludzkie umysły. A chociaż Spartanie szanowali muzykę, ale tylko żołnierską i taką, jaka umysł podnosi i do rycerskich zagrzewa czynów. Lecz u Ateńczyków muzyka była jistotną częścią dobrego wychowania, tak jak

ności. Wszakże mówiąc o literaturze, nie liczę do niéj owych stósów nibyto historycznych, owych bajecznych powieści, które s francuzkiego romansami nazywamy. Ten gatunek literatury, w starożytności nieznany, jest chorobą i prawdziwą naukową klęską naszego wieku. Kobiety, które raz w tym rodzaju czytania zasmakowały, są zgubione na całe życie. Straciła je społeczność, straciły dzieci, stracili mężowie. Zagrzebane w tym literackim barłogu, wydobyć się z niego nie mogą; najdroższe chwile życia poświęcają temu czytaniu; rozkwilają się, płaczą, czują i żyją w owym zmyślonym świecie, s którego jim na nasz powrócić niepodobna. Wypadki rzetelne i zwyczajny biég rzeczy ludzkich wzbudzają niesmak, lub wyciskają łzy politowania, bo się nie dzieją podług prawideł urojonego jich świata; krótko mówiąc, całe jich życie fizyczne przenosi się i ogranicza do nerwów; cały byt i szczęście jest w umysłowym zachwyceniu; a wszkstko co je otacza jest przyczyną jich udręczenia, boleści i cierpień. Stąd owe choroby nerwowe tak dziś u nas pospolite, stąd owa przesadzona sentymentalność, stąd niesmak w domowym pożyciu, stąd zbrzydzenie własnego rodzeństwa i własnego kraju. Dotąd mało u nas myślą o wychowaniu kobiet, nic w tym celu nie przedsięwzięto; nie mamy ani przepisów, ani domów dla jich edukacyji publicznéj. Wychowują się więc po klasztorach lub w domach rodziców. We wszystkich tych przypadkach powierzone są staraniu cudzoziemek, pospolicie źle wychowanych, nieoświeconych i nic nie umiejących, a zarażonych tysiącznemi wymysłami i wadami; więcéj powiém, niestworzonych do pożycia pomiędzy ludźmi i niekiedy wyrzuconych z jich społeczeństwa we własnym kraju — cudzoziemek nadętych, uprzedzonych i mówiących najgorzéj o kraju naszym, a zatym wpajających z dzieciństwa w młode umysły nienawiść tego, co jest dla każdéj poczciwéj du-

---

u nas francuzki język. Powiadają, iż gdy na pewnéj uczcie podawano po wieczerzy wszystkim biesiadnikom lyrę, uznano Temistokles-a za źle wychowanego za to, iż oświadczył, że grać nie umie, To samo mówią nasze damy, jeżeli się kto źle po francuzku tłómaczy. P. A.

szy najświętszym. Cnotliwe rodaczki! dotąd rząd krajowy nie myślał o was; pomyślcie więc same o sobie, bądźcie nauczycielkami własnych córek, wyrwijcie je s potępionych rąk cudzoziemek, najsroższych nieprzyjaciołek naszego rodu; otrząśnijcie się nakoniec s przesądów, zamiłujcie plemię, swój kraj, i swój język nadewszystko. Nauczcie się nakoniec nie szukać szczęścia za progiem własnych domów, za granicą ojczystéj ziemi, za światem, i pomnijcie, że tylko w domu i ojczyznie jest prawdziwa i trwała szczęśliwość; że ją tam znajdowały wasze babki i prababki, tam ją znajdowały prawdziwie wielkie i sławne w historyji niewiasty. Ale wróćmy się do mężczyzn.

57. **Chłopcy i rzemiosła.** Piérwsze nauki, któremi się godzi małe dzieci zajmować, są tylko mechaniczne, albo takie, w którychby mocniéj było zaprzątnione ciało, a daleko mniéj umysł; któreby zajmowały czas, nie wymagając mocnego zastanowienia się i myślenia. Takowe nauki jużem wyliczył wyżéj, alebym rad do nich dodał niektóre łatwe rzemiosła. Kiedy zaś wspominam rzemiosła, nie myślę przeto układać dzieci na prawdziwych rzemieślników; ale chcę, aby rzemiosło było rodzajem przyjemnego zatrudnienia i zabawnéj pracy cielesnéj, która razem zaprząta i umysł. Takowa nauka ma w dalszym życiu wielorakie korzyści; bo nam daje w czasie swobodnym zatrudnienie przyjemne i pożyteczne, bo w nieszczęściu może nam dać uczciwy sposób do życia, bez potrzeby upadlania się przez żebractwo; bo nakoniec uczy nas szacunku dla tak pożytecznéj klasy ludzi, jak są rzemieślnicy uczciwi, a uwalnia nas od nikczemnego i podłącego przesądu, na jaki dziś wielka część towarzystwa choruje. Rousseau ma tę część edukacyji za bardzo jistotną, a starożytni mędrcy musieli być tego samego zdania, kiedy Solon uwalniał syna od obowiązku żywienia starego ojca, jeżeliby go ten żadnego nie nauczył rzemiosła. Że atoli niektóre rzemiosła są brudne, niezdrowe i nieochędożne, jinne wymagając jednego zawsze położenia ciała dają na całe życie układ niezgrabny lub śmieszny; dla tego należy w téj mierze rozsądny uczynić wybór. Genewski filozof wybrał dla

swojego Emila stolarstwo, i to jest w saméj rzeczy bardzo dobry gatunek rzemiosła. Za równie dobre można uważać tokarstwo, kołodziejstwo, ciesielstwo, ślusarstwo itp. Jeżeli młodzian chowa się na wsi, niech się dla zabawy nauczy wszystkich robót rólniczych, niech sam umié pług i sochę prowadzić, niech się nauczy kosić, grabić, wozy nakładać. Jeżeli tego potym sam nie będzie robił, dobrze, że źle robiącego nauczy, że mu w czym błądzi wytknie i pokaże; dobrze, że będzie miał siłę rolnika, a przy téj sile lepszą naukę i zdanie; dobrze, że będzie umiał rolniczą robotę cenić i poważać. A jeżeliby mu los był przeciwny, znajdzie w pracy rolniczéj niepodległość i najuczciwszy zarobek.

W wychowaniu początkowym staraliśmy się, ażeby wszelkie nauki były tylko rozrywką i zabawą przyjemną, ażeby dziécię poświęcało jim jak najmniéj czasu, trawiąc go zresztą na jigraszkach i pracy cielesnéj; wszakże s postępkiem wieku i zdolności, można pracom umysłowym coraz więcéj pozwalać i nieznacznie poświęcać coraz więcéj czasu; można powoli wyzywać na popis pamięć, imaginacyją i uwagę, ale nigdy wymagającym jich naukom dzieci nie oddawać zupełnie; a nadewszystko nie zasadzać jich do stolika i ciągłéj przy nim roboty. Praca umysłowa i siedzenie są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo szybką i dzielną dla młodych. Słowem, takich tylko w piérwszéj młodości nauk dobierać potrzeba, któreby wprawdzie zaprzątały cokolwiek umysł, ale razem utrzymywały ciało w bezprzestannéj czynności, a dopomagały wzrostowi i porządnemu rozwijaniu się władz cielesnych; któreby nietylko umacniały i kształciły ciało, ale razem dawały wszystkim poruszeniom wdzięk i zręczność. Zatym tańce, gonitwy, zapasy, robienie bronią, śpiewanie, gry wymagające zręczności i zwrotności, jakiemi są: gra piłki, balonu, wolanta, bilardu, jazda konna, głośne odmawianie wiérszy i prozy, są najprzyzwojitszą zabawą i nauką razem. Dla czego nie widzę dla młodzieży mędrszego i lepiéj ułożonego wychowania nad gimnazyja greckie, a mianowicie ateńskie; gdzie ćwiczenia ciała szły najporządniéj pod dozorem na-

uczycieli osobnych *) przy ścisłym dozorze obyczajów, i gdzie razem w osobnych i obszernych salach zgromadzali uczniów lub słuchaczów swojich filozofowie, retorowie i sofiści. Tym sposobem rozsądni owi prawodawcy dawali poznać, że ćwiczenia ciała powinny jiść naprzemian s ćwiczeniami umysłu; a czyste obyczaje powinny być nierozdzielne od jednych i drugich.

58. **Wychowanie publiczne.** A chociaż nasz sposób wychowania daleki jest od mądrości praw greckich, wszelako wychowanie publiczne więcéj się cokolwiek zbliża do niego, i ma tysiączne, nad domowym dręczeniem dzieci, korzyści. Bo, że pominę wiele jinnych, samo liczne towarzystwo ożywiające i rozweselające umysł młodzieży, nadaje jéj zatrudnieniom przyjemności tysiączne. Bo rozrywki w licznym młodzieńców gronie, jich bieganie, gonitwy i zapasy, są niejakim obrazem dawnego wychowania; bo nakoniec, uczenie się w gronie towarzyszów i ubieganie się o piérwszeństwo z nimi najsmutniejszą naukę rozwesela, najtrudniejszą ułatwia. Mojim zdaniem, nasze wychowanie publiczne byłoby bardzo dobre, gdyby do niego dodać choć część dawnéj gimnastyki; gdyby dzieci nie trzymać po godzin kilka w zamknięciu, i gdyby, biorąc wzór z dawnych gimnastyków ateńskich, oprócz nauczycieli umiejętności i sztuk gimnastycznych, dodać na wzór dawnych sofijonistów, osobnych dozórców dobrych obyczajów i karności. Komuby się to zdanie nie podobało, niech mi odpowié: czy my w saméj rzeczy jesteśmy oświeceńszym i lepszym narodem, jak byli Grecy, u których gimnastyka i muzyka składały niemal całą edukacyją młodzieży; czy nasi wychodzący s konwiktów mazgaje lepsi są i uczeńsi od ateńskich niegdyś młodzieńców.

59. **Czego uczyć?** Rousseau chce, ażeby jego wychowaniec nic się takiego nie uczył aż do skończenia dwunastego roku, coby wymagało jakiejkolwiek umysłowéj pracy. Ten przepis mam za przesadzony; ani on z założonych odemnie wypada początków. Do

*) Paedotribes et gymnastes. P. A.

zupełnego albowiem zdrowia dosyć jest wydoskonalić władze cielesne, lecz do doskonałości i chwały człowieka, nie dosyć. Człowiek powinien każdéj władzy, która się w nim znajduje, rozsądnie i umiarkowanie używać; powinien każdą doskonalić i umacniać przez wprawę. Chcąc zatym naznaczyć prawidła, jakich władz umysłowych ma używać, kiedy i jakim porządkiem; trzebaby oznaczyć s pewnością: kiedy się te władze w nim naprzód znajdują, jak rosną i jak następują jedne po drugich. Jile wiém, nikt dotąd takiego pytania nie rozwiązał i rozwiązanie jego nie jest rzeczą łatwą. Filozofowie mają w téj mierze pewne mniemania, a nawet i przesądy, a fizyjologowie, do których rzecz ta właściwie należy, nie dosyć ją zgłębili, albo poszli za mniemaniem filozofów. Jest wszakże wielkie podobieństwo do prawdy: że jako dusza nasza obdarzona jest rozlicznemi władzami, które się objawiają za pomocą pewnych narzędzi cielesnych; tak władze te znajdują się i nie pokazują wszystkie razem, ale pewnym porządkiem, jedne nastają po drugich, tak jak jedne po drugich nikną, a to w tym samym stosunku, jak się usługujące jim narzędzia poczynają, doskonalą lub śpią.

Nim więc ta oczekiwana część wiadomości ludzkich umiejętnie wyłożoną zostanie, możnaby się tymczasem trzymać tego prawidła: ażeby dzieci takiemi powoli naukami zatrudniać, do jakich pokazują zdatność i ochotę. Trudno albowiem myślić o układaniu ludzi s takich nieuków, którzy do niczego ochoty nie mają. Jim się zaś mniéj rzeczy uczą, a częściéj i z większą ochotą około jednéj chodzą, tym się jéj lepiéj nauczą; gdyż daleko jest pożyteczniéj, umieć jednę rzecz dobrze, aniżeli wiele się ucząc niczego dobrze nie umieć, jak to na młodzieży dzisiejszéj wydaje się jasno.

Nauka zaś, jest to wprawa i ułożenie albo ukształcenie organów naszych takie a nie jinne. Gdyż podług wyłożonych odemnie w jinnym miejscu początków, każda czynność organiczna jest połączona z wyrobieniem organu, w którym się odbywa. Jeżeli się

więc ta czynność często powtarza, lub jest bardzo wyraźna i mocna, organ się wyrabia podług niéj i podług powziętego przez nią kierunku, a naówczas ten rodzaj czynności staje się własnością organu, który się kształci tym a nie jinnym sposobem. A my to właśnie nazywamy umiejętnością, pamięcią lub wprawą. Dla tego pokazałem, że to, co mamy za pamięć w mózgu, jest wprawą w mięsach, a nałogiem w jinnych narzędziach, nie wyłączając nawet sekrecyji. Bardzo więc jest rzecz do pojęcia i zrozumienia łatwa, że te organa najłatwiéj przyjmują nowe wrażenia i zatrzymują najlepiéj, które jich najmniéj odebrały; a zatym oczywista, dla czego wszystko mocniéj działa na dzieci i mocniéj się wraża w jich umysł, jeżeli jich uwagę zwróci na siebie. Lecz że czynność organu w powszechności tym jest doskonalsza i mocniejsza, jim ten organ jest dojrzalszy; przeto, jeżeli pamięć ma właściwe swoje organa w mózgu, te muszą być daleko doskonalsze i mocniejsze w dorosłych, aniżeli w dzieciach. Dorośli zatym łatwiéj pojmują i pamiętają; lecz wrażenia odebrane w dzieciństwie, zwłaszcza wrażenia silne, pamiętamy najmocniéj. Ale, jakokolwiek prawdziwa pamięć w dzieciach jest słaba, ciekawość i chciwość, z jaką chwytają wyobrażenia nowe, zdaje się udawać pamięć. Rzeczy nowe uderzają nas, zastanawiają i bawią wszystkich, dla dzieci zaś wszystko niemal jest nowością, a zatym jich uwaga na otaczające nas przedmioty jest większa i wrażenia, do pewnego wieku, mocniejsze. Lecz właściwa nauka młodzieży powinna zajmować ów rodzaj pamięci, która jest w mięsach, dla tego, że je od samego dzieciństwa wypada wprawiać do pożądanéj czynności. Do takich np. należy nauka języków, do których dobrego wymawiania wcześnie dzieci wzwyczajać potrzeba, ale i ta nauka daremną się stanie, jeżeli się jich s książki, z reguł i za stolikiem uczyć będą. Prawidła gramatyczne, z mocnego zastanowienia się nad językiem i z jego rozbioru wyciągnione, nie są nauką dziecinną, ale są niechybnym sposobem obrzydzenia jim każdego języka. Do tego rodzaju nauk można policzyć i muzykę, któréj dobre wykonanie wy-

maga wielkiéj w mięsach wprawy; ale i tu należy teoryją odłyżyć na czas późniejszy. Gall sprawiedliwie uważa, że władza postrzegania, czyli obserwacyji, bardzo jest w dzieciach mocna; kto się jim albowiem pilnie przypatrzył, łatwo się mógł przekonać, jiż nic jich baczności uniknąć nie może. Należy więc s tego usposobienia korzystać, i takie tylko rzeczy dzieciom do zabawy poddawać, których znajomość będzie jim pożyteczną na przyszłoyć. Na téj władzy uważania zasadza się chęć naśladowania wszystkiego, co widzą: a zatym łatwość nauczenia jich wielu rzeczy, aby tylko zręcznie, ostrożnie, bez przymusu i bez pokazania jim tego, że to jest nauka. Ten to właśnie przymiot bystrych postrzegaczów, ta chęć naśladowania wszystkiego wymaga, ażeby dzieci przykładem do dobrego prowadzić i najlepszemi, najniepokalańszemi otaczać wzorami. Dobre towarzystwo i przykład nauczy jich pracy, trudów, znoszenia niewygód, niedostatku, zimna, gorąca i głodu.

60. **Dobre przykłady.** Przykład pociągnie je do życia pożytecznego i cnoty; tak jak przykład może je zarazić i zepsuć na całe życie. Ta więc będzie najpiérwsza i najważniejsza w wychowaniu dzieci przestroga: ażeby je tak prowadzić, tak otaczać, tak bawić i zatrudniać, ażeby nic nie widziały, nic nie słyszały, nic nie poczynały, coby nie było dla nich teraz lub nadal pożytecznym, uczącym, zbawiennym; coby nie było s pożytkiem ciała i umysłu. Najlepsze wychowanie zawarte w przestrogach i ustnych przepisach na nic się nie zda, jeżeli dzieci widzą co jinnego w przykładzie. Dla tego, jeżeli rodzice są źli, jeżeli dzieci patrzą w jich domu na rzeczy nieprzystojne lub niegodziwe, jeżeli słyszą mowy gorszące, lub pieśni bezecne, żaden zajmujący się jich wychowaniem filozof dobremi jich zrobić nie potrafi. Kiedy Cycero wyrzucał Werresowi popełnione w Sycyliji zbrodnie, i to mu za występek poczytał, jiż tam miał syna dorosłego, s którego rzeczpospolita mogła się spodziewać obywatela, a którego on widokiem swojich nieprawości napojił i zepsuł.

Słyszałem wielu mówiących, że wychowanie domowe dla tego

jest lepsze, jiż w szkołach publicznych najlepsza młodzież złym przykładem się psuje. Takichbym się rad zapytał: skąd się biorą te złe przykłady? Oto je młodzież z domu przynosi. Więc w domowéj i z domowéj edukacyji początek złego, ta zaraza psuje nawet publiczną. Znał to dobrze Likurg, kiedy całą młodzież wychowywał publicznie, razem i pod oczyma wszystkich obywateli; bo widział, że się w domu najłatwiéj psuje, gdzie bywają osoby obce nie zawsze dobrane, gdzie psuje mamka i niańka, gdzie psuje przykład i rozmowa służących, a nadewszystko pobłażanie matki i próżniactwo. Dla czegóż Spartanie tak byli cnotliwi? Bo nie było wychowania prywatnego; bo dzieci były od urodzenia własnością publiczną. Wielki ten prawodawca chciał, aby w Sparcie wszystko się odbywało w obliczu wszystkich. Publicznie się przeto bawiono i publicznie jadano, a tych, którzyby najedzeni do otwartych przychodzili stołów, w głos wyśmiewano. Na te biesiady prowadzono młodzież, żeby się od starszych uczyła wstrzemięźliwości, żeby się przysłuchiwała jich rozmowom i żartom. Lubili albowiem Spartanie dowcipne żarciki i przycinki i cale się za nie nie gniewali, owszem, przypuszczali do takich żartów i młodzież, która się wprawiała do zwięzłych, ale wyraźnych odpowiedzi, jakie pospolicie lakonicznemi nazywano.

Władza zaś postrzegania i pilnego uważania wszystkiego, tudzież towarzysząca jéj chęć naśladowania, daleko jest mocniejsza w płci żeńskiéj niżeli w chłopcach; skąd pochodzi, jiż do wszelakich robót mechanicznych daleko mają więcéj ochoty i zdolności.

61. Choroby dziecinne. Nim minie wiek dziecinny i nastanie dojrzałość, dobrze ażeby młodzież odbyła wszystkie choroby, które raz w życiu odbywać potrzeba, a które nie właściwie dziecinnemi chorobami nazwano. Takiemi są: ospa, odra, szkarłat i duszący kaszel, który u nas s francuzkiego kokluszem nazywają. Po wprowadzeniu wakcyny ospa przestała być klęską do odbycia konieczną; odrę zaś łatwiéj odbywamy w dziecinnym, jak w dojrzałym wieku. Jeżeli dzieci są zdrowe, można jim szczepić krowią ospę zaraz po

urodzeniu; nie należy jich albowiem narażać na niebezpieczeństwo dostania ospy naturalnéj. Cokolwiek zaś starsze, mianowicie po wyrznięciu się drugich zębów, można w czasie epidemiji łagodnéj umyślnie narażać na odrę. Szczepienie albowiem téj choroby nie jest u nas zaprowadzone i niewiele od naturalnéj zarazy jest lepsze. Epidemije szkarłatu szczęściem nie są bardzo częste, a sama choroba nie tak do odbycia konieczna, jak odra i ospa. Zważając więc, że ta choroba często jest niebezpieczna, nigdy dzieci narażać na nią nie należy. — Co do duszącego kaszlu, który także zwykł epidemicznie panować, a który raz tylko w życiu odbywamy; ponieważ doświadczenie pokazało, jiż osoby dorosłe daleko mniéj cierpią od niego, aniżeli małe dzieci; ponieważ niemowlęta często padają ofiarą téj nieszczęśliwéj choroby: zatym od jego zarazy unikać jile możności potrzeba, i unikać tym skrzętniéj, jim dzieci są młodsze.

62. **Wiek młodzieńczy.** W młodzieńczym wieku, to jest po skończeniu lat piętnastu, władze cielesne zaczynają już po wielkiéj części dojrzewać; mięsa nabywają więcéj mocy i miąższości, ciało dochodzi powoli swojego wzrostu, umysł nabiera więcéj pewności; wznieca się rozwaga; rozwija pamięć, imaginacyja i rozsądek. Teraz więc powinna się zacząć prawdziwa edukacyja moralna, ale się dla tego fizyczna nie kończy. Nadeszła albowiem pora, rozwinięte już po wielkiéj części władze cielesne wydoskonalić i utwierdzić, przyszedł czas nadania jim pewnego bytu i niezachwianéj na całe życie trwałości. — Chociaż zatym, dla niezaniedbania władz umysłowych, wypada się już w tym wieku jich rozpoznaniem, doskonaleniem i wzbogaceniem zatrudnić; ale przeto ćwiczeń ciała ustawicznych i coraz mocniejszych zaniedbywać nie potrzeba. Ten to właśnie wiek jest wiekiem prawdziwéj edukacyji, jest wiekiem, w którym uchybienie najmniejsze może zniszczyć wszystkie dotychczasowe starania, może człowieka zgubić na całe życie. Jeżeli są mistrze w sztuce wychowania młodzieży; na tym dopiéro wieku całą moc, całą wielkość kunsztu swojego okazać powinni. Jabym

rozumiał, jiż w téj epoce podsuwając umysłowi nieznacznie coraz nową, coraz mocniejszą i, że tak powiém, pożywniejszą strawę, ciało przez gimnastykę i niewygody jak najusilniéj hartować potrzeba. Ale odwikłanie téj wielkiéj sztuki przez szczegóły zostawiam mistrzom bieglejszym; mistrzom takim, którzy się jedynie poświęcają moralnemu wykształceniu człowieka.

Zdaniem wszakże mojim następujące powinny być zasady umiejętnéj téj sztuki:

Naprzód. Że doskonałość człowieka wymaga, ażeby wszystkie jego władze równie wykształcone były; a zatym tak duszne jako i cielesne.

Powtóre. Jiż należy każdą władzę, tak duszną jako i cielesną, w takim doskonalić stosunku, w jakim się wywięzuje i objawia. — Zaniedbanie albowiem sposobności obumierają, że tak rzekę, i giną; nadużyte wysilają się i do wczesnéj dojrzałości, a potym i zgrzybiałości prowadzą. Tak rośliny i żyć bez słońca nie mogą i od skwaru zbytecznego giną. — A zatym:

Potrzecie. Jedynym doskonalenia władz, tak cielesnych jako i umysłowych, sposobem, jest jich używanie; ale używanie przyzwojite. Nadużycie albowiem nie mniéj jest szkodliwe, jak zaniedbanie zupełne. Powszechna nieuwaga na przyzwojite każdéj władzy użycie, tudzież na potrzebną umysłowych s cielesnemi równowagę, jest przyczyną: że największa część wychowań chybia swojego celu. Jest to, prawdę mówiąc, wada wieku, w którym żyjemy. Wszyscy teraz rozprawiamy o oświeceniu; wszyscy pałamy chęcią do nauk, kunsztów, wiadomości wszelkiego rodzaju; wszyscy się popisujemy z niemi; jedni szczérze i gorliwie, drudzy jidąc za modą i małpując tych, których ona wystawia za wzory. Jakokolwiek bądź, trzeba coś umieć, ślęczyć za stolikiem i dumać. Stąd teraz starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, mężczyzni i damy, wszyscy w zawód, wszyscy bieżemy pędem za nauką, i jakkolwiek wielu w téj gonitwie bez powstania upada, znaczna atoli część nazbyt się daleko zapędza za metę. Stąd pochodzi, że cały nasz byt do

mózgu, że tak rzekę, przeniósłszy, żyjemy po większéj części w świecie umysłowym, w świecie urojonym, dla którego poświęcamy dobry byt, spokojność i zdrowie; a którym nam więcéj przynosi cierpień, niż rzeczywistéj słodyczy. Raz jeszcze powiém: obejrzyjmy się na starożytne narody, które wydały tyle zadziwiających genijuszów, które doszły najwyższego stopnia każdego rodzaju sławy; czyż nie były winne owéj czerstwości i mocy ciała, owéj zadziwiającéj odwagi, owéj zachwycającéj wielkości duszy, zaprowadzonéj powszechnie gimnastyce? Jich rycerze są względem nas olbrzymy; jich mędrcy, prawdziwéj tęgości umysłu niezrównane wzory. Jakże płody naszych mędrców wywiędłych i wiecznie w gabinetach zapartych, dalekie są od owéj męzkiéj mocy i jędrności, od owego porywającego zapału, od owéj niezrównanéj dokładności, nad jaką zdumiewamy się w pismach Greków i starożytnych Rzymian.

63. Źródła zniewieściałości. Dwa dziś mamy zwiędnienia, zmiękczenia i rozpuszczenia się źródła: zupełne oddanie się pracom umysłowym z zaniedbaniem cielesnych, i pielęgnowanie czułości, jéj pieszczenie, podsycanie aż do przysady, lub puszczenie wolnych cugli bujnéj i rozżarzonéj imaginacyji. Piérwszego zdarzenia dają nam przykłady przesadzeni uczeni, drugiego nasze damy, owszem już niekiedy i nadobni trefnisie. Jak jedni tak drugie całe swoje życie przenoszą do nerwów; są nadto czuli, draźliwi, bojaźliwi, tysiącznemi nękami udręczeniami, a zawsze gwałtownie. Bo jak atleta nieczuły i tępy całą swoję jistność ma w mięsach, a nerwy i części nawet rodzajne na wieczną skazał nieczynność; tak zagorzali literaci, tak miękkie i rozkwilone damy, nie mają prawie miąs, nie mają żadnéj muskularnéj siły, ale nerwy wybujałe do najwyższego stopnia. Do tego podobny jest stan osób lubieżnych zapalonych graczy i politycznych religijnych zagorzalców. S tym wszystkim, takie jest dziś wychowanie naszych dam, i taki jich sposób życia, jiż są całe, że tego użyję wyrazu, czuciem i nerwem. Życie wygodne i miękkie, siedzenie, napoje rozwalniające

lub mocno rozgrzewające, używane często i obficie; wykwintne i łechcące czułość pokarmy; czytanie, a czytanie samych rozrzewniających rzeczy, muzyka, tkliwe i zapalające imaginacyją widowiska, tak je czynią dotkliwemi i, że tak rzekę, trzęskiemi na wszystko, iż całe jich życie można uważać bez błędu za nerwową chorobę. —

Wszystko jest dobre, użyte w przyzwojitym czasie i mierze; wszystko niewczesnym używaniem i zbytkiem szkodliwym się staje. Cywilizacyja, wyprowadziwszy nas s pierwiastkowéj dzikości, barbarzyńskiéj srogości, ujęła znacznie siłom fizycznym, jakiebyśmy posiadali w nieokrzesanym stanie; zyskaliśmy natomiast na władzach umysłowych i nerwowych. Umiejętności i sztuki nadobne nagradzają nam piérwszą stratę sowicie; bo rozwijając w nas nowe władze, których dziki człowiek nie używa i nie zna, otwierają dla nas nowy zawód chwały, nowe prace i trudy, nowe źródło rozkoszy i szczęścia. Lecz zginęliśmy, jeżeli w tym nowym zawodzie i sposobie życia stracimy miarę; przyrodzenie zemści się swéj krzywdy; odkryją się dla nas tysiączne źródła nowych dolegliwości i cierpień, którym nikczemna i zwątlona budowa uledz nakoniec musi. Dobre i rozsądne matki, odwracajcie tę klęskę od waszych córek; pomnijcie, że są przeznaczone wydać s siebie zdrowe i silne potomstwo. Kształćcie piękny jich umysł, zaprzątajcie zrodzone do czułości serce, ale s potrzebną ostrożnością i uwagą; miejcie jistotny wzgląd na siłę i czerstwość, bo w nich jest utajona prawdziwa i najpowabniejsza piękność. Pamiętajcie, że Spartanki, które tak odbywały zapasy i gimnastyczne ćwiczenia, jak męzka młodzież, słynęły na całą Grecyją z nieporównanéj piękności; pamiętajcie, iż przesadzona czułość jest tylko niewyczerpanym źródłem coraz nowych udręczeń i katuszy. Cała klasa nerwowych chorób, dręcząca dziś niemal wszystkie majętne i dobrze wychowane osoby, zniknęłaby natychmiast, gdybyśmy powrócili na nowo ze stanu obfitości i rozmiękczenia, do życia twardego, niespokojnego i dzikiego; gdyby nasze dobre wychowanie ustało; gdyby

fabryki i kunszta usługujące miękkości zginęły; i gdyby wszystkie księgarnie, romansami po większéj części napchane, zgorzały. Krótko powiém, rząd domu i wychowanie dziatek, są dla niewiasty właściwą pracą fizyczną, a religija umysłową... Te, które czynią zadosyć jednym obowiązkom i drugim, należycie a bez przesady, są podług mnie dobrze wychowane... To, co dziś pospolicie nazywamy wychowaniem dobrym, gorszym być nie może. Sama religija ma czym zaprzątać czułość niewiasty, resztę powinna oddać prawdziwéj przyjaźni, miłości męża i dzieci. Jakaż więc potrzeba rozkwilać ją historyjami rzeczy niestworzonych, lub osób, których nigdy nie było? Otóż podług tych obowiązków i mistrzynie i nauczycielki rozsądne hodować i do szczęścia prowadzić młode uczennice powinny. Daj Boże! aby kiedykolwiek same matki nauczycielkami swych córek zostały; aby troskliwości o własne dzieci nie kupowały u obcych, zwłaszcza z zagranicy wypisanych mistrzyń! Póki w Rzymie były obyczaje, póty matki nie powierzały dzieci mamkom i piastunkom najętym, ale je karmiły własną piersią, a budowały domowemi cnotami i własnym przykładem. Czuwały nad niemi w każdbm momencie; były świadkami jich zabaw i swawoli, wszędzie przystojności pilnując. Tak sławna matka Grachów, Kornelija; tak Julijusza Cezara, Aurelija; tak Attija hodowała Augusta.

64. Oznaki zdrowia. Najlepszym dowodem dobrego zdrowia w wieku młodzieńczym, tak w jednéj płci jako i drugiéj, najpewniejszym zadatkiem mocnéj konstytucyji, jest powolne, nieznaczne i regularne rozwijanie się wszystkich władz i przymiotów tak duszy jako i ciała; przyspieszony wzrost, nagła i zawczesna dojrzałość, równie jak wczesne okazanie się bystrego pojęcia lub dowcipu, które się nam w dzieciach tak mocno podobają i tak zachwycają rodziców, są znakiem słabego zdrowia i zapowiadają niebezpieczne choroby albo i kalectwa. Nagłe wystrzelenie w górę i wysmukłość, pospolicie obiecują suchoty i niemi się kończą. Wczesne okazanie się przenikliwości i dowcipu, rozsądek i doj-

rzałe w młodych osobach zdanie, zazwyczaj towarzyszą angielskiéj chorobie albo skrofule; są zawsze skutkiem słabości ciała, i często źle każą rokować o mocy rozumu na przyszłość, a zawsze źle o mocy zdrowia.

W ogólności, jim się tak cielesne jako i umysłowe władze rozwijają powolniéj, ale mocno i porządnie, tym lepiéj o zdrowiu i talentach rokować na przyszłość można; bo to tylko jest prawdziwie dobre, co nie wychodzi s przyrodzonego porządku. Jeżeli się jaka władza rozwija zbyt wcześnie, ustanowione wyżéj prawo, żeby jéj używać w takim stosunku jak się okazuje, na ten przypadek nie służy. Owszem, jeżeli to jest władza umysłowa, nietylko jéj zajmować nie należy, ale całkiem puścić odłogiem, a tym bardziéj doskonalić, i jile można utwierdzać władze cielesne. Jest to właśnie przypadek, gdzie mocna praca, bieganie, pasowanie się, życie twarde i wszelkie niewygody, są najlepszym sposobem leczenia.

Hodując zaś dzieci w niewygodach i ciągłéj pracy, nietylko się jim daje mocny apetyt ale i sen najlepszy. Ten, jakem już wyżéj powiedział, jest jim jistotnie potrzebny i powinien być dłuższy jak w dorosłych. Dla tego nocne i wieczorne zabawy, wielkie schadzki, teatra lub jinne wieczorne widowiska, bale, reduty, maskarady, są najszkodliwsze dla dzieci. Bo nietylko je psują moralnie i uczą w próżnowaniu szukać uciechy, ale jim zabierają czas na sen potrzebny. Trzeba wprawdzie dzieci i do bezsenności lub wybicia się ze snu przyzwyczajić, ale rozrywką niewinną, lub grą pożyteczną, i to bardzo rzadko.

Dodatek Wydawcy

do

Rozdziału piątego.

Chłopiec i dziewczę.

Nie uszło to zapewne baczności czytelnika, że w rozdziale tym autor nasz oddalił się mocno od fizycznéj wychowania strony, a więcéj ujął duchową; jako też i słuszna, gdyż jim daléj tym więcéj o stronie téj mówić wypadá. Są jednakże w tym trzecim okresie życia dziecinnego szczegóły, którychbyśmy nie chcieli pominąć, i które w niniejszym zamieścim ustępie.

Mamy teraz przed sobą okres długi, bo od końca siódmego do czternastego, a nawet (u chłopców) ośmnastego sięgający roku; pełen wszelakich niebezpieczeństw, a kończący się cielesną płci obojga dojrzałością. Jest to zatym wiek przemian nadzwyczajnych.

I tak kości rozrastają się silnie i tworzą wewnątrz szpik, na jakim zbywało jim dotąd. Czaszka uzupełnia się i zamyka zębami chwytającemi jedne w drugie, zaokrągla się i przedłuża w tylnéj swojéj części. Szczęki stają się dłuższemi, szyrszemi i mocniejszemi, co je uzdalnia do objęcia drugich, już potym nigdy nie wypadających zębów. Ostatnie s tychże, tak zwane „zęby mądrości“ nie pokazują się przed 18stym lub 21ym rokiem życia, i kończą rozwój kostny w ciele człowieczym.

Muskuły oprócz wzrostu szybkiego nie ulegają wewnętrznéj odmianie, za to cały przyrząd trawienia dochodzi do najwyższego wykształcenia. Przez uzupełnienie szczęk nabyło dziécię zdolności energiczniejszego przerabiania pokarmów. Ułatwienie téj czynności pozwala żołądkowi pokonać większą onychże jilość, a kiszkom przy-

swojić takowe na pożytek ciała. Wątroba staje się jaśniejszą, śledziona rośnie. Robakowate poruszanie się kiszek jest coraz wolniejszym, za to też dziecko może się dłużéj obyć bez pokarmu, tj. nie jada tak często a więcéj. To wpływa zarazem na uregulowanie stolca, który na dobę raz do trzech razy przychodzi. Odchody są twardsze i tak zwykle wyssane, że psy i koty już jich nie ruszą, nie mając po co się schylić.

Płuca i grdyka rosną, zwłaszcza u chłopców, w sposób zadziwiający, jabłko Adamowe uwydatnia się w szyji, czyli jinnemi słowy krtań się powiększa i staje bardziéj kościatą, a głos w skutek zgrubienia grdyki s cienkiego sopranu czyli dyszkantu do grubego nieraz spuszcza się basu. Obiég krwi odbywa się nieco wolniéj, a tętno pokazuje 90 do 95 uderzeń na minutę.

Narzędzia moczowe dochodzą do ostatecznego wykształcenia się; pęchérz, już większy, wypróżnia się rzadziéj lecz w większéj jilości, a nérki przepuszczają w skutek twardszych pokarmów urynę ciemniejszą i więcéj tworzącą osadu.

Narzędzia płciowe zaczynają się odzywać, u dziéwcząt 2 do 6 lat rychléj jak u chłopców; u tych jednakże do dłuższéj zdolne czynności. Dojrzałość jich objawia się u każdéj płci w pewnym poczuciu jakichcś nieznanych potrzeb, których zaspokojenia napróżno się szuka. Zwolna przychodzi dziéwczę do świadomości, że opieka mężczyzny mogłaby zapełnić tę próżnią w jéj życiu, a uczucie to, w zmysłowym źródle poczęte, objawia się, jeżeli wychowanie było po temu, w miłości bez granic, pełnéj poświęcenia i wiary. U chłopca jinne spostrzegamy objawy. W tym rodzi się niepohamowana żądza czynów, wrażeń i niebezpieczeństw; budzą się właściwe talenta, lub obudzone rozwijają się silniéj i pewien stały przybierają kierunek. Miłość idealna jest dlań podnietą do nowych popisów; przeciwnie, wszelkie zbyt wczesne cielesne zbliżenie się do niewiasty zabija w nim wszystko to, czymby się późniéj mógł odznaczyć; a nawet we właściwéj porze i mierze kosztowane roskosze odzierają go zwolna ze świętego zapału, jakim płonął we

wieku młodzieńczym, jeżeli nadzwyczajnym hartem ducha nie obdarzyła go Opatrzność z natury.

Nerwy nie wiele się zmieniają, chyba że tylna część mózgu większe przybiera rozmiary; kierunek uczuć ustala się za to coraz bardziéj.

Skóra twardnieje i zamyka się szczelniéj; wszystkie w ogóle narzędzia nabierają zręczności i siły; płacz coraz rzadszy, temperament narysowuje się wybitniéj, a trwałość większa całego organizmu objawia się i w kolorze włosów, które odtąd właściwą i w późne lata niezmienną przybierają barwę.

Tak poznawszy ogólną charakterystykę naszego wychowańca, przejdźmy do szczegółów.

Wielki on tu krok stawia na ścieżce życia, gdyż od ciągłéj niewinnéj zabawy przechodzi zwolna do pracy. Od téj chwili wié nasz chłopiec, że posiada siły cielesne i umysłowe, zaczyna jich używać, zaczyna je natężać, a przez to je utrwala i krzepi. Zręczne kierowanie temi siłami na pożytek młodzieży, oto całe zadanie rodziców i nauczycieli.

1. Muskuły najlepiéj wykształci rozsądna gimnastyka. Rozsądna mówim, która nie na tym polega, żeby bez ładu skakać, biegać, czepiać się, wywracać koziełki itp., lecz taka, która się odbywa na świéżym powietrzu, przy dostatecznym świetle, a w ćwiczeniach cielesnych zachowuje ład należyty, i postęp od rozwoju sił zależnym czyni. Równocześnie hartować trzeba ciało, wystawiając je na wiatr, słotę, zimno i gorąco, a nawet głód i pragnienie. Pod względem czasu, nie radzim ćwiczeń ciała odbywać przed obiadem, gdyż znużenie po ćwiczeniach takich następujące czyni młodzież zwykle na cały dzień niezdatną do pracy umysłowéj. Wyjątek stanowić mogą dalekie wycieczki na jeden lub dni kilka, do których poranki najstósowniejszą będą porą.

Myślący ojciec i nauczyciel nie będą w kłopocie, jile razy jim przyjdzie nową dla dzieci wymyślić rozrywkę s pożytkiem ciała połączoną; wyliczym jich tu kilkanaście:

Chodzenie w każdéj porze i pogodzie lub niepogodzie, po różnych miejscach, tak równych jak górzystych i przerywanych, tak zazielenionych jak piaszczystych; po belkach i deskach, nawet kładkach wązkich a wysoko położonych.

Bieganie, mianowicie zaś wyścigi do mety, chodzenie na krókwiach, skakanie w górę, w dół i wzdłuż, jeżdżenie na łyżwach, wdrapywanie się na grube i cienkie, sękate i gładzone drzewa.

Rzucanie mniejszemi i większemi piłkami, kamieniami i drążkami do celu, zarazem jako ćwiczenie ręki i oka; gra w palanta i piłkę w ogóle.

Pasowanie się, zwłaszcza na murawie lub w piasku. Taniec, konna jazda, palcaty i pływanie.

Starsza młodzież niech nadto bawi się w kręgle, bilard, a nawet strzelanie do celu.

Dla dziewcząt najmniéj połowa tych zajęć równie będzie stósowną, a taniec drugą połowę zastąpi; wykluczylibyśmy s tego szeregu tylko te, które wstydliwości ubliżają, tj. chodzenie po krókwiach, wdrapywanie się po drzewach, pasowanie się i jeżdżenie na łyżwach.

Ostatnie wchodzi w modę w niemieckich krajach i we wszystkich tych, gdzie kobieta zaczyna zrzucać ze siebie to, co jéj wdzięk stanowi, a przybliżać się do zajęć męzkich, choć ze stratą wielkiéj części szacunku w oczach tychże mężczyzn; u nas, Bogu dzięki, dziewiczość jeszcze nie otrząsła się s tego puchu świéżości, i nasza dziéwczyna nie naraziłaby się na pośmiewisko mężczyzn, odsłaniając przy jakim niefortunnym wypadku tych części ciała, które zwyczajnie trwożliwie zakrywa. Jako słabéj niewieście przysługuje jéj ten przywiléj, żeby ją młodzież na saneczkach woziła, co dostateczną dla niéj będzie rozrywką.

Ogólną w końcu dajemy radę, żeby gimnastyki uczyć się w odzieniu lekkim, a po zabawie ubierać się cieplej i nie zaraz, zwłaszcza na zimnie lub wietrze, odpoczywać. Również ostrożnie

zaspakajać należy pragnienie, pić wolno, zatrzymawszy pierwsze łyki przez dłuższy czas w ustach, nie pić zaś nigdy z wód stojących, a tym mniéj z bagnisk lub kałuży.

Na zakończenie niechże nam będzie wolno dotknąć jeszcze jednéj, najdrażliwszéj materyji; mamy na myśli:

Części wstydliwe. Najlepszą dla każdego organizmu rzeczą, jeżeli wszelka czynność jego w należytym budzi się czasie; nic przeciwnie tak mocno człowiekowi nie szkodzi, nic tak pewno nie zabije wszelkich nadziei, nie zgniecie w zarodzie przyszłéj piękności ciała i ducha, jak zbyt rychłe obudzenie się popędu zmysłowości. Stąd ważna dla wychowawców skazówka, żeby zwłaszcza w tym peryjodzie usunąć z otoczenia młodzieży wszystko to, co cieleśnie lub duchowo namiętności lubieżne podniecić może.

Do takich liczą się wszelkie pokarmy i napoje uderzające do nérek, pęchérza i części rodzajnych, jak: pietruszka, selery, szparagi, korzenna czekolada, wanilija itd. itd.

Daléj niektóre zabawy młodego wieku: jak jeżdżenie na konikach drewnianych i krzesłach, huśtanie się na nogach i kolanach, zmykanie się po poręczach wschodów, nadto przyzwyczajenia jak: chowanie rąk do kieszeni lub w międzykrocze, zakładanie nogi na nogę itp. Dodajemy:

Ubiór zbyt obcisły, mianowicie spodnie i pościel zbyt ciepła.

Wylegiwanie w łóżkach bez spania rzeczywistego; zabieranie psów i kotów do pościeli.

Najgorszym zaś jest: sypianie we dwoje lub więcéj.

Tyle ze strony cielesnéj; z moralnéj, trzeba się w obecności dzieci wystrzegać rozmów lubieżnych albo dwuznacznych, oddalać od nich obrazy wstydliwość obrażające i książki niemoralnéj treści. Starsi nadto pilnie baczyć mają na to, żeby ubierając się lub myjąc, zaspakajając przyrodzone potrzeby itd., nietylko nie dali młodzieży zgorszenia lub złego przykładu, lecz żeby i ta młodzież wszystko to z wszelką odbywała przyzwojitością, a więc nigdy i w niczyjéj obecności nie pokazała nagiego ciała, czy to na pokoju, czy w ło-

żku. Tylko wtenczas można się spodziewać, że młodzież zachowa do należytéj pory to, co jéj wdzięk, co jéj najpiękniejszy urok w obliczu Boga i ludzi stanowi.

Lecz zdarza się, że mimo wszelką ze strony rodziców lub nauczycieli ostrożność, robak zepsucia jednakże wgryzie się do serca niewinnego, a wtenczas ono, choć już nie z drugą płcią, ale przynajmniéj ze sobą samym grzészy, dopuszczając się samogwałtu.

Samogwałt, z greckiego onaniją zwany, nie trudno wyśledzić, trudniéj uleczyć. Jeżeli u chłopca lub dziewczyny spostrzeżecz chód mdły, wlokący się i niepewny, ociężałość, bezsilność, lenistwo, niedołęztwo, brak wesołości i ochoty do zabawy, oko zamglone, mętne, zapadłe, niepewne i lękliwe, w obwódce sinéj i łez często pełne, głowę na dół zwieszoną i spojrzenie skryte, jakoby złoczyńcy, twarz bladą i bez cery, często wyrzutami małemi obsypaną, toś pewno trafił na dziecko gwałcące się samo. Utwierdzisz się w straszliwéj pewności, jeżeli twój wychowaniec jest leniwym, tępym, roztargnionym, lubi samotność i często się zamyśla jak owca nad lada jakim przedmiotem; jeżeli jest lękliwy, niespokojny, tęskny i traci przytomność; jeżeli głos ma drżący, słaby i bez dźwięku, oddech cuchnący, ciało wychudłe, trawienie nie dobre, chociaż przy niezłym apetycie. Ku lepszemu przekonaniu się uważaj, czy twój grzesznik młody lub grzesznica mają ręce drżące, chętnie i długo przesiadują w pewnym miejscu, w kątach i ciemności, czy stoją mocno o własnéj sile, lub téż czy koniecznie opierać lub pokładać się muszą, a siedząc zakładają noga na nogę, ciągle niemi huśtając lub trzęsąc. Jeszcze po stwierdzeniu tych objawów bądź ostrożnym i pilnuj swego wychowańca, we dnie i w nocy oglądaj jeszcze pilnie jego pościel i bieliznę, a jeżeliś się utwierdził w smutnéj rzeczywistości, weź Boga na pomoc i uzbrój w cierpliwość.

Nasamprzód chybisz, jeżeli użyjesz wyrzutów lub groźby;

przeciwnie: dobroć, łagodna namowa, miłosne upominanie prędzéj przywiodą młodzież do szczérego wyznania ci winy.

Środki zaradcze zbyt są rozmajite i od charakteru wychowańca zależne, aby je tu wymienić od razu. W ogóle działaj głównie na serce, a potym i na rozum.

Wystaw' chłopcu lub dziewczynie szkaradne skutki tak w obec Boga jak i samych siebie, tak umysłowe jak i cielesne, usuwaj wszelkie wyżéj wymienione pobudki, ale nie chwytaj się kary. Bicie, głodzenie, zamykanie itp., wszystko to na nic się tu przyda. Wkładanie na chłopca urządzonych do tego umyślnie pęt uważamy za ostateczny środek u tych, na których serce mowa serdeczna była bez wpływu. Ty twojego wychowańca zachęcaj raczéj do ruchu i czynności ciała w ogóle, a przed oczy jego duszy wyprowadzaj obrazy szczytnych przykładów silnéj woli i stałego charakteru. Nie dozwól mu nigdy być w samotności, otaczaj go ludźmi dobrych obyczajów, a wreszcie obudź w nim szlachetniejsze uczucie przywiązania do jakiéj jistoty płci drugiéj, jeżeli to za ostateczne poczytujesz lékarstwo.

Pojawienie się piérwszych odchodów miesięcznych u dziéwcząt zasługuje także na uwagę starszych. Chodzi tu raz o to, żeby dziewczyna pojawieniem takim zbyt mocno się nie przestraszyła, a nadto, żeby na samym wstępie nierozsądnym jakim krokiem nie położyła fundamentu do przyszłych jakich chorób części rodzajnych.

Skoro matka lub opiekunka spostrzeże, że czas dojrzałości dziewczęcia się zbliża, pilnie odtąd śledzić będzie piérwsze téj dojrzałości objawy, oglądając coraz to częściéj zdejmowaną bieliznę i pościel. W ostatniéj chwili wypada objaśnić swéj wychowance tak niespodziewane zjawisko. Nie wdając się w bliższy rozbiór części płciowych, powié jéj ona, że każda zdrowa niewiasta, skoro wyjdzie z wieku dziecinnego, wyrabia w ciele swojim więcéj krwi, aniżeli jéj do utrzymania zdrowia potrzebuje, i że krew' ta zbytnia co cztéry tygodnie lub częściéj z jéj ciała odchodzi; że odchody

te są konieczne i przeszkadzać jim nie można, lecz za to zachować przed jich pojawieniem się i nieco późniéj jeszcze pewne konieczne przepisy. Matka przykaże także surowo sługom, żeby i one w tym samym przemawiały sensie, gdyby córka większe do nich miała objawiać zaufanie. Może się zdarzyć, że ciekawa dziewczyna spyta się, czy téż i u chłopców coś podobnego zachodzi; wtedy łatwo odpowiedzieć, że u chłopca zbytek taki zamienia się w większą siłę, którą dziewczyna s pewnością uznaje, że jednak często i jemu odchodzi ta krew' nosem, lub tym podobnie.

Przestrzegamy ostatecznie matki przed użyciem wszelkiego rodzaju lékarstw, jeżeli się jim zdaje, że odchody miesięczne nie dość rychło się pokazują. Jako kwiat ustroju niewieściego, nie pokażą się one rychléj, aż całe ciało nie nabędzie dostatecznéj siły, a téj lékarstwo żadne nie doda od razu. Jak siły te wzmocnić, o tym całe dzieło niniejsze traktuje, w tym zresztą po szczególe lékarz rodziny lepiéj jeszcze poradzi.

ROZDZIAŁ VI.

Wychowanie dojrzewającéj młodzieży.

65. Wiek najpiękniejszy. Nie moja wina, jeżeli często na zwyczaje albo i ustawy nasze narzekać lub mówić przeciwko nim muszę. Jile się tycze wychowania, mam je po większéj części za błędne lub niedostateczne; a jeżeli się mylę, będzie to błąd mojego rozsądku, nie brak dobréj chęci; radbym albowiem patrzał na najlepszy w tym względzie porządek. U nas młodzież naówczas wychowywanie kończy i wychodzi z opieki, kiedy ta jest najpotrzebniejsza, a tamto ma zacząć być pożytecznym prawdziwie. Rozumiém wszakże wychowanie moralne, bo fizyczne w każdym czasie równie jest pożyteczne i równie potrzebne. Czas dojrzewania jest

to epoka, w której wzrost zbliża się do końca, nastaje płodność i wznieca się pożądanie płci drugiéj, a władze umysłowe nabierają należytéj do użycia mocy i pewności. A zatym jest to chwila, w której należy zacząć jich używać w całéj zupełności. Jest to właśnie czas, w którym władza pamięci jest zupełna, imaginacyja czynna i bujna, a rozsądek zaledwo się rodzi. Ci więc, którzy się kształceniem umysłu zajmują, powinni się do tego stosować.

We względzie fizycznym, jest to pora wielkiéj jeszcze chyżości życia, a najgwałtowniejszéj potrzeby ruchu, czynności i odmian. Jest to wiek zapału, niecierpliwości, nieuwagi, porywczości i nierozmyślnéj odwagi. Rozżarzony w tym czasie ogień miłości jest najgwałtowniejszy, i wszystkie jinne namiętności pożera. A s tym wszystkim jest to panująca w téj epoce i niemal jedyna gorąca namiętność — namiętność, która wszystkie jinne pochłonie, lub pod siebie podbije; a która wszystkie nasze poprzednicze prace zniszczy i w niwecz obróci, siły starga i zdrowie podkopie na zawsze, jeżeli się nie zastawim jéj gwałtownemu popędowi, jeżeli jéj nie potrafimy w kluby ująć, lub na rozhukaną wrzucić wędzidła. Jeżeli więc kiedy wychowanie powinno być uważne, umiejętne, tęgie i sprężyste, to zajiste teraz. Teraz potrzeba prawdziwie dzielnéj i wprawnéj ręki, żeby utrzymać cugle brykającéj młodzieży, żeby owocu ośmnastoletniéj pracy nagle nie stracić. Mówię, ośmnastoletniéj pracy, bo ten wiek jest właśnie epoką, w któréj my, w któréj nawet prawa nasze puszczają młodego człowieka na wolność i zostawują samemu sobie. Aż dotąd była mu wolność potrzebna i myśmy ją odebrali; teraz zaczyna być najszkodliwszą i my ją natychmiast dajemy. Patrząc na takie postępki, mógłby ktoś nie należący do społeczności naszéj rozumieć: jiż hodujemy człowieka na to, ażeby go naprzód zepsuć, a potym zgubić. Mówię, zgubić, bo puszczony samopas młodzik widzi się pierwszy raz panem własnéj woli i razem majątku; podsycany do rozpusty żywością czucia i gwałtownością chuci, a nie powściągany doświadczeniem i rozsądkiem, których jeszcze nie ma, leci oślep w przepaść i wtenczas

się dopiéro postrzeże, kiedy stracił na zawsze zdrowie, dobre jimię i majątek.

W naszym kraju i klimacie hodowanie młodzieży męzkiéj powinno trwać lat 24 lub 25; żeńskiéj 20, jeżeli ma być prawdziwie pożyteczne i zupełne. W tym dopiéro wieku zaczynamy być ludźmi; choć prawdziwie doskonałymi ludźmi, jeżeli mimi być kiedy mamy, zaledwo zostajemy w roku 35tym; bo wtenczas się zaczyna wiek prawdziwego rozsądku, który jest najpiękniejszym człowieka przymiotem.

66. **Dojrzałość.** W roku ośmnastym lub dziewiętnastym następują znaczne odmiany w zdrowiu, temperamencie i skłonnościach młodzieńca. Choroby wiekowi dziecinnemu właściwe za nadejściem dojrzałości ustają; natomiast znajduje się skłonność do jinnych. A chociaż tym odmianom naznaczamy rok ośmnasty, wszelako ten okres w różnych przypadkach szczególnych jest różny. Bo pominąwszy wpływ klimatu i płci, zależy od przyrodzenia osobistego tudzież sposobu wychowania i życia. Dzieci płci żeńskiéj daleko dojrzewają prędzéj od męzkiéj młodzieży.

W niektórych krajach gorących ta dojrzałość już jest zupełna w roku dziewiątym albo dziesiątym; w umiarkowanych lecz ciepłych, w cztyrnastym lub piętnastym; w krajach zaś północnych zaledwie w dziewiętnastym albo dwudziestym.

U nas mężczyzni zaledwo zaczynają dojrzewać w roku dwudziestym; owszem dość często ta dojrzałość daleko jest późniejsza. Mojim zdaniem, jako nadto wczesny i skory wzrost jest znakiem słabego zdrowia i chorobą skończyć się może, tak i zawczesna dojrzałość nie może być dobra. W dzieciach s przyrodzenia żywych, dobrze karmionych, w cieple i wygodach trzymanych, które się ogrzewają przez mocne trunki, pokarmy korzenne, pożywne i tuczące, którym niebronne są rozrywki z osobami płci drugiéj, których imaginacyja wcześnie się zapala powieściami, czytaniem, teatrem, widokiem obrazów lub posągów lubieżnych, a nadewszystko złym przykładem; dojrzałość daleko jest prędsza, aniżeli

w zimnych, spokojnych, w nędzy lub niewygodach żyjących. Dla tych samych przyczyn, daleko dzieci prędzéj dojrzewają w narodach cywilizowanych, miękkich i zepsutych, aniżeli w dzikich, nieokrzesanych i żyjących na łonie natury; prędzéj nierównie w miastach, aniżeli u wiejskich prostaków. U nas można często widzieć na wsi młodych chłopców, mających lat ośmnaście lub dwadzieścia, którymby, sądząc z wejrzenia, więcéj nad dwanaście dać nie można, a o których każdy tak trzyma, iż karłami niewątpliwie będą. Ci po skończonym roku dwudziestym drugim, lub dwudziestym trzecim rosną, umacniają się i zaczynają dojrzewać. Tak i w domach majętniejszych, wychowanie twarde przy niewygodach, wczesne przyzwyczajenie do pracy i zatrudnienia ciągłego, odwrócenie wszystkiego, co imaginacyją zapalać może, a nadewszystko rozdział dwóch płci i unikanie wszelkich okazyj zbliżenia jich do siebie, porę dojrzałości znacznie opóźnić mogą. Dzieci hodowane na ustroniu i w spokojności nie tak prędko dosięgają dojrzałości i zupełnego wzrostu, jak jinne, które się hodują w licznym towarzystwie, a mianowicie na pensyjach lub w szkołach publicznych, gdzie zdaje się, iż wolniejsze rozmowy i sama kompanija do obudzenia żądz i wczesnéj dojrzałości pomagają. Postrzeżono nawet i zapewniono się dostatecznie, iż haniebny zwyczaj bicia chłopców rózgami lub dyscyplinami, u zakonnych zwłaszcza nauczycieli, bardzo używany i powtarzany niemal codziennie, nietylko dojrzałość części rodzajnych przyspiesza, ale nawet do lubieżności na całe życie usposabia.

67. **Namiętności.** Wiek wszelako dojrzewającéj młodzieży jest piérwszym wiekiem namiętności, jest epoką mocnego czucia; którego sama dojrzałość nerwów jest podnietą, a którego jeszcze nic nie zajmuje i nie nasyca. Jest to niezmienne prawo zwierzęcego gospodarstwa, że dwa mocne czucia zgodzić się i ostać razem nie mogą; ale że jedno drugim się osłabia, a mocniejszym całkiem zaciera i niszczy. Skoro więc dojrzałość nastaje, skoro się popęd do drugiéj płci i jéj pożądanie odzywa; jest wyraźne niebezpie-

czeństwo zapalenia się za pierwszą podaną okazyją, najgwałtowniejszéj ze wszystkich namiętności. Ta namiętność ślepa naraża młodzież na tysiączne szwanki i nieszczęścia: sama jedna tak zajmuje całe nerwy i umysł, tak podnosi, rozżarza i zaostrza jich czułość, tak wycieńcza pozbawione wszelkiego nerwowego zasiłku mięsa; że człowiek widocznie się osłabia i raptownym krokiem do zniewieściałości dąży. Cóż dopiéro mówić o szkodach, na jakie ta wczesna namiętność naraża; do jakich wiedzie nieuchronnie, tak w moralnym względzie jako i obywatelskim! Jakże więc temu zaradzić? — Rousseau pozwala się swojemu Emilowi kochać; sam mu o miłości, sam o przyszłéj jego kochance rozprawia, maluje jéj obraz, wdzięki i przymioty, ale maluje tak, żeby swojego wychowańca naprowadził nieznacznie i niejako przymusił do zamiłowania osoby, którą sam wcześnie upatrzył i wybrał. Rousseau przekonany, że miłość koniecznie jest ślepa, ofiaruje się jéj za przewodnika. Obierając tę drogę, zdaje się, iż nasz mędrzec mocno był przeświadczony, że człowiekowi młodemu miłości uniknąć niepodobna, a zatym: że nie można złym jéj skutkom jinaczéj zapobiedz, jak tylko kierując tą namiętnością, rządząc i prowadząc na drogę, którą rozwaga mistrza za najbezpieczniejszą osądzi. Ale żyjąc w towarzystwach i mając przed oczyma tyle i tak rozmajitych, tak częstokroć powabnych kobiet, kto zapewnił Roussa, że jego Emil koniecznie naznaczoną sobie Zofiją, a nie jinną wybierze kobiétę? Czy filozof nie postrzegł, że tak postępując naraża swego wychowańca na niebezpieczeństwo lub na potrzebę powstania przeciw nauczycielowi swojemu i wypowiedzenia mu przyjaźni na zawsze? Nakoniec chcąc tym sposobem młodzież prowadzić, trzeba ją wcześnie żenić, i naówczas boję się, żeby lekarstwo nie było gorsze jak choroba.

Cóż więc na to począć? Oto starać się jile możności potrzeba, żeby się ta namiętność nie zajęła, tylko w wieku dojrzałym, a zatym żeby dorastającą młodzież ochronić i zachować od niéj. Lecz czymże ją odwrócimy? czym młodego człowieka od jéj natar-

czywości zasłonimy? Oto umysł, który w tym wieku już czynnym być zaczął, zajmując czym jinnym; oto wzbudzając zamiast szkodliwéj, jinną pożyteczną namiętność. Trzy zaś są, mojim zdaniem, namiętności chwalebne, które jeżeli się dadzą w młodym umyśle zaszczepić, niechybnie na długi czas od miłości ochronią, to jest: przyjaźń, pobożność, i zajęcie się naukami, lub jaką sztuką nadobną; ale zajęcie się z zapałem, i całą, że tak powiém, duszą. Owszem, jeżeli młodzieniec pokazuje jinną jaką skłonność chwalebną lub przynajmniéj nieszkodliwą, jak naprzykład: do żołnierki, do polowania, do gospodarstwa; należy téj skłonności wodze popuścić. Mocne albowiem zajęcie się jakąkolwiek pracą i niewygody lub biéda, nietylko od niebezpiecznéj miłości ochronić, ale i wszczętą już wyléczyć mogą. Rousseau, oprócz samego siebie, nie dał Emilowi przyjaciela. Taka przyjaźń jest w rzeczy saméj najpożyteczniejsza, ale nie naturalna; bo tylko między rówiennikami w wieku i skłonnościach może być przyjaźń prawdziwie gorąca i namiętna, słowem taka, jakiéj nań w teraźniejszym przypadku potrzeba. Starożytni prawodawcy i mędrcy musieli dobrze poznawać tę ważność przyjaźni w młodych osobach, kiedy Likurg prawem ją przepisał *). Ta przyjaźń była gorącym uwielbieniem cnoty i pięknych przymiotów tak duszy jako i ciała; ta przyjaźń równała się miłości. Ktoby się nigdy nie przywiązał do żadnego młodzieńca, karze ulegał. Tę ustawę Likurg wziął od Kreteńczyków; u nich już widząc zbawienne jéj skutki. Była ona przyczyną i podnietą nierozerwanych skojarzeń na całe życie. Przyjaciel pilnował postępków wybranego oblubieńca; wstydził się jego pomyłek, a jego przestępstwa poczytywał sobie za hańbę. Podobne przyjacielskie związki, czasem trwające przez cały przeciąg życia, zawiązują się u nas w szkołach publicznych, i są jedną s przyczyn, dla których wychowanie publiczne chłopców przenosić nad prywatne należy.

---

*) Jest to także błąd, bo prawem narzucona przyjaźń niezmiernie zimną być musi. P. A.

Nie widzę zaś przeciwko tak niewinnéj i czystéj przyjaźni żadnego rozsądnego zarzutu; skażone chyba serca mogą w niéj coś nagannego znajdować *). Wiek dojrzewającego młodzieńca, będąc nieuchronnie wiekiem piérwszych zapałów i uniesień, uniknąć jich niepodobna, a zatym najniewinniejsze wybierać potrzeba. Cóż dopiero mówić, jeżeli obrana namiętność nietylko nie będzie szkodliwą, ale owszem pożyteczną? Pobożność nie potrzebuje zalety; każdy czuje jéj potrzebę, każdy jéj świętość. Ale że mała tylko część obywateli wchodzi w obowiązki kapłańskie, a jest interesem czujnego rządu, każdy stan w przyzwojitych zamknąć obrębach: ta pobożność powinna być określona prawami, aby się nie wyradzała w mnichostwo, lub szkodliwy fanatyzm. Każdy cnotliwy, uczony i rozsądny kapłan, który młodzieży przewodniczy w ćwiczeniach pobożnych, zna te granice i zapewne jich nie przestąpi.

Nie rozumiém także, żeby było potrzeba koniecznie coś mówić na pochwałę nauk i kunsztów; biada temu, kogo o jich potrzebie i pożytkach przekonać wypada. Kto je zna, kochać je musi, a na nicby się nie zdało, wołać za niemi do takich, co nie mają żadnego wyobrażenia o nich. Wiek, o którym mówię, jest właśnie epoką rozwijających się i zaczynających bujać władz umysłowych, a mianowicie pamięci, imaginacyji i władzy rozumowania. Podług przyjętego odemnie prawidła, należy każdéj władzy w takim używać stosunku, w jakim się nastręcza. Więc ten wiek jest właśnie epoką rozpoczęcia kursu nauk, lub nauki, jaką sobie kto obrał. Pamięć i pojęcie już są gotowe, a zdanie i rozsądek zaczynają się właśnie znajdować; a zatym wydoskonalić je tylko przez wprawę potrzeba. Lecz jeżeli gdzie, tu najbardziéj nie chciałbym przebierać miary, a to równie przez wzgląd na interes ogólny jako i osobisty. Na ogólny: bo naród potrzebuje wielu obywateli świa-

*) W towarzyskim pożyciu postrzegałem statecznie, iż między młodemi pannami daleko się prędzéj, daleko mocniejsza i trwalsza zawięzuje przyjaźń, aniżeli pomiędzy chłopcami Ustanowienie więc publicznych dla nich pensyj czyli domów wychowania, bardzoby było s tego względu pożyteczne. P. A.

tłych, ale mało ludzi głęboko uczonych, czyli samym tylko poświęconych naukom, a cale nie potrzebuje pedantów. Bo jak niepodobna, żeby cały naród był uczonym, tak gdyby i mógł być takim, byłby podobno najśmieszniejszym w świecie narodem. Nakoniec przez wzgląd i na interes osobisty i narodowy: bo ciągłe lub zbyteczne natężenie umysłu i całkowite poświęcenie się naukom wycieńcza, osłabia i niszczy, równie jak jinne jakiekolwiek nadużycie, lub jak sama rozpusta.

Krótko mówiąc, teraz właśnie jest pora tak zajęcia, tak zatrudnienia młodego człowieka ciągłemi ćwiczeniami ciała i umysłu, tak rozłożenia całego jego czasu, ażeby nie miał jednéj chwili próżnéj i żadną nie napełnionéj robotą.

Teraz mu jest najpotrzebniejszy mistrz i dozórca, któryby go nigdy z oka nie spuszczał; któryby ćwiczenia gimnastyczne umysłowemi naukami umiejętnie przeplatał; któryby czuwał i uważał, kiedy należy dać odpoczynek ciału; odtąd powinni zacząć być męzkimi. Ukształcone już po większéj części organa mogą znieść prawdziwą i pożyteczną pracę. Teraz można dokończyć nauki rozpoczętego jakiego rzemiosła; teraz czas wprawy do umiejętnego robienia bronią, do mocnéj jazdy na koniu; teraz pora oddania się pracom rolniczym, które myśliwstwem i rybołówstwem przeplatać można. Szczęśliwy! kto te prace i trudy cielesne przy skromnym życiu i umiarkowanym śnie potrafi przyjemnemi i pożytecznemi naukami przeplatać; kogo umiejętności dokładne zastanawiają i obchodzą; kogo literatura bawi i uczy. Taki i ciało wykształcił, umocnił, od choroby zapewnił, i umysł ozdobił.

Znaki zbliżającéj się lub już nastającéj dojrzałości są: widoczna odmiana w humorze młodéj osoby; ponurość, zamyślanie się bez przyczyny, niekiedy upodobanie w samotności, a w dziewczętach łzy bez najmniejszego powodu, lub za lada okazyją; w chłopcach zaś złość i popędliwość. Przy tych odmianach głos znacznie grubieje i zaczyna mieć coś męzkiego w sobie; w płci męzkiéj broda mchem się okrywa i zaczynają wschodzić wąsy; w dziewczę-

tach zaś podnoszą się i wypełniają piersi, tudzież zaczynają się odchody miesięczne. Najpiękniejsza i pewna dojrzałości rozpoczętej cecha: prawdziwy wstyd, który dotąd obcym był i wmówionym tylko uczuciem, staje się poruszeniem duszy rzetelnym. Ustają wszelkie postępki i skłonności dziecinne; niektóre władze duszy i poruszenia serca okazują się w całéj mocy i żywości; jakiś niepojęty ogień całą przejmuje jistotę. Tento właśnie ogień, ta niespokojność i potrzeba czynności, ten zapęd i unoszenie się niepowściągnione doświadczeniem, prowadzą i narażają tysiące młodzieży na zgubę lub najoczywistszą własnego zdrowia ruinę. W czasach naszych, rzadki jest człowiek w roku trzydziestym, któregoby zdrowie nie było nadwerężone lub zrujnowane zupełnie; rzadki, któryby już w tym wieku nie podkopał lub nie utracił majątku, a przyczyną tych nieszczęść jest wypuszczenie z opieki równo s kończącym się rokiem ośmnastym. Życzyć sobie więc koniecznie należy, żebrać takiego prawa potrzeba, któreby małoletność do dwudziestu cztyrech, lub dwudziestu pięciu lat przeciągnęło.

68. **Nauczyciel domowy.** Trudno jest kupić lub uprosić mistrza, któryby najlepsze dwadzieścia pięć lat swojego życia czyjemuś wychowaniu poświęcił. Ktokolwiek zrozumiał, co to jest hodować dzieci, a jest poczciwym i sumniennym człowiekiem; ten się zapewne takiego obowiązku nie podejmie. Smutna uwaga! bo nas ostrzega, jiż po tych, którzy się go podejmują, niczego spodziewać się nie można. Prawdę więc mówiąc: gdzie wychowanie nie jest publiczne i szczególnym powierzone urzędnikom, same matki lub sami ojcowie nim się zajmować powinni. Rousseau rozumié, jiż przyjaciel tylko ojca zastąpić może. Jeżeli Rousseau znał takich przyjaciół, zgadzam się na to; ale mnie się takich znać nie zdarzyło; jeżeli gdzie są, muszą być bardzo rzadcy. Póki wszakże były obyczaje, byli ojcowie, którzy czas swój chętnie i z roskoszą własnych dzieci wychowaniu poświęcali. Takim był wspomniony wyżéj Katon starszy; takim był Paweł Emilijusz, który podług Plutarcha lata swobodne, między piérwszym konsulatem a drugim,

wychowaniu dzieci poświęcał. Sam nawet August, w oszczędzonych od trudów panowania chwilach, uczeniem siostrzanów swojich się bawił. Nauczyciel, który się wychowaniem zajmuje, nietylko ma być człowiek dojrzałego rozsądku, ale nieposzlakowanych obyczajów. Pierwszy mu jest potrzebny, aby dzieckiem i młodzieńcem roztropnie kierował; obyczaje żaś, aby mu był we wszystkim przykładem. Dla tego dobry nauczyciel nie może być niczym nagrodzonym; dla tego w sercach prawych wdzięczność za dobre wychowanie żadnych nie powinna mieć granic. Taką nieograniczoną wdzięcznością pałał ku nauczycielom swojim wyniosły umysł Aleksandra Wielkiego. — Tak Perykles dał dowody nieskończonéj dla Anaksagorasa wdzięczności.

69. **Cnoty.** Tym sposobem ugruntowawszy zdrowie pracą i niewygodą aż do końca młodzieńczego wieku, utrzymać je nadal skromnością i wstrzemięźliwością potrzeba. Ta wypędzona już dziś z naszych zgromadzeń, a w wychowaniu młodzieży nieznaczna; chociaż w towarzystwach i ucztach, niepowściągliwość daleko mniéj szkodzi obwarowanym i zatwardzonym przez pracę, aniżeli miękkim i osłabionym przez nieczynność. Ale właśnie obwarowania tego przez wychowanie tylko nabyć można. Teraz, przy zupełnym zaniedbaniu ćwiczeń ciała, pozwalamy młodzieży naszéj potraw wykwintnych i mocnych trunków, co jest najtrwalszym fundamentem dalszego niezdrowia. Spartanie mieli każde jedzenie wykwintne za niegodne ludzi poczciwych i mężnych, a zatym wszelkie przysmaki oddawali Ilotom, a dla zbrzydzenia młodzieży opajających trunków, pokazywali jim spojonych umyślnie niewolników. Trunki albowiem opajające są powolną trucizną dla dorosłych, a bardzo mocną dla młodych. Nie można zatym patrzeć bez żalu na rodziców, którzy sami dzieciom trunki podają, czyniąc to jakoby dla zdrowia. Trunki, tak jak wszystkie jinne trucizny, lekarstwem chyba w pewnych przypadkach być mogą; a zatym s przepisu tylko lekarza, i to pod miarą, niekiedy pozwolić je można. Jest zaś na nieszczęście w dzie-

ciach, tak jak w dzikich ludziach, niezmierna do trunków opajających skłonność.

W dziecinnym wieku i piérwszéj młodości wszyscy się ubiegamy za swawolą, skakaniem, fatygą i pracą; a próżnowania, jak mówiłem wyżéj, lękać się w dzieciach niepotrzeba. Ale w wieku, o którym mowa, koniecznie zatrudnieniem ustawicznym i pracą, tak cielesną jako i umysłową, namiętnościom gwałtownym i próżnowaniu, rodzicielowi wszelkiego złego, zapobiegać należy. W ludziach, tak jak w wielkich ciałach politycznych, obyczaje pracą i wstrzemięźliwością stoją. Ta była przyczyna, dla któréj Amazys prawem Egipcyjanom przepisał, aby corocznie obywatel każdy sprawił się przed rządzcą prowincyji swojéj, co robi i czym życie utrzymuje; a Drakon śmiercią karał przekonanych o życie próżniackie. Likurg młódź bezprzestannie publicznemi ćwiczeniami zatrudniał i umacniał, a przez to i od zepsucia ochraniał; ów zaś, któryby się od prawem przepisanych jigrzysk uwalniał, zamknięte miał pole do wszelkich zaszczytów i urzędów. Lecz w wieku, o którym mowa, tak już zatrudnienia umysłowe i cielesne urządzać potrzeba, ażeby się oglądać na stan i sposób życia, jaki sobie kto w towarzystwie obiera, lub do jakiego jest zrodzony. Skoro albowiem wiek ten jest wiekiem przeznaczonym do nauki, samo s siebie wypada: iż się każdy tego uczyć powinien, czym ma być na potym.

ROZDZIAŁ VII.

Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub niedołężnych.

70. I choremi opiekować się trzeba. Pokazałem już wyżéj, iż ani ludzkość, ani interes społeczeństw politycznych tego nie cierpi; aby słabe, chorowite lub kaléki dzieci zostawiać bez wycho-

wania i opieki; albo, jidąc za zdaniem barbarzyńskiego dawnych wieków republikanizmu, na śmierć skazywać.

Wychowanie więc tych nieszczęśliwych wymaga niektórych przepisów osobnych. W dzieciach albowiem dobrze ukształconych i zdrowych dobre fizyczne wychowanie zależy na tym, aby nie psuć dzieła natury, ale mu dać należycie dojrzeć. Lecz w upośledzonych od przyrodzenia trzeba to dzieło, jeżeli można, naprawić; a jeżeli nie można, trzeba dalszemu złemu tamę położyć, jego rozwijanie się ograniczyć, bujanie powściągnąć; trzeba w niedoskonałéj organizacyji nietylko utrzymać życie, ale i zdrowie zapewnić. Niedołęgi albowiem żyją i zdrowemi być mogą, a przeto każdy z nich ma własne swoje zdrowie, które należy poznać i umieć zachować. — Są zaś niektóre wady dziecinne, którym łatwo zaradzić, są którym niepodobna. Dobrze więc, ażeby zajmujący się wychowaniem wiedzieli o tym. Dobrze aby znali, co potrzeba zostawić naturze i czasowi; do czego zaś wezwać pomocy lekarza lub operatora. Dobrze, ażeby się znali na przesadzonych obietnicach i nie wpadali w sidła oszustów. — A naprzód:

71. Dzieci niedonoszone. Dzieci są częstokroć słabe dla tego, że się rodzą przed czasem. — Jako albowiem każdy życia okres w pewnym się przeciągu czasu zawiera, tak i okres przemieszkania w macierzyńskim żywocie ma swój termin, każdemu znajomy. Nie jest wszakże ten termin tak nieodmienny i pewny, ażeby się w oznaczonéj liczbie godzin lub dni ściśle zamykał, i aby z niego samego o donoszeniu lub niedonoszeniu płodu stanowić można. Częstokroć się albowiem do kilku tygodni nad czas zwyczajny przeciąga, lub prędzéj kończy. Pospolicie wszelako i zwyczajnie rachujemy od poczęcia aż do porodzenia 39 tygodni albo 273 dni. Płód wcześniéj na świat wydany i niemający znaków dojrzałości potrzebnéj, słaby i nie ukształcony jak należy, jest niedonoszonym, jeżeli już żyć i chować się może; zronionym, jeżeli nie.

Doświadczenie pokazało, iż noszone przez siedem miesięcy lub dłużéj mogą się chować i wyżyć; nie mogą, jeżeli wcześniéj się

rodzą. Życie zaś nasze w ciążu, czyli, co to samo znaczy, w macierzyńskim żywocie, tak jest odmienne co do sposobu utrzymania się, od tego, jakim po narodzeniu żyjemy; jiż płód, który piérwszego owego okresu należycie nie przeżył, trafia w atmosferze na władze życie jego utrzymać daléj przeznaczone, które są nad jego siły. — Mówię nad siły, bo nie są w należytym do niego stosunku; bo organa, na które i przez które działać mają, jeszcze nie są dostatecznie wyrobione, żeby téj nowéj czynności wydołać, i wywartą na siebie znieść bez uszczerbku mogły. Często więc nowonarodzone dziécię pada ofiarą tych samych pomocy, które w przyzwojitym czasie nieuchronnie są do utrzymania życia potrzerne. — W żywocie albowiem macierzyńskim znajduje się naprzód w miejscu zawsze jednostajnie ogrzanym tak, jak życie ludzkie wymaga. Daleko więc mniéj potrzebnje samo sobie własne ciepło wyrabiać, i dla tego bez związku z atmosferą obejść się do pewnego stopnia może.

Powtóre, nie powietrzem, ale wodą jest naokoło oblane, i to wodą jedynie do tego wyrobioną celu.

Potrzecie, nie bierze żadnego pokarmu przez usta, ale tylko z matczynego miejsca przez naczynia ssące. Płuca przeto, żołądek i cały pokarmowy kanał, żadnéj nie mają czynności: ale się tylko wyrabiają i rosną.

Poczwarte, jeżeli wody otaczające płód nie są jego skórnym odchodem, dziécię, dopóki jest w łonie matczynym zawarte, nie ma żadnych zgoła odchodów. — S tego się pokazuje, jiż dziécię urodzone przed czasem niedość ma wykształcone płuca, któremi musi oddychać i własną krew' arteryjalną wyrabiać; niedokończony, że tak powiém, kanał pokarmowy, w którym ma trawić, i przez który jedynie karmić się może. Więc słabieje i wycieńcza się 1) przez niedostateczne trawienie pokarmu, 2) przez niedoskonałe wyrobienie krwi arteryjalnéj, a zatym 3) przez niedoskonałe wyrobienie punktów żyjących i słabe ogrzanie; bo jak już dawno okazałem, ciepło jest owocem wyrobienia organicznego i jest w jego stosun-

ku. — Są to bardzo mocne przyczyny słabości; owszem są to władze dostateczne do sprowadzenia saméj śmierci. Piérwsza więc dla takich niedołęgów pomoc, jest przyzwojite ciepło zewnętrzne. Zwiérzęca zaś temperatura jest i najwłaściwsza i najdogodniejsza; dla tego są przykłady utrzymanych przy życiu niedonośników, przez ciągłe nurzanie jich we wnętrznościach świéżo zarzniętych bydląt. Tymczasem, gdy nie wszyscy jatki w swojim szafunku mieć mogą; obwijanie w ciepłe i często odgrzewane pieluchy, a nadewszystko tulenie do łona osób młodych a zdrowych, częste w rosołach z nóżek baranich lub cielęcych, lub w ciepły mléku kąpanie, zwłaszcza w mléku tylko co dojonym, i trzymanie w dobrze ogrzanéj jizbie lub ciepłym piérzu, żywe zwiérzęce kąpiele zastąpić mogą. Mamka dla takich dzieci powinna być młoda, rumiana i hoża; mléko jak najmłodsze i cienkie. Pierś zaś bardzo rzadko i oszczędnie ma być dawana, ale za to sen powinien być jak najdłuższy, owszem niemal bezprzestanny.

Gdy się zaś takie niemowlęta umocnią i dójdą swojéj pory, chować je jak jinne należy.

Wystrzegać się nadewszystko w niedonoszonych dzieciach potrzeba, ażeby jich nie kąpać w winie, ani nawet ciepłym tym trunkiem nie ocierać; aby jim za pokarm tęgich rosołów, pod pozorem umocnienia, nie dawać. Rzeczy albowiem te są dla nich za mocne, i tak je gwałtownie drażnią, jiż zabić raczéj jak umocnić mogą. W teraźniejszym towarzyskiém życiu przywykliśmy powoli do wielu trucizn, które nawet weszły na rachunek naszych potrzeb jistotnych. Takiemi np. są wszystkie napoje wyrobione przez fermentacyją. Człowiekowi, który się własnym rządzi zdaniem, nie należy, podług naszego sposobu rozumowania, odbierać drogiéj wolności trucia się i zabijania powoli. Ale zacóż dziecko, tylko co do towarzystwa wchodzące, przyjmować i raczyć trucizną? Że zaś obmywanie po urodzeniu winem mocne tylko dzieci wytrzymać mogą, dowodzi zwyczaj starszyzny spartańskiéj, która chcąc tylko

bohatyrów hodować, nowo narodzone niemowlęta na taką naprzód skazywała próbę.

72. Pozornie umarłe. Ale zdarza się, że dzieci, choć w macierzyńskim żywocie dojrzałe i w przyzwojitéj urodzone porze, rodzą się ledwo co żywe, albo i żadnych znaków życia nie dają. Należy więc umieć je od téj pozornéj śmierci ratować. — A choć to jest powinność babek lub zastępujących jich miejsce, wszelako w jich niedostatku powinni to znać wszyscy obecni. Ta zaś pozorna śmierć następuje w samym porodzeniu, zwłaszcza jeżeli jest ciężkie i długie; pochodzi zazwyczaj z przyciśnienia pępkowego sznurka i przecięcia przed urodzeniem związku między płodem a matką. Ten albowiem związek naówczas dopiéro ustać bezpiecznie może, kiedy dziécię wstępując w atmosferę oddychać i nowym sposobem żyć zacznie. — Jest zaś ten przypadek pozornéj śmierci dwojaki. Nowo albowiem urodzony płód albo ma twarz nabrzmiałą i siną, a wszystkie części ciała równie sine i jędrne; alboli tyż blady jest, obwisły i jakby zwiędły. — W piérwszym przypadku należy natychmiast przeciąć sznurek pępkowy i nie wprzód go wiązać, aż po upłynieniu dwóch łyżek krwi, lub więcéj, jeżeli dziécię jest bujne. W drugim, wystrzegać się potrzeba krwi puszczenia, ale się starać, lekkim drażnieniem wzbudzić oddech i przez niejaki czas utrzymać. Tym końcem rozciera się ciało z lekka i ogrzéwa, mianowicie brzuszek, psztyka się cokolwiek wody na twarz, usta się otwierają palcem i lekko drażnią, poddają się pod nos ciała lotne orzeźwiające, łechcą się lub drapią podeszwy dopóki dziécię tchu w siebie nie wciągnie. — O chorobach wydarzających się w nowo narodzonych dzieciach, lub w całym niemowlęcym okresie życia, mówić cale nie myślę, gdyż sobie w teraźniejszym piśmie nie zakładam opisywać i léczyć chorób dziecinnych. Ale są wady, na które sami rodzice powinni mieć baczność; a którym łatwo bez wezwania lékarza zaradzić można. Zdarza się np. niekiedy (jak już powyżéj namieniłem) że w niemowlętach tak są wykrzywione nogi, iż podeszwy całkiém są

obrócone do środka lub odwrócone na bok. Téj wadzie lekkim a uważnym obwijaniem nóżek tak, aby im więzy proste i należyte położenie nadały, łatwo zaradzić można. Łękowata zaś postać kości między nogą a kolanem żadnego nie potrzebuje starania. Jeżeli albowiem dzieci skądjinąd są zdrowe, sam wiek téj wadzie da radę; a dzieci dla tego prosto chodzić i nogi proste mieć będą.

Anibym życzył rodzicom udawać się po radę i léczyć strupy czyli wylewy na głowie, którym dzieci dość często, owszem niekiedy aż do saméj dojrzałości podlegają. Utrzymanie czyste głowy przy życiu pracowitym i twardym, obmywanie jéj częste wodą i mydłem, tudzież noszenie lekkiéj ceratowéj czapeczki, nie dają się téj chorobie szérzyć, a wiek sam léczy ją zupełnie.

73. **Choroby dziedziczne.** Największéj w wychowaniu uwagi potrzebują te dzieci, którym się z urodzenia dostała sposobność albo raczéj skłonność do choroby dziedzicznéj, to jest, rodzicom tylko lub całemu rodzeństwu właściwéj. S pomiędzy chorób takowych, jedne wybuchają zaraz w dzieciństwie lub piérwszéj młodości, jinne w dalszym dopiéro wieku. — Do piérwszych należy choroba angielska, czyli rachitis i skrofuła; do drugich suchoty, wielka choroba czyli epilepsyja, melancholija lub manija i podagra.

Od wychowania po wielkiéj części zawisło, że te przyrodzone usposobienia czyli skłonności albo trwają, rosną i w chorobę się zamieniają, albo się powściągają, ograniczają lub niszczą zupełnie. — Te wprawdzie choroby, które od pewnéj budowy ciała zawisły, jakiemi są suchoty i choroby głowy, trudniéj jest zniszczyć, albo jim przynajmniéj zapobiedz zupełnie, dla tego: że właśnie organiczną budowę od rodziców bierzemy, i że ta budowa w każdéj żyjącéj osobie szczególna, indywidualnym sposobem przez całe się życie rozwija i umacnia. Wszelako wiedząc ze znajomości całéj familiji lub rodziców, do jakich taka budowa chorób prowadzi, od samego urodzenia zawsze w brew' téj skłonności działając, możemy bardzo często, jak pokazało doświadczenie, skłonność

powściągnąć i wybuchnienia saméj choroby nie dopuścić, albo je przynajmniéj znacznie opóźnić.

Tak nazwaną angielską chorobę nie dla tego mam za dziedziczną, jakoby tylko chorujący na nią rodzice dzieciom ją swojim dawali; gdyż doświadczenie uczy, że ją bardzo często w takich postrzegamy dzieciach, których rodzice nigdy jéj nie mieli; ale ją mam za dziedziczną raczéj dla tego: że ją przynosi niezdrowie, słabość lub złe życie rodziców; słowem, że nie samych dzieci, ale jich zawsze jest wina, jeżeli się pokazuje w potomstwie. Nazywa się zaś angielską podobno dla tego: że ją naprzód w Anglii około siedemnastego wieku postrzeżono i opisano; lubo to jest wielkie do prawdy podobieństwo, że ta słabość nie jest nową. Od niepamiętnych albowiem czasów wspominają rozmajici pisarze o niektórych wadach ciała i szpetnościach, którym ta dolegliwość daje początek*).

Jakkolwiek bądź, w czasach rycerskich i jędrnych, w wieku prostoty i skromności, w krajach gdzie surowe prawa czuwały na obyczaje publiczne; ta choroba albo się nigdy okazać nie mogła, albo była zjawieniem niezmiernie rzadkim. Zdaje mi się także, że klimata umiarkowane więcéj jéj sprzyjają, jak zimne albo gorące; może dla tego, że w krajach gdzie nie tak jest pospolita, lepsze obyczaje, i sposób życia ostrzejszy wstępu jéj nie dają. To atoli pewna, że tylko w domach wygodnie, miękko, a nadewszystko rozpustnie żyjących natrafić ją można; że nawet w familijach dostatnich nie jest tak pospolita na wsi jak w mieście; że jéj nie zna pracowity rolnik ani wiejski rzemieślnik, ale że już lubi dziatki przykutego, po miastach biédnych, do warsztatu rzemieślnika, lub wybladłego i niechlujnego rękodzielnika. Dlaczego chorobę tę

---

*) Za prawdziwe opisanie choroby angielskiéj u Rzymian, przytaczają niektórzy owe wiersze Marcyjalisa:

Si solum spectes hominis caput,
Hectora credas.
Si stantem videas, Astyanacta putes. P. A.

najpierwéj postrzeżono w miastach rękodzielnych zachodniéj części Angliji.

Daje się ona widzieć, a przynajmniéj jéj początek, od dziewięciu miesięcy, do końca drugiego roku. Rzadko się poczyna późniéj; ale raz poczęta trwa niekiedy lat kilka. A chociaż w wieku dojrzalszym ustaje, zostawia wszakże po sobie wszystkie wady, wykrzywienia i szpetności, jakim dała początek. Nadto wielka głowa; ciało miękkie i obwisłe, kości około stawów pobrzękłe, a w całym ciele miękkie i łatwo się uginające, tudzież brzuch duży, stanowią główne cechy téj choroby. Jak skoro więc u dziecięcia głowa nad proporcyją jest wielka, a kości około stawów pękate czyli lekko nabrzękłe, o zapobieżeniu wybuchającéj już chorobie myślić należy; jezeli się albowiem wykształciła zupełnie, rady lekarza użyć wypada. — Zapobiega się jéj sgosobem wychowania, a mianowicie jak największym staraniem o ochędóztwo; częstą odmianą bielizny, wycieraniem ciała flanelą lub szczotką, i częstém kąpaniem w wodzie zimnéj lub słonéj. Jeżeli dziecię jest przy piersi, a mamka mocna, młoda i zdrowa, wiém z doświadczenia własnego, iż nic tak szczęśliwie nie zapobiega zupełnemu rozwinięciu się angielskiéj choroby, jak utrzymanie dziécięcia przy piersi aż do skończenia drugiego roku. Przeciwnie, jeżeli mamka jest chorowita, słaba lub stara; albo ją natychmiast odmienić potrzeba, albo dziecię odłączyć.

Przytym należy z łóżeczka dziecinnego wyjąć wszystkie piernaty i poduszki piérzane, a użyć natomiast prostych sienników, lub przynajmniéj materaców skórzanych, włosem albo pilścią wypchanych; a kołdrę i odzienie dać z grubéj kuczbaji. Jeżeli pora roku pozwala, wypada trzymać dzieci na otwartym powietrzu i pozwolić pełzać na słońcu w piasku lub trawie; jeżeli nie, dać jim pełzać w pokoju na posadzce, dywanach lub rogożach. Owszem kąpiele piaszczyste w samym słonecznym upale, uważają się za walne w téj dolegliwości lékarstwa. Jeżeli majątek rodziców jest po temu, najlepiéj wywieźć dzieci na wieś i chować jile można

w suchym, otwartym i czystym powietrzu. Jeżeli nie, należy je przynajmniéj nosić lub wozić w wolnym powietrzu, zwłaszcza na słońcu, którego bezpośrednie działanie na ciało nasze do najskuteczniejszych sposobów zapobieżenia téj chorobie i jéj wyleczenia policzyć należy*). W dzieciach starszych pokarmy mięsne ze świeżemi roślinami mieszane, proste i bez żadnéj wykwintnéj przyprawy, jile możności suche ale pożywne, są w téj chorobie najwłaściwsze.

S tą chorobą blizko jest spowinowacona skrofuła, którą dwojako uważać można. Raz jako chorobę, drugi raz jako szczególną konstytucyją ciała, prowadzącą do rozlicznych, a niekiedy nawet i ciężkich chorób. S tego tylko ostatniego względu uważać ją w tym miejscu mogę. Nie zawsze ona jest w ścisłym znaczeniu dziedziczna, czyli wprost z rodziców spadająca na dzieci; ale jest najpospoliciéj własnością niektórych rodzin, i w tych ledwo komu przebacza. Spada téż dosyć często i prosto z rodziców, ale daleko więcéj z matek jak z ojców; może dla tego, że jéj dziewczęta więcéj podlegają od chłopców.

Daje się ta konstytucyja poznać po skórze delikatnéj, cienkiéj, niezmiernie białéj i połyskującéj się; po żywym i okrągłym na policzkach rumieńcu; po wiérzchniéj wardze cokolwiek większéj, nabrzmiałéj, i przegrodzie nosa dość grubéj. Oczy duże, połyskujące się, błękitne; w twarzy niejaki wyraz tkliwości, włosy zazwyczaj jasne i miękkie; gruzły limfatyczne, na szyji zwłaszcza, pobrzękłe i twarde, są téj chorobie właściwe. Zęby zaś zawsze bywają białe i zdrowe. Są pisarze, którzy nawet samę piękność poczytują za własność téj choroby lub konstytucyji. Co gdyby i tak

---

*) Tak mocny i oczywisty wpływ słońca na wyleczenie choroby angielskiéj, tudzież jéj okazywanie się pospolite po miastach ludnych, gdzie ulice są wązkie i mieszkania rzemieślników nizkie i bardzo źle oświecone, były powodem. żem tę chorobę porównywał z wyciekaniem, czyli jak mówimy s francuzkiego etijolowaniem się roślin. Lecz gdym ją potym w domach dostatnich postrzegał tu i owdzie na wsi, zdania tego odstąpić musiałem. P. A.

było, tyczyłoby się tylko delikatności płci, ale nie regularności rysów twarzy lub budowy całego ciała. — Oprócz tego, dzieci konstytucyji skrofulicznéj mają wiele dowcipu, przenikliwość i zdanie nad wiek, przy nadzwyczajnéj ciekawości i bystrym pojęciu.

W naszym kraju konstytucyja skrofuliczna dosyć jest pospolita, ale rzadko dojrzewa, że tego użyję wyrazu; a zatym rzadko prawdziwą staje się chorobą. Wszakże dla tego, na tak usposobione dzieci największą w wychowaniu należy mieć baczność; są albowiem dolegliwości, które się nawet w dalszym wieku s téj konstytucyji urodzić i do grobu lub kalectwa poprowadzić mogą.

Usposobienie zaś do skrofuły nie wydaje się w nowo narodzonych lub ssących niemowlętach; ale się zaledwo pokazuje w trzecim lub czwartym roku. Sama choroba nigdy nie wybucha przed skończeniem tego okresu. Nie można téj choroby mieć, tak jak poprzedzającą, za owoc gnuśności, lub miękkiego i rozpustnego życia; równie ją albowiem postrzegamy w klasie ubogiéj jako i majętnéj, owszem daleko częściéj tulić się zdaje do niedostatku, utrapienia, nędzy i niechlujstwa. Dlatego u nas nigdzie jéj więcéj nie można widzieć, jak pomiędzy żydowstwem. Są atoli kraje i prowincyje, są niektóre miejsca takie, w których sobie więcéj podoba i gdzie się lepiéj udaje.

Tak Wielka Brytanija jest ulubioną téj choroby ojczyzną. W ogólności powietrze wilgotne i zimne więcéj jéj sprzyja; i dlatego w krajach północnych, zapadłych, bagnistych, lub nadmorskich, bardzo jest pospolita. Dlatego i mieszkania wilgotne, nie przewietrzane, ciasne i zimne; nieochędóztwo i ubóztwo; złe, zepsute, lub mało pożywne pokarmy, a przytym opuszczenie się i zupełna nieczynność; sen nadto długi, gnuśność, utrapienie i ciągłe zgryzoty, najwięcéj pomagają téj chorobie. Uważano także, że pokarmy roślinne, a mianowicie mączne, krochmalne i klejowate, więcéj jéj sprzyjają jak zwierzęce. Dlatego odmiana pomieszkania, to jest: i domu i miejsca, powietrze ciepłe i suche; lekka praca przy wygodach potrzebnych; flanelowe odzienie, częste rozcieranie

ciała kuczbają lub szczotkami; pokarmy zwierzęce z roślinnemi świeżemi mieszane, rozrywki i ciągła wesołość; nie tylko w konstytucyji skrofulicznéj wybuchnieniu choroby przeszkodzić, ale i samą konstytucyją zniszczyć powoli mogą. Doświadczenie jednakże pokazało, jiż nic téj konstytucyi tak dobrze nie niszczy, jak zimne kąpiele, mocnym poruszeniem ciała przeplatane; a mianowicie kąpiele morskie, w których Anglicy największą pokładają ufność. W miejscach wszakże od morza dalekich, można wodę morską mocnym rozczynem soli kuchennéj, lub solnika wapiennego zastąpić.

Używania wina lub jinnych mocnych trunków w dzieciach nie radzę; a w przypadku okazania się saméj choroby do lékarza udać się potrzeba.

Konstytucyja skrofuliczna jest zazwyczaj własnością niektórych rodzin, a choć czasem tę lub ową osobę opuszcza, wszelako z domu wychodzić nie zwykła.

Dlaczego w kojarzeniu małżeństw na konstytucyją tę bardzo uważać należy.

Jest atoli choroba dziedziczna daleko cięższa i u nas dość pospolita, która niekiedy od skrofulicznéj konstytucyi zależy, pospolicie śmierć nieuchronną za sobą ciągnie, i najpiękniejszą uprząta młodzież, a którejby najwięcéj i najmocniéj zapobiegać przez wychowanie potrzeba. Taką chorobą są suchoty. Klęska ta tak jest w niektórych częściach Europy wielka, jiż tyle niemal corocznie psuje młodzieży jile sama wojna.... Dosyć powiedzieć, że w Angliji około cztyrdziestu tysięcy ludzi na rok ze samych suchot umiera. Bywają tak nieszczęśliwe familije, jiż w nich rzadko kto trzydziestego lub cztyrdziestego dożyje roku. Ale że się właśnie w tych familijach zdarzają osoby, które s tą samą co jich rodzeństwo budową ciała, s tym samym usposobieniem, s temi samemi skłonnościami żyją długo, i wzmiankowanéj choroby nie dostają; wypada koniecznie, jiż musi być jakiś sposób wychowania i życia, który, pomimo familijną skłonność, uchronić od tego nieszczęścia może. Nad tym więc zastanowić się nieco postanowiłem,

i to, co mi uwaga i doświadczenie podało, s czytelnikiem mojim podzielić. Suchoty nie zawsze zawisły od jednéj i téj saméj budowy ciała: nie zawsze wynikają s powziętego od rodziców usposobienia, ale téż bywają niekiedy i przypadkowe; bo w osobach nie okazujących żadnych znaków oczywistéj do nich skłonności nie zawsze tym samym poczynają się i jidą trybem; co oczywiście dowodzi, jiż od rozmajitych muszą zależeć przyczyn; a zatym nie zawsze są jednéj i téj saméj natury. S téj zaś uwagi wypada, że gdy źródła jich są rozmajite i przyrodzenie poniekąd różne, nietylko je léczyć, ale i zapobiegać jim rozmajitym sposobem należy. Najpospolitszy wszakże i do léczenia najgorszy jest gatunek, który w skrofułowych konstytucyjach i ze skrofuły się rodzi, od twardych gruczołków czyli guzików, w saméj masie płuc utworzonych zależy, i przez jich zaognienie i ropienie skrofuliczne powstaje. Dla czego lékarze gatunek ten gruczołkowemi suchotami (phtisis tuberculosa) nazywają. Osoby młode, do tego rodzaju suchot usposobione, pokazują tę chorowitą skłonność w samym składzie ciała, a skład ten budową suchotniczą pospolicie się zowie. Ta budowa jest następująca: wzrost wysmukły i cała postać bardzo cienka; szyja długa, piersi wązkie, sterczące na kształt skrzydeł łopatki, ręce i nogi cienkie a długie, długie i śpiczaste palce. Przy takiéj postaci, zęby są piękne i bardzo białe, skóra delikatna i połyskująca się, żyły pełne i wydatne, włosy najczęściéj jasne i oczy błękitne, lubo bywają niekiedy i oczy i włosy mocno czarne i połyskujące się. Raz wszczęte w tak zbudowanych ciałach suchoty, są zazwyczaj śmiertelne, a lékarze uważają ten jich gatunek za najgorszy. Ale téż właśnie uważałem, jiż jich najczęściéj unikają tak usposobione osoby; a przypatrując się bliżéj jich sposobowi życia, przekonałem się, że tak niemal bronią się od téj śmiertelnéj choroby, jak żyć i dzieci hodować radziłem: ażeby skrofuliczną konstytucyją przytępić lub zniszczyć. Wszakże jeżeli mocą téj konstytucyji powstały już w płucach gruczoły, i zaognieniem się grożą, lub już zaogniać się poczynają, takowy sposób życia szkodliwym być może. Jile albowiem

uważać mogłem, (a znałem i znam jeszcze takie osoby) tak zbudowana młodzież, żyjąc twardo, w niewygodach, pracy, nie wystrzegając się niczego, ale żyjąc skromnie, przy często nawet wybuchających katarach, nie dostawała suchot Dla czego wojskowa służba, lub pracowite życie gospodarskie na wsi, najlepiéj jim służą. Jeszcze znam takich, którzy s poczynającą się niemal chorobą wszedszy do wojska, po odbyciu najpracowitszych kampanij, powracali zdrowi i czerstwi. W miastach osoby takie najczęściéj padają nieochybnie ofiarą wygodnego życia i uciech. Lecz jeżeli się gruzły zaognią i prawdziwe rozpoczną suchoty, taki sposób życia nie służy więcéj, i biég choroby znacznie przyspieszyć może. Dzieci więc usposobione do tego rodzaju suchot tak należy (zdaniem mojim) hodować, jak skrofuliczne.

Ale jest jinny gatunek suchot, żywéj i najpiękniejszéj właściwy młodzieży, który od bujności i łatwéj irrytacyji systematu arteryjalnego zależy; częstym krwi pluciem do zaognienia płuc i ropienia prowadzi; a niekiedy bardzo prędką kończy się śmiercią. Osoby skłonne do tego rodzaju suchot mają mocny i żywy rumieniec, są niezmiernie czułe, i czerwieniące się za najmniejszą okazyją, a w piérwszéj młodości tracą krew' z nosa za każdym poruszeniem ciała lub rozgrzaniem się i to częstokroć bardzo obficie; są wesołe, lubią gry, bieganie i tańce, ale się łatwo mordują i, jak mówić zwykliśmy, mocno robią piersiami. Ściśle mówiąc, tego gatunku młodzież nie ma żadnéj pewnéj i sobie właściwéj postaci ciała; ale bywa, że takie usposobienie do krwi plucia łączy się s prawdziwą suchotniczą budową, i naówczas stanowi usposobienie najgorsze, którego niemal zniszczyć niepodobna.

Osoby tego rodzaju konstytucyji mają skórę delikatną i białą, a policzki mocnym okrągłym i jakby wyrzniętym pokryte rumieńcem. Po jedzeniu lub ciepłym napoju, rumieniec ten niezmiernie się wzmaga i łatwo pot występuje na twarz. W małych dzieciach nie prędko tę konstytucyją postrzedz można; ale ostrzega poniekąd o niéj mocny rumieniec i częste płynienie krwi z nosa. Na-

leży takie dzieci, jile być może, powciągać od mięsa, samemi karmić roślinami, wprawiać do życia wstrzemięźliwego i pracy; bronić jim długiego snu; wszelkich fermentowanych trunków, wszelkich korzeni i goryczy, a zalecać owoce, jarzyny i kwasy. Prócz tego potrzeba je nosić zawsze lekko i chłodno, nie pozwalać spać w pierzu, zabronić gwałtownéj fatygi, zwłaszcza polowania, a nadewszystko tańców w wielkich zgromadzeniach lub mocno ogrzanych pokojach; wszystkie jich poruszenia i ćwiczenia ciała odbywać należy w wolnym i chłodnym powietrzu. S pomiędzy jinnych rodzajów ruchu, najlepiéj jim służy jazda konna. W dalszym, to jest bliższym dojrzałości wieku, można jim nawet kiedy niekiedy upuszczać krwi, zapobiegać jilc można gwałtownym namiętnościom, przyzwyczajać do odmian powietrza, ale bronić mocno zbliżania się do ognia, zwłaszcza po znacznym ochłodzeniu lub naziębnieniu. Dorosłe nawet s taką konstytucyją osoby powinny uciekać z jizb gorących, unikać długiego narażenia się na upał słoneczny, strzedz się ciepłych kąpieli, a nadewszystko parowych. Jeżeli ta konstytucyja połączona jest s poprzedzającą, to jest skrofuliczną, uniknąć suchot albo jest niepodobna, albo przynajmniéj bardzo trudno. To albowiem co od skrofuły ochrania i broni, do zaognienia płuc i krwi plucia pomaga, to, co tym zapobiega, skrofule sprzyja.

Suchotom przypadkowym, nie pochodzącym z żadnego usposobienia szczególnego, ale z zapalenia płuc, z zaniedbanych mocnych katarów, ze stłuczenia lub ran piersiowych i tym podobnych przyczyn gwałtownych, że przez wychowanie zapobiedz niepodobna, sama rzecz mówi. A zatym ani się nad takowemi zdarzeniami zastanawiać w tym miejscu będę.

Trudniéj daleko, owszem częstokroć i niepodobno zapobiedz chorobom umysłowym lub konwulsyjnym takim, do jakich bierzemy usposobienie z rodziców. Dla czego ten rodzaj familijnych kaléctw do najgorszych należy. Jeśliby zaś był stan organizacyji mózgu i nerwów, który jim sprzyja, nie wiemy s pewnością; bo

w rozbiorach ciał zmarłych rozmajite i coraz jinne znajdujemy odmiany i to odmiany grube, o których nie wiemy jak powstają albo od czego w pierwiastkowéj a do odwikłania niepodobnéj budowie tych organów zależą. Tym samym zaś niepodobna i wiedzieć, jakimby jim sposobem przez wychowanie zapobiegać można. Oglądając się zaś na doświadczenie, to zdaje się nas przekonywać: jiż choroby wspomnione równie wybuchają przy zaniedbaniu zupełnym, jako i przy skrzętnym pielęgnowaniu nerwowego systematu *).

To tylko z opisań szczegółowych i rozwagi tych cierpień, zdaje się, wnieść można: jiż namiętne i uporczywe zatopienie myśli w jakim przedmiocie daje jim najczęściéj początek. S czegobym ja sądził: że, co tylko podnosi i rozjątrza czułość, a zatym do zapamiętałych namiętności pochop dać może, tym chorobom sprzyja **). Bezpieczniéjby zatym było puścić, że tak rzekę, odłogiem nerwowe systema i dozwolić mu gnuśnieć zupełnie; wyrzec się wszelkiéj myśli podwyższenia władz umysłowych, i nie wyzywać żadnéj na popis. Smutna nader rzeczy koléj, jeżeli broniąc od cierpień konwulsyjnych albo szaleństwa, na bydlęce niemal życie wychowańca skazać wypada.

Ale i taki wychowania sposób nikogo ubezpieczyć nie zdoła. Namiętności albowiem gwałtowne wybuchają niekiedy i górę biorą nawet w osobach nieokrzesanych; a raz mocno wkorzenione, same jedne czułość do najwyższego natężyć stopnia, i do pomieszania

---

*) Ja przynajmniéj przekonałem się z wielokrotnego doświadczenia, jiż: gdzie choroby umysłowe z budowy ciała, czyli wady organicznéj, jak mówić zwykliśmy, pochodzą; użyte sposoby leczenia to tylko podług natury swojéj sprawują, że maniją zamieniają w melancholiją, lub tę ostatnią na pierwszą. S czego wypadać się zdaje, że ten sam stan organizacyji jest przyczyną tak jednéj choroby jako i drugiéj. P. A.

**) Mnie się zdaje, że każda gwałtowna namiętność jest w saméj jistocie pomieszaniem umysłu, ale krótkim i przemijającym; a staje się rzetelnym szaleństwem, gdy przechodzi w namiętność trwałą i do wykonania niepodobną. P. A.

zmysłów lub chorób konwulsyjnych poprowadzić mogą. Życie więc ścisłe, skromne, pracowite, a spokojne; usunienie się od wszelkich zatrudnień, mogących natężyć czynność umysłu, lub obudzić i podsycać jakąkolwiek namiętność, najdłużéj, owszem niekiedy na całe życie od wybuchnienia nieszczęśliwéj choroby ochraniają. Najjistotniéj zaś wyśledzić w dziejach familijnych należy, jaka mianowicie namiętność dała pochop do wybuchnienia tych chorób, bądź w dalszych krewnych, bądź w samych rodzicach; a to raz wiedząc, tak dziécię hodować, czynnościami i zabawami jego kierować, taki mu obrać rodzaj życia, ażeby namiętności téj drogę zagradzać.

Do właściwie umysłowych chorób należą i tak nazywane pospolicie wady serca, jakiemi są: chciwość, skąpstwo lub rozrzutność; okrucieństwo i srogość. Są one także częstokroć dziedziczne; bo niektórym rodzinom tak właściwe jak ciemne lub jasne włosy, czarne lub niebieskie oczy, wzrost ozdobny lub szczupły. Mieszanie się z rodzinami przeciwnych skłonności może te wady coraz mocniéj przytępić, a nakoniec i zniszczyć; a oświecenie prawdziwe, pokazujące całą jich ohydę i obmierzłość, uczące jak wiele poniżają i hańbią godność człowieka, jak są przeciwne prawdziwemu i trwałemu jego szczęściu, może niekiedy posłużyć do zwyciężenia jich mocą rozumu i potężnéj woli.

Że kołtun jest prawdziwą chorobą, żaden doświadczony i uważny w kraju naszym lékarz wątpić nie może i nie wątpi. Ale, czy ta choroba jest w rzeczy saméj dziedziczną, jak dziś utrzymują niektórzy? ja przynajmniéj przekonać się dostatecznie nie mogłem.

Lecz gdyby i tak było, anibym potrafił w dziecięciu poznać i przewidzieć, że tę chorobę za czasem mieć będzie, ani jéj przez wychowanie zabobiedz.

Zatym jeżeli są jakie w téj mierze przepisy, oznaczenie jich zostawiam doświadczeńszym od siebie.

Podagra jest chorobą niewątpliwie dziedziczną, jeżeli ojciec z usposobieniem do niéj zostawia synowi majątek, byt dobry i życie nieczynne. Wychowanie prawdziwie gimnastyczne już téj chorobie zapobiega poczęści; a praca, wstrzemięźliwość, stół ubogi i czysta woda za napój, nigdy jéj, nawet w zgrzybiałym wieku, nie dopuszczą.

Spis rzeczy.

Strona.

Przedmowa Wydawcy. . . . . II.

Przedmowa Autora. . . . . VII.

Zagajenie. . . . . 9.

1. Ważność przedmiotu. 2. Cel książki. 3. Rozmajitość zasad wychowania. 4. Naczym wychowanie polega. 5. Wzory doskonałości. 6. Wychowanie lekarskie. 7. Stan wychowania u nas. 8. Należy się zająć wychowaniem tak mocnych jak słabych. 9. Wychowanie fizyczne i moralne. 10. Rozkład dzieła.

ROZDZIAŁ I. Na co należy mieć wzgląd w kojarzeniu małżeństw . . . . . 24.

11. Cywilizacyja osłabia ciało. 12. Konieczność mięszania klas. 13. Choroby dziedziczne. 14. Zbyt rychłe śluby. 15. Wiek stósowny.

ROZDZIAŁ II. O zachowaniu się niewiast brzemiennych . . 34.

16. Brzemienność nie jest stanem choroby. 17. Choroby i jak się jich ustrzedz. 18. Poronienia.

Dodatek Wydawcy . . . . . 38.

1. Pierwsza zasada zdrowia. 2. Zbytnie natężenie ciała. 3. Odzież. 4. Umiarkowanie. 5. Stan moralny.

Wstęp Wydawcy do Rozdziału III. . . . . . 45.

Przyjście na świat i pierwsze chwile dziecięcia.

ROZDZIAŁ III. Hodowanie niemowląt. . . . . 49.

19. Przyjście na świat. 20. Pierwsze przysługi. 21. Kąpiel. *Dodatek Wydawcy o kąpieli i myciu.* 22. Głowa. 23. Mekonium. 24. Matka powinna karmić sama. *Dodatek Wydawcy o karmieniu, odsadzeniu, pokarmach i napojach niemowlęcia.* 25. Mamka. *Dodatek Wydawcy o mamkach.* 26. Pierwsze pokarmy. *Dodatek Wydawcy o pokarmie.* 27. Nadużycie pokarmu. 28. Zmiana mamki. 29. Sen. *Dodatek Wydawcy o śnie.* 30. Powijanie i kołysanie. *Dodatek Wydawcy o powijaniu i odzieży.* 31. Piastowanie, noszenie, sadzanie. *Dodatek Wydawcy o piastunce.* 32. Świeże powietrze. *Dodatek Wydawcy.* 33. Domy przytułku. 34. Temperatura jizby dziecinnéj. 35. Światło. *Dodatek Wydawcy o jizbie dziecinnéj.* 36. Spanie z dorosłymi. *Dodatek Wydawcy o łóżeczku.*

Strona.

37. Wesołość. 38. Babska medycyna. 39. Pożywienie. 40. Zęby. 41. Odłączenie.

Wstęp Wydawcy do Rozdziału IV. . . . . . 97.

A. Życie fizyczne. B. Życie umysłowe. 1. Skóra. 2. Sen. 3. Odzież. 4. Izba dziecinna. 5. Pokarmy. 6. Napoje. 7. Ruch. 8. Pielęgnowanie zmysłów. 9. Rozrywki i zabawy. 10. Kary cielesne. 11. Szczepienie ospy.

ROZDZIAŁ IV. Hodowanie dzieci po odłączeniu aż do końca siódmego roku . . . . . 127.

41. Chodzenie 42. Zbytnia troskliwość. 43. Na co teraz głównie uważać należy. 44 Zbyt rychła nauka szkodzi. 45. Czego tu dzieci uczyć? 46. Strachy. 47. Ubiór w tym wieku. 48 Sen, towarzystwo. 49. Swoboda, posłuszeństwo, wygody. 50. Pokarmy.

ROZDZIAŁ IV. Wychowanie dzieci po skończeniu roku siódmego, czyli po wyrznięciu się powtórnych zębów. 149.

51. Płeć. 52. Nauka. 53. Równowaga zajęć. 54. Mowa ojczysta. 55. Skutki źle udzielanych nauk. 56. Dziewczęta. 57. Chłopcy i rzemiosła. 58. Wychowanie publiczne. 59. Czego uczyć? 60. Dobre przykłady. 61. Choroby dziecinne. 62. Wiek młodzieńczy. 63. Źródła zniewieściałości. 64. Oznaki zdrowia.

Dodatek Wydawcy do Rozdziału V. Chłopiec i dziewczę. 173.

Muskuły. Części wstydliwe. Samogwałt.

ROZDZIAŁ VI. Wychowanie dojrzewającej młodzieży . . . 180.

65. Wiek najpiękniejszy. 66. Dojrzałość. 67. Namiętności. 68. Nauczyciel domowy. 69 Cnoty.

ROZDZIAŁ VII. Wychowanie dzieci z urodzenia słabych lub niedołężnych. . . . . 190.

70. I choremi opiekować się trzeba. 71. Dzieci niedonoszone. 72. Pozornie umarłe. 73. Choroby dziedziczne: angielska; skrofuła, suchoty; choroby umysłowe; wady serca; kołtun; podagra.

BIBLIOTEKA GŁ. Wyższej Szkoły Wychow. Fizycz. w KRAKOWIE

AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO · KRAKÓW · BIBLIOTEKA GŁÓWNA
19389
Biblioteka Gł. AWF w Krakowie
1800048128